

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

**BIULETYN
HISTORII POGRANICZA**

Nr 6



Białystok 2005

ISSN 1641-0033

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

BIULETYN HISTORII POGRANICZA

Nr 6



Białystok 2005

Biuletyn Historii Pogranicza

Pismo Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku

Redakcja

Jan Jerzy Milewski – redaktor,
Jan Dziegielewski (Warszawa), Marek Kietliński, ks. Tadeusz Krahel,
Aleksander Krawcewicz (Grodno) – zastępca redaktora,
Cezary Kuklo, Rimantas Miknys (Wilno) – zastępca redaktora,
Anna Pyzewska, Jan Snopko, Wojciech Śleszyński

Współpraca

Dymitr Karew (Grodno), Algis Kasperavičius (Wilno),
Wasilij Kuszniar (Mińsk), Aleksander Nieczuchrin (Grodno),
Władimir Nikitenkow (Brześć), Aleś Smalanczuk (Grodno)

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:

Antoni Potyra

Adres Redakcji

15-637 Białystok, ul. Warsztatowa 1a
e-mail: anna.pyzewska@ipn.gov.pl; pth@hum.uwb.edu.pl

Konto Oddziału PTH:

Podlasko-Mazurski Bank Spółdzielczy w Zabłudowie
08 8099 0004 0013 3030 2000 0010

Druk: Zakład Poligraficzny OFFSET-PRINT s.c.
15-748 Białystok, ul. Broniewskiego 14

Nakład 310 egz.

SPIS TREŚCI

Artykuły	
Wojciech Śleszyński, <i>Policja Litwy Środkowej</i>	5
Mariusz Filipowicz, Edyta Sawicka, <i>Zbrodnie sowieckie na obrońcach Grodna 1939 r.</i>	11
Rimantas Miknys, <i>Michał Römer o stosunkach litewsko-polskich w latach 1939–1945</i>	29
Aleś Smalanczuk, „ <i>My was nigdy nie zapomnimy...</i> ” <i>Notatki z ekspedycji do byłego majątku Kuchcizze Marii Magdaleny Radziwiłł</i>	39
Autoreferaty	
Walentyna Sz wajko, <i>Działalność rosyjskich organizacji w Polsce w dziedzinie zachowania rosyjskiej kultury w latach 1921–1939</i>	49
Dyskusja	
<i>II wojna światowa w pamięci zbiorowej Polaków, Białorusinów i Litwinów</i> ..	61
Recenzje i zapiski	
Aleksander Krawcewicz, <i>Powstanie Wielkiego Księstwa Litewskiego</i> (D. Kuźmina) ...	79
Łukasz Lubicz-Łapiński, <i>Łapy i ich mieszkańcy. Zaścianki Łapińskich w XV–XVIII w.</i> (K. Łukawski)	80
Reda Griškaitė, <i>Mykolas Balinskis: kova dėl istorijos?</i> (R. Miknys)	84
Małgorzata Dajnowicz, <i>Orientacje polityczne ludności polskiej północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku</i> (J. Snopko)	84
Egidijus Motieka, <i>Didysis Vilniaus Seimas</i> (R. Miknys)	87
Joanna Gierowska-Kaňaur, <i>Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)</i> (K. Buchowski)	89
Beata Kolarz, <i>Ustrój Litwy Środkowej w latach 1920–1922</i> (K. Buchowski)	93
Ладысеў У. Ф., <i>Паміж Усходам і Захадам: Станаўленне дзяржаўнасці і тэрытарыяльнай цэласнасці Беларусі (1917–1939 гг.)</i> (A. Trafimczyk)	99
Grzegorz Zackiewicz, <i>Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939</i> (T. Danilecki)	105

Jarosław Wołkonowski, <i>Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939</i> (W. Śleszyński)	107
Andrzej Gašiorowski, <i>Polski ruch sportowy w Republice Litewskiej 1919–1940, Do mety Wilią znaczonej. Sport polski na Litwie: historia i terażniejszość</i> , red. Henryk Mażul (J. J. Milewski)	109
Michał Gnatowski, <i>Polacy – Sowietci – Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941</i> , t. 1, <i>Studia</i> , t. 2, <i>Dokumenty radzieckie</i> (J. J. Milewski)	111
<i>Współczesne prace doktorskie (kandydackie) białoruskich historyków na temat ZWZ-AK i struktur poakowskich</i> (P. Maciusz)	112
<i>Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie. Tradycja i współczesność</i> red. Antoni Kuczyński i Małgorzata Michalska, (A. Dobroński)	115
Zenowiusz Ponarski, <i>Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anczewicza</i> (J. J. Milewski)	118
“Восточноевропейские исследования” – новый международный журнал по социальным и гуманитарным наукам (O. Pietrowska)	119

Гарбачова В. В. Удзельнікі паўстання 1830–1831 гг. на Беларусі. Біябібліяграфічны слоўнік (A. Smalanczuk)	121
Гісторыя Беларусі. – Т. 4. Беларусь у складзе Расійскай імперыі (канец XVIII – пачатак XX ст.) / М. Біч, В. Яноўская, С. Рудовіч і інш. (A. Smalanczuk)	122
К’яры Бернгард. Штодзённасць за лініяй фронту. Акупацыя, калабарацыя і супраціў у Беларусі (1941–1944) (A. Smalanczuk)	122
Лебедзева В. Пуцявінамі змагання і пакутаў. Палута Бадунова (A. Smalanczuk)	123
Терешкович П. В. Этническая история Беларуси XIX – начала XX в. в контексте Центрально-Восточной Европы (A. Smalanczuk)	124
Nowości wydawnicze (A. Pyżewska)	125

Kronika naukowa

„Europa a Rosja. Konflikty – współpraca – opinie” (M. Korybut Marciniak)	127
„Pierwsze kroki demokracji w Republice Litewskiej” (K. Buchowski)	130
„Między Wilnem a Białymstokiem” (Ks. T. Kasabuła)	131
„Kultura i tożsamość narodowa w nowej Unii Europejskiej” (R. Miknys)	135
„Obława augustowska – lipiec 1945 r.” (A. Pyżewska)	139
„Pamięć o II wojnie światowej w Polsce, na Białorusi i Litwie” (A. Pyżewska)	141
„Polska – Litwa” (K. Buchowski)	144
„Polacy w Europie Wschodniej” (J. J. Milewski)	145
„Didysis Vilniaus seimas (1905): ištakos, raida ir pasekmės” (A. Smalanczuk)	147
Profesor Wojciech Wrzesiński – Honorowy Obywatel Olsztyna (N. Kasperek)	149
Jubileusz 70-lecia urodzin dra Jana Trynkowskiego (C. Kukło)	150
Contents	153
Turiny	154
Змест	155

WOJCIECH ŚLESZYŃSKI
Uniwersytet w Białymstoku

POLICJA LITWY ŚRODKOWEJ

Organizacją policji na terenie Litwy Środkowej zajmował się wchodzący w skład Departamentu Spraw Wewnętrznych Wydział Bezpieczeństwa Publicznego, powołany 13 października 1920 r. dekretem Naczelnego Wodza Wojsk Litwy Środkowej, Na czele wydziału stanął pułkownik Lisowski. Zadanie zorganizowania policji na terenie Wilna i Litwy Środkowej otrzymał urzędnik Pietraszkiewicz, który koordynował powstawanie Komendy Miejskiej w Wilnie oraz trzech komend powiatowych: w Wilnie, Święcianach i Oszmianie¹. W Wilnie w budynku przy ulicy Dominikańskiej 3 zlokalizowane zostały centralne urzędy policji: Urząd Główny Komendy Policji Krajowej w Wilnie, Urząd Komendanta Policji miasta Wilna oraz Urząd Komendanta Policji Kryminalnej. W budynku mieściły się również koszary dla 50 posterunkowych². Teren miasta Wilna podzielony został na dziewięć okręgów policyjnych. Obowiązki komendantów zlokalizowanych tam komisariatów pełniły następujące osoby: Okręg nr I – komisarz Rudolf Bikner, II – komisarz Józef Juniewicz, III – komisarz Franciszek Niedźwiecki, IV – komisarz Aleks Mokrzycki, V – komisarz Andrzej Makowiejew, VI – podkomisarz Jan Perkowski, VII – podkomisarz Bolesław Bartoszewicz, VIII – komisarz Józef Jakubowski, IX – podkomisarz Stefan Mickiewicz³.

W ostatnich miesiącach 1920 r. ciężar utrzymania porządku publicznego spoczywał na wojsku (żandarmerii polowej), a powstająca policja używana była głównie do funkcji pomocniczych (administracyjno-wartowniczych), związanych z egzekwowaniem podatków miejskich, doręczaniem korespondencji służbowej czy wystawianiem posterunków przy obiektach państwowych⁴. Właściwe zadania związane

¹ W pierwszych dniach po zajęciu Wilna przez wojska gen. L. Żeligowskiego w mieście samorzutnie powstała (z inicjatywy obywateli A. Zawadzkiego i K. Niesłuchowskiego) Straż Obywatelska (Muzeum Wojska w Białymstoku – Archiwum, Zbiory specjalne, sygn. I/3/26).

² Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie (dalej: LCAP), sygn. z. 23, op. 1, t. 9, k. 24.

³ *Ibidem*, k. 94; t. 84, k. 86.

⁴ „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 3 I 1925 r. Dodatek ilustrowany poświęcony Policji Państwowej Okręgu Wileńskiego, s. II (dalej: Dodatek ilustrowany...)

z zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości pełniła żandarmeria, rozlokowana na terenie całej Litwy Środkowej.

Zasadniczy okres budowania formacji policyjnej rozpoczął się wraz z oddelegowaniem z Warszawy dwóch instruktorów – Czesława Grabowskiego i H. Sikorskiego. Pierwszy z nich, nadkomisarz Grabowski, z dniem 12 lutego 1921 r. przejął funkcję naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego⁵. Był to początek dostosowywania organizacji korpusu policji Litwy Środkowej do wzorów i zasad obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej. 21 lutego powołano funkcjonującą w ramach Departamentu Spraw Wewnętrznych Komendę Główną Policji Państwowej Litwy Środkowej⁶. Komenda Główna składała się z następujących działów: I – Administracyjny, II – Gospodarczy, III – Rejestracyjno-Śledczy, który z kolei dzielił się na pododdziały: a) rejestracyjno-karny, b) Urząd Śledczy, c) rezerwę policji⁷.

26 lutego 1921 r. ukazał się dekret Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej gen. Lucjana Żeligowskiego mówiący o zasadach organizacji i zakresie działania Policji Państwowej. W znacznym stopniu wzorowany był on na ustawie o policji z 1919 r.⁸ Policja pod względem organizacji, administracji, zaopatrzenia i szkolenia podlegała Komendantowi Głównemu PP Litwy Środkowej, a pod względem wykonywanych czynności słuchała poleceń wydawanych przez starostę. Starosta decydował też o rozmieszczeniu posterunków na terenie powiatu. Policja miała obowiązek wykonywać także rozkazy prokuratorów i władz sądowych. W przypadku niższych funkcjonariuszy dekret wprowadzał stopnie adekwatne do stosowanych już na ziemiach polskich (starszy przodownik, przodownik, starszy posterunkowy, posterunkowy). Również system kar, którym podlegali policjanci, był identyczny z zapisanym w ustawie z 1919 r. Koszty utrzymania organów częściowo ponosił skarb państwa Litwy Środkowej, a częściowo organy samorządowe (ustawa nie normowała, w jakiej wysokości)⁹.

W lutym 1921 r. w ramach struktur policyjnych powołano urzędy policyjno-śledcze. Centralny Urząd Śledczy funkcjonował przy Komendzie Głównej PP, natomiast w powiatach rozlokowane były ekspozytury. Zadaniem urzędów policyjno-śledczych było zapobieganie i ujawnianie przestępstw zarówno o charakterze kryminalnym, jak i politycznym¹⁰.

W czerwcu 1921 r. powołano odrębną wyspecjalizowaną strukturę do ścigania przestępstw o charakterze politycznym¹¹. Utworzony Urząd Policji Politycznej podlegał bezpośrednio dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych i dzielił się na

⁵ LCAP, sygn. z. 23, op. 1, t. 84, k. 89.

⁶ Dodatek ilustrowany..., s. II.

⁷ LCAP, sygn. z. 23, op. 1, t. 9, k. 338–339; „Dziennik Urzędowy Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej”, 6 X 1921 r. Organizacja i zasady funkcjonowania Komendy Głównej Policji Państwowej Litwy Środkowej potwierdzone zostały w późniejszym zarządzeniu dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych z 14 września 1921 r.

⁸ LCAP, sygn. z. 20, op. 1, t. 1, k. 312. Rozwiązanie to było zgodne z sugestiami Delegata Rządu RP w Wilnie W. Raczkiewicza.

⁹ „Dz. Urz. Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej”, 26 II 1921 r.

¹⁰ LCAP, sygn. z. 23, op. 1, t. 9, k. 182.

¹¹ W. Strzelecki, *Bezpieczeństwo na ziemiach polskich*, Warszawa 1934, s. 181–182.

trzy referaty: informacyjno-sprawozdawczy, rejestracyjno-śledczy, administracyjno-prawny. Na czele urzędu stał naczelnik, będący jednocześnie referentem do spraw politycznych w Departamencie Spraw Wewnętrznych. Podlegali mu w sprawach służbowych kierownicy ekspozytur, którzy otrzymywali zlecenia dotyczące działań operacyjnych od władz administracyjnych (starostów) i sądowych, względnie bezpośrednio z Departamentu Spraw Wewnętrznych. Kompetencje policji politycznej dotyczyły wyłącznie osób cywilnych. Zadanie Urzędu Policji Politycznej polegało „(...) na koncentracji materiałów dotyczących inwigilacji obco-poddanych przebywających na terenie Litwy Środkowej oraz ruchu polityczno-społecznego o podkładzie antypaństwowym”¹². Urząd Policji Politycznej prowadził kartoteki cudzoziemców i osób podejrzanych o wrogą działalność.

Policja Litwy Środkowej stopniowo przejmowała od wojska kolejne zadania związane z utrzymaniem bezpieczeństwa wewnętrznego. Od połowy 1921 r. zajmowała się zapewnieniem ochrony i porządku na kolei¹³.

Etapem kończącym okres prawnej organizacji Policji Państwowej Litwy Środkowej było zarządzenie wydane 14 września 1921 r. przez dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych. Zarządzenie, w połączeniu z kolejnymi instrukcjami wydawanymi przez Komendanta Głównego PP Litwy Środkowej, porządkowało zasady organizacji i funkcjonowania policji. Usunięto nieporozumienia wynikające z zależności kompetencyjnej policji pomiędzy Departamentem Spraw Wewnętrznych a starostami. Wydano instrukcje normujące zasady dokonywania rewizji, wprowadzono nadzór nad narzędziami mierniczymi, wagowymi. Uregulowano sprawy związane z pomocą lekarską i ubezpieczeniem. Usprawnieniu działań policji służyć miała stopniowa decentralizacja struktur. Instytucją o charakterze organizacyjno-operacyjnym, na której spoczywał największy ciężar związany z działalnością w terenie, była komenda powiatowa. Komendant powiatowy wykazywać się miał inicjatywą w podejmowaniu działań mających zapewnić bezpieczeństwo, m.in. w tym celu od listopada 1921 r. w komendach powiatowych odbywały się cykliczne odprawy mające, jak to określano, charakter „wychowawczo-administracyjny”¹⁴.

Działania formujących się w 1921 r. organów policji napotykały, podobnie jak na innych obszarach ziem północno-wschodnich włączonych już do Rzeczypospolitej Polskiej, na utrudnienia ze strony wojska, które nie chciało respektować praw administracji cywilnej. Nadużycia wojska dokonywane w czasie rekwizycji były jednym z podstawowych problemów, z jakim musieli się zmierzyć funkcjonariusze policji¹⁵. Negatywnie wojsko zachowywało się też w samym Wilnie. Chcąc zapanować nad sytuacją, od stycznia 1921 r. do pomocy patrolom policji także trzy samochody, co usprawnić miało patrolowanie odległych rejonów miasta¹⁶.

¹² LCAP, sygn. z. 23, op. 1, t. 139, k. 66.

¹³ *Ibidem*, t. 9, k. 227; W. Jędrzejewicz, *Litwa Środkowa i jej życie wewnętrzne 1920–1922*, „Niepodległość”, t. XVI, Nowy Jork – Londyn 1983, s. 29.

¹⁴ Dodatek ilustrowany..., s. III.

¹⁵ LCAP, sygn. z. 23, op. 1, t. 88, k. 89.

¹⁶ *Ibidem*, t. 9, k. 103.

W celu ukrócenia samowoli żołnierzy, władze policyjne postulowały wprowadzenie nadzwyczajnych zarządzeń mających zapewnić ład i bezpieczeństwo. Zalecano wprowadzić w Wilnie stan wojenny z godziną policyjną, wydalac z terenu Litwy Środkowej wszystkich podejrzanych o wrogą działalność polityczną oraz wydać dekrety surowo karzące wszystkie osoby dopuszczające się kradzieży, wymuszeń czy oszustw¹⁷. Postulaty te nie spotkały się jednak z akceptacją ze strony władz Litwy Środkowej, dążącej do normalizacji sytuacji poprzez likwidację stanu wojennego, a nie jego utrzymywania.

Niezależnie od nadużyć dokonywanych przez żołnierzy, wiele do życzenia pozostawiał stan moralny i przygotowanie samych funkcjonariuszy policji. Były przypadki, że policja razem z interweniującymi żandarmami dopuszczała się w czasie rewizji kradzieży¹⁸. W Mejszagole tamtejsza policja najpierw zamykała przestępców, a następnie ich wypuszczała za łapówki. Inny przykład: w gminie turgielskiej funkcjonariusz policji będąc pod wpływem alkoholu dwukrotnie strzelał do pastucha i naubliżał sołtysowi¹⁹. Także policja polityczna, mająca za zadanie zwalczać przestępstwa zagrażające bezpieczeństwu kraju, nie była do tego dobrze przygotowana, np. w powiecie święciańskim nie było funkcjonariuszy potrafiących czytać po litewsku czy w jidysz, co praktycznie uniemożliwiało skuteczną inwigilację tych środowisk²⁰.

W pierwszym okresie rekrutacji do policji napłynęła rzesza osób nie mających odpowiedniego przygotowania ani merytorycznego, ani moralnego. Już w 1921 r. władze bezpieczeństwa zmuszone zostały do przeprowadzenia masowych zwolnień, co częściowo wpłynęło na unormowanie się sytuacji w szeregach policji²¹. Ze wspomnień pozostawionych przez podkomisarza Wacława Salmańskiego przebiega obraz demoralizacji ogromnej grupy funkcjonariuszy policji służących w pierwszym okresie w szeregach policji Litwy Środkowej. Pijaństwo i różnego rodzaju nadużycia były na porządku dziennym. Jak podaje Salmański, w latach 1921–1923 na 1000 osób aresztowanych jedną trzecią stanowili urzędnicy i policjanci. Często zmieniała się też obsada komend powiatowych, „za czasów” Litwy Środkowej komendanci byli wymieniani trzy- lub czterokrotnie. I choć podane przez Salmańskiego liczby nie muszą być precyzyjne, to świadczą o stanie demoralizacji w szeregach policji²².

Prowadzona wymiana kadry nie miała wpływu na spadek liczby zatrudnionych policjantów, która, wraz z przejmowaniem coraz większej liczby zadań od żandarmerii, stale rosła. W czerwcu 1921 r. zatrudnionych było 1280 funkcjonariuszy, podczas gdy w grudniu 1921 r. w szeregach Policji Państwowej Litwy Środkowej pracowało już 2196 osób²³.

¹⁷ *Ibidem*, k. 101.

¹⁸ *Ibidem*, t. 67, k. 90–91.

¹⁹ *Ibidem*, t. 84, k. 89; t. 139, k. 30.

²⁰ *Ibidem*, t. 113, k. 10.

²¹ Dodatek ilustrowany..., s. II.

²² Instytut i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, sygn. A. 43/11, k. 2.

²³ LCAP, sygn. z. 23, op. 1, t. 67, k. 180. „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 20 V 1922.

Tabela 1

Liczba funkcjonariuszy Policji Państwowej Litwy Środkowej
(stan z 24 czerwca 1921 r.)

	Oficerowie	Funkcjonariusze niżsi
I. Policja Zewnętrzna (mundurowa)		
Komenda Główna	3	1
Komenda Miejska w Wilnie	20	668
Powiat wileński	2	254
Powiat święciański	2	151
Powiat oszmiański	2	119
II. Policja Śledcza		
Wilno i ekspozytury	7	72
III. Policja Polityczna		
Wilno i ekspozytury	9	89
Razem	45	1235

Źródło: LCAP, sygn. z. 23, op. 1, t. 67, k. 180.

Trwająca przez cały 1921 r. budowa struktur policyjnych w znacznym stopniu powielala wzorce funkcjonujące na pozostałych terenach Rzeczypospolitej, co umożliwiło stosunkowo płynne włączenie policji Litwy Środkowej w skład ogólnopolskiej Policji Państwowej. Po oficjalnym przyłączeniu ziem Litwy Środkowej do państwa polskiego, Policja Państwowa Litwy Środkowej podporządkowana została Komendzie Głównej Policji Państwowej w Warszawie i Delegatowi Rządu Polskiego w Wilnie²⁴. Powstała w ten sposób Komenda Główna Policji Państwowej Ziemi Wileńskiej, której podlegały również komendy powiatowe przyłączone do Wileńszczyzny z województwa nowogródzkiego: brasławska, duniłowicka, dziśnieńska i wilejska. Proces unifikacji zakończył się w lipcu 1922 r., gdy 12 lipca w miejsce Komendy Głównej PP Ziemi Wileńskiej utworzono Okręg Nr XVI Policji Państwowej w Wilnie, a rozporządzeniem Rady Ministrów z 25 lipca rozciągnięto moc obowiązywania ustawy o Policji Państwowej z 1919 r. na obszary byłych ziem Litwy Środkowej²⁵. W 1923 r. kolejnymi rozkazami Komendanta Głównego PP w Warszawie wprowadzono szczegółowe przepisy w pełni dostosowujące strukturę i zasady do wymogów prawa polskiego, m.in. dokonano reorganizacji urzędów śledczych²⁶.

²⁴ W. Strzelecki, *op. cit.*, s. 182.

²⁵ *Zbiór przepisów administracyjnych dotyczących organizacji Policji Państwowej*, oprac. W. Długocki i J. Adelstejn, Warszawa 1925, s. 21, 206–207.

²⁶ Dodatek ilustrowany..., s. III.

Proces unifikacji policji na terenie Wileńszczyzny przeprowadził Czesław Grabowski, który przeszedł drogę od naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Departamencie Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej do komendanta Okręgu XVI Policji Państwowej w Wilnie (w stopniu inspektora). Policja, ulegając stopniowej ewolucji, w pełni osiągnęła, podobnie jak inne urzędy Litwy Środkowej, standardy obowiązujące w państwie polskim. Brak szans na uzyskanie porozumienia z państwem litewskim powodował bezzasadność utrzymywania odrębnej formy państwowej, jaką była Litwa Środkowa. Procesowi temu podlegała również policja, która już od początku 1921 r. zmierzała do pełnej unifikacji z policją pozostałych ziem państwa polskiego.

Summary

The police of Central Lithuania

In the paper, the author discusses the organization and structure of the police in Central Lithuania in the years 1921–1922. Over 2.2 thousand people were employed in it at the end of 1921. The organization of this police was based on Polish solutions.

Santrauka

„Vidurio Lietuvos” policija

Straipsnio autorius aptaria „Vidurio Lietuvos” policijos struktūrą ir jos organizavimą 1920–1922 metais. Konstatuojama, jog 1921 metais policijoje dirbo 2,2 tūkst. žmonių, o organizuojama ši struktūra buvo lenkų pajėgomis.

Рэзюмэ

Паліцыя Сярэдняй Літвы

У артыкуле аўтар высвятляе арганізацыю і структуру паліцыі ў Сярэдняй Літве ў 1920–1922 гадах. У канцы 1921 г. у ёй працавала каля 2,2 тыс. чалавек. Арганізацыя паліцыі абспіралася на польскія ўзоры.

MARIUSZ FILIPOWICZ

EDYTA SAWICKA

Oddział IPN w Białymstoku

ZBRODNIIE SOWIECKIE NA OBROŃCACH GRODNA 1939 R.

Miasto Grodno posiada bogatą historię. Przed II wojną światową pełniło funkcję ośrodka kulturalnego, oświatowego i wojskowego promieniującego na całe województwo białostockie. Jak zanotował Jerzy Krzysztוף: „To nie było miasto – to był sam wdzięk”¹. Zdaniem innego grodnianina, Lucjana Wąsowicza, w okresie międzywojennym „atmosferę miasta tworzyło wojsko i młodzież”². W szkołach wychowywano młodych ludzi w duchu patriotyzmu, co spowodowało ich liczny udział w obronie miasta we wrześniu 1939 r.

W dniu 17 września tego roku jednostki Armii Czerwonej przekroczyły granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Główne uderzenie na kierunku grodzieńskim wykonało zgrupowanie wojsk radzieckich na obszarze między Mińskiem a Słuckiem. Z wojsk tych część uderzyła w kierunku na Baranowicze, Słonim, a następnie Grodno. Po stronie polskiej w Grodnie i okolicach znajdowały się minimalne siły, bowiem w polskim planie „Z” (obrony przed agresją niemiecką) nie nadano północno-wschodnim kresom Rzeczypospolitej ważniejszego znaczenia. Uderzenie spowodowało chaos i panikę w Grodnie. Po wykonaniu rozkazu Naczelnego Wodza o ewakuacji wojsk polskich, w mieście pozostały jedynie dwa bataliony wartownicze w składzie łącznie około tysiąca żołnierzy. Do miasta przybywali także powołani rezerwiści, których cywilni uciekinierzy z Białostocczyzny oraz żołnierze z rozproszonych oddziałów polskich. Największą formacją na Grodzieńszczyźnie była cofająca się przed Armią Czerwoną Rezerwowa Brygada Kawalerii „Wołkowysk”. Brygada ta, składająca się z czterech pułków, miała rozkaz dojść do Wilna, jednak tam nie dotarła. Po upadku Wilna część brygady wzięła udział w obronie Grodna. W mieście zaczęto uzbrajać i wyposażać przybyłych do miasta rezerwistów. Jeszcze 15 września, podczas przeprowadzanej narady, harcmistrz Brunon Hlebowicz zapewnił, iż harcerze grodzieńscy wezmą udział w obronie miasta. Chodziło głównie o osłonę oddziałów wojskowych, które miały opuścić miasto.

¹ J. Krzysztוף, *Wielbłąd na stepie. Krzyż południa*, Warszawa 1987, s. 28.

² Relacja L. Wąsowicza, k. 1 (w zbiorach autorów).

Bezpośrednie walki o Grodno – i to z innym niż przewidywano wcześniej przeciwnikiem – rozpoczęły się 20 września. Grupa czołgów sowieckich mostem kołowym przez Niemen uderzyła z kierunku zachodniego. Jednakże po zniszczeniu dwóch maszyn, pozostałe wycofały się. Rankiem 21 września rozpoczęło się wycofywanie oddziałów broniących miasta. Wieczorem ewakuowały się 101 oraz 102 pułki ułanów. Obrona Grodna trwała do 22 września 1939 r. Działania wojenne na terenie miasta w tym okresie zaprezentowane zostały dokładnie w licznych publikacjach³. Po zaprzestaniu oporu Sowietów wkroczyli do miasta. Żołnierze polscy płacili już wówczas bardzo wysoką cenę za udział w jego obronie. W opisie rezultatów walk w Grodnie prowadzonych przez jednostki 16 Korpusu Strzeleckiego Armii Czerwonej czytamy m.in.: „Zdobycze: 400 karabinów, 120 pocisków, karabiny maszynowe ciężkie i ręczne, granaty, naboje, co przekazano komisarzowi do spraw zdobyczy; do niewoli wzięto 600–700 ludzi. Straty w zabitych przeciwnika – więcej niż 200 ludzi. **Rozstrzelano 29 oficerów, w tym pułkownika, majorów, kapitanów i in.** (podkreślenie – autorzy)”⁴.

Niniejsza publikacja jest próbą opisaną skali i form represji sowieckich, jakie zostały zastosowane wobec obrońców Grodna, zarówno zaraz po opanowaniu miasta przez jednostki Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r., jak również w okresie późniejszym. We wrześniu były to przeważnie masowe rozstrzeliwania, później osoby podejrzane o czynny udział w obronie Grodna były aresztowane, a następnie sądzone.

Zaraz po wkroczeniu do Grodna jednostek sowieckich rozpoczęto likwidowanie osób, które czynnie broniły miasta, przy czym represje dotknęły także osoby często niezwiązane z tymi działaniami. Egzekucji dokonywano głównie na tzw. „Psiej (Myśliwskiej) Górce”, gdzie m.in. zastrzelono około 20 uczniów broniących Domu Strzelca. Koło Poniemunia rozstrzelano podchorążych, prawdopodobnie z 77 pułku piechoty w Lidzie. Liczbę zabitych ocenia się na ok. 300 osób wojskowych i cywilnych⁵. Należy przy tym zauważyć, iż zabójstw tych, oprócz żołnierzy jednostek Armii Czerwonej, dokonywali funkcjonariusze NKWD przy czynnym udziale miejscowych komunistów narodowości białoruskiej bądź żydowskiej. „Psia Górka” i „Sekret”, gdzie rozstrzeliwano obrońców, znajdowały się na wschód od ogrodu zoologicznego⁶. Położenie tych dwóch miejsc sprecyzował Lucjan Wąsowicz: „...za ogrodem zoologicznym. Tam są dwa miejsca tzn. „Sekret” i „Psia Górka”. „Sekret” był trochę większy, a „Psia Górka” znajdowała się między „Sekretem”, a majątkiem „Stanisławów”⁷. Józefa Onisko podała, że nazwa „Psia Górka” pocho-

³ Np.: *Dziennik działań bojowych Frontu Białoruskiego we wrześniu 1939 r.*, wstęp i oprac. C. Grzelak, Warszawa 1998; J. Siemiński, *Grodno walczące. Wspomnienia harcerza*, Białystok 1992; R. Szawłowski [pseud. K. Liszewski], *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1996; C. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998.

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa – Rembertów, VIII.800.11.120 – Wyciągi z dzienników bojowych 15 Korpusu Pancernego za okres 09.09.–05.10.1939 r., k. 43.

⁵ B. Kaczorowski, *Grodno. Historia i zabytki*, Warszawa 1981, s. 19; zob. też: W. Kowalski, *U polskich stoim granic... Opowieść o żołnierzach Baonu Kop „Sejny”*, Suwałki 1998, s. 205.

⁶ IPN, OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 3, Protokół przesłuchania świadka H. Zdunek, k. 589.

⁷ Relacja L. Wąsowicza.

dzi stąd, iż przed wojną w tym miejscu rąkacz zabijał psy. Obecnie znajduje się tam zamknięty już dla pochówków cmentarz⁸.

Z relacji Karola Szlamka wyłania się ponury obraz represji sowieckich zastosowanych wobec obrońców Grodna zaraz po wkroczeniu do miasta: „Na moim podwórzu, na Sobieskiego 3, zostało aresztowanych czterech bezbronnych żołnierzy polskich, a następnie rozstrzelanych. Za znalezienie w mieszkaniu w czasie rewizji munduru oficerskiego gospodarz również został rozstrzelany. Widziałem masę rozstrzelanych osób, których ciała nie były pogrzebane do dn. 4 X [19]39 r., leżały one w ogrodach na ul. Pohulanka, obok szosy na Skidel. Takim sposobem swoje porządki i prawa wprowadziły władze sowieckie”⁹.

Brunon Hlebowicz podjął się wyprowadzenia małej grupki ludzi z miasta po zakończeniu walk. Powiedział porucznikowi: „Słyszałem, że w piwnicy pod nami schronił się oddział policji z Bydgoszczy. Do nich drzwi są tutaj. Niech ktoś pójdzie i powie, że reszta wojska wycofuje się, niech idą z nami. Kto pójdzie? Ja – mówię – to zaczekajcie na mnie. Ja znam te drzwi, ja skoczę. Wskoczyłem, a tu ktoś zza płotu łupnął, ale gdzie on tam mógł trafić. Przypadkiem mógł trafić. Otworzyłem drzwi, wszedłem do piwnicy, a tam leżą niektórzy w koc owinięci, niektórzy płaszczami. Ja mówię: Panowie, ostatni oddziałek wycofuje się nasz z miasta. Miasto jest zajęte. Chcecie, to skokami za mną. Ciszka. Ja wyskoczyłem. Nikt za mną. Na drugi dzień z rana wszystkich rozstrzelali”¹⁰.

Po zajęciu Grodna przez Armię Czerwoną otworzono więzienie i przez trzy dni, do czasu przybycia i zorganizowania się NKWD, miały miejsce, bez żadnych ograniczeń, samosady, zabijanie. Kryminaliści we współpracy z żołnierzami Armii Czerwonej mordowali ludzi w Grodnie i w okolicy¹¹.

Bardzo interesującą relację przedstawił naoczny świadek zbrodni Romuald Czuśzel. Treść relacji dowodzi skali nienawiści władz sowieckich skierowanej ku obrońcom Grodna, którzy swoją niezłomną postawą i wolą walki w obronie niepodległości dowiedli, czym była w swej istocie agresja ZSRR, określana przez Sowietów mianem „misji wyzwoleniczej”: „Przy wkroczeniu wojsk sowieckich do Grodna byłem jako żołnierz polski w samoobronie miasta Grodno. Nie chcąc cofać się z resztkami polskiej armii do Litwy, postanowiłem przedrzeć się do domu, lecz to mi się w pierwszej chwili nie udało, gdyż na ulicy Lipowej zostałem wzięty do niewoli z wielu innymi żołnierzami i pod silną eskortą zaprowadzono nas do klasztoru o. o. Franciszkanów. W klasztornym podwórku dużo już było polskich żołnierzy, kolejarzy i kilku gajowych, a co najgorsze było to, że do pilnowania nas dodano Białorusina z Grodna z czerwoną opaską i z karabinem, który rozpoznawać miał, co za jedni znajdują się wśród nas, wkrótce przyszedł pułkownik sowiecki, tankista – zaczęło się badanie, co my za jedni z pochodzenia i **dłaczego stawiamy opór Czerwonej Armii, która nas jako klasa robotnicza przyszła wyswobodzić spod**

⁸ IPN, OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 2, Protokół przesłuchania świadka J. Onisko, k. 287.

⁹ Archiwum Wschodnie, Instytut Hoovera (dalej: AW IH), sygn. 91.171, Relacja K. Szlamka.

¹⁰ B. Hlebowicz, relacja w zbiorach autorów.

¹¹ IPN, OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 1, Protokół przesłuchania świadka G. Lipińskiej, k. 7.

jarzma polskich panów, że wy musieliście deptać Czerwoną Armię, skierować broń na polskich oficerów i panów, a tak zasłużyliście na karę [podkreślenie autorzy]. Dużo jeszcze nam prawili swe morały agitacyjne, potem spisał nazwiska, podałem fałszywe swe nazwisko, nie chcąc narazić rodzinę na przykrości ze strony sowieckiej władzy. Po upływie jakiejś godziny udało mi się odwrócić czujność straży i zbiec do domu, niełatwo to przyszło, gdyż ryzykowałem własnym życiem, lecz znając każdy zakątek klasztoru i boczne wyjścia, jednak postanowiłem się wyrwać za wszelką cenę z rąk oprawców, bo wiedziałem dobrze, co mnie czeka: albo kula w łeb lub wywiezienie w głąb Rosji. **Jak się później okazało, pod murem klasztornym niektórych jeńców rozstrzelano, nie wiadomo z jakich przyczyn, chyba jedynie dlatego, że byli Polakami** [podkreślenie autorów]. Z domu w przeciagu tygodnia nie wychodziłem, po prostu bałem się, bo w pierwszych dniach bolszewicy, rozjuszeni za stawiany opór miasta, przeprowadzali na ulicach miasta masowe areszty młodzieży i byłych żołnierzy, a co najgorsze, że bez sądu żadnego rozstrzeliwano z miejsca. Najwięcej ucierpiał plac Skidelski, gdzie rozstrzelano dużo młodzieży szkolnej i robotniczej, nazwisk tych nie pamiętam, lecz grodnianie będą pamiętali ten dzień i te nazwiska poległych obrońców rodzinnego miasta. W mieście zapanował terror, wystarczało, że któryś z przechodniów doniósł milicjantowi lub jakiemuś enkawudziście, że ten, a ten jest oficerem, policjantem, strzelcem lub strzelał do wkraczających oddziałów Armii Czerwonej itp., [a] był z miejsca na ulicy aresztowany¹².

Z kolei Roman Chirkowski razem z kilkoma osobami w trakcie walk wycofywał się w kierunku Druskiennik ulicą Kolejową, którą trwała masowa ucieczka. Idąc tamtędy, spostrzegli tuż za koszarami 76 pp na dzikim wysypisku śmieci zwłoki około 10 artylerzystów. Obejrzel je i stwierdzili, że zginęli od strzałów w tył głowy¹³.

Zdaniem innego obrońcy, Lucjana Wąsowicza, walki o Grodno trwały do 23 września. Sowieci weszli już do miasta, ale opór miejscowy nie ustawał. Na tzw. „Nowej Kolonii”, za cmentarzem katolickim w stronę „Ponimunia”, znajdowała się grupa żołnierzy, która walczyła z Rosjanami. Tam schodziły kotliny do Niemna i można się było schować. „Tam NKWDziści dopadli ich i wszystkich zamordowali, rozstrzelili – około 40 osób, poza tym wyłapywali na lewej stronie ulicy Skidelskiej, tam zaraz za *Sekretem*”¹⁴.

Na „Psiej Górcie” znaleźli się obrońcy, którzy wycofywali się z „Sekretu”, szli oni szosą Skidelską. Tam „dopadli ich enkawudziści, zresztą nie tylko NKWDziści, ale najgorzej kozacy. Kozacy, to z tymi szaszkami [?], ścinali po prostu głowy i sztychem mordowali”¹⁵.

Osoby, które były aresztowane, wywożono do lasu „Psia Górka” i do lasu „Sekret”, i tam zostały rozstrzelane. Duża grupa żołnierzy, prawdopodobnie

¹² Archiwum Akt Nowych, Instytut Hoovera – Korpus Andersa (dalej: AAN IH-KA), mikrofilm sygn. HJ/IV/28, klatki 245–448, relacja R. Czuszeła.

¹³ IPN, OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 2, Protokół przesłuchania świadka R. Chirkowskiego, k. 382.

¹⁴ L. Wąsowicz, *op. cit.*

¹⁵ *Ibidem.*

kawalerzystów, została zastrzelona na przedmieściu Grodna nazywanym Rumłówka¹⁶.

W 1940 r. Lucjan Wąsowicz pracował w Goniądzu jako technik inwentaryzator. Sporządzał plany różnych budynków. Przy pracy nad planem szkoły został mu przydzielony major weterynarz z pobliskiego pułku kawalerii. Wąsowicz z Grodna wyjechał w mundurku gimnazjalnym. Ten, zauważywszy to ubranie, zapytał go, co to za strój. Usłyszawszy, że to szkolne ubranie, powiedział: „Wiesz, jak my zdobywaliśmy Grodno pod „Psią Górką” w takim samym mundurze byli”¹⁷.

Jak wspomniano, koło „Ponimunia” rozstrzelano grupę podchorążych, rozstrzeliwano także koło kościoła farnego, w lasku „Sekret” i na „Psiej Górcie”, gdzie doprowadzono 20 obrońców – gimnazjalistów, a mogiły zrównano z ziemią¹⁸. Świadkiem zbrodni dokonanych na „Ponimuniu” była Janina Lenik: „Sama widziałam naocznie, jak koło Grodna w lasku tzw. »Ponimuń« leżało bardzo dużo trupów młodych podchorążych i uczniów gimnazjalnych, rozstrzelanych za to, że jakoby brali czynny udział w obronie Grodna”¹⁹.

O miejscu egzekucji napisał w swojej relacji również Józef Repucha: „Dnia 26 IX 1939 r. osobiście stwierdziłem mogiłę masowej egzekucji młodzieży szkolnej obojga płci, znajdującej się na 4 km drogi państwowej Grodno – Indura, po prawej stronie drogi w odległości 250 metrów. We wspomnianej mogile znajdowało się około 20 osób”²⁰.

O egzekucji podchorążych posiadał dane również Bronisław Dawgiałło, pomocnik oficera służby stałej: „Terror przeprowadzał miejscowy motłoch komunistyczny, na czele którego stał niejaki Stakuwicz, były więzień, skazany za działalność komunistyczną i odsiadujący karę w więzieniu grodzieńskim (coś ponad 8 lat). Około 130 uczniów i podchorążych zostaje rozstrzelanych z rozkazu Stakuwicza. Wiadomość tę zdobyłem osobiście, na podstawie bezpośredniej z nim rozmowy, w czasie której, nie wiedząc o tym, kim jestem, o czynie swym wyrażał się z wielką dumą”²¹.

Kazimierz Stępień, po zakończeniu walk, na murze okalającym koszary 76 pp widział ślady po kulach karabinowych. Świadczyły one o rozstrzelaniu pojedynczych osób, ale były też miejsca, gdzie musiano rozstrzeliwać 4–6 osób. Stępień na podstawie tych śladów przypuszcza, że w tym miejscu rozstrzelano kilkanaście osób²².

Janina Markowska, ówczesna uczennica Gimnazjum Kupieckiego, w 1939 r. mieszkała przy ulicy Szczygła, niedaleko od koszar 76 pp. Podała, że Sowieci wyprowadzili pięciu czy sześciu oficerów z koszar 76 pp z ulicy Narbutta i poprowadzili ich przez Ordoną do Kościuszki, na „jamy” znajdujące się poniżej kaflarni

¹⁶ IPN, OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 4, Protokół przesłuchania świadka B. Horbaczewskiego, k. 756, załącznik do protokołu przesłuchania świadka B. Horbaczewskiego, k. 761–762.

¹⁷ L. Wąsowicz, *op. cit.*

¹⁸ W. Kowalski, *Tak broniono się Grodno*, „Kontrasty” 1990, nr 1, s. 25.

¹⁹ J. Lenik, Biblioteka KUL, rkps 1679, k. 17.

²⁰ AW IH, sygn. 91.171, Relacja J. Repucha.

²¹ AW IH, 5642, B. Dowgiałło, k. 6–7.

²² IPN, OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 1, Protokół przesłuchania świadka K. Stępnia, k. 14.

Stanisławów. Z tych jam przed wojną brano glinę do kaflarni. Tam ich rozstrzelano, strzelano do nich w tył głowy. Była wtedy przy ulicy Ordon, czekała cały dzień. Jak wróciła z innymi ludźmi następnego dnia rano, to zwłok już nie było, gdzieś zostały wywiezione. Widziała także, jak na kartoflisko wyprowadzili jednego oficera, chcieli mu zabrać broń. On nie dał im jej i powiedział, że po jego trupie, klęknął i pomodlił się. Rozstrzelali go i zabrali mu broń. Również nie wiadomo, co się z stało ze zwłokami. Sowieci nie kryli się ze swoimi działaniami. Personalistów tych oficerów Janina Markowska nie znała. Nie pamięta dziś dokładnej daty opisywanych wydarzeń, ale miało to miejsce tuż po zakończeniu obrony Grodna²³.

Folwark „Poniemuń” we wrześniu 1939 r. należał do rodziny Marianny Czerwieckiej. Udzielała ona wszelkiej pomocy wycofującym się żołnierzom, którzy tamtędy przechodzili. Jak zapamiętała autorka relacji: „Gdzieś po 20 września już nachodzili nas z czerwonymi opaskami i pytali, szukali polskich oficerów, grozili. Zjawiali się po nocach, jedni odchodzili, drudzy przychodzili i mówili: koniec kułakom i *pomieszczykom*”²⁴. Ojciec Czerwieckiej – Józef Sztukowski – został aresztowany. Zarzucono mu przechowywanie polskich oficerów, taki sam los spotkał jej brata²⁵.

Grażyna Lipińska następnej nocy i ranka po wejściu Sowietów do miasta słyszała huk wystrzałów karabinowych. Nie mogła spać, liczyła strzały oznaczające śmierć Polaków. Zbrodnie miały miejsce nie tylko w mieście, ale też w okolicznych miasteczkach i wsiach, gdzie ofiarami padali ziemianie czy urzędnicy gminni. Donosicielami byli agenci bolszewicy²⁶. Jak stwierdziła podczas przesłuchania: „Po zajęciu Grodna pojawiło się wielu agentów i donosicieli, którzy wskazywali, gdzie znajdowały się polskie punkty oporu. Z domów tych żołnierze Armii Czerwonej zabierali Polaków i rozstrzelali na miejscu, na ulicy bądź w domu. Po 3-ch dniach od zajęcia Grodna, przybyło NKWD, które dokonywało masowych egzekucji obrońców Grodna w lasku zwanym potocznie „Sekret”²⁷.

Z tego lasku Lipińska słyszała seryjne i pojedyncze strzały. Nie znała jednak bliższych szczegółów związanych z egzekucjami, ani liczby ofiar²⁸. Wskazała jedynie nazwiska osób zabitych bez sądu: Mikołaja Waniukiewicza – ucznia gimnazjum, lat 16, Boładzia – posła na sejm²⁹, Leopolda Polkowskiego – nauczyciela, Władysława Łapicza. Dodatkowo podała personalia aresztowanych przez NKWD za udział w obronie miasta i za patriotyczną postawę, którzy zostali skazani przez Wojenny Trybunał NKWD na śmierć: nauczyciel Borkowski – zamęczony został

²³ J. Markowska, Relacja z dnia 7 III 2001 r., w zbiorach autorów; IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 4, Protokół przesłuchania świadka J. Markowskiej, k. 651.

²⁴ AW, II/1262/Zkw, M. Czerwiecka, k. 1–2.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988, s. 30–31.

²⁷ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, sygn. akt S 17/00/Zk, t. 1, Protokół przesłuchania świadka G. W. Lipińskiej, k. 6.

²⁸ *Ibidem*, k. 6.

²⁹ Jerzy Boładź, poseł na sejm, został zamordowany przez miejscowych komunistów 21 IX 1939 r. w Zelwie, pow. Wołkowyż (zob. M. Filipowicz, *Zbrodnia w Zelwie*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 12).

w więzieniu podczas przesłuchania, kpt. Dering – zgładzony w Grodnie w listopadzie 1939 r. i Edmund Romanowski – stracony w tym samym okresie co kpt. Dering, Bronisław Mitrosz – strażak i Antoni Ratynin – rozstrzelani 18 października 1940 r.³⁰

Czesław Płatakis w czasie walk o Grodno pracował jako lekarz w szpitalu wojskowym. Dowództwo kadry sanitarnej tuż przed upadkiem miasta udało się Litwę, gdzie zostało internowane. Z pozostałym personelem szpitalnym Sowieci postąpili w następujący sposób: „Sowieccy oficerowie kazali lekarzom wojskowym wyjść przed gmach i ustawić się w szeregu. Nastąpiła krótka rozprawa: padało oskarżenie – oficer, a w ślad za tym strzał z pistoletu. Ginący niewinnie lekarz nie zdążył wydobyc z siebie nawet okrzyku rozpaczony”³¹. Płatakis jako podchorąży stał ostatni w kolejce do rozstrzelania, oszczędzono go. Sowieci odsunęli pozostałych lekarzy od pracy z chorymi. Umieszczono ich na terenie ogrodzonego obiektu, nie dając jedzenia. Pożywienie dostarczała ludność za pośrednictwem personelu pielęgniarskiego. Płatakis otrzymał pomoc od komisarza szpitala – Żyda, którego znał z Wilna. Było to zaświadczenie potwierdzające jego pracę przy rannych żołnierzach sowieckich. Wraz z przybyciem lekarzy radzieckich mógł zostać zwolniony. Autor relacji uważał, iż uniknął w ten sposób Katynia. W wykazie ofiar tego miejsca kaźni znalazł bowiem nazwiska osób, które były razem z nim w Grodnie³².

Podobnie jak Płatakis, również Aleksander Bondarczuk, operator filmowy, należał do personelu szpitalnego i był tam w momencie zajmowania go przez czerwonoarmistów. Tak jak i reszta personelu, został postawiony pod mur. Jak relacjonuje: „Przed nami ustawiono 2 karabiny maszynowe. Po przeprowadzeniu rewizji, na rozkaz oficera sowieckiego zwolniono nas i wydano polecenie pójścia do swojej pracy. 23 IX na żądanie milicjantów zostałem wydany ze szpitala i uwięziony. Powodem uwięzienia było zaarrestowanie przeze mnie 3 komunistów i odstawienie ich na Komendę Miasta 16 IX 39 r. Po przesłuchaniu mnie w więzieniu i sporządzeniu aktu oskarżenia zostałem wysłany do Rosji”³³.

Informacje dotyczące szpitala znajdują się również w dokumentach sowieckich. W jednym z nich napisano, iż do żołnierzy 101 ps Polacy strzelali ze szpitala. Kiedy żołnierze sowieccy z tego pułku tam weszli, zobaczyli jedynie lekarzy w białych fartuchach. Uznali ich za oficerów, których udało się zdemaskować³⁴.

Grażyna Lipińska widziała zabitych obrońców: byli w mundurach wojskowych, kolejarskich, policyjnych, ale były w tej grupie także ciała cywilów. Sowieci zabrali zmarłym buty i przeszukali kieszenie. Wszyscy, z wyjątkiem kilku osób zmasakrowanych przez pociski, mieli rany postrzałowe i klute spowodowane przez bagnety. Doszła do wniosku, iż dobijano rannych i masakrowano nieżywych. Próbowła wraz

³⁰ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 1, Załącznik do protokołu przesłuchania świadka G. Lipińskiej, k. 9.

³¹ Cz. Płatakis, Relacja spisana przez E. Józefowicza ze zbiorów B. Horbaczewskiego [w:] Pismo K. Stępnia z dn. 17 I 2001, w zbiorach autorów.

³² *Ibidem*.

³³ A. Bondarczuk, Biblioteka KUL, rkps 1679, k. 12.

³⁴ *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939*, t. 3, Działania wojsk frontu białoruskiego, Warszawa 1995, s. 278.

z innymi znaleźć jakieś dokumenty, które potwierdziłyby tożsamość tych w sumie 133 ofiar. Udało się rozpoznać tylko kilka osób, przeszukiwania dały nikły rezultat. Sowieci zrobili to wcześniej fachowo³⁵.

Marian Władysław Nowicki w 1939 r. mieszkał w Pyszkach koło Grodna. Nie pamiętał dokładnie kiedy, ale jeszcze we wrześniu słyszał strzelaninę dochodzącą z miasta, kilka dni później widział grupę powiązanych dzieci, które prowadzone były piaszczystą drogą wychodzącą z Przysiółki w kierunku zagajnika. „Mogły one być w wieku 10–15 lat. Te grupy liczyły po 15–20 osób, a prowadzono ich kilka. Każdą prowadziło kilku uzbrojonych radzieckich żołnierzy przewyższających ich o głowę. Był to dzień pochmurny. Widziałem ich z odległości 100–150 metrów i nie widziałem dokładniej jak byli ubrani czy byli ubrani w mundurki harcerskie. Należy sądzić, że tak, gdyż matka, która też ich widziała, twierdziła, że prowadzono polskich harcerzy. Prowadzono ich drogą w kierunku na górę zwaną Brzezina, skąd po pewnym czasie było słychać strzały. Prowadzeni harcerze już potem stamtąd nie wracali. W kilka dni później udało mi się tam dotrzeć z grupą polskich dzieci. Śladów krwi i ciała już na górze nie było. Za to było widać świeży piasek na świeżych mogiłach. Słyszałem, że próbowano rozstrzeliwać tych harcerzy na terenie starego wyrobiska kredy w rejonie między drogą prowadzącą na wieś Pyski, a drogą w kierunku na góry kredowe i majątek Pyski, ale zbyt twarde podłoże sprawiło, że z egzekucjami przeniesiono się na górę Brzeziny. Uważam, że to prochy polskich harcerzy spoczywają tam do chwili obecnej, gdyż w czasie okupacji niemieckiej wyciągnięto tylko część ofiar. Rozstrzeliwanych harcerzy nie znałem”³⁶. Marian Nowicki podał, że „Rosjanie pod koniec chyba października lub listopada 1939 roku, daty dokładnie nie pamiętam, ale rozstrzelali na terenie cementowni u zbiegu ulic Niemeńskiej i Rybackiej 5 Polaków, prawdopodobnie byłych polskich żołnierzy”³⁷.

Niedaleko Pyszek, we wsi Przysiółka, mieszkała Józefa Onisko. Przy majątku znajdował się las sosnowy, obok którego była brzezinka, potem ścięta przez wojska sowieckie. Posadzili w tym miejscu las sosnowy, który rośnie do dzisiaj. Tam Sowieci po zakończeniu walk rozstrzeliwali ludzi. Józefa Onisko pracowała na polu przy brzezince. Widziała wtenczas jadące w tym kierunku dwie ciężarówki z ludźmi, które były odkryte, bez bud. Stali na nich ludzie w cywilnych ubraniach. Józefa Onisko nie potrafi dziś określić ich liczby³⁸. Wkrótce z brzezinki słychać było seryjne strzały. Na polu przebywali wówczas inni ludzie, a mianowicie Franciszek Kizukiewicz, krewny Józefy Onisko, który powiedział, że będzie chciał się dowiedzieć, co się tam wydarzyło. Chciał wypuścić konia w tamtą stronę i pójść go tam szukać. „Kiedy podszedł i powiedział, że idzie za koniem, to jeden z żołnierzy kazał mu odejść, bo go zastrzelił”. Ludzie we wsi opowiadali, iż w tej brzezince rozstrzelano wiele osób, ponieważ wiele ciężarówek z ludźmi jeździło przez wieś i drogą

³⁵ G. Lipińska, *op. cit.*, s. 38–40.

³⁶ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 1, Protokół przesłuchania świadka M. W. Nowickiego, k. 150–151.

³⁷ *Ibidem*, k. 150–151.

³⁸ J. Onisko, *op. cit.*, k. 285–286.

za wioską do Pyszek. Ciężarówka wracała pusta. Józefa Onisko jeszcze przed opisanym wyżej zdarzeniem widziała, jak przez wieś przejeżdżała ciężarówka, którą wieziono m.in. zakonnicę i chyba księdza w czarnym kapeluszu. W okolicznych lasach przebywało wówczas wojsko i nie wolno było do nich wchodzić³⁹.

Świadkiem prowadzenia ludzi w stronę Pyszek była także Helena Stawecka: „21 IX 1939 r. widziałam, jak weszłam na ulicę, prowadzonych przez NKWD trzech mężczyzn, wśród nich był ksiądz, prowadziło ich dwóch żołnierzy w stronę lasu pyszkowskiego na rozstrzelanie, tak mówiono, ale co się z tymi ludźmi stało, tego nie wiem, nie znałam tych mężczyzn”⁴⁰.

Jerzy Gniadek podał, iż pod murem cmentarza niemieckiego Sowieci zastrzelili dwóch znanych mu mężczyzn: Wiktora Waliukiewicza i drugiego, którego nazwiska zapomniał⁴¹.

Sowieci dane na temat osób uczestniczących w obronie Grodna uzyskiwali od miejscowych komunistów, najczęściej narodowości żydowskiej, którzy już w trakcie walk o miasto wspierali zbrojnie Sowieci. Polski robotnik Wacław Kuczyński wspomina: „Ze złożonej w mieście przez zdemobilizowanych żołnierzy polskich broni i amunicji miejscowe szumowiny – przeważnie narodowości żydowskiej – skorzystały, uzbrajając się w nią i rozpoczynając strzelaninę do miejscowej ludności polskiej, zarówno cywilnej jak i żołnierzy. W odpowiedzi na to oddziały wojska zorganizowały obronę. (...) W tym czasie Armia Czerwona znalazła się pod miastem. Oddziały polskie, zorganizowane samorzutnie, stawiały opór w zajęciu miasta, w wyniku czego trwały walki przez dwa i pół dnia. Sowieci zdobyli miasto i weszli doń witani przez działaczy komunistycznych. Miejscowi Żydzi wydawali władzom sowieckim Polaków, którzy brali udział w walkach i tych Sowieci przeważnie rozstrzeliwali na miejscu bez żadnych dochodzeń”⁴².

W gronie osób aresztowanych po zakończeniu obrony Grodna znalazł się m.in. Franciszek Witul: „Ja zostałem aresztowany w październiku [19]39 r. przez NKWD – byłem wtedy w mieście i wydali mnie Żydzi – miasto było zajęte przez Sowieci i aresztowano już obrońców Grodna. Jak stałem w kolejce za chlebem, przyszło 2 z NKWD z Żydówką i aresztowali mnie, bo ona powiedziała, że ja zabiłem jej męża, bo on rzucał granatami w polski samochód. Ja go nie zabiłem. Zarzucano mi, że paliłem czołgi i strzelałem do żołnierzy sowieckich, którzy szli wyzwolić klasę robotniczą spod kapitalizmu polskiego. Mnie brano 2–3 razy w noc. Przesłuchiwali mnie prokuratorzy i mówili do mnie, że wiedzą, że ja jestem porządny człowiek i abym powiedział, kto palił czołgi i zabijał Żydów. Ja się nie przyznałem, byłem bity i kopany, sadzano mnie do pojedynki, oblewano wodą. Za każdym przesłuchaniem zmieniały się osoby – mężczyźni, niewiasty”⁴³. Po siedmiu miesiącach sprawę Franciszka Witula skierowano do sądu. Rozprawa odbywała

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 4, Protokół przesłuchania świadka H. Staweckiej, k. 745.

⁴¹ J. Gniadek, relacja w zbiorach autorów.

⁴² Archiwum Akt Nowych, Instytut Hoovera – Ministerstwo Informacji i Dokumentacji (IH-HJ/MID), mikrofilm 249, klatka 627.

⁴³ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 1, Protokół przesłuchania świadka F. Witula, k. 54.

się w Grodnie. Na sali sądowej było już dziewięciu oskarżonych strażaków, którzy brali udział w obronie Grodna. Mieli adwokatów z urzędu, którzy byli Rosjanami. Świadcami oskarżenia byli Żydzi, zarzucający strażakom zrywanie wywieszonych czerwonych flag i bicie Żydów kolbami karabinów. W wyniku procesu czterech oskarżonych skazano na karę śmierci, w tym Witula. Z oskarżonych zapamiętał nazwisko komendanta straży Mikulskiego⁴⁴, ale ten otrzymał karę śmierci zaocznie, gdyż wcześniej udało mu się uciec na Litwę. Pozostałych oskarżonych skazano na kary więzienia. Żydzi przyjęli wyrok brawami. Dwaj strażacy zostali rozstrzelani, w sprawie Witula odbyła się druga rozprawa, cztery–pięć miesięcy po pierwszej. Sąd wydał wyrok uniewinniający⁴⁵.

O procesie, w którym skazani byli strażacy, wspomniała również w swojej relacji Zuzanna Judejko. Napisała, iż był to głośny proces. Strażacy w czasie odwrotu wojska wypłoszyli sikawkami strzelających do polskich żołnierzy żydowskich bojówkarzy. Sąd nad nimi trwał od rana do późnego wieczora. Żydzi przebywający na Placu Wolności (tam odbywała się rozprawa) krzyczeli, potępiając oskarżonych i domagając się kary⁴⁶.

Zachowały się sowieckie dokumenty dotyczące opisywanego procesu. Można w ten sposób skonfrontować relacje z materiałami archiwalnymi. Obraz funkcjonowania państwa sowieckiego staje się bardziej wyrazisty, gdy patrzymy na niego poprzez los pojedynczego człowieka. W niniejszym artykule skoncentrowano się na losie Franciszka Witula.

Akt oskarżenia został sporządzony przez Prokuraturę Obwodu Białostockiego w dniu 22 kwietnia 1940 r. Wśród 13 oskarżonych znalazł się Franciszek Witul, syn Tomasza.

W akcie oskarżenia kierowniczą rolę w opisywanych wydarzeniach przypisywano wiceprezydentowi miasta Romanowi Sawickiemu i Aleksandrowi Mikulskiemu – pracownikowi sądu, a jednocześnie prezesowi ochotniczej straży pożarnej, organizatorowi oddziału – głównie spośród strażaków – który przeprowadził akcję pacyfikacyjną w mieście. Obydwaj zbiegli na Litwę, dlatego nie byli ujęci w akcie oskarżenia⁴⁷.

Trzydzieści osób oskarżono o to, że „we wrześniu 1939 roku, w przeddzień zajęcia Grodna przez oddziały Armii Czerwonej, brali czynny udział w akcji karnej przeciwko osobom, solidaryzującym się z władzą radziecką, w czasie której zostało zabitych 25 osób narodowości żydowskiej, większość z nich były to osoby pracujące, dokonano pogromów w wielu domach, mieszkańców tych domów bito, znęcano się

⁴⁴ Chodzi tu o ojca Łucji Grabowskiej Aleksandra Mikulskiego, który przed wojną pracował w Magistracie w Grodnie, był m.in. przewodniczącym komisji budżetowej i prezesem koła weteranów legionowych. Grabowska zapamiętała, jak ojciec podczas okupacji odwiedzał ją po kryjomu w Porzeczu, gdzie wówczas mieszkała, przyjeżdżając z Litwy (Ł. Grabowska, relacja z dnia 15 XII 2000, w zbiorach autorów). Faktycznie Mikulski nie był wówczas sądzony, a kary więzienia nałożone na innych były nieco niższe.

⁴⁵ F. Witul, *op. cit.*, k. 54.

⁴⁶ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 2, Załącznik do protokołu przesłuchania świadka Alina K., k. 337.

⁴⁷ M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o represjach za stłumienie komunistycznych rebelii w Skidlu i Grodnie we wrześniu 1939 r.*, „Studia Podlaskie”, t. XI, Białystok, s. 307.

nad nimi i aresztowano”⁴⁸. Dodatkowo każdemu z nich przedstawiono konkretne zarzuty.

Franciszek Witul został obciążony na podstawie zeznań Lei Pajginy, która podała, że jej mąż Awsiej Pajgin – drobny sprzedawca warzyw – i syn Lewa zostali zabici we własnym domu przy ulicy Mieszczkańskiej 34. Zabójstwa miały miejsca w czasie, kiedy Armia Czerwona zajmowała przedmieścia Grodna, a dokonać miała tego grupa pięciu ludzi, która weszła do ich domu. W akcie oskarżenia podano: „Ustalono, że wśród 5 członków oddziału karnego, którzy zabili ojca i syna Pajginów, był żołnierz armii polskiej Franciszek Witul, który był kategorycznie rozpoznany przez Pajginę Leję i Pajgina Cheme”⁴⁹.

W wyniku procesu czterech oskarżeni – Józef Ratynin, Boruch Kerszembejn, Bronisław Mitrosz i Franciszek Witul skazani zostali na najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie, trzech inni otrzymali wyrok 10 lat, trzy osoby skazano na 8, jedną – na 6 lat pozbawienia wolności, a dwie osoby uniewinniono⁵⁰.

W publikacjach dotyczących obrony Grodna występuje postać Piotra Boguckiego dowodzącego harcerzami i ochotnikami. Został on aresztowany 21 października 1939 r. Jak wspominała jego córka Alina Adamska: „Ja, mama i brat siedzieliśmy w domu przy obiedzie, a mieszkanie było przy szkole. Wszedł mój ojciec, w pośpiechu położył pieniądze z portfela i powiedział, iż jest wezwany do Komisji Wyborczej. Przez uchylone drzwi na korytarz szkolny, zobaczyłam cywila z opaską na rękę. Po wyjściu ojca matka zaniepokojona kazała bratu wybiec za ojcem. Trwało to zaledwie chwilę i brat powrócił twierdząc, że po ojcu nie ma śladu, wynika stąd, że został zabrany samochodem – ojciec trafił do więzienia w Grodnie. Drugiej podanej paczki w grudniu 1939 roku nie odebrał, gdyż wywieziono go do Mińska Litewskiego, wrócił na proces, który odbył się pod koniec 1940 roku, oskarżono go o udział w obronie Grodna”⁵¹. Jak się okazało, Bogucki został aresztowany przez oddział specjalny NKWD na podstawie art. 64 Kodeksu Karnego BSRR. W wyroku Kolegium Sądowego do spraw karnych Białostockiego Sądu Obwodowego z dnia 15 października 1940 r. Piotr Bogucki osądzony został za to, że „będąc wrogo nastawionym przeciwko Związkowi Radzieckiemu i komunistycznej partii, 20 września 1939 roku będąc porucznikiem, w momencie wejścia pierwszego czołgu radzieckiego do miasta Grodna zorganizował grupę 50 uzbrojonych ludzi, rekrutujących się z oficerów i żołnierzy byłego Wojska Polskiego oraz studentów do walki przeciwko RKKK [Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej] by zdobyć władzę. W celu stawienia oporu jednostkom Armii Czerwonej i zdobycia czołgu radzieckiego Bogucki, wspólnie z uzbrojoną grupą w ilości pięćdziesięciu osób, ostrzelał czołg radziecki z karabinów. Przywieźli także armatę, która okazała się niesprawna. Kiedy przywieziona armata okazała się niesprawna, a posiadając uzbrojenie tylko w postaci karabinów, przy pomocy których nie można było zdobyć

⁴⁸ *Ibidem*, k. 320.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 310.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 327–328.

⁵¹ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 4, Protokół przesłuchania świadka A. Adamskiej, k. 700.

czołgu, Bogucki, jako organizator kontrrewolucyjnej bandy, wydobyl benzynę i naftę, rozlewając je do butelek. Benzynę i naftę w butelkach zaczęli rzucać w czołg, który zapalił się z tego powodu. W rezultacie opisanych wydarzeń czołg spalił się, a załoga jego zginęła”⁵².

Piotra Boguckiego skazano na najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie wraz z konfiskatą całego majątku. Złożył apelację. Minikin – pomocnik prokuratora BSRR, pełniący obowiązki naczelnika Wydziału Karno-Sądowego – orzeczeniem z dnia 23 października 1940 r. odrzucił apelację. Decyzja ta spotkała się z aprobatą prokuratora Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej – Wietrowa⁵³.

Podobny los spotkał Władysława Napartego, aresztowanego 2 października 1939 r. Zarzucono mu, że jako komendant posterunku policji brał aktywny udział w zatrzymywaniu osób o poglądach komunistycznych oraz wraz z innymi policjantami uczestniczył w walkach z jednostkami Armii Czerwonej o Grodno. Na podstawie art. 74 w nawiązaniu do art. 64 kodeksu karnego BSRR skazany został 10 października 1939 r. na najwyższy wymiar kary, tj. rozstrzelanie wraz z konfiskatą należącego do niego majątku⁵⁴.

Do dziś nie zostały wyjaśnione indywidualne losy wielu żołnierzy biorących udział w obronie Grodna. Tak jest m.in. w przypadku Jana Łachana służącego w ośrodku saperów 29 kompanii. We wrześniu 1939 r. został powołany do wojska, z domu wyjechał 9 września. Żona dostała jedynie kartkę pocztową, w której donosił o swoim umundurowaniu. Od tamtej pory rodzinie nie udało się za pośrednictwem żadnej instytucji ustalić jego dalszego losu⁵⁵.

Większość zachowanych wspomnień i relacji niezbiecie dowodzi, że miejscowi komuniści w okresie 1939–1941 często denuncjowali osoby, które według ich informacji – notabene często nieprawdziwych – brały udział w obronie Grodna. Przykładem są wspomnienia Marii Pancewicz, która przeszła okrutne śledztwo tylko dlatego, że została pomówiona o dokonanie czynu, którego w istocie się nie dopuściła: „Aresztowano mnie 29 III 1940 r. i osadzono w więzieniu w Grodnie. 29 VI wywieziono do Rosji – do więzienia w Witebsku [...]. W brudnej, dusznej celi, zapluskwionej, zawszonej, zawsze siedziało nas przeszło 40-ci osób. Więzienie to nie było już tak straszne, pomimo warunków niezbyt dogodnych, jak było więzienie grodzieńskie. Tu byłam z ludźmi – tam zaś sama. Zmęczona długo trwającym śledztwem, do celi wracałam kompletnie nerwowo wyczerpana. Śledztwo ciągnęło się przez trzy miesiące. Wlekli mnie nocą i dniem na przesłuchanie – badanie.

⁵² IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 15, Wyrok Kolegium Sądowego do spraw karnych Białostockiego Sądu Obwodowego z dn. 15 X 1940 r., k. 2882–2883.

⁵³ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 15, Orzeczenie z dn. 23 X 1940 r. Pomocnika Prokuratora BSRR, pełniącego obowiązki Naczelnika Wydziału Karno-Sądowego Minikina, k. 2884–2885.

⁵⁴ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 15, Wyrok nr 00121 Trybunału Wojskowego 11 Armii w Grodnie z dnia 10 X 1939 r. k. 2887. W obliczu ujawnionych danych na temat represji sowieckich nie można zgodzić się z treścią orzeczenia z dnia 28 V 1996 r. prokuratora oddziału prokuratury Obwodu Grodzieńskiego, który stwierdził, że skoro oskarżony przyznał się przed trybunałem wojskowym do zarzucanych mu czynów, nie ma żadnych podstaw, by kierując się artykułami 4 i 8 Postanowienia Rady Najwyższej Republiki Białorusi z dnia 6 V 1991 r. „O trybie rehabilitacji ofiar politycznych represji 20–80 lat w Republice Białorusi” podważyć i unieważnić wyrok w sprawie Władysława Napartego.

⁵⁵ F. Łachan, *Czekam ponad 55 lat*, „Głos znad Niemna” 1995, nr 1, s. 1.

Badanie to przeprowadzali w sposób ordynarny – brutalny, obelżywy. Przekleństwa sypały się wtedy, kiedy nie chciałam odpowiadać na ich beczelne, bezpodstawne zarzuty. Wynaleźli szereg nazwisk świadków (oczywiście Żydów), którzy mieli mnie znać i wiedzieć, co robiłam w tym lub owym dniu. Zwracałam uwagę im, że nie mają prawa mnie przeklinać. Wytykałam im ich kulturę i stalinowską konstytucję, gdzie tak głośno opowiadali „o równości narodowej”. Odpowiadali mi, że równouprawnienie jest tylko dla Żydów, Białorusinów i Ukraińców. Polacy są wykluczeni. Polak jest po to, by walał się po więzieniu, harował w łagrach. Że nas, Polaków, wystrzelają jak psów. Żeby raz wreszcie przestało istnieć to sabacze plemię. Pewnego dnia zawołali mnie motywując tym, że jest świadek, który czeka, by potwierdzić to właśnie: że w dn. 22 IX 39 r. widział mnie z bronią w ręku nad Niemnem, jakobym ja miała strzelać do Sowietów. Człowieka tego nie znałam, był to Kaufman⁵⁶ – nazwisko też mi nic nie mówiło. Doprawdy byłam bezsilna. Kiedy zarzuciłam im kłamstwo i powiedziałam, że nic mówić ani odpowiadać nie będę na ich beczelne pytania, śledczy uderzył mnie w twarz. Grożąc, że pójdę do karceru, skoro nie podam nazwiska oficerów i tych, którzy brali udział w obronie Grodna. Milczałam, poszłam do karceru bez żadnej odpowiedzi. Po dziesięciu dniach wypuścili mnie prawie nieprzytomną już (gorączkę miałam ponad 40 stopni). Przeziębiam się, chłód był straszny w piwnicy, dostałam zapalenia płuc. Jeżeli chodzi o pomoc lekarską, była niżej krytyki. Przez trzy tygodnie leżałam w celi, nie więcej jak trzy razy postawili mi bańki i dostałam parę proszków aspiryny. Zaraz po chorobie nastąpił wyjazd do Rosji”⁵⁷.

Nie wszystkim oskarżonym o udział w obronie Grodna dane było przeżyć śledztwa, podczas których stosowano powszechnie przemoc fizyczną. Dodać należy, że warunki w sowieckich więzieniach urągały wszelkim normom sanitarnym. Bronisław Jurski został aresztowany w nocy z 27 na 28 kwietnia 1940 r. pod zarzutem działalności w Polskiej Organizacji Wojskowej. Przewieziony do więzienia w Grodnie, wtrącony został do celi nr 47 o wymiarach 4 na 2,5 metra, w której przebywało łącznie 35 osób. W swej relacji opowiada, że „(...) moralnym przewodnikiem aresztowanych w celi był ś.p. por. rez. Jędrzejewski, ojciec 6-go dzieci i urzędnik Składnicy Inżynierii OK III. Przybывая do celi udzielał wskazówek i rad oraz uspokajał więcej podenerwowanych. Badanie i śledztwa, przez które przechodził, było bardzo ciężkie, gdyż oskarżony był jako oficer z Obrony Narodowej Grodna. W ciągu nocy był badany po 8 godzin bez przerwy przez kilku śledczych, jednocześnie bity i łzony we słowach: *Polski bandyta, polska morda, polski faszysta* itp.”⁵⁸. Oficer nie wytrzymał fizycznego znęcania się nad nim. 2 maja o godz. 3 rano zmarł w szpitalu w Mińsku.

W dniach 5–8 września 1993 r. w Grodnie prowadzono prace ekshumacyjne. Miejscowi Polacy ustalili wcześniej miejsce zbiorowej mogiły na terenie majątku

⁵⁶ W okresie międzywojennym znany był w Grodnie działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi o takim nazwisku – Benjamin Kaufman (zob. Archiwum Państwowe w Białymstoku, Urząd Wojewódzki Białostocki 1920–1939, sygn. 60, Miesięczne sprawozdania sytuacyjne z zakresu bezpieczeństwa publicznego, ruchu wyrotowego i ruchu zawodowego 1931 r., k. 15).

⁵⁷ AAN, IH-KA, mikrofilm sygn. HJ/TV/54, Relacja M. Pancewicz, klatka 319.

⁵⁸ *Ibidem*, mikrofilm sygn. HJ/TV/48, Relacja B. Jurskiego, klatka 360.

„Druck”. Przeprowadzono dokończenie czynności ekshumacyjnych w pobliżu stacji obsługi. Czynności prowadzono na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy współudziale Związku Polaków na Białorusi. Z uwagi na postępującą budowę stacji obsługi, nie chcąc czekać, przedstawiciele ZPB zaczęli prowadzić prace w trudnych warunkach pogodowych, za pomocą koparki hydraulicznej. Wydobyli z ziemi kości, resztki odzieży, wyposażenia, amunicji. Niestety, nie sporządzili szkiców i dokumentacji fotograficznej. Ponadto nie stwierdzili, że mają do czynienia z trzema grupami pochówków w jednym miejscu. Na takim etapie przystąpiła do pracy ekipa ROPWiM⁵⁹. Ich wyniki zostały zebrane w „Sprawozdaniu wstępnym z czynności ekshumacyjnych i badań wydobytych szczątków w Grodnie na Białorusi”⁶⁰.

Według tego sprawozdania, wydobyto szczątki ludzkie co najmniej 84 osób w wieku 18–25 lat oraz pojedyncze szczątki wskazujące na wiek ok. 40 lat. Zdaniem specjalistów, stan zachowania szczątków wskazywał na to, że od momentu znalezienia się ich w ziemi musiało upłynąć około 50 lat, raczej powyżej niż poniżej. Uszkodzenia mechaniczne kości nastąpiły w okresie okołośmiertelnym oraz podczas ekshumacji. Nie znaleziono na kościach śladów po pociskach, jedynie w kilku przypadkach mogły je zostawić pociski, jednak nie można tego jednoznacznie potwierdzić. W skrzyniach ze szczątkami ludzkimi znajdowały się elementy umundurowania, takie jak buty skórzane oficerskie, buty saperskie skórzane, buty skórzane cywilne, fragmenty pasów głównych, guziki typu wojskowego z orłem w koronie z 1936 r., resztki skórzanych ładownic z fabrycznie zapakowanymi nabojami różnych typów i kalibrów, w tym Mosin, i inne resztki (portfelik z nieczytelnymi rosyjskimi dokumentami, łyżki metalowe i drewniane, pojedynczy guzik wojskowy rosyjski, kilka monet z carskim orłem). W czasie ekshumacji wydobyto ponadto ostrogi metalowe i pojedynczą polską odznakę wojskową szkoły podchorążych⁶¹.

Zdaniem nadzorującego ekshumację Bronisława Młodziejewskiego nie sposób powiedzieć, bez dostępu do archiwów, kto w tym miejscu, poza polskimi obrońcami miasta, został pochowany. Po zakończeniu badań wydobytych szczątków ekipie udało się znaleźć i ekshumować zwłoki następnych 11 osób płci męskiej. Wykonane w obrębie wykopu rowy sondażowe nie dały dalszych rezultatów⁶².

W jednym z wywiadów sekretarz generalny ROPWiM Andrzej Przewoźnik powiedział, iż „ci ludzie nie zginęli wcale od kul. Zawiązano im na szyję uprzęże końskie (po 4 osoby na 1 uprzęż), ciągnięto i duszono”⁶³. Poinformował ponadto o istnieniu dwóch innych miejsc pochówku obrońców miasta, których bez dostępu do sowieckich źródeł nie można zlokalizować⁶⁴.

⁵⁹ B. Młodziejewski, *Przywracanie pamięci o obrońcach Grodna z 20–22 września 1939 roku*, „Palestra” 1993, nr 11, s. 77.

⁶⁰ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 3, Sprawozdanie wstępne z czynności ekshumacyjnych i badań wydobywania szczątków w Grodnie (Białoruś) we wrześniu 1939 r., k. 418–420.

⁶¹ B. Młodziejewski, *op. cit.*, s. 77–79.

⁶² *Ibidem*, s. 79.

⁶³ A. Zambrowski, *Niebezpiecznie było być Polakiem*, „Weteran” 2000, nr 954, s. 8.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 8.

Osobą zaangażowaną z ramienia Związku Polaków w prace związane z ekshumacją był Ryszard Kacynel. Zebrał on relacje miejscowych ludzi, ponadto sporządził szkic miejsca rozstrzelania. Wspomniane relacje, wraz z korespondencją ich autorów do miejscowych władz, zostały włączone do materiałów zgromadzonych przez ROPWiM, a następnie w postaci kserokopii przekazane Oddziałowej KŚZpNP IPN w Białymstoku⁶⁵.

W wrześniu 1939 r. przy ulicy Przymiejskiej w Grodnie mieszkała Leokadia Błoch, która była świadkiem egzekucji. Obserwowała zdarzenie stojąc za płotem pobliskiego domu. Miała wówczas 11 lat. Zbrodnia była popełniona na samym brzegu Niemna, na wzgórzu za wąwozem, w końcu ulicy Przymiejskiej. Na dole w wąwozie stał tartak, obok niego na wzgórzu znajdował się dom, którego już nie ma. Za płotem tego domu w niedużym wgłębieniu postawiono około 40 ludzi przyprowadzonych od strony majątku „Druck”. To miejsce miało nazwę „Nowa Kolonia”. Sprawcami zabójstwa było kilku żołnierzy z karabinami maszynowymi, kierował nimi, jak go nazywano, „komisar”⁶⁶.

Mężczyzna o nazwisku Chołodny przedstawił przebieg zdarzeń: „Po ustawieniu przed żołnierzami karabinu maszynowego stało się jasnym, na co zanoszą się. Dwóch próbowało rzucić się do Niemna z wysokości około 30 m, ale nie dobiegli. Kule skosiły ich tuż przed urwiskiem. Krzykiem, groźbami i kulami odpowiadano na próbę ratowania życia. Potem serie z karabinu położyły wszystkich. Wśród nich był jeden lub dwóch oficerów. Po rozstrzelaniu *komisar* chodził po nich i dobijał rannych z nagana. Po tym rozkazał miejscowym ludziom przysypać zwłoki piaskiem i odjechał. Ale wieczorem, o zmierzchu, mężczyźni przenieśli tych poległych dalej od Niemna na odległość gdzieś 300 m i pogrzebali na miejscu nazywanym wśród ludności „cmentarzem”, gdzie chyba kiedyś kogoś chowano. Miejsce pogrzebu zaznaczono kamieniami i postawiono krzyż, który kilkakrotnie przez bolszewików był niszczone”⁶⁷.

Genowefa Dranczewska, która we wrześniu 1939 r. mieszkała przy tej samej ulicy, w listopadzie 1992 r. skierowała pismo do Grodzieńskiej Miejskiej Rady Deleatów Ludowych, w którym stwierdziła, że zgodnie z opowiadaniem, „na brzegu Niemna było rozstrzelanych 30 ludzi. Po rozstrzelaniu, które odbyło się rano, ofiary znajdowały się w tym samym miejscu. Ciało jeszcze się poruszało. Następnego dnia zostali przeniesieni i pochowani przez mieszkańców w odległości około 300 m od miejsca rozstrzelania, tam gdzie byli pochowani nasi żołnierze z wojny w 1920 roku. Miejsce było oznaczone kamiennym kręgiem. Trzech rozstrzelanych było poranionych. Mieszkańcy ich opatrzyli i uratowali. Leżeli oni u Olgi Bochenkowej, Gieni Krupskiej i jeden u nas Sawickich. Mama doglądała go półtora tygodnia. Ten człowiek był Białorusinem, prawosławnym. Codziennie moczył się. On był ranny w plecy. Według jego opowieści był on powołany do Wojska Polskiego przed wojną. Potem, kiedy się wzmocnił, pojechał do domu”⁶⁸.

⁶⁵ Zob. także: R. Kacynel, *Mówi do nas Druck*, „Goniec Kresowy” 1993, nr 2, s. 6–11.

⁶⁶ IPN OKŚZpNP w Białymstoku, S 17/00/Zk, t. 3, k. 430.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 519.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 427.

W omawianych materiałach znalazło się również pismo Kozłowej, zamieszkałej we wrześniu 1939 r. także przy ulicy Przymiejskiej. Według niej żołnierze polscy: „Zostali zatrzymani przez żołnierzy radzieckich, którymi dowodził komisarz, na podejściu do rzeki (Niemen). Polscy żołnierze zostali rozstrzelani. Na następny dzień po tej tragedii spotkałam swoją sąsiadkę, która mi opowiedziała, że mieszkańcy naszego miasta znaleźli po egzekucji kilku żywych żołnierzy i zaopiekowali się nimi. Jednego z uratowanych razem z sąsiadką odprowadziłyśmy na dworzec (nie znał języka rosyjskiego). Odjechał pociągiem Grodno – Białystok. Z rozmowy wynikało, że był to oficer. Ofiary egzekucji zostały pochowane na brzegu rzeki Niemen 300–400 m od miejsca rozstrzelania”⁶⁹.

Trzy ostatnie relacje przedstawiają jedną ze zbrodni sowieckich dokonanych na obrońcach Grodna. Stanowią one świadectwo pogwałcenia przez władze sowieckie wszelkich norm i praw, zarówno międzynarodowych jak i moralnych, na zajętych w 1939 r. terenach Polski. Wszyscy zabici wówczas zostali pozbawieni życia bez uczciwego procesu i sądu. Jedyńą ich winą było to, że byli żołnierzami polskimi.

Przy analizie danych na temat represji zastosowanych wobec żołnierzy i cywili, którzy bronili tak ofiarnie Grodna, zadać należy podstawowe pytanie: czym podyktowane były owe represje, czemu miały służyć? Odpowiedź jest przede wszystkim jedna: Grodno było jedynym polskim miastem, które tak długo we wrześniu 1939 r. opierało się regularnym jednostkom Armii Czerwonej, co skutkowało z ich strony dużymi stratami. Bez wątplenia przyjąć więc można, że wszelkie późniejsze działania represyjne stanowiły straszną formę odwetu⁷⁰. Odwetu – co warto nieustannie mieć na uwadze – skierowanego wobec ludzi mających pełne moralne prawo bronić swego rodzinnego domu, miasta i ojczyzny.

Summary

Soviet crimes on the defenders of Grodno

On the 20th–22nd of September 1939, military and civilian defenders fought for Grodno against the units of the Red army. After the conquest of the city by the Soviets, mass repressions started. In some places, (among others in the wood of “Sekret”, “Psia Góra” and “Poniemunie”), civilians and soldiers suspected of taking part in the defense of the city were put before a firing squad. All in all, at least 300 people lost their lives in this way. In the following months, next defenders were arrested, and in 1940 show trials were organized, in which a few people were sentenced to death. At the beginning of September 1993, in the area of the former estate of “Druck”, the remains of at least 84 murdered people were exhumed from a collective grave.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 435.

⁷⁰ C. Grzelak, *op. cit.*, s. 352.

Santrauka

Sovietų nusikaltimai prieš Gardino gynėjus

1939 m. rugsėjo 20–22 d. puolant Raudonajai Armijai Gardino miestą gynė tik lenkų kariškiai, bet ir civiliai miesto gyventojai. Užėmę miestą sovietai ėmėsi masinių represijų. Keliose vietovėse (kaip kad “Sekreto” miškelyje, “Pšej Gurkoje” ir “Panemunėje”) buvo šaudomi kariškiai ir civiliniai asmenys, dalyvavę miesto gynyboje. Sušaudyta virš trijų šimtų asmenų. Sekančiais mėnesiais vyko gynėjų areštai, o 1940 metais vyko parodomieji teismų procesai, kuriuose keletam asmenų skirta mirties bausmė. 1993 metų rugsėjo mėn. buvusio “Drucko” dvaro teritorijoje atlikta ekshumacija, kurios metu masinėse kapavietėse rasta mažiausiai 84 užmuštųjų palaikai.

Рэзюмэ

Савецкія злачынствы ў адносінах да абаронцаў Гародні

Ад 20 па 22 верасня 1939 г. у Гародні адбываліся баі паміж часткамі Чырвонай Арміі і вайсковымі ды цывільнымі абаронцамі. Пасля заняцця горада саветами распачаліся масавыя рэпрэсіі. У некалькіх месцах (паміж іншым у ляску “Сакрэт”, на “Сабачай горцы” і ў “Панямуні”) адбываліся расстрэлы цывільных і вайсковых асобаў, падазраваных ва ўдзеле ў абароне горада. Разам было расстраляна сама меней трыста асобаў. У наступныя месяцы былі арыштаваныя наступныя абаронцы, а ў 1940 г. адбыліся паказальныя працэсы, у якіх некалькі чалавек былі асуджаныя на пакаранне смерцю. У пачатку 1993 г. на тэрыторыі даўняга маёнтку “Друк” была праведзеная эксгумацыя, у часе якой з брацкай магілы здабыта сама меней 84 забітыя асобы.

RIMANTAS MIKNYS

Instytut Historii Litwy

MICHAŁ RÖMER O STOSUNKACH LITEWSKO-POLSKICH W LATACH 1939–1945

Michał Römer (1870–1945) był jedną z najwybitniejszych postaci działających na polu stosunków polsko-litewskich w pierwszej połowie XX w. Prawnik, redaktor i publicysta, działacz społeczny oraz polityczny polski i litewski, legionista i historyk litewskiego odrodzenia narodowego, wolnomularz, twórca litewskiego prawa konstytucyjnego. Trzykrotnie (1927–1928, 1933–1936, 1936–1939) piastował godność rektora Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, reprezentował też Litwę przed haskim Trybunałem Sprawiedliwości w sporze o Kłajpedę (1932). Był członkiem Najwyższego Trybunału w Kownie (1921–1928). Pomimo iż życie swoje związał z Litwą, do końca czuł się Polakiem litewskim, starając się pracować nad zbliżeniem obu narodów¹.

W czym więc Römer dopatrywał się trudności w stosunkach polsko-litewskich w latach 1939–1945, gdzie – w jego przekonaniu – tkwiły korzenie tego problemu, jego istota, jakie istniały sposoby jego rozwiązania? Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania w oparciu o myśli Römera zapisane w słynnym *Dzienniku* (1911–1945), zwłaszcza z lat 1939–1945.

Sedno problemu, jego korzenie i przyczyny Römer w ogólnym zarysie określił w swych podstawowych dziełach, poświęconych genezie i rozwojowi odrodzenia narodowego Litwinów² i podwalinom państwowości Litwy³. Szczególną natomiast uwagę zwrócił na to analizując stosunki kulturalno-etnograficzne na Litwie w XIX–XX w.⁴ i powstanie oraz rozwinięcie tak zwanego problemu Wilna.

¹ Szerzej zob. S. Kieniewicz, *Michał Pius Römer* [w:] PSB, t. 31, Wrocław 1990, s. 653–655; Z. Solak, *Niedokończona autobiografia Michała Römera* [w:] Rocznik biblioteki PAN w Krakowie, Rok XLI (1996) s. 92–122; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998, s. 10–61.

² M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908.

³ Idem, *Valstybė ir jos konstitucinė teisė*, cz. 1, t. 2, Kaunas 1935, s. 233–239; M. Remeris, *Lietuvos konstitucinės teisės paskaitos*, Vilnius 1990, s. 39–46.

⁴ M. Römer, *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*, Kraków 1906.

Jeszcze w roku 1905 przede wszystkim odnotował on konkurencję i sprzeczności posiadającego stare tradycje historyczne najpierw w Wilnie i na Wileńszczyźnie elementu polskiego oraz odradzającego się i szybko ugruntowującego się litewskiego elementu etniczno-kulturowego. Wtedy Römer sformułował tezę, która mogłaby stać się swoistą „receptą” na rozstrzygnięcie problemu Wilna i tych stosunków: „Najbliższym zadaniem przyszłości jest ustalenie zasad współżycia rozmaitych kulturalnie narodowych elementów w kraju i w Wilnie na stanowisku wspólnego obywatelstwa bez wszelkich zamachów na kulturalno-narodowe odrębności: zarówno polonizowanie Litwinów, jak lituanizowanie Polaków na Litwie są szkodliwe ze stanowiska kulturalnego”⁵. Trzeba zaznaczyć, że wszelkie poszukiwania przez Römera sposobów i środków rozwiązania problemu stosunków polsko-litewskich w latach 1906–1945 oparte były na tej właśnie tezie.

W latach 1906–1922 Römer, chcąc uniknąć starcia nacjonalizmów: polskiego i litewskiego, próbował w trybie prewencyjnym sformułować i wcielić w życie koncepcję odrodzenia państwowości Litwy historycznej (obecne terytorium Litwy i Białorusi).

Niestety, akcja zbrojna generała Lucjana Żeligowskiego i zawarty w 1921 r. w Rydze układ między Polską a Rosją sowiecką oraz późniejsze połączenie tzw. „Litwy Środkowej” z Polską, jak również uznanie „Litwy Kowieńskiej” jako państwa na arenie międzynarodowej, pogrzebały wyznawaną przez Römera koncepcję tworzenia państwowości Litwy historycznej. W latach 1922–1940 już jako niezaprzeczalną wartość zaakceptował on istniejącą państwowość litewską, odrodzoną na zasadzie narodu etnicznego. Osobiście przeżyta, budząca gorycz niedaleka przeszłość przekonała go, że była to jedyna droga, którą w ówczesnych okolicznościach można było skutecznie dążyć do celu: „...w rzeczywistości inne państwo litewskie, a więc nie Litwinów, nie mogło być tworzone, gdyż tylko z narodowego ruchu litewskiego ta idea pochodziła, a gdyby inni zaczęli coś tworzyć w swoich celach społecznych i według własnego uznania tworzyliby nie państwo litewskie, lecz inną konstrukcję polityczną” – stwierdzał on w swoich odczytach z roku 1937⁶.

Dlatego też Römer w 1940 r. krytycznie oceniał próby krajowców, następców Ludwika Abramowicza (Zygmunta Jundziła, Bronisława Krzyżanowskiego, Józefa Mackiewicza), zrewidowania ówczesnej koncepcji państwowości litewskiej i w oparciu o fakt odzyskania Wilna oraz Wileńszczyzny – przekształcenia jej w koncepcję państwowości Litwy historycznej. Dla tej ostatniej już nie widział on poważnej podstawy społecznej. Zgodnie z jej założeniem, spadkobiercy starego (historycznego) narodu politycznego Litwy – właściciele ziemscy oraz szlachta litewska i białoruska – z biegiem czasu stawali się reliktem, i to nielicznym. A młode pokolenie tych spadkobierców już się uznawało za nowoczesnych Polaków, utożsamiając się z Polską jako swoją ojczyzną. Wysiłki krajowców na rzecz rozwoju państwowości w oparciu o takie elementy Römer nazywał „romantyzmem donkichoterii”⁷. Ponadto tezę „Litwy historycznej” w ówczesnych warunkach określił jako nadającą się do

⁵ *Ibidem*, s. 15–16.

⁶ M. Remeris, *op. cit.*, s. 42.

⁷ M. Römer, *Dziennik*, t. 37, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, f. 75 – MR.22, (dalej: *Dziennik*, t. 37), s. 219a.

obstrukcji i sabotażu realnej Litwy⁸. Nie do pomyślenia jest bowiem, „żeby dziś raptem mogło być przekreślone państwo, które już jest, żeby zgodzono się na to, że przyszedłszy do Wilna Litwa powraca do stanu *tabula rasa* sprzed lat 20, kiedy dopiero wszystko od samego początku stawia się pod znak zapytania – to jest oczywiście nie do pomyślenia. Takim było zagadnienie sprzed lat 20, ale nie dziś!”⁹. Römer zaznaczył, że: „Budowa Litwy rozpoczęta była wówczas właśnie w Wilnie, ale czy Polacy wileńscy stanęli wtedy do niej! Nie, zbojkotowali budownictwo Litwy... Słusznym może być tylko jedno żądanie: żeby udzielono im normalnego obywatelskiego wpływu w państwie”¹⁰. Jest to dosyć wyraźna aluzja do tego, że w rozwijającym się na fundamencie etnicznym państwie litewskim znajdzie się też miejsce na stosunki społeczne oparte na zasadach obywatelstwa, zwłaszcza w Wilnie i na Wileńszczyźnie.

Takie myśli towarzyszyły Römerowi przez cały okres 1922–1940. Po oderwaniu Wilna od Litwy i w miarę pogłębiania się konfliktu litewsko-polskiego, nie widział on możliwości naturalnej syntezy społecznej i zgody, wierzył jednak, że „po obu stronach kordonu jest żal i pragnienie zbliżenia, wypełnienia luki – zespolenia się. Trudno jest bez bólu rozerwać to, co od wieków było zrosnięte”¹¹. Rozstrzygnięcia problemu podziału Litwy, sporu o Wilno, jego zdaniem, należało szukać nie w subiektywnych, opartych na sentymentach argumentach, lecz w racjonalnych próbach znalezienia wspólnych interesów i celów państw polskiego i litewskiego. A za takie uważał on przede wszystkim utworzenie sojuszu państw bałtyckich jako przeciwwagi wobec politycznego, ekonomicznego i wojskowego zagrożenia Niemiec i Rosji w tym regionie. „Najlepsze rozwiązanie problemu można znaleźć tylko w obiektywnej kwestii bałtyckiej, która od wieków regulowała współistnienie bliskich narodów i krajów, która je reguluje i regulować będzie w przyszłości, a także kształtuje państwa na naszym regionalnym terenie Europy Północno-Wschodniej i kieruje ich polityką. Jej wyrazem była państwowość dawnej Litwy, jej wyrazem ma też być droga rozwoju zarówno Polski, jak i Litwy”¹². Dopiero po zrozumieniu konieczności takiego sojuszu „może być rozstrzygnięty problem Wilna, rozstrzygnięty solidarnie, słusznie i z uwzględnieniem interesów i wspólnych celów obu krajów”¹³.

Swoją drogą, za podstawowy warunek połączenia się Wilna i Wileńszczyzny z Litwą nadal uważał on stosowanie zasady obywatelskiej już na początku procesu. W 1933 r. Römer odnotował, że przyłączając Wileńszczyznę do Litwy, Litwini będą musieli wykazać tolerancję wobec Wilnian nie znających języka litewskiego¹⁴.

⁸ *Ibidem*, s. 257a.

⁹ *Ibidem*, s. 258.

¹⁰ *Ibidem*. Nieprzypadkowo Zygmunt Jundziłł w swoich wspomnieniach bardzo krytycznie oceniał postać Römera stwierdzając, że „został on Litwinem i od roku 1920 reprezentował wąskie interesy państwowości litewskiej” (Z. Jundziłł, *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego. Wspomnienia wileńskie* [w:] Alma Mater Vilnensis, t. V, Londyn 1958, s. 43).

¹¹ M. Römer, *Vilnius ir Pamarys*, „Zidinys” 1934, nr 12 (120), s. 488.

¹² *Ibidem*, s. 489.

¹³ *Ibidem*, s. 491.

¹⁴ V. Bičiūnas, *Kelias i Vilnių (antras pasikalbėjimas su prof. M. Roemeriu)*, „Trimitas” 1933, nr 27, s. 529.

Rzeczywistość okazała się o wiele trudniejsza. Gdy Litwa odzyskała Wilno na mocy układu z 10 października 1939 r. ze Związkiem Sowieckim, w swoim *Dzienniku* 29 października musiał skonstatować, że „na przestrzeni 20-letnich dążeń do odzyskania Wilna Litwini stworzyli sobie określony ideał Wilna, niezgodny z rzeczywistością. Dlatego też po powrocie Wilna do Litwy, okazało się, że problemy związane z Wilnem nie są proste i łatwe do rozstrzygnięcia”¹⁵. Jeszcze 19 grudnia 1939 r. Römer w *Dzienniku* odnotował, że ze strony litewskiej nasila się nieogłędna lituanizacja językowa, masowe zwalnianie z pracy miejscowych Polaków. Zauważył on, że „19 lat państwowości polskiej w Wilnie uczyniło z tutejszych Polaków i spolonizowanych Litwinów oraz Białorusinów czynnik psychologiczno-państwowy polski”¹⁶. Mieszkańcy byli oswojeni z państwowością polską już jako obywatele. Zmiana orientacji nie przychodziła im łatwo również z uwagi na język litewski, zwłaszcza że polityka litewska w Wilnie nie dawała czasu na zmianę tej orientacji, toteż o żadnej syntezie społeczeństwa polskiego i litewskiego nie mogło być nawet mowy¹⁷.

Römer boleśnie odczuwał tę „ślepa” politykę litewską, jednocześnie ostro ją krytykując. W nastawieniu wobec wilnian urzędników litewskich, studentów, inteligencji, która się przeniosła z Kowna do Wilna, widział wiele podobieństwa do stosunku wobec autochtonów w koloniach. Mówiąc o izolacji miejscowych prawników wileńskich odnotował, że „jest to jeden z objawów izolowania się ludzi z Kowna, którzy uważają się za jakąś elitę, za *koszer* i sól ziemi w tym Wilnie, jak jacyś przybysze z metropolii do kolonii”¹⁸. Zdaniem Römera, politycy litewscy i całe społeczeństwo nie włączyło się w zmianę sytuacji państwowości litewskiej i nadal rozstrzygało wszystkie problemy w oparciu o 20-letnie doświadczenie życiowe „Litwy Zachodniej”, która pod względem narodowościowym była państwem jednolitym. Dlatego też o wszelkich przejawach polskości w Wilnie mówili oni: „...są one li tylko produktem ostatniego 20-lecia polskiej państwowości, czymś sztucznym, naleciałością i czadem, który przy odpowiedniej wentylacji litewskiej ulotni się bez śladu. Dlatego (...) od Polaków żąda się wdzięczności za to jedno, że się ich toleruje”¹⁹. Należy odnotować, że Römer potępiał nacjonalistyczne wystąpienia młodzieży litewskiej, studentów przeciwko teatrowi „Lutnia” i inne akcje o podobnym charakterze. Chwalił protest Vincasa Kreve-Mickeviciusa, Balysa Sruogi, Vincasa Mykolaitisa-Putinasa i innych inteligentów przeciwko takiemu postępowaniu²⁰.

Oceniając i krytykując stanowisko społeczeństwa litewskiego i jego działalność w Wilnie, Römer w aspekcie psychologicznym znalazł ich logiczne uzasadnienie, a nawet pewne usprawiedliwienie wydarzeń niedalekiej przeszłości oraz niechęci społeczeństwa polskiego do włączania się w tę sytuację. Polską społeczność Wilna krytykował on za kategoryczne żądanie dla siebie takiej sytuacji, jaką mieli

¹⁵ *Dziennik*, t. 37, s. 154.

¹⁶ *Dziennik* (27 I 1939 – 1 I 1940), brulion, BUWil., z. 75 – MR.22, s. 41a.

¹⁷ *Ibidem*, s. 42.

¹⁸ *Dziennik*, t. 37, s. 204a.

¹⁹ *Ibidem*, s. 215.

²⁰ *Ibidem*, s. 215a, 245, 246.

dawniej i jaką mają obecnie Szwedzi fińscy (przede wszystkim dwa równorzędne języki państwowe). W jego przekonaniu postępowanie Polaków wileńskich w latach 1918–1922 uwarunkowało obecne postępowanie Litwinów w stosunku do nich: „Polacy utyskują na nienawiść antypolską Litwinów i wskazują na wzór idealny stosunków szwedzko-fińskich w Finlandii. Ale czy sami układali tak te stosunki, gdy byli panami sytuacji w Wilnie i czy spory swoje z Litwinami przy budowaniu państwowości litewskiej i polskiej likwidowali takimi metodami, jakim likwidowali je Szwedzi! Co sami posieli, tego dziś mają plon. Bolesny i smutny dla nich i dla kraju plon”²¹. W jego przekonaniu niemniej ważnym był tu czynnik tzw. nabytego odczucia psychicznego państwowości polskiej. Nawet część wileńskiej społeczności polskiej o orientacji demokratycznej i aktywnej społecznie, w sytuacji powstałej po upadku państwa polskiego z jednej strony gotowa była zaakceptować państwowość litewską, z innej – rezerwowała sobie ewentualny powrót do Polski po odzyskaniu państwowości polskiej. W ten sposób postępując, nie byli oni lojalni wobec państwa litewskiego, wyraźnie odizolowywali się w nowej społeczności i według słów Römera, „nie mogli wtedy żądać od Litwy względów dla siebie”²².

A więc powstało błędne koło. Wyjście z tej sytuacji mogła znaleźć jedynie specjalna polityka wobec Wileńszczyzny na szczeblu państwowym. Miała się ona opierać na rozszerzeniu zasady obywatelskiej, jej dominowaniu nad zasadą narodowościową w życiu państwowym Litwy. Niestety, narodowy charakter państwa oraz wypływające z niego przede wszystkim litewskie interesy etniczno-kulturowe i dążenie do ich ugruntowania w Wilnie, nie pozwoliły politykom litewskim włączyć się w problem nawiązania i ukształtowania stosunków wzajemnych państwa litewskiego z wielonarodowościową, na swój sposób polską, społecznością Litwy Wschodniej czy Wileńszczyzny. Albowiem „nie wydaje się im – jak zaznaczył Römer – że stanowi to problem, nie potrafią się włączyć w istniejącą sytuację”²³.

Próba samego Römera skonsolidowania w marcu – kwietniu 1940 r. działaczy polskich i litewskich (Z. Jundziłła, B. Krzyżanowskiego, Romualda Węckowicza, Adolfa Narkiewicza, Józefa Mackiewicza, Ludwika Chomińskiego, Seweryna Wysłoucha, Mariana Świechowskiego, Witolda Staniewicza, Viktora Čečety, Vincasa Krėvė-Mickevičiusa, Fabijonasa Neveravičiusa-Newerowicza, Vladasa Jurgutisa, Bronisa Untulisa, Antanasa Krutulisa, J. Jankauskasa, Bohdana Podolskiego, Kazysa Valeckasa i innych) w grupę kontaktową, która miała przygotować grunt do rozstrzygnięcia takich problemów, nie była owocna z powodu wspomnianych sprzeczności polsko-litewskich²⁴.

W *Dzienniku* 24 kwietnia 1940 r. Römer zanotował: „W Wilnie na każdym kroku spotrzegam, że Polacy i Litwini z daleka i ogólnie, jedni o drugich mówią z uprzedzeniem i niechęcią, nieraz z wściekłością, że zdawałoby się, iż jedni uważają drugich, tak jedni jak i drudzy, za jakiś rodzaj ludzi szczególnie złośliwy i ohydny,

²¹ *Ibidem*, s. 245a.

²² *Ibidem*, s. 208a.

²³ *Ibidem*, s. 214a.

²⁴ *Ibidem*, s. 197, 200, 206, 215, 218, 222, 232, 234, 240, 241, 250, 256–258. Szerzej o tym: P. Łosowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, Warszawa 1982, s. 313 i n.

za jakichś drapieżników najgorszych, natomiast gdy się spotkają i siądą do rozmowy, to doskonale się rozumieją i po rozmowie dochodzą do przekonania, że jednak ten rozmówca Litwin czy Polak – to człowiek bardzo miły, bardzo kulturalny, bardzo sympatyczny, na ogół posiadający wszystkie cechy dodatnie”²⁵. Zarazem Römer zwraca uwagę na liczne zajścia w kościołach. Winę za zaognienie stosunków kościelnych w Wilnie widział on w działalności arcybiskupa Jałbrzykowskiego: „Nie tylko, że ciąży na nim odium jego działalności pasterskiej przeciwko Litwinów za czasów polskich, kiedy on krzywdził księży Litwinów i parafie litewskie, ale też obecnie robi on wszystko, co może, aby nie dać Litwinom i językowi litewskiemu w kościele wileńskim stanowiska należnego mu w stolicy Litwy”²⁶. Niemniej, zauważa Römer, że „stroną zaczepną i posiadającą zawsze poparcie policji, są zawsze Litwini (...) Jak tylko Litwini czują się bezpieczniejsi i pewniejsi siebie, zaraz ze strony półinteligencji i młodzieży narasta zaczepność w stosunku do Polaków w Wilnie”²⁷.

To świadczy, że zagrożenie, iż w państwie litewskim kontynuującym tradycję z okresu państwowości polskiej Wilno i Wileńszczyzna mogą być traktowane jako „kresy”, było bardzo realne. O tym właśnie przypomniał Römer w artykule pt. *Nie ma Ludwika Abramowicza* opublikowanym jeszcze 25 stycznia 1940 r. w „Gazecie Codziennej”. Omawiając straty, jakie wyrządziła Wilnu i Wileńszczyźnie polonizacja, wyrażał obawy, czy nie zostanie ona zastąpiona przymusową państwową lituanizacją. Zresztą z dużym prawdopodobieństwem, bo jak widzimy przesłanki, a zwłaszcza gwarancje tego, że Wileńszczyzna zachowa tożsamość etniczno-kulturową integrując się z państwem litewskim, ciągle jeszcze nie istniały.

Niestety, niepodległe państwo litewskie w czerwcu 1940 r. przestało istnieć. Sowiecka okupacja 1940 r. pogłębiła i zaogniła gwałtownie nienawiść polsko-litewską w Wilnie. Autor *Dziennika* zauważył pod datą 22 grudnia 1940 r.: „Jakieś czynniki szerzą wśród ludności nienawiść do Litwinów. Usiłują Litwinów zozydźić i przedstawić ich za tych, którzy chcieliby zgubić element polski i katolicki, gdyby nie czynniki sowieckie w Moskwie, które kierując się sprawiedliwością – życzeń litewskich nie spełniają. Na ślady takiego jątżenia natrafia się zarówno w kołach inteligenckich, jak ludowych polskich (...) *Litwini są gorsi od komunistów* i że sprawiedliwość szukać można raczej u komunistów, niż u Litwinów, słowem że komuniści czyli czynniki sowiecko-rosyjskie w Moskwie bronią ludność polską wileńską przeciwko Litwinom”²⁸. Römer zwracał uwagę, że i wtedy zabrakło atmosfery oraz miejsca na rozwiązanie kompromisowe, mogące przynieść korzyść dla obu stron: „Trzeba przyznać, że jednak zachowanie się czynników nacjonalistycznych litewskich w Wilnie zimą i na wiosnę roku ubiegłego było takie, że głęboko podważało uczucia ludności polskiej w Wilnie i dało podstawę psychologiczną do szerzenia w Wilnie takiej dziś sytuacji. Nacjonalizm litew-

²⁵ *Dziennik*, t. 37, s. 485.

²⁶ *Ibidem*, s. 487.

²⁷ *Ibidem*, s. 498, zapis z 7 czerwca 1940 r. (brak paginacji).

²⁸ *Ibidem*, s. 727.

ski, kierowany chyba ręką Gestapo²⁹, wyrządził Litwie wielką szkodę w Wileńszczyźnie”³⁰.

Jak zauważa autor *Dziennika*, bardzo podobnie relacje obu społeczeństw układały się i w warunkach niemieckiej okupacji Wilna. Fragment *Dziennika* z 9 lipca 1941 r. mówi: „Pogłębia się i zaognia, gwałtownie, nienawiść polsko-litewska w Wilnie. Nastawienie antypolskie Litwinów, które zawsze było wielkie, rozrasta się. Zwłaszcza policjanci litewscy, aktywiści (LAF), młodzież, kobiety – dyszą wściekłością na Polaków, obrażając ich przy lada okazji, traktują z góry i brutalnie, uważając siebie za uprzywilejowanych, a Polaków za coś niższego, co powinni być wdzięczne za ich tolerowanie, a jest przewrotne i krnąbrne. Ale jeżeli Litwini są, czy przynajmniej często bywają, brutalni wobec Polaków, to masy ludności polskiej odpowiadają Litwinom pięknym za nadobę. Pogłoski defetystyczne w stosunku do Litwinów i Litwy są chlebem powszednim ludności polskiej; w kolejach przez ciemne baby są kolportowane niesłychane plotki na Litwinów, Litwini są mieszańcy z błotem, przypisywane im jest wszystko zło. Zapowiadane jest naturalnie rychłe wyrzucenie Litwinów z Wilna, przyłączenie przez Niemców Wilna do Warszawy³¹ itd. itd. Na Litwinach nie pozostawia się suchej nitki. Złość ludności polskiej, zwłaszcza najciemniejszej masy ludności miejskiej, na Litwinów i Litwę jest tak zajadła, że wydaje się znacznie większą niż nienawiść Polaków do Niemców, do Sowietów, do Żydów. Smutny to objaw. Psychika polska, zwłaszcza w Wilnie, jest zdezorientowana i chora”³². Jak wiadomo, wówczas władze miejskie Wilna były jeszcze oficjalnie w rękach Litwinów, choć pod kierownictwem komendantury i władz niemieckich. Tak relacjonował Römer: „Litwini śpiesznie obejmują i porządkują wszystkie placówki, opierając się o kontakt z Niemcami i o czynniki wyłącznie litewskie. Polacy się gniewają, ale nastawienie ich jest takie, że trudno się dziwić, że Litwini im nie ufają i nie mogą się na nich oprzeć. (...) Niemcy się nie angażują, unikają przedwczesnych przesądzeń i faktów dokonanych, utrzymują niewyraźne prowizorium i zachowują wolną rękę”³³.

Podczas całej okupacji Niemcy swoje działanie w stosunkach polsko-litewskich konstruowali na zasadzie „Divide et impera!”. W zapisie z 2 października 1941 r. Römer konstatuje: „Litwini w oczach polsko-wileńskich stali się synonimem wszelkiej niecnoty. Nastawienie antylitewskie Polaków wileńskich jest tak radykalne, że wszystko, co się przeciwko nim zwraca, przypisują Litwinom. Niemcy zaś prowadzą podwójną grę i jednym mówią co innego, niż innym. (...) [Niemiec] styka

²⁹ Chodzi o Front Aktywistów Litewskich (Lietuviu Aktyvistu Frontas – LAF). Gdy 15 VI 1940 r. Związek Sowiecki okupował Litwę, nie wszyscy opuścili ręce. Rezydujący w różnych krajach posłowie litewscy złożyli protesty, a z inicjatywy litewskiego posła w Niemczech płk Kazysa Škirpy w listopadzie 1940 r. w Berlinie zawiązał się pod jego kierownictwem Front Aktywistów Litewskich. Ta organizacja sprawę wyzwolenia Litwy i odrodzenia niepodległości łączyła przede wszystkim z wojną niemiecko-sowiecką. W swych dokumentach i proklamacjach, rozpowszechnianych również na Litwie, LAF wzywał do jedności wszystkie siły polityczne Litwy i do przystąpienia do ruchu na rzecz wyzwolenia kraju, organizowania podziemia, przygotowania się do walki. Jednak jego dokumenty zawierały też wiele elementów antysemitycznych, przede wszystkim oskarżeń Żydów o nieszczęścia, jakie spadły na Litwę.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Tzn. do Generalnego Gubernatorstwa.

³² *Dziennik*, t. 38, s. 125.

³³ *Ibidem*.

się tu z Polakami i nieraz mówi im różne uprzejmości i wypowiada się przeciwko Litwinom, a gdy Polacy skarżą się im na nacisk i winią Litwinów, to im potakują, co jeszcze wzmacnia przekonanie Polaków o tym, że sprawcami wszystkiego złego są nie tyle Niemcy, będący rzekomo usposobieni do Polaków przychylnie, ile ci nieładzcy Litwini. Tego z głów Polaków wybić niepodobna”³⁴.

Podsumowując, trzeba podkreślić, że Michał Römer do końca życia (zmarł 22 lutego 1945 r.) pozostał zwolennikiem szukania porozumienia i współpracy między Polakami a Litwinami. Są informacje o jego kontaktach z polskim ruchem podziemnym i jego roli jako pośrednika w nawiązaniu stosunków z proaliansko nastawionymi Litwinami³⁵. Próby wykorzystania Römera przez podziemie polskie były podejmowane jeszcze w okresie sowieckim, ale wtedy, bojąc się prowokacji, odmówił³⁶. Pod okupacją niemiecką w wileńskim mieszkaniu Römera mieściła się, co prawda bez wiedzy gospodarza, redakcja „Niepodległości”³⁷. Jak świadczą zapisy w *Dzienniku*, czasopismo to Römer znał, ale wobec linii ideowej był nastawiony negatywnie, dostrzegając w nim tendencje zaborcze polskie³⁸.

Staraniom Römera o współpracę między Polakami a Litwinami nie sprzyjała, o czym przekonują cytowane fragmenty, ostra walka obydwu nacjonalizmów – polskiego i litewskiego. Dominacja od początku XX w. nastrojów wzajemnej wrogości nie mogła dać rozwiązań kompromisowych, nawet w okresach najbardziej niebezpiecznych dla obu społeczeństw: w warunkach stworzonych przez kolejnych okupantów – sowieckiego i niemieckiego. Okupacje nie tylko nie zdołały położyć kresu tej walce czy choćby wyhamować ją, a jeszcze bardziej pogłębiły negatywne relacje polsko-litewskie.

Summary

Michał Römer on Polish-Lithuanian relations in the years 1939–1945

On the basis of “Diaries” from the last years of Michał Römer’s life (1939–1945), the author tries to answer the question if at that time there was a way of improving Polish-Lithuanian relations in the Vilnius region. Up to the end of his life, Römer was a supporter of seeking understanding and co-operation between Poles and Lithuanians. It was not favoured by a fierce fight, supported by the occupational policy, between two nationalisms: Polish and Lithuanian, which made it impossible to accept compromise solutions. According to Römer, improvement of these relations was only possible on the basis of “common citizenship”, i.e. the dominance of the principle of citizenship over the principle of nationality.

Santrauka

Mykolas Römeris apie lietuvių-lenkų santykius 1939–1945 metais

Autorius remdamasis Mykolo Römerio “Dienoraščio” tomu, nušviečiančiu paskutinius jo gyvenimo metus (1939–1945), medžiaga siekia aptarti klausimą ar buvo tuo metu įmanoma kaip nors sureguliuoti įtemptus lenkų-lietuvių santykius Vilniuje. Pažymima, kad Mykolas Römeris, būdamas lenkų ir lietuvių bendradarbiavimo šalininku, iki pat savo mirties bandė surasti sprendimą šiam uždaviniui. Vis tik, jis čia susidūrė su dvių nacionalizmų – lenkų ir lietuvių – aštria kova, kuri užkirto kelią bet kokiems vienos ar kitos pusės kompromisams. Anot Römerio, sureguliuoti tuos santykius buvo galima tik remiantis “bendros pilietybės” principu, teigiančiu pilietiškumo viršenybę prieš tautiškumą.

Рэзюмэ

Міхал Ромер пра польска-літоўскія адносіны ў 1939–1945 г.

На падставе “Дзённікаў” Міхала Ромера апошніх гадоў яго жыцця (1939–1945) аўтар спрабуе адказаць на пытанне, ці была тады магчымасць паправіць польска-літоўскія адносіны на Віленшчыне. Ромер да канца жыцця заставаўся прыхільнікам пошуку паразумення і супрацоўніцтва паміж палякамі і літоўцамі. Гэтаму не спрыяла вострая барацьба (падбухтораная акупацыйнай палітыкай) двух нацыяналізмаў – польскага і літоўскага, якая зрабіла немагчымым кампрамісныя рашэнні. Паводле Ромера, паправа адносінаў была магчымай толькі на аснове “агульнага грамадзянства”, г.зн. дамінавання грамадзянскага прынцыпу над нацыянальным.

³⁴ *Ibidem*, s. 208.

³⁵ S. Kieniewicz, *op. cit.*

³⁶ *Dziennik*, t. 38, s. 195.

³⁷ S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 298.

³⁸ *Dziennik*, t. 38, s. 673.

АЛЕСЬ СМАЛЯНЧУК

Гародня

**“МЫ ВАС НИКОЛІ НЕ ЗАБУДЗЕМ...”
НАТАТКІ З ЭКСПЕДЫЦЫІ Ў БЫЛЫ МАЁНТАК КУХЦІЧЫ
МАРЫІ МАГДАЛЕНЫ РАДЗІВІЛ**

Цікаваць айчынных гісторыкаў да асобы Марыі Магдалены Радзівіл (1861–1945) у вялікай ступені абумоўлена яе прыналежнасцю да той нешматлікай групы прадстаўнікоў беларуска-літоўска-польскай арыстакратыі, якія на пачатку XX ст. падтрымалі беларускае нацыянальнае Адраджэнне¹. Княгіня была паплечніцай Рамана Скірмунта, Эдварда Вайніловіча і Казіміра Шафнагеля, хоць і не праяўляла прыкметнай палітычнай актыўнасці. Магчыма, разуменне матываў яе прыхільнасці да беларускага руху, які ў той час так і не набыў масавага характару і толькі зрэдку выходзіў па-за межы сацыялістычнай (лева-народніцкай) ідэалогіі, дазволіць адкрыць новую старонку ў даследаваннях беларускіх памкненняў да ператварэння ў сучасную еўрапейскую нацыю.

Княгіня была дачкой Яна Казіміра Завішы, які быў добрым гаспадаром, адначасна цікавіўся археалогіяй і этнаграфіяй Беларусі. Пасля смерці бацькі яна атрымала ў спадчыну маёнтка Кухцічы² (Ігуменскі пав.). Яе першы

¹ Пра асобу Марыі Магдалены Радзівіл пісалі А. Латышонак, А. Земба, М. Багадзяж ды інш. У 2001 г. выйшла з друку кніга Віктара Хурсіка *Белы лебедзь у промяж славы. Магдаліна Радзівіл* (Мінск: Пейто, 2001. – 112 с.). Гэта першае манаграфічнае даследаванне, прысвечанае княгіне. Аднак пры ўсіх безумоўных заслугах аўтара трэба заўважыць, што падрыхтаваны В.Хурсікам тэкст патрабаваў навуковай рэдактуры. Яе адсутнасць прывяла між іншым да таго, што пры цытаванні ўспамінаў прыводзіліся дыяметральна супрацьлеглыя характарыстыкі галоўнай герані, а аўтар цалкам ухіліўся ад аналізу і азнак гэтых характарыстык.

² Першая згадка пра Кухцічы датычыць 1567 г., калі вёска належала Мацею Кавячынскаму. Менавіта ён заснаваў тут Кальвінскі збор. Ягоны нашчадак Кшыштаф Кавячынскі ў сярэдзіне XVII ст. вярнуўся ў каталіцызм. У Кухцічах была створана каталіцкая парафія. З 1690 па 1918 г. Кухцічы належалі Завішам. Напрыканцы XVIII ст. капліца была перабудаваная. Рэнесансавы стыль (з элементамі абарончага дойлідства) быў заменены класіцызмам. Гаспадарчы росквіт Кухцічаў прыйшоўся на пачатак XIX ст., калі маёнткам валодаў Казімір Завіша. У першай палове XIX ст. канчаткова сфармавалася сядзіба (стыль класіцызму). У гэты час Кухцічы мелі 55 дв., 417 жых., бровар, млын, кухню, медную фабрыку (1827). У другой палове XIX ст. маёнтка Кухцічы меў некалькі фальваркаў (Каменка, Уздзянка, Зосін, Слабодка ды інш.) і займаў плошчу болей за 11 тыс. га. У 60–90-я гг. XIX ст. Кух-

муж Людвік Красінскі памёр у 1895 г. Ён таксама пакінуў удаве даволі вялікую маёмасць. Праз 11 гадоў яна ў другі раз выйшла замуж за князя Мікалая Радзівіла. Гэты шлюб шмат што змяніў у жыцці арыстакраткі, якая раней амаль не цікавілася нацыянальным і палітычным жыццём. Мікалай Радзівіл не выпадкова меў сярод польскай грамадскасці “славу” русафіла і “хлопамана”. Магчыма, менавіта ягоная цікавасць да беларускай народнай культуры разам з прыкметным ажыўленнем беларускага руху ў перыяд рэвалюцыі 1905–1907 гг. спрыялі пачатку фундатарскай дзейнасці Марыі Магдалены Радзівіл у “нашаніўскім” асяродку.

Вядома, што княгіня падтрымала першае беларускае кніжнае выдавецтва “Загляне сонца і ў нашае аконца”, фінансавала Беларускае выдавецкае таварыства ў Вільні і газету “Беларус”. Якраз яе сродкі дапамаглі выдаць славыты “Вянок” Максіма Багдановіча. Яна ж устанавіла універсітэцкія стыпендыі для беларускай моладзі, падтрымлівала беларускае духавенства. Не менш ахвотна княгіня фінансавала таксама літоўскія культурніцкія ініцыятывы. Удзел у беларускім палітычным жыцці быў амаль непрыкметным, але адзін эпізод варты спецыяльнай увагі. Справа ў тым, што дом Марыі Магдалены Радзівіл у Менску і яе палац у Кухцічах у міжрэвалюцыйны перыяд сталі месцам сустрэчаў беларускіх палітыкаў Рамана Скірмунта, Вацлава Іваноўскага, Аляксандра Уласава, Антона і Івана Луцкевічаў. Гэтыя спатканні адыгралі вялікую ролю ў каардынацыі намаганняў беларускіх дзеячоў рознай палітычнай арыентацыі.

Зрэшты у гэты час Кухцічы ўжо належалі Мікалаю Радзівілу, які афіцыйна выкупіў маёнтак у жонкі. Магчыма, Мікалаю Радзівілу гэта было патрэбна дзеля пэўнага самасцвярджэння. Ён пастаянна жыў у Кухцічах, а княгіня, звычайна, зіму праводзіла ў Варшаве і толькі летам наведвала маёнтак. Сваё фактычнае гаспадаранне ў Кухцічах М. Радзівіл дапоўніў фармальнымі актамі пакупкі. Гэты вядомы святовы авантурыст, удзельнік англа-бурскай, балканскіх і расейска-японскай войнаў палюбіў Кухцічы і актыўна займаўся іх гаспадарчым развіццём. Праўда, працягвалася гэта нядоўга. Пачалася I сусветная вайна, і М. Радзівіл пайшоў на фронт. Ён загінуў напрыканцы лістапада 1914 г. пад час Усходне-Прускай наступальнай аперацыі генерала Рэненкампа. Князя пахавалі ўзімку ў склепе Кухціцкага храма, які стаў родавай пахавальняй і філіяльнай капліцай Уздзенскага парафіяльнага касцёла.

Марыя Магдалена Радзівіл падтрымала абвясчэнне Беларускай Народнай Рэспублікі. Напрыканцы 1918 г. пасля заняцця Менску бальшавікамі яна выехала ў Варшаву, дзе арганізавала палітычны салон, у якім бывалі Э. Вайніловіч, Р. Скірмунт, біскуп Эдвард О’Рурк, літоўскі палітык Ю. Шаўліс ды

цічы належалі Яну Казіміру Завішу. З 1881 г. працавала сукнавальная фабрыка. У 1897 г. у маёнтку – 141 жых., капліца, карчма, аўчарня; у вёсцы – 817 жых., 118 дв., царква, крама. На мяжы XIX–XX ст. Кухцічы з’яўляліся адной з лепшых гаспадарак Ігуменскага пав. (Курачкін В. *Цэнтр гуманітарных ініцыятыў: пакланіца і рабіць, “Мастацтва Беларусі”*. 2002. № 9; Бажэнаў Ю. *Помнік архітэктуры XVI ст. былы кальвінскі збор у пас. Першамайск Уздзенскага раёна Мінскай вобл., “Беларускі гістарычны часопіс”* 2003. № 3; Шаблюк В. *Кухцічы // Эцыклапедыя гісторыі Беларусі*. т. 4. Мінск, 1997).

інш. Без асаблівага поспеху княгіня разам з Р. Скірмунтам і Э. Вайніловічам прапагандавала ідэю уніі Беларусі і Польшчы.

Перамога бальшавікоў у Беларусі і адкрытая варожасць польскай грамадскасці, якая не магла выбачыць княгіне яе прыхільнасці да беларускага і літоўскага рухаў, прымусілі выехаць у Літву. Далейшы лёс быў звязаны таксама з Нямецчынай і Швейцарыяй. Па-ранейшаму яна дапамагала беларускім арганізацыям у Заходняй Беларусі. Аднак вярнуцца на Радзіму не было суджана. Марыя Магдалена Радзівіл памерла ў студзені 1945 г. у кляштары дамініканак у швейцарскім Фрыбургу.

Ідэя экспедыцыі ў Кухцічы з’явілася пад час палявых даследаванняў на “скірмунтаўскім” Палессі, на Піншчыне. Аповяды людзей пра Скірмунтаў пераконвалі ў вялікім патэнцыяле вуснай гісторыі. Гэты метад між іншым дазваляе паглядзець на вядомую гістарычную асобу вачыма людзей, якія жылі побач, звычайна былі сведкамі або ўдзельнікамі штодзённага жыцця гэтай асобы. Да таго ж княгіня Радзівіл належала да той часткі мясцовай арыстакратыі, якая падзяляла і падтрымлівала беларускую пазіцыю Рамана Скірмунта. Хацелася параўнаць “кухціцкія ўспаміны” пра Радзівілаў з “палескімі” пра Скірмунтаў. Апроч таго знаёмства з кнігай прафесара Анатоля Федарука, прысвечанай сядзібам Меншчыны (*Усадьбы Минского края*, Мінск 2000), нарадзіла цікавасць да лёсу пахавання князя М. Радзівіла.

Матэрыяльныя праблемы арганізацыі экспедыцыі дапамаглі вырашыць сябры рэдкалегіі “Спадчыны” гісторыкі Алесь Белы і Уладзімір Ляхоўскі. Апошні таксама прыняў удзел у палявых даследаваннях. Апроч яго ў складзе экспедыцыі працавалі філолаг Святлана Чувак (Гародня) і этнолаг Вольга Шаталава (Менск). Апытальнік, які стаў асновай збору вусных успамінаў, быў распрацаваны аўтарам гэтых радкоў. Даследаванні праводзіліся напрыканцы ліпеня 2003 г. у мясцовасцях Уздзенскага раёну, якія некалі належалі да маёнтка Кухцічы – вв. Нізок, Кухцічы, Сямёнавічы, Каменка і пас. Першамайск.

Адрозна варты заўважыць, што ў адрозненні ад экспедыцыі у скірмунтаўскае Палессе, дзе суразмоўцы звычайна распавядалі пра тое, што бачылі ўласнымі вачыма і што асабіста перажылі, у Кухцічах часцей людзі згадвалі аповяды ўласных бацькоў і пераказвалі іх.

I. Памяць пра Радзівілаў

У першую чаргу ўдзельнікі экспедыцыі імкнуліся высвятліць, якімі застаўся ў памяці сённяшніх жыхароў Уздзеншчыны былыя ўладальнікі маёнтку Кухцічы.

Адрозна прыцягнула ўвагу тое, што людзі звычайна згадвалі сям’ю Радзівілаў паасобку:

Пётр Карачун (1928 г. нар.): Княгіню называлі “пані Красінская”, князя – “Радзівілам”;

Алена Барталевіч (1910 г. нар.): Ці мела княгіня якое вясковае прозвішча? Не, не мела. Хто ж будзе на яе брахаць. Казалі проста: князь Радзівіл і княгіня Вольга.

Падобна на тое, што вёска не вельмі добра ставілася да другога шлюбу княгіні:

Мікалай Кароль (1920 г. нар.): Ён быў прымаком у княгіні. Па-мойму былы афіцэр. Ён пагнаўся на багацце. Княгіня больш у Варшаве жыла. Яна старая была. А ён тут балы спраўляў...

Пра “прымака Радзівіла” згадваў таксама Канстанцін Нісцюк (1924 г. нар.). Іван Крэmez (1919 г. нар.) цалкам падзяляў меркаванне, што князь Радзівіл “пагнаўся за багаццем”.

Марыю Магдалену Радзівіл успаміналі добра:

Алена Барталевіч: Княгіню ўсе паважалі. Яна была добрая. Людзі казалі: “Мы Вас ніколі не забудзем, што Вы такая добрая. Будзем Вас да гроба любіць і паважаць”. Што яна добрага рабіла? Яна ж з намі размаўляла, не брэзгавала... Былі вельмі радыя, што яна з намі гаворыць. Мы, дзеці хадзілі ў маёнтак, палавалі руку княгіне, за тое, што з намі размаўляла. А яна нам паказвала што-небудзь або расказвала тое, чаго мы не ведалі. Прымала нас ад думы. Думае, мне добра, што я княгіня, а гэта ж вясковья дзеці. Яна нам спачувала;

Мікалай Чарніковіч (1933 г. нар.): Княгіня, як казалі, была добрым чалавекам. Калі нешта прасілі, то заўсёды давала. Яна вельмі багатая была;

Дзюгенія Шавель (1910 г. нар.): Сусед расказваў, які рабіў у пана. Ён сваёй зямлі не меў. Гаворыць, пацалуе руку княгіні, папрашу. Дык яна ўсё дасць. Хадзілі працаваць тыя, што зямлі сваёй не мелі, а такіх многа было. Адна баба кухцінская хадзіла да пана жаяць. Дык казалі, як надаець, дык злюся: Пан – баран, а пані – авечая, дзержыць нас да вечара. І сама рагоча-рагоча.

Пра канфлікт паміж вёскай і дваром згадаў толькі Мікалай Кароль:

Некалі каля Нізка было балота, а побач нізаўскія мелі пашу. Усім гэтым валодаў малады князь Радзівіл... Адночы ён вырашыў не пускаць кароў на пашу. Заявіў, што ўсё гэта яго. Прывёў землямераў. Яны аслупавалі вучастак. З’явілася ахова, уся каталіцкая. Яна туды нікога не пускала. Тады і адбылося першае паўстанне. Мужыкі вырашылі выкінуць слупы, але, баючыся, каб не пасадзілі ў турму, падгаварылі гэта зрабіць жанчынаў. Аднак усё ўзначалілі два мужыкі. Жанчыны пайшлі, выкінулі слупы. І пачаў скот пасціся. Прыехаў князь. А тут шмат народу сабралася. Усе крычалі, што гэта паша заўсёды наша была. Дык князь пачаў страляць з нагана ў паветра, а яго з каня сцягнулі. І ён напалохаўся і адступіўся. Але знайшліся здраднікі, якія выдалі тых двух мужыкоў, што галоўнымі былі. Яны адсядзелі па паўгоды турмы ў Сталбнах. Але князь пасля гэтага перамяніўся. Стаў больш плаціць за працу, стаў бедным дапамагаць (са слоў Марыі Мановіч).

Большасць суразмоўцаў сцвярджала, што аніякіх канфліктаў паміж сялянамі і Радзівіламі не было, бо маёнтак для вёскі азначаў магчымасць добрых заробкаў:

Пётр Карачун: Вясковья заўсёды хадзілі на заробкі. Плацілі 20 капеек у дзень. Радзівілы ніколі не здзекваліся над людзьмі... Мама казалі, што яны вельмі дапамагалі людзям. Калі ў каго конь згіне, ці што яшчэ;

Міхаіл Карачун (1921 г. нар.), Ніна Карачун (1927 г. нар.): Добрыя заробкі былі ў маёнтку. Летам папрацуюць, і на зіму на хлеб заробіш. Мама хадзіла ў маёнтак жыта жаяць, бульбу капаць, лён рваць. Усё рабілі. Снапы вазілі, малацілі... Пан тым, хто добра працаваў, мог і авансам даць грошы. Ён і пашкадуе, калі што здарылася, і дапаможа;

Мікалай Маяровіч (1926 г. нар.): Радзівіл быў добры з людзьмі;

Мікалай Крэmez (1928 г. нар.): Мая мама служыла ў фальварку Кухцінскім Радзівіла... Упраўляючы быў немец. Мама там кароў даіла, іншае рабіла. Ён плаціў. Яна болей, чым у калгасе зарабляла. Бацька таксама ў маёнтку працаваў. Вясёла было. Моладзі было шмат. Там бацька з маці і пазнаёміліся. Сваёй зямлі яны не мелі, жылі з працы ў фальварку і добра жылі.

Вельмі цяжка даваліся людзям адказы на пытанні, якія датычылі нацыянальнасці, канфесійнай прыналежнасці і мовы кухціцкіх Радзівілаў. Старэйшая з нашых суразмоўцаў Алена Барталевіч была найбольш пэўнай:

Размаўляла яна (М. М. Радзівіл – А.С.) больш па-польскаму. Але мы разумелі, бо яна і па-простаму умела... Паны размаўлялі па-панску. Дзе ж той пан будзе казаць па-беларуску, як я гавару, ці якая іншая!... Якой веры была княгіня, не ведаю. Але потым яна была нашай веры.

Пётр Карачун: Яны размаўлялі па-польску, бо былі польскай нацыянальнасці. А людзі іх добра разумелі, бо тая польская мова была падобная да старой беларускай... Якая іх нацыянальнасць, цяжка сказаць. Хутчэй за ўсё польская. Не чыста беларуская.

А Мікалай Чарніковіч адказаў пытаннем: На якой мове размаўляла княгіня, не ведаю. Радзівілы – гэта чый род? Можа польскі?

Пытанне пра беларускія школы на тэрыторыі маёнтку звычайна заставалася без адказу. Толькі аднойчы нам паведамілі, што беларуская школа існавала ў вёсцы Нізюк (Мікалай Кароль). Гэты ж суразмоўца заявіў, што ў школе працаваў адзін настаўнік, якога сяляне па чарзе кармілі. Апошняе ставіць пад сумніў верагоднасць таго, што гэта была беларуская школа, адчыненая Радзівіламі.

Пра стаўленне Мікалая Радзівіла да расейскага самаўладдзя сведчыць эпізод, які датычыў бацькі Канстанціна Нісцюка. Той служыў у Прэображэнскім гвардзейскім палку і прыняў удзел у салдацкіх хваляваннях 1905 г. Пасля шасцімесячнага арышту быў дэмабілізаваны і вярнуўся дахаты. Вось што адбылося потым:

Калі князь даведаўся пра вяртанне, запрасіў да сябе і дзве галзіны размаўляў з бацькам. Відаць, цікавіла яго тое паўстанне. Потым запытаў: Табе, што патрэбна? Бацька адказаў, што патрэбны лес, бо ў хаце не хапае мэблі. Князь выклікаў ляснічага і загадаў ісці з бацькам у лес і зрубіць тую хвою, якую бацька выбярэ. Да гэтага часу ў хаце стаіць мэбля з таго дрэва – шафа для адзежы, малая шафа і стол (Канстанцін Нісцюк).

Найбольш яркія ўспаміны захаваліся пра пахаванне Мікалая Радзівіла. Праўда, толькі Алена Барталевіч была непасрэдным сведкам. Але нават у памяці маленькай дзяўчынкі захаваліся цікавыя падрабязнасці гэтага зімовага развітання:

Князя я не бачыла. Толькі, калі яго хавалі, усе пабеглі глядзець, і я пабегла. Было гэта, калі я яшчэ ў школу не хадзіла. Бачыла, як вялі княгіню, неслі яе доўгую сукенку. Ведаеце, гэта ж князь Радзівіл! Колькі слугаў там было! А мы, дзеці прыбеглі, глядзім, каб у хаце потым сваім расказаць. Шмат народу было на пахаванні! Адусюль на свеце!

Князя хавалі ў спецыяльным склепе ў капліцы. Доўга ён там стаяў. Усе маглі зайсці паглядзець, калі папросяцца. Князя было відаць па пояс. Як паводзіла сябе княгіня? Яна ішла, а за ёй слугі неслі доўгую сукенку.

Ніна Карачун: Мая мама расказвала (яна з 1903 г.), што забітага Радзівіла везлі на белых конях з Негарэлага. А дзяўчаты пасыпалі яму дарогу кветкамі. Пахавалі яго ў склепе ў капліцы.

Мікалай Кароль: У 1914 г. князь Радзівіл пайшоў ваяваць, бо ён палкоўнікам быў, а па прыродзе сваёй – казаком. І забілі яго... Дык княгіня прыехала з Варшавы. І ад Негарэлага ўсю дарогу выклалі хваінкамі. А было гэта ўвосень і было халадна, дык княгіня наняла мужыкоў за грошы, і яны палілі вогнішчы абапал дарогі, каб саграваліся тыя, хто суправаджаў труну з князем. І так аж да Нізка. ...Князя мужыкі паважалі і таму ішлі за труной.

Канстанцін Нісцюк: Калі потым князя везлі на пахаванне, то паліліся вогнішчы, на дарогу кідаліся кветкі.

Іван Крэмес: Калі Радзівіла везлі з Негарэлага на пахаванне, то ўся дарога была пасыпана лапікамі хвой.

Мікалай Крэмес: Князя Радзівіла, калі ён загінуў, везлі на конях праз Каменку і далей праз лес у Кухцічы. Усё лапікамі хвоевымі пасыпалі. Там у маёнтку і пахавалі. Княгіня яго хавала. Ён сам прасіў, каб яго пахавалі ў капліцы.

Суразмоўцы амаль з гонарам пераказвалі аповяды бацькоў пра сядзібную гаспадарку, палац, сад ды інш.:

Пётр Карачун: Раней рэчка каля нашай вёскі не было. А гэтыя паны вырашылі і ад Сакольшчыны выкапалі рэчку аж да Уздзянкі. А Уса цякла пад Ракушычы і ўпадала ў раку Перакуць. Рэчка так і называецца цяпер “Капаніца”. Яна цягнецца кіламетраў на сем. Капалі яе яшчэ да Радзівілаў. Там, дзе Капаніца ўпадала ў Уздзянку, быў збудаваны млын. Гэта быў вялізны каменны дом. Там зараз кузня і склады. (На справе, там рэшткі кузні – А.С.). ...Каля дарогі, што ішла з Узды на Магільянае быў насыпаны вялізны курган. На гэтым месцы князь і княгіня любілі адпачываць па вечарам. Адтуль далёка відаць... Упраўляючымі былі палякі, але быў таксама адзін немец. Іх шмат было, бо гаспадарка была вялікая. Каля палаца аранжэрэя была, дзе нават бананы раслі. Дык там працаваў адзін спецыяліст, а па паляводству быў іншы. Называлі іх “эканомы”.

Мікалай Чарніковіч: Радзівілы былі добрыя гаспадары. Ужо нават тое, што выбралі добрае месца, што ўсё выдатна спланавалі, гаворыць пра гэта. Нават, калі не ўсё яны самі рабілі. Нават той роў з вадою, вазьмі. Яго ж трэба было разлічыць. Невядома, ці пойдзе па яму вада з Усы, ці хопіць гэтай вады для млына... Усё разлічылі. Нават каля рва – злева і справа – зрабілі затокі, дзе разводзілі рыбу. Усё было добра прадумана. Перад млынам наогул была зроблена сажалка глыбінёю ў 1–1,5 м.

Канстанцін Нісцюк: Іншым разам у аповядах адчувалася горыч за знішчэнне былой прыгажосці: Сад быў вельмі прыгожы. Аранжэрэя (цяпляца) была. Як казаў агароднік, там раслі бананы і ананасы. У парку была прыгожая каштанавая алея. Усё было зроблена па-гаспадарску. Людзі туды хадзілі, працавалі, зараблялі грошы. Усё было дагледжана, як у гарадскіх парках. Кветкі таксама раслі прыгожыя... Што паразбівалі, а што і само развалілася. Усё запустэлі...

II. Гісторыя без Радзівілаў

Таксама нас вельмі цікавіла сучаснае стаўленне людзей да пераменаў пачатку XX ст. Марыя Магдалена Радзівіл пакінула маёнтак у 1917 г. і больш туды не вярталася. Якой сёння ўспрымаецца гісторыя Кухціцкага маёнтку без Радзівілаў?

Першае, пра што згадвалі людзі, было рабаванне маёнтку, якое адбылося адразу пасля ад’езду ўсімі паважанай “княгіні Вольгі”:

Леакадыя Пархімчык (1934 г. нар.): Уладальнікі паехалі, і ўсё пакінулі. Дык сям’янаўскія разам з тымі, што жылі ў маёнтку кінуліся ў палац і пачалі забіраць ўсё што там знаходзілася. Хто рэчы цягнуў, хто гардзіны зрываў аксамітныя, а мы Сухаверкі, такія дурныя, сядзелі ды на раялі гралі, а потым на баяне!

Разалія Васькоўская (Ляхоўская) (1914 г. нар.): Калі паны з’ехалі [з Кухцічаў], усе пайшлі і я пайшла. Усе бралі, што жадалі з рэчаў, а я мех кнігаў набрала. З мяне смяяліся. Яны самі дабраахвотна з’ехалі. А там ужо пілі, гулялі на сталае. Не асабліва расцягвалі, хто-што. А я набрала мех кнігаў. Гэта я добра помню...³

Мікалай Кароль: У Радзівілаў была вялізная бібліятэка. Усё разабралі. Хто разабраў? Дык і мой бацька хадзіў, браў кніжкі, бо курыць жа трэба было.

Далейшая гісторыя маёнтку вядомая. У перыяд калектывізацыі на базе маёнтку стварылі саўгас “Кухцічы”. Капліца ў гэты час стаяла зачыненая, а культавыя рэчы з яе забралі. У 1938 г. у маёнтку была арганізаваная Машынна-трактарная станцыя (МТС) “Пагранічнік”. Недзе ў 1939–1940 г. палац загарэўся. Захаваліся толькі бакавыя флігелі.

Канстанцін Нісцюк: У канцы 30-х гг. там здарыўся пажар, і большая частка палаца згарэла. Частка засталася, бо паспелі патушыць. Але ніхто не рэмантаваў. Людзі яго разабралі. У вайну там яшчэ стаяў двухпавярховы будынак з дрэва. Вялікі і доўгі. Яго партызаны спалілі. Паказалі свае здольнасці, і спалілі добры будынак.

Пётр Карачун: “Тэхнічка” паліла печку, бо там клуб быў МТС... А яшчэ там стаялі двухпавярховы будынікі, шмат было домікаў, але за вайну папалілі. Нейкі час пасля вайны ў двух флігелях каля згарэўшага палаца месціўся дзіцячы дом. У вайну там знаходзілася нямецкая частка. Афіцэры жылі ў флігелях, а салдаты пераабсталявалі цялятнік на казарму.

Пасля вайны ў ацалелых палацавых флігелях быў размешчаны дзіцячы дом. Менавіта “дзеддомаўцаў” большасць суразмоўцаў вінаваціла ў першым знішчэнні пахавання Радзівіла.

Леакадыя Пархімчык, Аляксандр Барталевіч (1932 г. нар.): Князь Радзівіл ляжаў у склепе. Пасля вайны склеп разрабавалі дзеддомаўцы, якія жылі ў палацы.

Міхаіл Карачун, Ніна Карачун: Пахавалі яго ў склепе ў капліцы. Ужо за нашу памяць там надругаліся, выпягнулі яго труну, раскалацілі, валяліся салагі такія прыгожыя – чорныя і доўгія з хрому, нават валялася яго адзенне. Гэта дзеці зрабілі, балаваліся. Там дзеддом быў.

Мікалай Кароль: Князя пахавалі ў касцёле, дзе зараз школа механізацыі. Там касцёл быў. Ну, а мы, як гаворыцца, варвары, ўзарвалі той склеп. Адбылося гэта ў саветкі час. Цела выкінулі вон. І труну выкінулі. Гэта было пасля вайны.

Іван Крэмес: У Кухцічах быў створаны МТС. Я там пасля вайны працаваў трактарыстам. Раней там быў маёнтак князя Радзівіла... Там і зараз стаіць касцёл, дзе гэты князь пахаваны. Дырэктар МТС некалі надумаў там “нефцянік” паставіць. Раней дзеддом быў, то дзеці цягалі боты князя. Іх забралі,

³ Успаміны былі запісаныя Андрэем Заеркам.

паклалі ў труну і замуравалі. А потым “нефіяннік” паставілі. Вядома ж камуністы! А магілу замуравалі. Ён там ляжыць, а тут “нефіяннік” паставілі. Божа мой! Труну з капліцы не выкідалі. Боты ад дзетдомаўцаў забралі, паклалі ў труну і замуравалі ў спену. Там не трэба было “нефіяннік” ставіць, трэба было якую будку збудаваць. Але ж такі страшны “вораг народу” той князь! Не глядзелі на гісторыю, усё сціралі з зямлі.

Нам пашчасціла знайсці аднаго з тых, хто выцягваў труну Мікалая Радзівіла з капліцы, каб устанавіць там дызель і ператварыць капліцу XVI ст. у электрастанцыю. Мікалай Маяровіч даволі падрабязна распавядаў пра падзеі 1952 г.:

Калі фундамент капалі, то яго (М. Радзівіла – А.С.) выцягнулі наверх. Гэта было ў 1952 г., калі ў касцёле ставілі дызель. Труну выцягнулі, а там усё захавалася – адзежа, боты, нават пагоны. Яшчэ раней труну дзетдомаўскія выцягнулі. Боты каля касцёла валяліся. Пры ім яшчэ шабля была залатая... У 1952 г. шкло было выбітае. Сама труна была металічная са шкляным акенкам... Усё ў труне захавалася, толькі адзенне спарухнела. Боты яшчэ тыя дзеці цягалі. Дзетдомаўцы. А больш нічога не было. Да там ніхто і ўвагі не звяртаў, не глядзелі нават. Не было ні шаблі, ні партупеі. Труна потым так і валялася... Косці князя выкінулі. Колькі труна там валялася не памятаю. Дзе яна дзелася, чорт ведае... Калі я толькі прыйшоў на працу ў МТС, то касцёл яшчэ стаў, а ўнутры яшчэ была труна. Бацька мой казаў, што і раней можна было зайсці ў касцёл і залезці ў той склеп. Хоть там усё было зачыненна, каб паветра не праходзіла. Калі ж адчынілі, то Радзівіл пачаў разбурацца ад паветра. А раней усё было запаяна. Усё як мае быць.

Пад час размовы з М. Маяровічам адзін з удзельнікаў экспедыцыі не утрымаўся ад пытання: *Як жа Вы маглі выкідаць труну з нябожчыкам?* У размову ўмяшалася жонка М. Маяровіча:

Там жа нічога не было – толькі костачкі ды боты.

Сцвярджаючы М. Маяровіча пра тое, што труны князя ў капліцы ўжо няма катэгарычна абвергнуў Іван Крэмес:

Труну з Радзівілам з капліцы не выкідалі... Яе залілі бетоном. Там жа ўсё спецыяльна рабілася для пахавання. Радзівіл зрабіў у капліцы грабніцу для сябе.

Падводзячы некаторыя вынікі экспедыцыі, можна адзначыць дамінаванне ў памяці мясцовых старажылаў вобраза дабразычлівай і спагадлівай княгіні, якая неаднаразова дапамагала сялянам навакольных вёсак. Апроч таго праца сялянаў у Кухціцкім маёнтку давала магчымасць добра зарабіць. Апошняя было асабліва важна для тых, хто пакутаваў ад малазямелля.

Праявы беларускай свядомасці ў жыцці і дзейнасці Марыі Магдалены Радзівіл і Мікалая Радзівіла не былі выяўленыя. Магчыма, галоўнай прычынай быў нізкі ўзровень нацыянальнай свядомасці навакольнага сялянства, для якога напачатку XX ст. ні беларуская мова і кніга, ні беларуская школа не сталі важнымі жыццёвымі і культурнымі прыярытэтамі. Людзям добра запомнілася тое, што было непасрэдна звязана з іх матэрыяльным дабрабытам. Суразмоўцы таксама ахвотна распавядалі пра пахаванне князя Радзівіла (1914) і пра лёс ягонай магілы пасля вайны. На жаль, у нас не атрымалася

наведаць самую капліцу, але цалкам магчыма, што рэшткі Мікалая Радзівіла да гэтага часу “спачываюць” у бетонным падмурку колішняй капліцы-электрастанцыі...

“Гісторыя без Радзівілаў” была напоўненая наракананнямі людзей на калгасы, на камуністаў, на немцаў і партызанаў, на дурное кіраўніцтва, на моладзь, якая співаецца, ды інш. Многія са шкадаваннем распавядалі пра знішчэнне сядзібнай гаспадаркі, пра разбурэнне капліцы і пахавання Мікалая Радзівіла. Пры гэтым большасць суразмоўцаў пачуцця ўласнай віны не мела. Ва ўсім дрэнным вінавацілі іншых людзей, звычайна чужых. Забывалася толькі, што “чужынцы” дзейнічалі або пры падтрымцы мясцовых жыхароў, або пры іх маўклівай згодзе... Між волі прыгадваецца славетая “беларуская талеранцыя”.

Summary

“My vas nikoli nie забудзем...”

Notes from an expedition to Maria Magdalene Radziwiłł's former estate

Duchess Maria Magdalene Radziwiłł (1861–1945) belonged to a small group of Bielarussian-Lithuanian-Polish aristocracy, which at the beginning of the 20th century supported Belarusian national revival: financed Belarusian publications and magazines, propagated the idea of the Polish-Belarusian union. After the occupation of Belarus by the Bolsheviks, she left for Lithuania. She died in the Swiss Fryburg.

In July 2003, the author organized an expedition to Kuchcicze and the neighbourhood in order to collect reports of the local people on the former estate owner and her husband Mikolaj Radziwiłł.

Santrauka

“Mes Jūsų niekada nepamiršime...”

Pastabos iš ekspedicijos į buvusį Marijos Magdalenos Radvilienės dvarą

Kunigaikštytė Marija Magdalena Radvilienė (1861–1945) priklausė tai baltarusių-lietuvių-lenkų aristokratijos grupei, kuri XX a. pradžioje palaikė baltarusių tautinį atgimimą: finansavo baltarusiškų leidinių bei laikraščių leidybą, propagavo lenkų-baltarusių unijos idėją. Baltarusiją užėmus bolševikams – išvažiavo į Lietuvą. Mirė 1945 metų sausio mėn. Friburge (Šveicarija).

Straipsnio autorius 2003 metais suorganizavo ekspediciją į Kuchcices bei jų apylinkes, siekdamas surinkti vietos kaimų gyventojų atsiminimus apie buvusią dvarą valdytoją ir jos vyrą Mykolą Radvilą.

Vietos gyventojai dvarininkę prisiminė iš gerosios pusės, apibūdino ją kaip nuolatinę pagalbininkę jų kasdieniniame gyvenime. Vis tik, neišliko žinių apie jos paramą baltarusių judėjimui. Ko gero dėlto, kad vietiniams valstiečiams tai nerūpėjo.

“Radvilų istorija” vietos gyventojų siejama su priekaištais valdžiai. Apgailėstauta dėl koplyčios ir Mykolo Radvilos kapavietės sunaikinimo, nors daugumas respondentų neprisipažino savo kaltės dėlto, bet ją vertė svetimiesiems (“atėjūnams”).

AUTOREFERATY

ШВАЙКО ВАЛЕНТИНА ГРИГОРЬЕВНА
Брестский Государственный Университет

ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ РУССКИХ ОРГАНИЗАЦИЙ В ПОЛЬШЕ ПО СОХРАНЕНИЮ РУССКОЙ КУЛЬТУРЫ В 1921–1939 ГГ.*

ОСНОВНОЕ СОДЕРЖАНИЕ ДИССЕРТАЦИИ

Во *Введении* приводятся общие сведения об условиях и главных организационных формах сохранения русской культуры в Польше в 1920–30-е гг., выявляются факторы, которые определили структуру и тематику исследования.

В *главе первой Историография и источники* представлен процесс изучения темы исследования в белорусской, российской и польской историографии, дан анализ использованных источников.

Некоторые аспекты темы исследования нашли своё отражение в ряде работ, посвящённых национальной и конфессиональной политике, истории культуры и просвещения Польши и Западной Беларуси в 1920–30-е гг., а также в отдельных монографиях и статьях по истории российской эмиграции «первой волны». В белорусской советской, как и в российской советской историографии можно выделить три этапа изучения вопросов, сопрягающихся с темой нашего исследования. В 1920–30-е гг. появились первые научные исследования по истории Западной Беларуси, первые работы по истории «белой эмиграции», которым был присущ классовый подход в оценке исторических реалий. В 1960–80-е гг. в результате политической «оттепели» историки получили возможность более свободного доступа к архивным материалам, более широкого выбора тематики исследований, но при этом исследования по-прежнему велись в русле определённого идеологического заказа (в белорусской историографии активно разрабатывалась коммунистическая тематика, в российской – «теория краха» белоэмигрантских формирований). В конце 1980-х – 1990-е гг. после

* Autoreferat pracy doktorskiej (pominięto cz. 1 dotyczącą kwestii ogólnych) obronionej na Państwowym Uniwersytecie w Grodnie im. Janka Kupały 8 XII 2005 r.; promotor – prof. dr W. Czerepica (Państwowy Uniwersytet w Grodnie); recenzenci – prof. dr hab. G. Łażko (Państwowy Uniwersytet w Homlu), dr A. Czerniakiewicz (Państwowy Uniwersytet w Grodnie).

освобождения историографии от идеологического влияния в белорусской историографии начинаются активные исследования по истории различных национальных партий и движений в Западной Беларуси, в российской – по истории эмиграции «первой волны».

История русского национального меньшинства в работах периода 1920–30-х гг. не затрагивалась, и лишь в исследованиях В. Пичеты и А. Смолича содержится информация о русском («великорусском») населении этого региона, о его количественном и социальном составе в конце XIX – первой четверти XX вв. В комплексных исследованиях, посвящённых экономическим, социальным и религиозным отношениям в Западной Беларуси, вышедших в 1960–80-е гг. деятельность русских культурно-просветительских или общественно-политических организаций также не нашла своего отражения. В современной отечественной исторической науке, когда наблюдается существенный рост интереса ко всем сторонам истории Западной Беларуси, появились работы, в которых изучаемая нами тема нашла отражение. В первую очередь это монографии и статьи В. Н. Черепицы, в которых автор рассматривает деятельность русских общественно-политических, благотворительных и культурно-просветительских организаций в Западной Беларуси, анализирует жизнь и творчество ряда русских общественных и культурных деятелей на ниве русской культуры¹.

В работах по истории русской эмиграции «первой волны» тема диссертации была затронута в исследованиях, посвящённых деятельности антисоветских организаций Б. Савинкова. В 1990-е гг. в российской историографии появился интерес и к культурной деятельности польской части русской эмиграции. В этом смысле наиболее ценными для нашего исследования являются работы М. Раева, С. Ипполитова, Ю. Лабынцева и Л. Шавинской, в которых авторы представляют анализ численности, социального состава и особенностей правового положения русских в Польше, показывают связи русского населения с Православной церковью, затрагивают многие аспекты истории русской культуры и просвещения².

В польской исторической науке исследуемая тема нашла отражение в работах, посвящённых различным аспектам национальной и конфессиональной политики Польши. В исследованиях Е. Томашевского, С. Мауерсберга, А. Хойновского, Г. Халупчака и Т. Броварека, М. Палежинской-Турек она представлена в общих чертах: анализируется численность и социальный состав, опи-

¹ Черепица В.Н. ...Дай нам руку в непогоду: Деятели русской культуры XIX – н. XX веков и Гродненщина: Историко-документальные очерки и публицистика. – Гродно: ГрГУ, 1997. – 130 с.; Он же. ...Не потерять связующую нить: История Гродненщины XIX–XX столетий в событиях и лицах (исследования, документы, комментарии): Монография. – Гродно: ГрГУ, 2003. – 420 с.; Он же. Очерки истории Православной Церкви на Гродненщине (с древнейших времен до наших дней): В 2 ч. – Гродно: ГрГУ, 1999. – Часть I. – 320 с.

² Раев М. И. Россия за рубежом. История культуры русской эмиграции. – М.: Из-во Прогресс-Академия, 1994. – 294 с.; Ипполитов С. С. Российская эмиграция и Европа: несостоявшийся альянс. – М.: Изд-во Ипполитова, 2004. – 374 с.; Лабынцев Ю., Шавинская Л. Православная литература Польши (1918–1939 гг.). – Минск: Нацыянальная бібліятэка Беларусі, 2001. – 304 с.

сывается участие русских организаций в выборах, раскрываются некоторые аспекты просветительской деятельности, определяется роль русского национального элемента в Православной церкви. В 1990-е гг. в Польше вышли работы Я. Замойского, В. Станиславского, З. Карпуса, в которых нашли своё отражение некоторые аспекты как политической, так и культурно-просветительской деятельности русских эмигрантских организаций³.

В целом историографический анализ проблемы позволяет констатировать, что в современной российской, белорусской и польской исторической науке до сих пор нет комплексных исследований, посвящённых культурной и просветительской деятельности русских организаций в Польше в 1920–1930 гг., что позволяет сделать вывод о необходимости проведения данного исследования.

Источниковую базу для написания работы составили архивные материалы, опубликованные документы и периодика. Были использованы материалы Государственного архива Брестской области; Государственного архива Российской Федерации; Государственного архива Гродненской области; Archiwum Akt Nowych (Варшава). Структуру документального массива, использованного в диссертации, можно представить следующим образом: международные и польские правовые акты и документы, регулирующие юридический статус русских в Польше; официальные постановления, распоряжения и отчёты польских государственных органов; статистические материалы; документация русских общественных, благотворительных и культурных организаций; личные дела членов русских организаций; финансовые и отчётные документы. Большинство архивных материалов было изучено, проанализировано и введено в научный оборот впервые.

В главе второй *Русское национальное меньшинство и русская эмиграция в Польше в 1921–1939 гг.* даётся анализ особенностей правового положения русского населения в Польше, его социальной структуры и численности. Показана общественно-политическая деятельность русских организаций, как фактор формирования условий для сохранения русской культуры в Польше.

В разделе 2.1 *Правовое положение, численность и социальный состав русского населения в Польше* показан процесс формирования правовой базы и указаны имевшие место правовые ограничения для русского национального меньшинства и русской эмиграции, показана динамика изменения численности русского населения, анализируется география его расселения, определяется социальный состав.

Русское население Польши в 1920–30-е гг. было представлено двумя различными по правовому положению группами: национальным меньшинством

³ W. Stanisławski, *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej: próba charakterystyki społeczności*, „Sprawy Narodowościowe”, Seria nowa 1996, z. 2, s. 23–60; J. Zamojski, *Biała emigracja rosyjska w Polsce; sytuacja, problemy (1919–1939)* [w:] *Emigranci i społeczeństwa przyjmujące: adaptacja? integracja? transformacja?*, Warszawa 2000, s. 33–59; Z. Karpius, *Jeńcy wojenni i emigracja polityczna z Rosji na Pomorze w latach 1914–1939. Procesy asymilacyjne, stosunek miejscowego społeczeństwa* [w:] *Migracje polityczne i ekonomiczne w krajach nadbałtyckich w XIX–XX w.*, red. J. Borzyszkowski, Toruń – Gdańsk 1997, s. 127–135.

и эмиграцией. Польша признавала все международные документы, которые регламентировали права национальных меньшинств, что нашло отражение в её Конституциях. Здесь также действовали нормы международного права по проблемам беженцев. В реальности же имел место ряд нарушений и ограничений: польское государство отказывало в финансировании русских школ, не был оформлен статус языка, существовал ряд ограничений при устройстве русских жителей Польши на работу. При этом необходимо отметить, что по отношению к русским эмигрантам со стороны польских властей открытой дискриминации не наблюдалось. Наоборот, оказывалась материальная помощь наиболее бедным из них, имело место взаимодействие государственных структур с эмигрантскими организациями в юридической и благотворительной областях.

Русское население Польши было немногочисленным и расплывчатым по всей стране. Точно определить его численность практически невозможно, так как происходила постоянная динамика, особенно в период 1921–24 гг., существовали проблемы, связанные с самоидентификацией так называемых «местных русских», до сих пор подвергается сомнению достоверность данных переписей населения в Польше, имеются расхождения в статистических данных, представленных польскими государственными органами, международными организациями и русскими эмигрантскими организациями.

В разделе 2.2 *Общественно-политическая деятельность русских организаций как фактор формирования условий для развития русской культуры в Польше* рассматривается структура, цели, задачи и формы деятельности русских организаций в Польше, анализируются факторы, которые привели к сосредоточению их деятельности на культурно-просветительской сфере.

Общественно-политическая деятельность русского национального меньшинства проходила, в основном, в рамках Русского народного объединения (РНО) и Союза организаций русского меньшинства («Союза русских меньшинственных организаций в Польше» (СРМО)), а её главными направлениями являлись участие в выборах в местные и государственные законодательные органы культурно-просветительская и благотворительная деятельность, взаимодействие с Православной церковью, работа в провинции по организации культурной жизни русского населения. К началу 1930-х гг. русские общественно-политические организации из-за активного противодействия со стороны польских властей вынуждены были отказаться от политической деятельности, в результате чего приоритетным направлением в их работе стала культурно-просветительская сфера. Этому же способствовала и острая необходимость сохранения в условиях полонизации русской ментальности, языка и культуры.

Наличие в эмигрантской среде достаточно большого слоя интеллигенции и людей творческих профессий способствовало тому, что культурно-просветительская деятельность также являлась главным направлением в работе эмигрантских организаций (Русского попечительского комитета (РПК) и Русского общественного комитета (РОК)). Главные усилия этих организаций были направлены на оказание материальной и правовой поддержки различным культурно-просветительским структурам.

В главе третьей *Место культуры в практической деятельности русских организаций в Польше* дается анализ главных направлений культурно-просветительской деятельности русских организаций в Польше.

В разделе 3.1 *Культурно-просветительская деятельность русских организаций* показан процесс сохранения русской культуры в рамках деятельности русских организаций.

Практически во всех программных документах русских обществ и союзов были отражены вопросы, которые касались культурной сферы, при организациях были созданы культурно-просветительские структурные подразделения. Приоритетными направлениями в их работе были защита прав русского языка, поддержка русских учебных заведений, оказание материальной и правовой помощи выпускникам русских гимназий, попечительство над детскими и юношескими организациями, устройство и проведение массовых культурных мероприятий. Культурно-просветительская деятельность русских организаций была одним из главных консолидирующих факторов в жизни русского населения Польши. В этой связи важное значение имели публичные культурные мероприятия: ежегодные Дни русской культуры, Пушкинские торжества, Дни непримиримости, торжества, приуроченные к юбилейным датам и православным праздникам, организаторами которых были РБО, РНО, СРМО или русские учебные заведения.

В разделе 3.2 *Благотворительная деятельность русских организаций как фактор сохранения русской культуры в Польше* представлены главные направления благотворительной деятельности русских организаций по сохранению национальной культуры.

Благотворительность традиционно занимала важное место в русской ментальности, и совершенно особое значение она имела для русских культурных и просветительских организаций в Польше, где очень остро стоял вопрос финансирования и материальной поддержки русских культурных учреждений. Кроме того, только благодаря благотворительной помощи были сохранены многие области русской культуры (просвещение, театр, пресса). Самой мощной и наиболее плодотворно работающей благотворительной организацией в Польше было Русское благотворительное общество (РБО), которое поддерживало и координировало русскую культурно-просветительскую деятельность практически во всех её проявлениях. Наиболее важным из них было попечительство над русскими школами и гимназиями, создание и финансирование русских просветительских центров и творческих организаций, библиотек и книгоиздательств, организация и финансирование культурных мероприятий.

Несколько иную направленность имела благотворительная деятельность русских эмигрантских организаций, для которых главной задачей, особенно в 1920-е гг., было оказание помощи русским беженцам в процессе адаптации их к условиям жизни в чужой стране (материальная поддержка социально незащищенных слоёв, решение вопроса о трудоустройстве, оказание юридической помощи).

В разделе 3.3 *Взаимодействие русских организаций и Православной церкви в сфере общественной и культурно-просветительской деятельности* рассматривается позиция русских организаций по про-

блемным вопросам взаимодействия Православной церкви и польского государства, показаны связи Православной церкви и русской общественности в культурно-просветительской области.

Православное вероисповедание являлось важнейшим объединяющим фактором для русского населения Польши, поэтому церковным вопросам отводилось особое место в деятельности русских организаций, которые открыто выступали против «полонизации» Православной церкви: требовали уравнивания в правах католического и православного духовенства, запрещения закрытия православных храмов, сохранения в православных богослужениях церковно-славянского и русского языков. Взаимодействие и сотрудничество между русскими организациями и церковью было особенно действенным в культурно-просветительской и благотворительной области: церковь оказывала поддержку всем начинаниям в этой сфере, финансировала ряд русских просветительских и благотворительных учреждений. Опора на Православие являлась основой воспитательного процесса в большинстве русских учебных заведений в Польше. Для русской общественности важными страницами её жизни были православные праздники, которые становились одними из основных факторов её консолидации.

В главе четвертой *Организационные формы сохранения русской культуры в Польше* рассматриваются те области русской культуры, которые в силу объективных причин получили в Польше наибольшее распространение (просвещение, литература, пресса, издательства и библиотеки).

В разделе 4.1 *Русские школы и гимназии* проанализированы условия развития русских учебных заведений в Польше, описана деятельность практически всех русских школ и гимназий.

Русские эмигрантские организации ещё в начале 1920-х гг. создали сеть школ в лагерях для интернированных солдат и офицеров, организовали специальные языковые курсы и курсы переподготовки кадров, что способствовало достаточно успешному процессу адаптации русских эмигрантов к условиям жизни в чужой стране. Кроме того, в 1920–30-е гг. для детей русских эмигрантов работали русская начальная школа и гимназия в Варшаве. Организации и общественные деятели русского национального меньшинства на протяжении всего периода направляли главные усилия на сохранение и поддержание деятельности национальных учебных заведений. Поскольку польское государство отказывало в финансировании русских гимназий, то практически все они содержались за счёт средств попечителей – частных лиц или общественных организаций. Русские учебные заведения являлись центрами русской культурной жизни в тех регионах, где они функционировали.

В разделе 4.2 *Русская литература* показано, что литературная деятельность была одной из самых плодотворных областей русской культуры в Польше. Это было обусловлено рядом факторов: здесь проживали достаточно известные в то время русские писатели и поэты – Д. Философов, М. Арцыбашев, Л. Гомолицкий, Д. Бохан, С. Войцеховский и другие, которые смогли придать литературному творчеству организованные формы и общественную значимость. Кроме того, в русской среде существовало особое отношение к национальному классическому литературному наследию.

В Польше действовал ряд русских литературных обществ: в Варшаве – «Таверна поэтов» (1921–1925 гг.), Союз русских писателей и журналистов (с 1925 г.), «Литературное Содружество» (1929–1936 гг.), литературный клуб «Домик в Коломне» (с 1936 г.); в Вильно – «Барка поэтов» (1926–1928 гг.), Виленское Содружество поэтов (1930-е гг.). В 1937 г. их участниками были выпущены сборник «Антология русской поэзии в Польше» и «Сборник Виленского Содружества поэтов». Кроме того, русские литературные объединения и кружки существовали практически при всех отделениях РБО и при русских гимназиях.

В разделе 4.3 *Русская пресса, издательства и библиотеки* представлены главные направления деятельности русских издательств и библиотек, дан анализ состояния русской прессы.

Русские газеты в Польше были представлены эмигрантскими изданиями «За свободу!», «Молва» и «Меч», которые сменяли друг друга, сохраняя преемственность тематики публикаций. Идейным руководителем и главным редактором этих изданий на протяжении всего их времени существования являлся Д. Философов. Наибольшей популярностью из эмигрантских газет в Польше пользовалась «Свобода» («За свободу!»), учреждённая в Варшаве Б. Савинковым. Среди русской «меньшинственной» прессы главное место занимали газеты «Русский голос», «Наше время», «Новая искра», «Русское слово», редакции которых находились в Вильно, Варшаве и Львове.

Особое место в русской культурной жизни в Польше занимали такие общественно-культурные учреждения как издательства и библиотеки. Их деятельность способствовала широкому тиражированию произведений классической русской литературы, распространению русскоязычной прессы. Библиотеки являлись важными просветительскими и культурными площадками, особенно в тех регионах, где не было русских школ.

Заключение

1. Изучение всего комплекса литературы по теме и большого массива документов, находящихся в архивах Беларуси, России и Польши, позволяет говорить о том, что процесс сохранения русской культуры в Польше происходил в достаточно сложных условиях. Неоднородность социального состава, малочисленность и разбросанность по стране, сложное материальное и правовое положение русского населения Польши являлись факторами, которые формировали условия и определяли приоритетные формы сохранения национальной культуры. Составными частями русского населения Польши были коренные жители и эмигранты, грань между которыми чётко определялась польским законодательством, запрещавшим их взаимодействие в общественных организациях, кроме этого, эмигранты не имели права заниматься политической деятельностью. На бытовом уровне эти условия не всегда соблюдались. Начиная с середины 1920-х гг., русские эмигранты и представители национального меньшинства чаще всего компактно проживали в одних и тех же городах, их дети учились в одних и тех же школах, что способствовало их сближе-

нию в повседневной жизни и в культурно-просветительской сфере. В итоге русской эмиграцией и представителями национального меньшинства был создан ряд культурно-просветительских и общественно-политических организаций, которые имели собственную идеологию, программы, формы и методы работы.

2. Для русских жителей Польши культура была главной составной частью их национального самосознания, важным критерием принадлежности к русской нации. Практически все русские организации в Польше особое внимание уделяли культурной и просветительской работе. Такая направленность в их деятельности была обусловлена рядом факторов, к которым можно отнести: антирусские тенденции в полонизаторской политике, которые вынуждали русские меньшинственные организации отходить от политической деятельности и сосредоточиваться на культурно-просветительской работе; особенности правового положения русской эмиграции, запрещавшие её политическую деятельность, наличие в эмигрантской среде интеллигенции и людей творческих профессий; острая необходимость сохранения в условиях чужой страны национального единства, самосознания и языка. В итоге именно культурно-просветительская деятельность русских организаций препятствовала размыванию и денационализации русского населения Польши, позволяла поддерживать преемственность поколений, способствовала сохранению национальных традиций. Основную роль в деле поддержания и сохранения русской культуры в Польше выполняли благотворительные организации, наиболее действенным среди которых было Русское благотворительное общество. РБО являлось самой массовой и разветвлённой организацией русского национального меньшинства в Польше, что позволило ему организовать и координировать русскую культурно-просветительскую деятельность практически во всех её проявлениях. Начиная со второй половины 1920-х гг. в силу сложившихся правовых и политических обстоятельств русские благотворительные организации стали главной основой для сохранения русской культуры в Польше – ими финансировалось большинство учебных заведений, культурных учреждений (пресса, библиотеки), поддерживалась деятельность литературных и театральных кружков и объединений, финансировалось проведение национальных праздников. Благотворительная деятельность эмигрантских организаций занимала важное место как в вопросах финансирования и поддержки просветительских и культурных эмигрантских учреждений, так и в процессе адаптации русских эмигрантов к условиям жизни в новой стране. Наилучшим проявлением консолидации русской общественности в Польше являлись публичные культурные мероприятия, особенно ежегодные Дни русской культуры.

3. Православная церковь являлась одним из важнейших объединяющих факторов для русского населения Польши, она играла существенную роль в его общественно-политической и культурной жизни. Считая Православие главным оплотом своего движения и опорой русской культуры в Польше, русские организации (РНО, СРМО, РОМ) включали в свои программы вопросы, связанные с необходимостью решения первостепенных проблем, с которыми столкнулась Православная церковь в Польше: запрещение закрытия православных хра-

мов и возвращение церкви её имущества, переданного католическому костелу в ходе ревендикации; уравнивание в материальном плане православного духовенства с католическим, предоставление православным священнослужителям польского гражданства; сохранение русского и церковно-славянского языков в богослужении и преподавании Закона Божьего. В свою очередь Православная церковь, являясь главной духовной опорой русского населения в Польше, оказывала и существенную материальную помощь русским культурным и просветительским организациям: большинство русских благотворительных заведений действовали при приходах, Церковь оказывала ежемесячную помощь русским школам в Польше, выдавала пособия русским эмигрантам на оплату учёбы их детей, предоставляла в пользование своё имущество.

4. Одним из самых успешных достижений в процессе сохранения русской культуры в Польше стала деятельность русских образовательных учреждений. Несмотря на достаточно жёсткую политику дискриминации русского образования, русской общественности в Польше удалось создать и сохранить национальные учебные заведения. Русские школы и гимназии имели ряд специфических черт: во-первых, они были представлены как классическими гуманитарными гимназиями, так и реальными училищами, профиль учебных заведений определял перечень преподаваемых предметов; во-вторых, большую роль здесь отводили воспитательному процессу, который базировался в первую очередь на принципах национальной культуры и традиций Православия. Целый ряд русских гимназий (Варшавская русская гимназия, Брестская русская гимназия, Русская гимназия им. А. С. Пушкина в г. Вильно и др.) на протяжении всего периода являлись не просто образовательными учреждениями, они были настоящими культурно-просветительскими центрами, призванными формировать у детей понятие о традиционной русской культуре, объединять вокруг себя всех русских жителей региона. Поэтому львиная доля усилий в работе русских организаций и большие финансовые затраты шли на поддержание их активной жизнедеятельности, забота о них была главной задачей для всей русской общественности, что нашло своё выражение в деятельности Фонда русской школы в Польше.

5. Поскольку язык выступает как главный признак принадлежности к определенной национальной группе, то защита и сохранение русского языка ставились во главу угла в деятельности практически всех русских организаций в Польше. В силу различных причин (наличие творческого потенциала, в том числе и в лице наиболее известных русских литераторов – Д. Философа, М. Арцыбашева, В. Байкина, Д. Бохана, С. Войцеховского и др., существование особого отношения в русской среде к национальному классическому литературному наследию) русская литература была наиболее плодотворной сферой реализации творческого потенциала. В Польше выделялись два литературных центра: Варшава и Вильно, где был создан ряд обществ и союзов, которые вели достаточно активную творческую деятельность. Среди столичных литературных объединений особо выделялись Союз русских писателей и журналистов, «Литературное содружество», литературный клуб «Домик в Коломне», существовавшие в разное время, но сохранявшие преемственность в формах и методах работы. К наиболее плодотворному их достижению можно отнести

публикацию сборника стихов «Антология русской поэзии в Польше». Достаточно сложным для нас является воссоздание в полной мере истории русской литературы в Польше. Из-за материальных трудностей русские поэты, писатели, публицисты зачастую были не в состоянии издавать свои произведения. Стихи и проза публиковались в русских газетах (так называемое «газетное существование»), которых до нашего времени сохранилось совсем немного, также практически не дошли достаточно редко издававшиеся сборники произведений русских поэтов и писателей.

6. Русская периодическая печать в Польше была важным источником информации о политической, экономической и, что особенно значимо, культурной жизни для русского меньшинства и эмиграции этой страны, она также знакомила их с деятельностью русских эмигрантов за рубежом, давала определенное представление о жизни в Советской России. В 1920–30-е гг. в Польше выходил ряд русских газет и журналов. Самой значительной среди них была варшавская эмигрантская газета «За свободу!», созданная ещё в начале 1920-х гг. Б. Савинковым. Газета практически формировала и отражала общественное мнение русских жителей Польши, с ней сотрудничали известные русские эмигрантские публицисты и литераторы, проживавшие в Польше и за границей. Среди так называемых русских «меньшинственных» изданий подобные функции выполнялись газетами «Русский голос» и «Русское слово». Важное место в русской культурной жизни в Польше занимали и такие общественно-культурные институты как издательства и библиотеки. Главной целью издательств было тиражирование и распространение русскоязычной литературы и прессы, кроме того, здесь печаталась и церковная литература на русском языке. К наиболее известным из них можно отнести русский издательский дом «Добро», Русское издательство и телеграфное агентство «Русспресс», польско-русское издательство и книжный склад «Rossika». В тех регионах Польши, где не было русских школ, функции просветительских и культурных центров выполняли русские библиотеки. Кроме того, их деятельность способствовала широкому тиражированию произведений классической русской литературы и распространению русскоязычных газет, произведений современных русских авторов. Польские власти называли библиотеки «русификаторскими площадками», и, естественно, никакой речи об их государственном субсидировании идти не могло: они содержались только за счёт русских организаций или частных лиц. Русские периодические издания, библиотеки и издательства играли заметную роль в деле консолидации русского населения Польши в 1920–30-е гг., кроме того, занимаясь популяризацией русской литературы и русского языка, они являлись важными звеньями в процессе сохранения русской культуры в этой стране.

Summary

The activity of Russian organisations in Poland to preserve Russian culture in 1921–1939

It is the first paper dealing with these problems, both in Belarus and in Poland. The author describes an intense activity of Russian organisations in Poland (The Russian National Union in Poland, The Russian Charitable Society and others) in the sphere of charity and culture. In the life of the Russian diaspora, a vital role was played by Russian secondary schools – especially gymnasia in Warsaw, Vilnius and Brest, Russian magazines and two literary centres (Warsaw and Vilnius – here, for example, a literary society of “Barka poetów”). The author also presents close relations between the Russian minority and the Orthodox Church in Poland.

Santrauka

Rusų organizacijų veikla Lenkijoje puoselėjant rusų kultūrą 1921–1939 metais

Tai pirmas šiai problemai skirtas darbas, tiek Baltarusijoje, tiek Lenkijoje. Autorė aprašo labai plačią rusų organizacijų (tokių kaip Rusų tautinis susivienijimas Lenkijoje, Rusų labdaros draugijos ir kt) Lenkijoje veiklą labdaros, švietimo ir mokslo srityse. Darbe parodoma, kad rusų diasporos gyvenime svarbi vieta teko vidurinėms mokykloms, ypač Varšuvos, Vilniaus ir Bresto gimnazijoms, laikraščiams, bei dviems literatūriniais centrams (Varšuvoje ir Vilniuje, kaip pvz. „Poetų barka“). Autorė taip pat aptaria ypač artimus rusų mažumos ryšius su Pravoslavų cerkve Lenkijoje.

D Y S K U S J A

DYSKUSJA PANELOWA „II WOJNA ŚWIATOWA W PAMIĘCI ZBIOROWEJ POLAKÓW, BIAŁORUSINÓW I LITWINÓW” (BIAŁYSTOK, 7 V 2005 R.)

Prof. Cezary Kuklo: – Wiek XX wprawdzie przeszedł już do historii, ale jeszcze długo będzie przedmiotem dyskusji i badań historycznych. W XX w. zdarzyły się dwa największe kataklizmy: I i II wojna światowa. Stulecie to stworzyło dwie najbardziej krwawe i okrutne ideologie: niemiecki faszyzm i sowiecki komunizm. Razem z naszymi gośćmi uczestniczyliśmy w konferencji naukowej w Olsztynie, na której dyskutowaliśmy o konsekwencjach II wojny światowej, o pamięci, o ocenach wydarzeń z lat 1939–1945 przez historyków. Byli tam również koledzy z Uniwersytetu w Kaliningradzie. Muszę szczerze powiedzieć, że nasze oceny – najogólniej rzecz biorąc – bardzo się różnią. My nie wszyscy zawsze się zgadzamy, nawet w naszym gronie, ale wydaje się, że wspólnie potrafimy bardziej obiektywnie patrzeć na wydarzenia z lat II wojny światowej. Historycy rosyjscy, którzy tam byli, zaprezentowali poglądy z lat 60. i 70., a to było trudne do zaakceptowania i dla nas, i dla kolegów z Litwy i Białorusi. Żeby nie przedłużać, chciałbym przedstawić gości: docenta Algisa Kasperaviciusa z Uniwersytetu Wileńskiego, doktora Rimantasa Miknysa – zastępcę dyrektora Instytutu Historii Litwy Litewskiej Akademii Nauk, doktora Arunasa Bubnysa – również z Instytutu Historii Litwy, profesora Aleksandra Smalianczuka z Uniwersytetu Grodzieńskiego, profesora Aleksandra Krawcewicza z Uniwersytetu Grodzieńskiego oraz Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku. W dyskusji bierze udział również profesor Uniwersytetu w Białymstoku Adam Dobroński, dr hab. Eugeniusz Mironowicz, także profesor z Uniwersytetu w Białymstoku, oraz doktor Jan Jerzy Milewski z Polskiego Towarzystwa Historycznego – Oddział w Białymstoku. Na początek proponuję ustosunkowanie się do problemu, jak historycy – czy też historiografia Litwy, Białorusi i Polski – ocenia generalnie II wojnę światową? Czy maj 1945 r. to był sukces, czy klęska dla narodów Europy środkowo-wschodniej, które w sposób najbardziej krwawy doświadczyły okrucieństw wojny?

Dr Arunas Bubnys: – Na Litwie, jak i w innych krajach, 60. rocznica zakończenia II wojny światowej wywołała w społeczeństwie, wśród historyków, politologów i działaczy politycznych ożywioną dyskusję na temat: jak oceniać znaczenie i skutki

II wojny światowej dla Litwy? Sprawę zaostrzyło zaproszenie prezydenta Valdasasa Adamkusa do Moskwy na obchody zakończenia wojny. Większość historyków litewskich była zdania, że prezydent Litwy nie powinien tam jechać, bo lata 1944–1945 dla Litwy i innych krajów bałtyckich były tragiczne. Litwa została powtórnie zajęta przez Armię Czerwoną i przymusowo włączona w skład Związku Radzieckiego; poniosła wielkie straty, również demograficzne. ZSRR przeprowadzał te działania dla swoich celów imperialnych, tzn. dla swojej ekspansji terytorialnej i politycznej w Europie środkowo-wschodniej. Trzeba podkreślać, że kraje bałtyckie były jedynymi krajami Europy, które utraciły nawet formalną państwowość, bo np. Polska została satelitą ZSRR – owszem, panował w niej reżim komunistyczny po zakończeniu wojny, ale formalnie było to niepodległe państwo. Polska miała też więcej autonomii w sprawach jej dotyczących. Nie można pominąć kwestii ludnościowej – Litwa nie miała nawet 3 mln ludzi i nie była formalnie uczestnikiem wojny, a została jej ofiarą i poniosła wielkie straty fizyczne, ale nie tylko, bo należy też uwzględnić przesiedlenia ludności. Pod tym względem Litwa zajmuje drugie miejsce w Europie. Tylko Białoruś poniosła większe straty w czasie II wojny i powojennym okresie stalinowskim.

Prof. Cezary Kukło: – Dziękuję bardzo. Podobne pytanie pozwolę sobie skierować do prof. Smalianczuka. Jak historycy białoruscy postrzegają dziś końcowy etap II wojny światowej? Co on oznaczał dla ludności białoruskiej? I jak wygląda pamięć o wojnie i o 1945 r. na Białorusi? Wiem, że pan profesor prowadzi interesujące badania wraz z młodzieżą studencką.

Prof. Aleksander Smalianczuk: – Będę mówił o pamięci zbiorowej w relacjach ludzi, którzy przeżyli II wojnę światową. Zawsze istnieje kolizja między pamięcią zbiorową a pamięcią oficjalną; pamięcią rozpowszechnianą przez historioграфów i tą kolportowaną przez środki masowego przekazu. Całkowicie inny obraz tej wojny wyłania się z opowieści ludzi, którzy ją przeżyli, a co innego mówią badacze. Historycy najczęściej nie mają wielkiego zaufania do relacji, zwracając uwagę np. na subiektywność ocen i niedokładność wspomnień. Chociaż dla historii Europy środkowo-wschodniej drugiej połowy XX w. te relacje są bardzo pomocne w wykrywaniu fałszu, szczególnie ideologicznego, który często opiera się na faktach historycznych. Chciałbym tu przypomnieć bardzo dobrą pracę Tomasa Strzembosza, który zbierał relacje na temat działalności Armii Krajowej tuż po wojnie. Bardzo dobrą książkę wydali też historycy z Białoruskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku – zebrali oni relacje ludzi, którzy przeżyli wojnę. Chcę przytoczyć kilka fragmentów wyników z ostatnich badań, które prowadziliśmy na białorusko-rosyjskim pograniczu latem 2004 r., i porównać je z tymi, które robiliśmy wcześniej (2002 r.) na pograniczu białorusko-polskim.

Mówiąc o pograniczu białorusko-rosyjskim mam na myśli Mohylewską, rejon worecki, wieś Kościuszkowo, Masłaki, Rekatka, Maszkowa oraz słynne Lenino – miejsce pierwszej walki dywizji im. T. Kościuszki. Pogranicze białorusko-rosyjskie to głównie rejon gródzieński, wieś Sopoćkinie.

Ekspedycja na pogranicze białorusko-rosyjskie wykazała, że prawie dla wszystkich ludzi wojna zaczęła się w czerwcu 1941 r. Ta świadomość była powszechna. A agresorami byli Niemcy. Całkiem inna pamięć jest na pograniczu białorusko-polskim. Tu zawsze mówiło się, że wojna zaczęła się we wrześniu 1939 r., a pierw-

sze wojska, które zobaczyli ludzie, to były wojska sowieckie. Tylko jeden człowiek powiedział nam, że wojna zaczęła się w 1941 r. Kiedy zapytaliśmy go o pochodzenie, okazało się, że po wojnie przyjechał z Mohylewskiej i zamieszkał w miejscowości Sopoćkinie.

Inna rzecz, o którą pytaliśmy ludzi, to problem „nasi” i „obcy” w pamięci zbiorowej na pograniczu białorusko-rosyjskim. Ludzie zamieszkujący ten obszar bardzo często używają terminu „nasi”. „Nasi” to była Armia Czerwona, sowiecka, bez żadnych wątpliwości. W rejonie Sopoćkiń ludzie, z którymi rozmawialiśmy, tego terminu w ogóle nie używali. Można odnieść wrażenie, że w wojnie „naszych” dla nich nie było. Nawet, co bardzo mnie zdziwiło, w odniesieniu do wojska polskiego termin „nasi” był używany bardzo rzadko. Co do obcych, to na pograniczu białorusko-rosyjskim za obcych uważano Niemców, ale w tej samej grupie znaleźli się także Polacy, Żydzi, Ukraińcy, tzw. Smolanie, Finowie, rzadko – Rosjanie. Jeśli mówimy o Niemcach, to jedna rzecz mnie zaskoczyła. Otóż wojna na Białorusi była straszliwa. I pamięć o niej to pamięć o tragedii. Nie ma w niej radości ze zwycięstwa, jak to pokazują środki masowego przekazu. Dla ludzi to najokropniejsze przeżycie, które ich spotkało. To, co mnie zdziwiło, to fakt, że ludzie nie mówili jednoznacznie, że wszyscy Niemcy to mordercy, faszyci. Mówiono o nich bardzo różnie. W jednej wsi od początku wojny stał garnizon niemiecki. I ludzie zapamiętali, że stosunki z tymi żołnierzami były dobre, że oni się przyzwoicie zachowywali. Nawet pomagali mieszkańcom – kiedy była kolejna łapanka, żeby młodzież wystąpić na roboty do Niemiec, to uprzedzali. I na przykład młodzież z 1924 rocznika ukrywała się. Wśród ludzi zrodził się nawet termin „swoi Niemcy”. Źle mówiono zaś o tutejszych partyzantach.

Wśród „obcych” byli też Polacy i to było dla nas ogromnym zaskoczeniem, kiedy ludzie zaczęli źle o nich mówić. Wspominali Polaków w dwóch sytuacjach: kiedy była mowa o wojsku niemieckim, twierdzili, że służyli w nim także Polacy. Pytani, skąd wiedzieli, że to byli Polacy, przytaczali polskie słowa i to nie takie typu „pan”, „pani”, znane i przez Niemców, ale dość rzadkie słowa polskie, nie jestem w stanie w tej chwili ich przypomnieć. Ale one zostały w pamięci ludzi. Możliwe, że ci Polacy to były osoby zmobilizowane do służby w Wehrmachcie. Druga sytuacja, to opowieści o walkach I dywizji im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino. Pod Lenino istnieje dziś muzeum, miejsce pamięci poświęcone tym walkom, w czasie których dywizja poniosła ogromne straty. Jest tam też odnowiony cmentarz żołnierzy – i polskich, i radzieckich. W czasach radzieckich niemal każdego dnia przyjeżdżały tam grupy turystów z Polski, żeby zwiedzać to miejsce. Ludzie powinni więc wiedzieć, co się tam wydarzyło. Tymczasem kiedy zaczęliśmy pytać o walki pod Lenino, niemal wszyscy – a przeprowadziliśmy około 40 rozmów, nie tylko w Lenino, ale i okolicznych wsiach – mówili, że Polaków zginęło tak dużo, bo zaczęli przechodzić na stronę Niemców. Niektórzy wręcz twierdzili, że Polacy walczycy po stronie Niemców. Były też wypowiedzi, ale rzadkie, że Polakom nie dano broni, że był to błąd dowództwa radzieckiego. Bardzo nas te odpowiedzi zaskoczyły. Pytaliśmy następnie, dlaczego – skoro Polacy przechodzili na stronę wroga – postawiono im pomniki? Skąd to muzeum? Wtedy nasi rozmówcy nie mówili nic, albo odpowiadali, że dlatego, że zginęło ich bardzo wielu. Zastanawialiśmy się, czy przypadkiem w czasie walk nie zaszło coś, o czym się nie mówi głośno. Zrobiłem

nawet taki eksperyment: odnalazłem pozycje, które zajmowała dywizja kościuszkowska, przeszedłem te ścieżki. Przeżycie niesamowite. Przekonałem się, że od pozycji radzieckich do niemieckich było tam zaledwie 800–900 metrów. Pozycje niemieckie były solidnie umocnione, a jakieś 400–500 metrów zajmowały bagna. Ludzie mówili, że czołgi w nich tonęły. Myślałem, że może Polaków postawiono na takim odcinku frontu, żeby nikt z tego nie wyszedł. Może w trakcie badań odkryliśmy niechcący dość silny kompleks antypolski, wywodzący się z okresu sowietyzacji, a może jeszcze wcześniej – tego nie wiem. Ale to też pamięć o wojnie.

Zaskakujące wyniki otrzymaliśmy też, kiedy zaczęliśmy zadawać pytania o partyzantów. Białoruś cieszy się sławą republiki partyzanckiej. My złośliwie mówimy, że to republika partyzancka dlatego, że partyzanci nią rządzą przez 50 lat po wojnie. Natomiast w Białorusi zachodniej termin „partyzanci” praktycznie nie był przez naszych rozmówców używany. Ludzie mówili o bandytach. Na rosyjsko-białoruskim pograniczu dla ludzi istniały dwie kategorie partyzantów: jedni to byli bandyci, owszem, a drudzy to sprawiedliwi partyzanci, jak ich określano, którzy walczyli za ojczyznę. Różnica polegała na tym, że kiedy do wsi przychodzili sprawiedliwi partyzanci, to prosili ludzi, żeby im pomogli zdobyć żywność. I ludzie dawali, co mogli. Kiedy wkraczali partyzanci – bandyci, to zabierali wszystko, co tylko znaleźli, bo ludzie potrzebne im rzeczy chowali w kryjówkach. Jednoznacznej oceny działalności partyzantów nie uzyskaliśmy. Jedną rzecz zauważyliśmy podczas tej ekspedycji: partyzanci radzieccy – a na Białorusi działała przeważnie partyzantka radziecka, we wschodniej części Białorusi – tylko taka – otóż partyzanci sowieccy walczyli przeciwko Niemcom nie zwracając żadnej uwagi na ich akcje odwetowe, kierowane przeciwko ludności cywilnej. Niemcy prowadzili pacyfikacje, palili wsie, mordowali ludzi – nie zwracano na to żadnej uwagi. Najbardziej jaskrawy przykład to Chatyń. Partyzanci zastrzelili w pobliżu tej wsi niemieckiego oficera, a potem poszli do wioski. Kiedy przyjechała na miejsce mordu ekspedycja karna, zobaczyła na śniegu ślady partyzantów prowadzące do Chatynia. Wieś razem z jej mieszkańcami została spalona.

Pracowaliśmy też w innej wsi, która w 1943 r. była spalona. Wszystkich mężczyzn powyżej dwunastego roku życia rozstrzelano, a dzieci i kobiety wyrzucono. Ludzie w tej wsi bardzo źle mówili i o Niemcach, i o partyzantach. Bo ci ostatni zamordowali w okolicy żołnierza niemieckiego i nawet nie powiadomili ludzi o tym, że coś takiego miało miejsce. To, co się następnie wydarzyło, czyli akcja karna, była więc dla ludzi zupełnie nieoczekiwana.

Prof. Cezary Kukło: – Innym wątkiem, który warto w naszej dyskusji poruszyć, jest kwestia, czy Polacy w maju 1945 r. to czwarta zwycięska siła w tej wojnie – czy wielki przegrany?

Prof. Adam Dobroński: – Nie mam żadnych wątpliwości, że w aspekcie militarnym II wojna światowa była całościowo sukcesem Polski. Tłumaczyłem już wielokrotnie, że odchodzimy od zwrotu „polska wojna 1939 roku” – to była tylko kampania polska w ramach II wojny światowej. Wiadomo doskonale, jaki był udział Polaków w II wojnie światowej, zarówno na froncie zachodnim, jak i wschodnim, ale przede wszystkim w kraju. Trzeba w pierwszej kolejności docenić wysiłek partyzancki w kraju. Jest taka liczba, która mówi za wszystko – otóż skutek działalności partyzanckiej na ziemiach polskich Niemcy w momentach najbardziej dramatycz-

nych wydarzeń na frontach musieli utrzymywać tam 600–900 tysięcy żołnierzy. Tych żołnierzy zabrakło i pod Kurskiem, i nad Renem. Oczywiście, mógłbym mnożyć fakty, ale są one znane – i bitwy zachodnie, i wschodnie – powtórzę zatem: nie ma żadnych wątpliwości, że pod względem militarnym tę wojnę trzeba zapisać jako zwycięską. A dowodem koronnym są końcowe liczby mówiące, że byliśmy czwartą potęgą militarną, mówiąc umownie. W każdym razie jeśli chodzi o liczbę zmobilizowanych żołnierzy w końcu wojny, to uplasowaliśmy się na czwartym miejscu, wyprzedzając Francję. Żołnierz polski brał udział w szturmie Berlina, pancerniacy gen. Maczka doprowadzili do kapitulacji wojsk niemieckich w Wilhelmshaven itd. Nie dajmy sobie odebrać tego sukcesu. Dlaczego mamy nie być dumni z postawy polskiego żołnierza i partyzanta w II wojnie światowej? Przeciwnie – musimy o tym mówić na tyle głośno, żeby i ci na wchodzie, i ci na zachodzie o tym wiedzieli i o tym pamiętali. Nasz wysiłek militarny nie jest tam doceniony, mamy na to wiele przykładów. Tamtejsze społeczeństwa nie pamiętają daniny krwi i wysiłku polskiego żołnierza. Druga rzecz bezdyskusyjna: II wojna światowa to także polskie zwycięstwo w kategorii moralnej. Złożyła się na to i postawa ludności cywilnej, niestety – okupiona wielkimi stratami i pod jedną, i pod drugą okupacją; i coś, co trudno zdefiniować, a co najlepiej pokazać na przykładzie powstania warszawskiego. Było ono przegraną militarną, było wielką ofiarą, wręcz klęską, jeśli chodzi o ludność cywilną. A przecież to powstanie dzisiaj jest postrzegane w kategorii czegoś ogromnie ważnego w naszej całej historii. Niektórzy nawet twierdzą, że bez powstania warszawskiego nie byłoby „Solidarności” i roku 1989. To może zbyt duży skrót, ale coś w tym jest. Powstanie warszawskie, tak jak wcześniej styczniowe czy listopadowe, wszystkie trzy przegrane, to wiara w dalszą walkę, w dalsze trwanie. Prof. Strzembosz wprowadził kategorię oporu moralnego. Ja nie mam żadnych wątpliwości, że było to zwycięstwo moralne. Natomiast rzeczywistość trudno byłoby dowodzić, że było to zwycięstwo polityczne i tego dowodu nie przeprowadzę. Chociaż przy tej przegranej politycznej chcę zwrócić uwagę – idę tu w kierunku tzw. optymistycznej historiografii polskiej – że przegrana polityczna w największym stopniu obciąża nie nas jako Polaków, ale naszych aliantów. Nawet przestańmy się już czepiać Stalina, bo jego polityka była klarowna, jasna, nie był nigdy przyjacielem Polski, przeciwnie, więc czego tu więcej wymagać? Byłem na sesji w Centralnej Bibliotece Wojskowej, gdzie jeden z profesorów przypominał o wypowiedziach prezydenta Roosevelta w czasie konferencji w Jałcie. Mówił on na przykład, że naród polski przez całe dwa wieki przeszkadzał w unormowaniu sytuacji w Europie. Że byliśmy wichrzycielami. I to głównie Roosevelt zadecydował o tym, że Stalin mógł pójść tak daleko. Sam Churchill próbował nas bronić – też niezbyt ofiarnie – ale w tej sytuacji nie miał szans. Stalin zrobił to, co chciał. Ale w dużej mierze zrobił to za przyzwoleniem Roosevelta. Jaka jest więc nasza wina w tym momencie? Co mieliśmy do powiedzenia w Teheranie czy w Jałcie, skoro nasi najlepsi sojusznicy tak się zachowali? A więc rzeczywiście II wojna była dla nas przegraną polityczną, ale nie katujemy się tym, że to my byliśmy głównymi winnymi tej przegranej. Natomiast trzeba zapytać – choć to może wypowiedź na trochę inny czas i trudno przedstawić w skrócie – jak dalece tę przegraną polityczną byliśmy w stanie ułagodzić w latach powojennych. Porównanie z Litwą czy Białorusią dowodzi w sposób oczywisty, że jednak potrafiłiśmy sobie z tym lepiej lub gorzej

radzić. Oczywiście, były lata tragiczne – 1949–1953, były lata niezwykle ciężkie, dramatyczne – tuż po wojnie, ale były też lata, kiedy nie mając pełnej suwerenności zwiększaliśmy stopniowo zakres własnych decyzji i stąd też mówimy dzisiaj, że to jest III Rzeczpospolita, wprawdzie nawiązując do II RP, ale nie mówimy, że ona powstała w 1989 r. – ona wyszła z PRL. Nie odcinamy tamtego okresu. Jestem przeciwnikiem stwierdzenia, że to była okupacja. Było to zniewolenie – tragiczne, ciężkie, momentami rzeczywiście zahaczało już o pełen dyktat sowiecki, zwłaszcza do 1953 r. – ale nie użyłbym słowa okupacja, bo to ubliża tym wszystkim, którzy żyli w państwie uznanym za swoje i tego państwa bronili przed deprawacją. Co do pamięci – jest ona po prostu pulsującą pamięcią. Mamy na sali kilku świadków tamtych zdarzeń. Panowie, niezależnie od tego, z jakiego jesteście frontu, z jakiej jesteście formacji i jak oceniacie maj 1945 r., to musicie przyznać, bo tak mi wielu mówiło, że 8 maja, a u nas 9 – była radość powszechna. Po prostu skończyła się wojna, ludzie mogli wrócić do domów, była nadzieja, że będzie się żyło normalnie. Nikt jeszcze nie wiedział, na ile normalnie, na ile nie. Stąd też pamięć jest ciągle zabarwiona wymiarem politycznym. Tak jest i w tym roku, i pewnie miną kolejne lata, kolejne rocznice, zanim historycy z młodszego już pokolenia to uczciwie ocenią.

Prof. Cezary Kukło: – Kończył pan pamięcią o 1945 r., ale odwołał się do bezpośrednich uczestników. Warto podyskutować o pamięci także młodych pokoleń, urodzonych w latach 60., 70., ale zanim wrócimy do dyskusji o pamięci, to – korzystając z tego, że są wśród nas goście zza granicy – mam pytanie do pana docenta Kasperaviciusa: jaka była polityka rządu litewskiego w początkowym okresie II wojny światowej?

Doc. Algis Kasperavicius: – Litwa od początku wojny, czyli od 1 września 1939 r., trzymała się ściśle zasady neutralności. Na nic zdały się usiłowania ówczesnego pośła Litwy Kasysa Skirpy i nielicznych urzędników państwowych, żeby Litwa włączyła się do wojny i zajęła Wilno, tym bardziej, że po 17 września już Wilno było nie do obrony nie tylko przed Armią Czerwoną, ale i wojskiem litewskim. Część Wileńszczyzny z samym Wilnem została włączona do Litwy dopiero na podstawie traktatu litewsko-sowieckiego z 10 października 1939 r., który zarazem regulował rozmieszczenie garnizonów radzieckich Armii Czerwonej na terytorium Litwy. Litwa nie mogła nie przyjąć tego – powiedzmy – „daru Stalina”, ponieważ Litwa chciała mieć Wilno uważane od dawna za stolicę, a po drugie – jak można było odmówić, skoro państwo polskie na tych obszarach już nie funkcjonowało? Myślę, że także dla Polaków z Wilna i Wileńszczyzny zajęcie tych ziem przez wojsko litewskie i przyłączenie do Litwy było najlepszym wyjściem w tych warunkach, ponieważ, nie mówiąc o innych aspektach, uniknięto trzech deportacji z 1940 r. Na Litwie deportacji nie było. Litwa była wówczas państwem niepodległym. Co do polityki rządu litewskiego – być może wielu wileńskich Polaków ma niezbyt przyjemne wspomnienia na ten temat, ale trzeba zaznaczyć, że różniła się ona znacznie od represyjnej polityki, którą prowadziły na zajętych obszarach Polski Niemcy hitlerowskie i władza radziecka. Po 22 czerwca 1941 r. duża część Litwinów witała wojska niemieckie jako wyzwolicieli. Litewscy działacze antykomunistyczni byli skazani na kolaborację z Niemcami. Tak było też w Finlandii. Ale w odróżnieniu od Finlandii, która była państwem niepodległym, demokratycznym, Litwa nie miała już swojej państwowości. Istnieje też ciemna plama w związku z kolaboracją wielu

struktur samorządowych litewskich w dziele dokonania Holocaustu na terytorium Litwy. W odróżnieniu od ziem polskich, na których Holocaust był przeprowadzony przez Niemców, na Litwie brały w tym udział także niektóre litewskie struktury samorządowe.

Prof. Cezary Kukło: – Prof. Smalianczuk mówił o swoich doświadczeniach zdobytych podczas badań prowadzonych ze studentami, o tym, jak społeczeństwo na niektórych terenach odczytuje pojęcia „swoi” i „obcy” podczas II wojny światowej. A czy można poznać stanowisko historyków białoruskich w tej kwestii? Jak oni postrzegają i oceniają II wojnę światową, a właściwie jej koniec? Czy według historiografii białoruskiej jest to zwycięstwo, czy kolejny okres zniewolenia, czyli porażka?

Prof. Aleksander Krawcewicz: – Chyba się nie pomylę, kiedy powiem, że Białoruś jest chyba jedynym krajem na świecie, w którym istnieje kardynalna rozbieżność w ocenie tej wojny między wersją oficjalną, jej oficjalnym wizerunkiem, a pamięcią zbiorową i historiografią naukową. Doszło nawet do tego, że ostatnie obchody 60. rocznicy zakończenia wojny w niektórych momentach przypominają paranoję. Chodzi oczywiście o stanowisko władz. Dochodzi nawet do prób odrodzenia kultu Stalina. Słyszałem, że pojawiła się na Białorusi książka, która, niestety, wychwala Stalina. Część zawodowych historyków, szczególnie starszego pokolenia, pracuje na zamówienie obecnej władzy. Oczywiście, nie chodzi tu o historiografię naukową. Z innej strony, gdy mowa o zbiorowej pamięci ludzi, którzy przeżyli tę wojnę – ja znam to z opowieści moich dziadków, rodziców, których sam wypytywałem – również oceny historiografii naukowej są odmienne. Gdy mówić o społeczeństwie białoruskim, to dla niego ta wojna była klęską. Ludności, zwłaszcza wiejskiej, chodziło o przeżycie. Nie było mowy o nastawieniu hurrapatriotycznym, o walkach. Naród białoruski obserwował te wydarzenia jakby stojąc na uboczu. Myślano tylko o przetrwaniu. Władza zmieniała się kolejno – polska, radziecka, potem niemiecka – dlatego ludziom była ona obca. To dotyczy np. mojej miejscowości. Ja się urodziłem na Grodzieńszczyźnie, na terenach prawosławnych. Bardzo wyróżniał się stosunek tamtejszych mieszkańców do partyzantów i do Niemców. Np. ludzie zamieszkujący obszary leśne bali się Niemców, ponieważ była to strefa partyzantki radzieckiej. Niemcy organizowali zaś ekspedycje karne. Akurat moja wieś ocalała, ale sąsiednia została podczas akcji odwetowej całkowicie zniszczona, zamordowano ponad 200 mieszkańców. Były też wsie ulokowane przy drogach, wsie, w których stacjonowały garnizony niemieckie. Ich mieszkańcy z kolei bali się partyzantów, którzy także przychodzili, palili domy, zabijali ludzi, często nie robiąc różnicy między kolaborantami a zwykłą ludnością cywilną. Co do historiografii i jej stosunku do II wojny światowej – chyba najtrafniej wyraził go prof. Eugeniusz Mironowicz w swojej książce „Najnowsza historia Białorusi” (która na Białorusi została wydana w podziemiu w ubiegłym roku), pisząc, iż Białoruś stała się polem walki między dwoma totalitaryzmami, które nie zważały na koszty ludzkiego życia, dlatego tak wielkie były rozmiary tragedii naszego narodu.

Prof. Cezary Kukło: – Myślę, że warto kontynuować pytanie o pamięć. O to, jak duża była – i czy w ogóle była – rozbieżność między pamięcią oficjalną a tą inną. Mówię o tym dlatego, że parę tygodni temu pozwoliłem sobie wrócić do podręczników akademickich z końca lat siedemdziesiątych i z początku lat osiemdziesiątych,

pisanych nie tylko dla uprawiania historii uniwersyteckiej, ale które miały kształtować pamięć studentów i nauczycieli. Podręczniki, które ukazały się w końcu lat 70. – to były „Dzieje Polski” pod redakcją prof. Topolskiego, które ukazały się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy, za tym poszła tzw. synteza warszawska na początku lat 80. – kolejne 100 tys. egzemplarzy. I proszę sobie wyobrazić – a mówię to z pełną odpowiedzialnością – że tam nie ma w ogóle mowy o okupacji sowieckiej. Okres od września 1939 r. jest skwitowany krótką wzmianką o wkroczeniu wojsk radzieckich, a następnie 15 mln Polaków, ale też Białorusinów i Litwinów, nie funkcjonuje w tych podręcznikach. W syntezie warszawskiej z początku lat 80. odnalazłem słowo Katyń. W syntezie wielkopolskiej (czy też poznańskiej), wówczas nagradzanej wieloma nagrodami, słowo Katyń się nie pojawiło. Jak to jest z polską pamięcią o II wojnie światowej?

Dr Jan Jerzy Milewski: – Jak słusznie zauważył pan profesor, z tą pamięcią było u nas bardzo różnie. Z jednej strony była pamięć oficjalna, ale był też drugi obieg – była pamięć rodzinna, trzeba też pamiętać o takim skarbcu pamięci, jakim była przede wszystkim emigracja i wydawnictwa emigracyjne, które docierały do Polski. Ale pamiętajmy też o instytucjach, które istniały w kraju i nie podlegały całkowitej kontroli ze strony władz, jak np. Kościół katolicki. Proszę przejść się po kościołach i przeczytać różne tablice, komu były poświęcone i wmurowywane tam na długo przed rokiem 1989. I dlatego kiedy przeprowadzono ankietę na temat „białych plam” w historii PRL, to był chyba 1987 czy 1988 r., to wśród „białych plam” wymieniono szczególnie dużo wydarzeń związanych z wojną: na cztery pierwsze trzy dotyczyły tego okresu. Wymieniano tam Katyń, walki Armii Krajowej i powstanie warszawskie. Tylko jedno wydarzenie nie było związane z II wojną światową – była to wojna 1920 r. Ale kiedy w roku następnym, czyli jeszcze w PRL, przeprowadzono sondaż na temat, co społeczeństwo polskie wie o Katyniu, to okazało się, że mimo iż Katyń nie funkcjonował w oficjalnym obiegu – a dodam, że była pewna granica bezczelności propagandy, bo tylko w latach 1952–56 w podręczniku historii było stwierdzenie, że w Katyniu Niemcy wymordowali polskich oficerów – to według tej ankiety słyszało o Katyniu przeszło 80 procent spośród dorosłych, a spośród młodzieży – aż 86 procent. Co więcej, w większości była to wiedza prawdziwa, tzn. podawano, że w Katyniu oficerowie polscy zostali zamordowani przez Sowietów. Zaledwie kilkanaście procent twierdziło inaczej albo stwierdziło, że „trudno powiedzieć” – często była to odpowiedź wymijająca, którą stosowano, aby się nikomu nie narazić. Świadczy to o tym, że mimo stosowanej przez wiele lat oficjalnej propagandy – społeczeństwo wiedziało swoje.

My mówimy teraz o konflikcie między naszą pamięcią a rosyjską, denerwujemy się, jak ktoś przypisuje nam różne winy niezasłużone, jak krytykuje się AK na Litwie czy na Białorusi – myślę, że do tego wątku jeszcze powrócimy – ale konflikt pamięci istnieje również w kraju. Jest przecież konflikt pamięci między różnymi polskimi organizacjami kombatanckimi w kraju. Przypomnę rok 2000: przed Grobem Nieznanego Żołnierza w dniu zwycięstwa miał przemawiać po prezydencie Kwaśniewskim prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – i ostatecznie zabroniono mu tego wystąpienia. Odpowiedź oficjalna była taka, że nie zgodziły się na nie inne organizacje kombatanckie, natomiast według ŚZZAK – zabroniono, bo prezes zamierzał potępić kombatanatów, którzy po wojnie byli funkcjonariuszami

aparatu represji. Zwróćcie państwo uwagę na to, że i teraz nasi kombataneci bardzo często krytycznie się wypowiadają o sobie nawzajem. Istnieje konflikt pamięci między ludźmi, którzy mieli różne doświadczenia. Niedawno dostaliśmy list od Związku Kombatanatów RP z Bielska Podlaskiego, bardzo krytyczny wobec działalności IPN, z listą osób do ścigania, gdzie na pierwszym miejscu był pułkownik Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, czyli dowódca Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej, co nas niesłychanie zdziwiło. Na liście był również porucznik, który został zamordowany przez partyzantkę sowiecką. To są przykłady pokazujące, jak ta pamięć jest dramatycznie różna. Różna jest też pamięć w naszym regionie: jest pamięć polska, pamięć społeczności białoruskiej itd. Długo można by o tym mówić.

Bardzo oburzamy się, gdy następują konflikty pamięci naszej z pamięcią naszych sąsiadów. Ale zwróćcie państwo uwagę, że także u nas ukazują się różne książki. Przypomnę choćby wydaną w Suwałkach pracę Ryszarda Wysockiego „Prawdy nie można ominąć...”. Była wielka awantura, bo autor określił oddziały Armii Krajowej jako bandy. Ale chyba nikt nie zwrócił uwagi na to, że on pisał także o tym, że w czasie wojny Litwini polskim ciężarnym kobietom w szpitalach rozpruwali brzuchy i mordowali niemowlęta. No i gdyby to przeczytali Litwini, to byłaby wielka awantura o to, jak polscy historycy przedstawiają drugą wojnę światową. I dlatego nie możemy za bardzo się denerwować i odnosić w sposób zdecydowany do przypadków incydentalnych, bo takie incydenty się zdarzają. Natomiast musimy wnikliwie obserwować to, co jest zwłaszcza w podręcznikach historii różnych krajów, jakie tam są podawane informacje na ten temat i co znajduje się w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli poszczególnych państw.

Na zlikwidowanie białej plamy w historii wystarczy jedna monografia. Natomiast na zmianę sposobu myślenia i sposobu oceniania różnych faktów politycznych potrzeba zmiany w programach szkolnych, audycji radiowych i telewizyjnych, artykułów, publicystyki itd. Proszę zwrócić uwagę na inny aspekt: na odbiorowanie naszej pamięci, naszej tradycji. Zazwyczaj pamiętamy to, co dobre, zła przez nas popełnionego staramy się nie pamiętać. Choćby zbrodnia w Jedwabnem. Po badaniach, śledztwie, po ukazaniu się dwutomowej książki były przeprowadzone badania sondażowe i okazało się, że większość wypowiedziała się, że w zasadzie to nie jest zbrodnia polska. Inna sprawa to symbole. Te, które istnieją w polskiej pamięci o II wojnie światowej, to głównie wojna obronna i Oświęcim. Druga wojna postrzegana jest jako symbol cierpień narodu. Ale z czym się kojarzy większości Oświęcim? Przede wszystkim z ofiarami narodu polskiego. Oświęcim to miejsce, w którym ginęli Polacy. Tymczasem proporcje ofiar (Żydzi – Polacy) są takie, jak dziesięć do jednego. Zdecydowana mniejszość podaje, że Oświęcim to miejsce cierpień przede wszystkim narodu żydowskiego. Do czego zmierzam – otóż być może jest nam potrzebna pamięć obywatelska. Powinniśmy pamiętać o doświadczeniach wojny wszystkich obywateli państwa, którzy tu mieszkali między rokiem 1939 a 1945. Była tu mowa także o rocznicach – rzeczywiście, powinniśmy pamiętać o 8 maja, o tym, że ten dzień to dla nas zwycięstwo, ale także i klęska. Bo co – poza kapitulacją Niemiec – wydarzyło się 8 i 9 maja? Przywódcy polskiego państwa podziemnego byli w Moskwie, czekali na proces; w nocy z 8 na 9 maja partyzanckie oddziały akowskie zdobyły Grajewo. Po co? Widocznie nie było tu pokoju. 9 maja ponad stu więźniów uciekło z więzienia białostockiego – byli to

ludzie, którzy walczyli o Polskę i zostali za to osadzeni w więzieniu. 8 i 9 maja 1945 r. miały więc miejsce różne wydarzenia, niezwiązane z fetowaniem pokoju i musimy o tym pamiętać.

Przypomnę też rok 1995, kiedy po raz pierwszy obchodzono w Niemczech 8 maja jako dzień zwycięstwa. Bo dla nich to też było zwycięstwo – zwycięstwo nad nazizmem. My czasami zapominamy, wyciągając swoje argumenty (to przegraliśmy, to się nie udało), że jest to dzień, który czci cały cywilizowany świat. To jest dzień zwycięstwa nad faszyzmem, dzień zakończenia wojny w Europie, w której uczestniczyły miliony ludzi. Była to wojna, która przyniosła śmierć co najmniej 55 mln ludzi i ponad 30 mln ludzi, którzy byli ranni. Wróćmy do roku 1995: po raz pierwszy zorganizowano uroczystości w Berlinie i co się okazało – że zostali zaproszeni tylko prezydenci wielkich mocarstw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji, a nie został zaproszony prezydent Polski. No i zaczęła się wielka awantura: dlaczego nie zaproszono prezydenta Lecha Wałęsy? Okazało się, że Niemcy ustalali listę zaproszonych patrząc nie z perspektywy końca wojny, a oceniając miejsce, jakie my zajmowaliśmy w 1995 r. Teraz mamy z kolei awanturę o to, że Aleksander Kwaśniewski został zaproszony do Moskwy i czy ma tam jechać. A proszę postawić sobie pytanie: co by było, gdyby nie został zaproszony? Czy bylibyśmy zadowoleni?

Prof. Cezary Kukło: – Z wypowiedzi kolegów z Białorusi wylania się nam obraz pamięci społecznej o drugiej wojnie światowej. Prof. Krawcewicz pokazał ogromny rozdźwięk między historiografią oficjalną a tym, co historycy próbują w tej chwili budować. A czy był – a może jest – taki konflikt w historiografii litewskiej? Konflikt o pamięć o II wojnie światowej?

Dr Rimantas Miknys: – Ja będę mówił może nie tyle o historiografii, a o tym, jak aktualnie wygląda kwestia oceny skutków wojny przez społeczeństwo litewskie. Jutro będzie obchodzono oficjalnie rocznicę zakończenia wojny, oczekiwana na Litwie z dużym zainteresowaniem i napięciem. Uroczystości, organizowane przez prezydenta Litwy, odbędą się w operze. Zaproszeni zostali i przedstawiciele AK, i uczestnicy powstania czerwowego 1941, partyzanci litewscy, żołnierze z Armii Czerwonej (ze słynnej 16. dywizji) i z armii Plechaviciusa oraz reprezentanci społeczności żydowskiej. Ich udział został oficjalnie potwierdzony dwa tygodnie temu i od razu pojawiły się problemy. Reprezentanci społeczeństwa żydowskiego powiedzieli, że wezmą udział w uroczystościach i że będą słuchać uważnie, co tam będzie mówione. Stwierdzili też, że nie jest dobrze, że będą także ludzie ze środowiska, które uczestniczyło w mordowaniu Żydów, to znaczy przedstawiciele organizacji powstańców z 1941 r. Byli żołnierze Armii Czerwonej wypowiadali się podobnie: my też będziemy słuchać, co będzie się mówić. I wszyscy czekali, czy przyczyni się to do zbliżenia i integracji społeczeństwa litewskiego. Myślę, że 15 lat niepodległości to były dla Litwy bardzo trudne lata, które pokazały, że Litwa ma bardzo duże problemy z tożsamością jej obywateli jako członków społeczeństwa obywatelskiego. To znaczy są na Litwie Litwini, są Polacy, Żydzi, Rosjanie, a nie ma społeczeństwa obywatelskiego. Jedną z przyczyn takiego stanu to stosunek do wojny. Bo dla Litwy to bardzo skomplikowane lata: Holocaust, konflikty etniczne między Litwinami a Żydami i Polakami, między AK i oddziałami Plechaviciusa. Jak rozwiązać konflikty między różnymi kombatantami? Oficjalną próbę już pod-

jęto, zebrano wszystkich w jednym miejscu, aby zacząć dyskusję. Perspektywa jest i jest pierwsza oznaka zbliżenia: wspólna deklaracja AK i żołnierzy z oddziałów Plechaviciusa. Uczestniczyłem w tych pierwszych zebraniach w Instytucie Historii, jeszcze się wtedy o nich głośno nie mówiło. Byli przedstawiciele AK i oddziałów Plechaviciusa, był referent premiera Brazauskasa i inni. Podobało mi się stanowisko weteranów. Doszli oni w końcu do jednego wniosku: że dla nich zostało niedużo życia – 5, 10, 15 lat – i nie zostawiają tego problemu dla przyszłości. Obecne stosunki między nimi przynoszą dużo szkody dla kraju, a przecież Litwa jest wspólna: i dla Litwinów, i dla Polaków. To nasza Litwa. A przecież tak dużo jest innych nieporozumień, to chociaż uporajmy się z tą jedną rzeczą. I nie dopuśćmy do tego, aby politycy, którzy nie umieją współpracować z innymi na rzecz Litwy, wykorzystali ten konflikt dla siebie. Były jeszcze trzy spotkania, przygotowano deklarację, którą podpisano. Oczywiście, niektórzy ludzie z tych organizacji jeszcze nie przyjmują tego do wiadomości, ale prace się posuwają. Myślę, że to krok w kierunku rozwiązania problemów wywodzących się jeszcze z czasów II wojny.

Prof. Cezary Kukło: – Dziękuję bardzo. Myślę, że ze strony pana Miknysa padły bardzo ważne słowa. I uważam za bardzo pozytywne, że spotkania, o których pan doktor wspominał, odbywały się też z udziałem historyków, w Instytucie Historii. To chyba jest dobra pora, żeby zaprosić państwa do dyskusji, ale chciałbym, żeby państwa wystąpienia nie koncentrowały się na jakichś deklaracjach, natomiast starajmy się wykorzystać obecność kolegów, którzy co prawda nie są rzadko w Polsce, ale na pewno nie tak często, jak byśmy my – historycy – chcieli. Jest okazja, żeby postawić im pytania, może przedyskutować publicznie jakieś kwestie, bo przecież było tu szereg interesujących wypowiedzi. Proszę też o pytania do kolegów, którzy reprezentują historię polską.

Osoba z sali: – Jestem obywatelem Białegostoku od 1920 r. W maju 1943 r. przy kinie Ton była tablica, a na niej napis: Rosjanie wymordowali oficerów polskich i policję polską. Ja to czytałem, jestem świadkiem, który to widział na własne oczy.

Prof. Eugeniusz Mironowicz: – Dwa dni temu na konferencji w Olsztynie mówiłem o stratach demograficznych i materialnych poniesionych przez Białoruś w latach 1939–1945. Natomiast dziś zachęciły mnie do wypowiedzi słowa prof. Dobrońskiego. Zastanawiał się, czy II wojna była dla Polaków zwycięstwem, czy klęską. Wypowiedź była dosyć przejrzysta. Ja spróbuję odpowiedzieć na pytanie, czy w ogóle dla mieszkańców ZSRR to było zwycięstwo, czy klęska. W przypadku Białorusi tylko do Armii Czerwonej zostało zmobilizowanych w 1941 i 1944 r. 1 300 tysięcy żołnierzy – ja nie mówię, że tylko Białorusinów, ale głównie. W całej Armii Czerwonej walczyło w sumie około 40 milionów obywateli ZSRR. Świat jednoznacznie patrzy na wschód jak na zwycięzców militarnych, politycznych. Ale my, zwłaszcza historycy, mamy prawo zastanawiać się, czy to było zwycięstwo, czy klęska. Bez wątplenia było to wielkie zwycięstwo polityczne Stalina. Natomiast patrząc na bilans strat ludzkich – prawie 30 milionów ludzi – czy to było zwycięstwo? Na pewno wśród zwycięzców byli Amerykanie, którzy wygrali wojnę na wszystkich frontach, walcząc przeciwko dwóm potęgom – Japonii i Niemcom – i tracąc około 400 tys. żołnierzy. Amerykanie wyszli zwycięsko z tej wojny, stając się mocarstwem w skali globalnej. Zwycięzcą była Anglia, która wygrała wojnę

walcząc przez sześć lat i tracąc nieco ponad 350 tys., żołnierzy. Ale czy patrząc z punktu widzenia mieszkańców państwa radzieckiego, strat, jakie ponieśli – czy to było zwycięstwo? Przyglądam się czasami weteranom radzieckim w telewizji, którzy niewątpliwie uważają się za zwycięzców. Oni uginają się pod ciężarem medali. Z pewnością dobrze się czują, kiedy stoją przed lustrem. Z pewnością są z siebie dumni, ale młodsze pokolenie patrzy na nich z politowaniem. Możemy też spróbować przeanalizować drogę życiową tych zwycięzców. W czasie wojny walczyli za jakąś ojczyznę, do ataku szli z okrzykiem „Za Stalina!”, byli bohaterami wojny ojczyźnianej, później – pracy socjalistycznej. To było życie składające się z potwornych wyrzeczeń. Budowano imperium, które konkurowało z połową świata, a następnie w ciągu kilku miesięcy rozpadło się. Tymczasem żołnierzy pokonanego Wehrmachtu, tych, którzy jeszcze żyją, można spotkać w Krakowie, Londynie, Pradze, Paryżu, z aparatami fotograficznymi, którzy spacerując zastanawiają się, gdzie i jak wydać pieniądze. W związku z czym postrzeganie zwycięzców i przegranych jest relatywne. Zwycięzcy, nawet jeśli dożyli 80 lat, mogą dni chwały przypominać raz do roku, właśnie 9 maja. Przez cały pozostały czas klepią biedę. Ja na nich patrzę raczej z litością, bo ich życie było kłęską. Poza tym pamiętajmy, że oni owszem, żyją – ale na wojnie stracili kogoś bliskiego: dzieci, rodziców albo przyjaciół. Przy tych 30-milionowych stratach nie mogło być inaczej. W imię czego? W imię chwały jednego psychopaty, który uparł się, aby zbudować imperium. Choć weterani czują się zwycięzcami, to cena tego zwycięstwa była zbyt wielka.

Dr Wojciech Śleszyński: – Z racji moich zainteresowań badawczych często wyjeżdżam na Białoruś i to, co mnie uderzyło, to fakt, że jest to drugi kraj (obok Rosji), gdzie przykładą się dużą wagę do zwycięstwa w II wojnie światowej. Moim zdaniem dziedzictwo II wojny – w zależności od grup społecznych – na Białorusi funkcjonuje w ogromnym stopniu. Przywiozłem niedawno kolekcję reklamówek z okazji 60. rocznicy wyzwolenia Białorusi. Uważam, że świadomość II wojny światowej dla współczesnego państwa białoruskiego jest niezwykle ważna. Zaryzykuję też twierdzenie, że była ona Białorusi potrzebna. Dlaczego? Otóż historia Białorusi zaczęła się właściwie od rewolucji październikowej (zaznaczam, że jest to skrót myślowy, ale mówię też o ocenach historiografii okresu komunistycznego). Dlatego ten wielki sukces militarny był niezwykle potrzebny dla budowania świadomości narodowej. I tu pozwolę sobie nie zgodzić się z panem profesorem Mironowiczem – pamiętam rozmowę z koleżanką z Białorusi, młodą dziewczyną, z którą spieraliśmy się na temat obrony twierdzy brzeskiej w 1941 r. Powiedziałem, trochę prowokacyjnie, że z naszej perspektywy wygląda to tak, że dwóch okupantów biło się między sobą. Pamiętam do dzisiaj wyraz jej twarzy. Bo dla niej to była świętość. I moim zdaniem należy to uszanować. Było to wykorzystywane politycznie – zgoda, ale jeden z problemów badawczych na przyszłość to zbadanie, jak doświadczenie II wojny światowej wpływa na kształtowanie współczesnej świadomości społeczeństwa Białorusi? I dla równowagi przyszła mi myśl o potrzebie podjęcia takich badań, jeśli chodzi o nasze społeczeństwo. Mówimy o końcu II wojny światowej. Ja niejednokrotnie w różnego rodzaju dokumentach spotykałem się z czymś jeszcze. Zakończenie II wojny światowej – dla jakiej części naszego społeczeństwa było zakończeniem walki, a jaka część z nadzieją czekała na wybuch

III wojny światowej? Uważam, że jest to problem, którym powinniśmy się zająć. To rzecz trudna do zbadania, ale część społeczeństwa po tej wielkiej tragedii II wojny światowej czekała na kolejną.

Andrzej Lechowski: – Nie mogę się zgodzić z tym, co mówił prof. Mironowicz. Jest to swego rodzaju żonglerka liczbami. Stawianie tysięcy ofiar amerykańskich i milionów ofiar radzieckich – to bardzo łatwe do podsycania emocji, ale musimy zdać sobie sprawę z ilości kilometrów frontu, które przeszedł żołnierz radziecki i gdzie padło te 30 milionów – i z kilometrów frontu, na którym zginęło te 350 tysięcy. I dorzucmy do tego jeszcze pewną grę dyplomatyczną, polityczną. Nie można też zgodzić się z tym, że ci zwycięzcy są przegrani – jak wynika z kulminacji wywodu. Znamy wszyscy z podręczników termin „zwycięstwo pyrrusowe”, owszem, ale zapytajmy od razu: a jaka była alternatywa? Pewnie byśmy tu weszli w jakieś ahisteryczne dyskusje, których należy unikać. Bo tak naprawdę alternatywy nie było. W związku z tym to zwycięstwo musiało być aż tak drogo okupione. Całkiem inny wątek: stanąłem jak wryty na Rynku Starego Miasta w Krakowie, który dawniej był zawalony matrioszkami. Ale tam już się nie kupuje rosyjskich babuszek w chustach – na ich miejsce pojawiły się nowe „matrioszki”: Hitler i Stalin. Kupowane są z wielkim upodobaniem, zwłaszcza przez młodzież. Nie wiem, czy ku zabawie, bo na pewno nie ku edukacji. Kwestia świadomości i pamięci na naszych oczach tak się deprecjonuje, tak się zmienia, że trudno znaleźć receptę na uzdrowienie tej bardzo chwiejącej się świadomości historycznej, szczególnie wśród młodych pokoleń.

Prof. Eugeniusz Mironowicz: – Mówiąc o porażce zwycięzców staram się patrzeć na problem z punktu widzenia pojedynczych osób. Każdy ma jedno życie. Te 30 milionów ludzi też miało jedno życie. Co do wypowiedzi pana Śleszyńskiego. Byłem w tym roku w twierdzy brzeskiej. Było to zimą, w niedzielę. I tam prosto ze ślubu przyjeżdżały młode pary pod pomnik. Panny młode w ślubnych sukniach, przy temperaturze minus 15 stopni, składały tam kwiaty, które właśnie dostały od świeżo poślubionych mężów. Choć może jest to już zmiana na lepsze, bo wcześniej składano kwiaty pod pomnikiem Lenina.

Osoba z sali: – Kilka słów do pana Dobrońskiego. Pod koniec życia mam coraz więcej refleksji. Historia jest, bo była, to, co panowie mówili, to prawda – było tak, tylko dlaczego? Uważam, że my nie stawiamy takich pytań. Historycy też tego nie robią. Dlaczego tak było? Uważam, że refleksja i wnioski z tego, co zaszło, są ważniejsze od faktów. Czy było inne wyjście? Czy musiała wybuchnąć II wojna światowa? Ja uważam, że było inne wyjście i że my, Polacy, popełniliśmy duży błąd. Jak zwykle, z nierozsądku, popędliwości, fanatyzmu, uporu, przegranego honoru – bo przegraliśmy go już dawno. Zostawiam to panom.

Prof. Adam Dobroński: – Są historycy, którzy się nad tym zastanawiają, np. prof. Paweł Wieczorkiewicz. On stworzył taką zastępczą alternatywę: co by było, gdyby Polacy przyjęli warunki niemieckie? Wiadomo, o co chodzi: Wolne Miasto Gdańsk, korytarz itd. Akurat prof. Wieczorkiewicz twierdzi, że byłoby to z większym pożytkiem dla Polski. Ale to jest tylko nasza gra wyobraźni. Na czym opiera on swój optymizm, że byłoby lepiej? On twierdzi, że Polska zyskałaby wówczas czas, żeby i własną potęgę wzmocnić, ale przede wszystkim byłby to okres na wzmocnienie państw zachodnich. Bo to one potrzebowały czasu, żeby się dozbroić,

przestawić na stopę wojenną. Gdyby rzeczywiście przez tych kilka miesięcy Wielka Brytania i Francja popracowały intensywnie nad swoją siłą militarną, to Hitler skończyłby na wojnie przeciwko Polsce, bo front zachodni wkrótce by ruszył. Ale to wszystko są tylko przypuszczenia.

Prof. Aleksander Smalianczuk: – Jeszcze parę słów o pamięci na Białorusi, w nawiązaniu do tego, o czym mówił pan Śleszyński. Sam widzę tę sytuację i już o tym wspominałem. Rozmowy z ludźmi starszego pokolenia dowodzą, że pamięć o wojnie to pamięć o tragedii. Nawet ci, którzy walczyli w szeregach Armii Czerwonej i doszli – lub nie – do Berlina i mają ordery, to ich pamięć też nie jest pamięcią o zwycięstwie. Jest to pamięć o tragedii, o straszliwej biedzie, którą cierpiała Białoruś. W okresie powojennym propaganda radziecka robiła bardzo wiele, żeby taki wizerunek tej wojny – wojny zwycięskiej Stalina, ZSRR, partii komunistycznej – poszerzyć, wprowadzić do świadomości. Nie chodziło o budowanie nowego narodu białoruskiego czy państwa białoruskiego. Chodziło o stworzenie państwa i człowieka radzieckiego.

Pracowałem kiedyś z nauczycielami różnych przedmiotów z obwodu grodzieńskiego. Przez trzy lata prowadziliśmy badania poświęcone pamięci historycznej. Na pytanie o największe wydarzenia w historii Białorusi 62 procent ankietowanych wymieniło na pierwszym miejscu „wielką wojnę ojczyźnianą” (był to rok 1999). Po czterech latach ta odpowiedź stanowiła już 73 procent. Inne pytanie dotyczyło największych działaczy w historii Białorusi. Wśród odpowiedzi nie pojawiło się ani jedno nazwisko dowódcy frontu, ani Żukowa, ani Wasilewskiego, ani Antonowa, który tam się urodził. Wymieniono Kalinowskiego, Skarynę, św. Jęfrosinnię Połocką. Czyli ta inna historia w pamięci społeczeństwa białoruskiego też jest obecna. Nawet w okresie radzieckim tak było, chociaż historia Białorusi nie była wówczas nigdzie wykładana. To się zmienia dziś – propaganda prowadzona przez dzisiejsze władze państwa próbuje nawiązać do wzorców stalinowskiej propagandy. Można zobaczyć w telewizji białoruskiej w jednym szeregu takie postacie: Stalin, Żukow i... Łukaszenka. Odrodził się termin „wielka wojna ojczyźnianą”, którego od pewnego czasu już nie było. Dla Białorusi to nie była wielka wojna ojczyźnianą, a raczej wojna domowa. Na okładce jednego z podręczników znajdziemy dziś portret prezydenta Łukaszenki. I ta propaganda działa.

Dr Jan Jerzy Milewski: – Dyskusja wymyka nam się ku ogólnym rozważaniom o historii, z czego wynika, że istnieje potrzeba częstszego organizowania takich dysput. O II wojnie moglibyśmy mówić długo. Chciałbym nawiązać krótko do zagadnienia, czy była przed jej wybuchem dla Polski jakaś alternatywa. Wróć do wystąpienia Becka w sejmie w 1939 r. i jego stwierdzenia, wyśmiewanego przez dziesiątki lat, że „Nie ma wartości cenniejszej niż honor”. Możemy być właśnie dumni z tego, że wyszliśmy z wojny z honorem. I to jest podstawa pamięci: o ofiarach, o walce, o cierpieniu. Na tym możemy budować dumę naszych obywateli. Teraz możemy już mówić o wszystkim, ale przecież o tę pamięć prawdziwą walczone i ponoszono ofiary: ludzie siedzieli w więzieniach, byli szykanowani. Niejaki Walenty Badyłak spalił się na rynku w Krakowie w proteście przeciwko kłamstwu katyńskiemu – to najbardziej skrajny przykład. Teraz możemy się cieszyć, że powstały warunki do dyskusji, możemy się sprzeczać, choć już nasi sąsiedzi mają kłopoty z prezentowaniem swoich poglądów u siebie.

Prof. Witold Czarnecki: – Chciałbym zwrócić uwagę, iż mentalność, pamięć i doświadczenia narodów są różne. Każdy naród przeżywał te same doświadczenia inaczej, inne były ich losy, jeżeli weźmiemy ostatnie 60, 70 czy 80 lat. Historykom chciałbym powiedzieć (ja nie jestem historykiem), że muszą kierować się rzetelnością, prawdą i dociekać do faktycznych przyczyn zdarzeń. Było tutaj parę wypowiedzi, co do których ja osobiście mam wątpliwości. Po pierwsze – kolega z Litwy mówił o tym, że ekspatriowało się z Wileńszczyzny 170 tys. Polaków – o ile dobrze wiem, to chyba więcej. Po drugie, padły słowa, że na Białorusi wspomina się o tym, że w Wehrmachcie byli Polacy. Trzeba dążyć do prawdy, nie można nam imputować, że Polacy służyli razem z Niemcami. Sytuacja była taka: część Polski (Bydgoszcz, Poznań, Śląsk) została włączona do Rzeszy. Polacy z roczników 1920, 1921 i innych byli powoływani do niemieckiego wojska niezależnie od tego, czy chcieli, czy nie, jeżeli podpisani volkslistę. Byli tacy, których na siłę wcielano do Wehrmachtu. Ja znałem takich ludzi, mieszkałem przez pewien czas w Bydgoszczy. Trzeba o tym pamiętać, żeby nie pozostało wrażenie, że Polacy walczyli razem z Niemcami.

Następna sprawa. Prof. Mironowicz mówi o tym, że straty amerykańskie wyniosły 350 tysięcy, sowieckie – 30 milionów. Ale dlaczego? Otóż Amerykanie szanowali swoich obywateli. Walczyli w inny sposób. Jeśli pod jakieś miasto we Włoszech podeszła amerykańska dywizja i nagle w mieście padły strzały, to Amerykanie zatrzymali się, sprowadzili lotnictwo i czołgi, prowadzili ostrzał, nie pchali żołnierzy na śmierć. I w ten sposób zdobywali miasta nie tracąc ludzi. Tymczasem Stalin nie liczył się z człowiekiem, z żołnierzem. Szły formacje sowieckie, oddziały Armii Czerwonej, a za nimi NKWD i niechby kto spróbował się cofnąć. Pułkownik Urbanowski takie rzeczy mógłby potwierdzić, bo przeszedł szlak od Lenino do Kołobrzegu i dalej, tylko tyle, że w polskiej armii. O tych sprawach trzeba mówić ludziom, a zwłaszcza młodzieży.

Kolejna sprawa, a w zasadzie wiodący problem naszego spotkania – czy byliśmy zwycięzcami? Ja mieszkałem w Wilnie. Byłem w Armii Krajowej, rozbrojono mnie pod Wilnem 18 lipca 1944 r. Następnie znalazłem się w Kałudze, a potem w łagrach, bo próbowałem wrócić na Boże Narodzenie, złapali mnie, dostałem siedem lat. Przeżyłem to. Poza tym, że jestem prezesem Zarządu Okręgu Białostockiego ŚZZAK – jestem też członkiem Zarządu Okręgu Wileńskiego AK. Muszę powiedzieć, że dziś chyba doszliśmy do zwycięstwa. My, w Warszawie – siedziba Okręgu Wileńskiego jest w Warszawie – z ogromną przyjemnością akceptowaliśmy to, że wreszcie dochodzi do pojednania polsko-litewskiego. Prywatnie wychodzę z takiego założenia (z pułkownikiem jesteśmy chyba tej samej myśli): czy koniecznie musimy położyć się do trumny razem z nienawiścią? Po co nam to? Byliśmy przez wiele lat w unii polsko-litewskiej, nasi przodkowie byli obywatelami Rzeczypospolitej Dwojga (a w zasadzie trojga, albo i czworga) Narodów, a od roku znów jesteśmy razem w Unii Europejskiej. Czy należy to traktować jako chichot historii? Czy też jako pewną prawidłowość? To my – Litwini i Polacy – byliśmy prekursorami tworzenia unii. I musimy sobie podawać rękę.

Jestem kresowiakiem z urodzenia, urodziłem się w Sarnach. Mój ojciec pochodził z dalekiej Ukrainy, znad Dniestru. W Wilnie spędziłem tylko pięć lat (1939–1944), a później, wracając z Rosji, kiedy amnestia objęła wyroki do dzie-

sięciu lat, to jeszcze byłem tam tydzień. A więc nie jestem wilnianinem, ale ja się nim czuję. Ja to miasto kocham, bo ma ono w sobie coś takiego, co zjednuje ludzi.

Czy myśmy byli zwycięzcami? W gruncie rzeczy w 1945 r. to my byliśmy wielkimi przegranymi. Ja siedziałem w łagrze, wiceprezes – kolega inż. Czapło ścinał drzewa pod Uralem, kolega pułkownik krwawił pod Berlinem. Dla wielu kolegów, szczególnie tu, w Białymstoku, którzy byli w AK, którzy składali przysięgę, którzy byli w konspiracji, jak nastąpił 1945 r. – zaczęła się gehenna. Bowiem jeszcze w latach 1945–47 NKWD wywoziło z Białegostoku akowców. 1945 rok to oblawa augustowska w lipcu, kiedy wojska NKWD otoczyły trzy powiaty, szły ławą i wyluskiwały akowców, z których 600 przepadło bez wieści. Tak historia z nami postąpiła, wszystko to, co było związane z radością ze zwycięstwa, odbyło się poza nami. W Jałcie czy Teheranie nikt Polaków nie pytał, mało tego – nikt Polakom nie mówił o decyzjach. Jest świetna książka „Sprawa honoru”. Dziennikarze amerykańscy piszą w niej o tym, jak Polskę „załatwiono” w czasie II wojny światowej. Czy była alternatywa? Była: zgodzić się na korytarz, za pół roku oddać Pomorze, za kolejne pół roku – Śląsk itd. A Francja czy Anglia wcale by się nie uzbroiły. One nie chciały w tym uczestniczyć, najlepszy dowód to Monachium. Można jeszcze było przyjąć propozycje sowieckie, czyli albo jedna, albo druga okupacja. Niestety, Polska ma takie wredne położenie. Ktoś kiedyś powiedział: zamienię radosną przyszłość na lepsze położenie geograficzne.

Płk Aleksander Urbanowski: – Panie profesorze, tworzymy jedną Radę Komatancką na terenie Białegostoku. Całą zasługą nas wszystkich jest to, żeśmy się pogodzili, że podaliśmy sobie ręce. Prawda jest taka, że zostaliśmy podzieleni. I Rosjanie, i Niemcy brali do wojska, ale byliśmy jedynym państwem w Europie, które nie miało formacji kolaboracyjnych. Tego nikt nam nie może zarzucić.

Moja rodzina została w 1940 r. deportowana na Syberię. Po podpisaniu układu Sikorski – Majski nie zdążyłem zaciągnąć się do armii gen. Władysława Andersa. Co się działo z Polakami po wyjściu armii gen. Andersa? Wszyscy z powrotem do ciupy. Taka była prawda, a o tym dalej się nie mówi. Kiedy powstawało wojsko polskie (płk. Zygmunta Berlinga), kierowano do niego także wszystkich Polaków z Armii Czerwonej. Wszyscy walczyliśmy o Polskę. Ale u nas jest tak, że jak jest dwóch Polaków, to tworzą dziesięć partii. To nas gubi. Przecież mamy ponad 100 organizacji kombatanckich, to jak tu mówić o jedności?

A walczyliśmy od początku do końca, i na wschodzie, i na zachodzie, walczyliśmy o Polskę, ale nie od nas, żołnierzy, zależało, jaką Polskę otrzymamy.

Prof. Cezary Kukło: – Chciałbym dodać w związku z uwagą prof. Czarneckiego, że dane przytoczone przez dr. Bubnysa są łatwe do zweryfikowania. Dysponuję wynikami badań sprzed kilku lat: do Polski przesiedlono z Ukrainy 790 tysięcy osób, z Białorusi – 230 tysięcy, z Litwy – 170 tysięcy. Pamiętajmy też o wysiedleniu Niemców: od lutego 1946 r. do kwietnia 1947 r. – prawie 1 mln 700 tys. To też są skutki wojny.

Dr Arunas Bubnys: – Chciałbym jeszcze dodać, że co dotyczy strat Polaków na Litwie, to była to grupa narodowościowa, która poniosła największe – po Żydach – straty w latach 1939–1945. Straty litewskie były większe, ale już w okresie powojennym. Te doświadczenia dla pamięci historycznej Litwinów – czas powojenny – jest nazywany „wojną po wojnie”. Do 1953 r. straty narodu litewskiego były większe

niż w czasie okupacji niemieckiej. I jeszcze jedno: myślę, że nawet i polscy historycy za mało piszą np. o stratach Armii Krajowej po 1944 r. Więcej jest prac o stratach w okresie okupacji niemieckiej. Tymczasem, według raportów AK, w okręgu wileńskim w ciągu półtora roku okupacji sowieckiej (1944–1945) aresztowano trzy razy więcej Polaków (18 tysięcy) niż w całym okresie okupacji niemieckiej (6 tysięcy).

Prof. Cezary Kukło: – Kończąc dzisiejszą dyskusję, nie będę jej podsumowywał, chciałbym tylko poinformować, że będzie ona kontynuowana podczas seminarium na Białorusi, ponieważ współorganizatorem jest – obok Polskiego Towarzystwa Historycznego – Białoruskie Towarzystwo Historyczne w Grodnie. Materiały z dyskusji zostaną opublikowane w „Biuletynie Historii Pogranicza” i „Historycznym Almanachu”. Projekt „II wojna światowa w pamięci zbiorowej Białorusinów, Litwinów i Polaków” został sfinansowany w ramach Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności „Przemiany w Regionie – RITA”, realizowanej przez Fundację Edukacja dla Demokracji.

Summary

A panel discussion on „World War II in the collective memory of Poles, Belarusians and Lithuanians”

Belarusian, Lithuanian and Polish historians took part in the discussion which was held on the day before the fiftieth anniversary of the end of World War II. The war in these three countries is more and more being evaluated through the angle of victims and its consequences after 1945, and not through the victory over fascism, which dominated in the former political system.

In Poland, it is emphasized that although Poles made a relatively big contribution to the victory, the war ended with a defeat for them in the political respect. In Lithuania, it is claimed that its population suffered the greatest losses after 1945 as a result of the Soviet repressions. Only Belarus officially supports the picture of the victorious war. There are also the greatest divergences between the memory of inhabitants and the evaluation of the war, made by the state authorities.

In some questions, there are also conflicts of memory among Poles, Lithuanians and Belarusians. These conflicts can be limited by historians' discussions, veterans' meetings and striving to shape a civic memory of the war.

Santrauka

Panelinė diskusija „Antras pasaulinis karas lenkų, baltarusių ir lietuvių kolektyvinėje atmintyje”

Diskusija, įvykusioje 50-ųjų Antrojo pasaulinio karo pabaigos Europoje išvakarėse, dalyvavo baltarusių, lietuvių ir lenkų istorikai. Šis karas trijose šalysė vis

dažniau vertinamas per aukų ir jo rezultatų prizmę, o ne pergalės prieš fašizmą faktą. Pastarasis dominavo sovietinės sistemos aplinkoje.

Lenkijoje, nors ir prisimenama, kad lenkai įnešė svarų indėlį į pergalę, tačiau pabrėžiama, kad vertinant politiniu aspektu – jie pralaimėjo. Lietuvoje atkreipiamas dėmesys, kad šalies gyventojai ypač nukentėjo jau po 1945 m. vykusių sovietinių represijų. Tik Baltarusijoje oficialiai tebesilaikoma pergalingojo karo traktuotės. Vis tik, ir ten fiksuojamas išsiskyrimas tarp gyventojų atminties apie karą ir valdžios karo vertinimų.

Kai kuriais šios problemos klausimais egzistuoja lietuvių, lenkų ir baltarusių priešpriešos. Jos ateity gali trukdyti istorikų diskusijų plėtotei, veteranų dialogui ir pilietinės atminties apie karą formavimuisi.

Рэзюмэ

Дыскусія

“Другая сусветная вайна ў калектыўнай памяці палякаў, беларусаў і літоўцаў”

У дыскусіі, якая адбылася напярэдадні 50-гадовага юбілею заканчэння Другой сусветнай вайны, узялі ўдзел беларускія, польскія і літоўскія гісторыкі. Гэтую вайну ў трох суседніх краінах усё больш ацэньваюць праз прызму ахвяраў і наступстваў пасля 1945 г., а не перамогі над фашызмам, што дамінавала ў папярэднім палітычным сістэме.

У Польшчы падкрэсліваецца, што хоць палякі ўнеслі адносна вялікі ўклад у перамогу, вайна для іх палітычна закончылася паразай. У Літве звяртаецца ўвага, што найбольшыя страты літоўцы панеслі пасля 1945 г. у выніку савецкіх рэпрэсій. Толькі на Беларусі афіцыйна падтрымліваецца вобраз пераможнай вайны. Там выступае таксама самая вялікая розніца паміж калектыўнай памяшчу і ацэнкай вайны дзяржаўнымі ўладамі.

Па некаторых пытаннях існуюць таксама канфлікты памяці паміж палякамі, літоўцамі і беларусамі. Іх можна абмежаваць з дапамогай сустрэч ветэранаў, дыскусій гісторыкаў і імкнення сфармаваць грамадзянскія адносіны да памяці пра вайну.

RECENZJE I ZAPISKI

Aleksander Krawcewicz, *Powstanie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Białystok 2003, s. 191.

Publikację Aleksandra Krawcewicza należy zaliczyć do kolejnej udanej pracy badawczej pióra tego autora, a pierwszej w języku polskim. Książka została skomponowana w konwencji chronologicznej, co niewątpliwie przydaje jej przejrzystości pod względem studium oraz daje jasny obraz omawianej problematyki. Składa się z trzech zasadniczych rozdziałów, zakończenia oraz dobrze i rzetelnie dla polskiego środowiska naukowego zaprezentowanej bibliografii. Jej zaletą jest uwzględnienie przez autora prac z obszarów Ukrainy, Białorusi i Litwy, które podejmowały problematykę początków Wielkiego Księstwa Litewskiego. Bardzo istotnym dla bibliografii jest obszernie omówienie stanu badań nad początkami Litwy, które były prowadzone po drugiej wojnie światowej oraz po transformacji ustrojowej w Polsce i zmianach politycznych u sąsiadów wschodnich państwa polskiego. Autor odniósł się dość krytycznie do dominującej w ZSRR koncepcji autorstwa Włodzimierza Paszuty, który upatrywał początek WKL w trójstopniowym procesie przejścia od konfederacji poprzez związek do monarchii wczesnofeudalnej. Badania prowadzone w Polsce przez Henryka Łowmiańskiego i jego ucznia Jerzego Ochmańskiego postrzega jako w znacznej mierze kontynuację poglądów wywodzących się z kręgu badaczy rosyjskich.

Autor, jako jeden z pierwszych, starał się wykorzystać w swojej książce zarówno źródła historyczne, jak i archeologiczne, ze szczególnym uwzględnieniem materiałów toponimicznych, jak się okazuje, bardzo przydatnych do zaprezentowania początków WKL. Materiały lingwistyczne posłużyły także autorowi do wyprowadzenia i opisanego procesu kształtowania się nazwy państwa oraz tytułów władców funkcjonujących na terenie WKL.

Krawcewicz omówił dwa zasadnicze i równoległe przebiegające procesy dla kształtowania się WKL: początki kształtowania się państwowości pod względem politycznym oraz procesy etniczne, jakie wzmacniały tworzenie jednego, w miarę spójnego państwa litewskiego. Początek państwa upatruje pod względem geograficznym w górnym i środkowym dorzeczu Niemna. Wzajemne relacje etniczne, wynikające z kontaktów handlowych i kulturowych pomiędzy ludami bałtyckimi a wschodniosłowiańskimi, przyczyniły się do ukształtowania początków przyszłego państwa litewskiego oraz stanowią tzw. Litwę ścisłą. Odrzuca dominującą do czasów współczesnych w literaturze polskiej koncepcję walki pomiędzy Bałtami a Słowianami, wskazując na bardziej pokojowe podstawy powstania państwa litewskiego. Określił początek WKL na rok 1248 jako efekt działań Mendoga wobec Nowogródka. Etnicznie, zdaniem autora, WKL było państwem łączącym nacje Bałtów ze wschodniosłowianami i wskazuje słusznie, iż element słowiański był dominu-

jący. Krawcewicz zaproponował wyróżnienie najważniejszych etapów powstawania niezależnego państwa litewskiego poprzez jego rywalizację z Księstwem halicko-wołyńskim oraz sojusz z Zakonem Inflanckim. Utrwalona suwerenność WKL jego zdaniem została ukształtowana w okresie 1258–1263. Autor dostrzega znaczną rolę Kościoła katolickiego w uzyskaniu niezależności przez Litwę poprzez sprzyjanie Stolicy Apostolskiej oraz ustanowienie pierwszego biskupa litewskiego, dominikana Wita.

Określenie „król Mendog”, upowszechniane przez Krawcewicza, dla historii państwa litewskiego brzmi bardzo dumnie i jest uzasadnione, wymaga jednak także wprowadzenia do obiegu w prezentacji relacji pomiędzy państwem polskim a WKL. z czym, wydaje się, nie będzie kłopotów, ale zdecydowanie trudniej będzie to do zaakceptowania w przypadku historiografii Białorusi i Ukrainy.

Można mieć nadzieję, że praca Krawcewicza, przyczyni się w przyszłości do wprowadzenia pewnych zmian w nauczaniu historii średniowiecznej, gdzie najczęściej akcentowano chrzest Litwy przy zaślubinach Jadwigi z Jagiełłą.

Dariusz Kuźmina
Uniwersytet Warszawski

Lukasz Lubicz-Łapiński, *Łapy i ich mieszkańcy. Zaścianki Łapińskich w XV–XVIII w.*, Białystok 2004, s. 193.

Dzieje osadnictwa polskiego, a konkretnie mazowieckiego, na Podlasiu stanowią zagadnienie bardzo interesujące i godne uwagi. Mimo iż temat ten od lat cieszy się zainteresowaniem badaczy, wciąż brakuje należnego mu kompleksowego i syntetycznego opracowania. Lukę tę tylko częściowo wypełniają publikowane w periodykach artykuły i monografie traktujące o historii wybranych miejscowości Podlasia i ich mieszkańców. Niemniej jednak każda kolejna publikacja dokłada przysłowiową cegiełkę i poszerzając istniejący już stan wiedzy o nowe elementy, pozwala na pełniejsze poznanie dziejów tego regionu naszego kraju.

Świeżą pozycją podnoszącą temat osadnictwa na wschodnim pograniczu władztwa książąt mazowieckich jest wydana jesienią ubiegłego roku monografia *Łapy i ich mieszkańcy. Zaścianki Łapińskich w XV–XVIII w.* napisana przez Łukasza Lubicza-Łapińskiego. Autor, o czym dowiadujemy się z przedmowy Cezarego Kukło, jest absolwentem studiów historycznych na Uniwersytecie w Białymstoku a także założycielem i prezesem tamtejszego Oddziału Związku Szlachty Polskiej. Jest też, na co wskazuje jego nazwisko, potomkiem tytułowego rodu Łapińskich, licznie rozrodzonej drobnej szlachty podlaskiej, która od połowy XV w. zasiedlała tereny położone na lewym brzegu Narwi, na północny zachód od miasta Suraza. W XIX w., w wyniku rozwoju kolei żelaznej, z zaścianków zamieszkiwanych przez ten ród powstała większa osada, a w wieku XX – dzisiejsze miasto Łapy. Dzieje tych terenów są stosunkowo słabo poznane. Zainteresowano się nimi dopiero w czasach II Rzeczypospolitej, kiedy to miejscowość otrzymała prawa miejskie. Po

dzień dzisiejszy jednak Łapy nie doczekały się pełnego, monograficznego ujęcia swojej historii. Przedstawiana książka prezentuje najstarsze dzieje tego podlaskiego miasta, od przybycia na te tereny pierwszych szlacheckich osadników (przodków późniejszych Łapińskich) aż do końca okresu staropolskiego, a momentami nawet dalej – do końca XX w. Zauważyć należy, iż Autor skupił się przede wszystkim na genealogii i losach rodu Łapińskich, stawiając na pierwszym miejscu historię społeczną, a dzieje polityczne spychając na drugi, a może nawet i trzeci (za kwestiami gospodarczymi) plan.

Na zasadniczą część pracy składają się cztery rozdziały: I. *O przodkach rodu Łapińskich, czyli osadnictwo drobnej szlachty mazowieckiej na Podlasiu*; II. *Od przysiółka do szlacheckiej okolicy, czyli kształtowanie się zaścianków Łapy*; III. *Od Łapy do Łapińskiego, czyli wszystko o nazwach osobowych dawnych mieszkańców Łap*; IV. *Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, czyli życie rodzinne w Łapach okresu staropolskiego*.

W rozdziale pierwszym Autor porusza zagadnienia związane z osadnictwem na wschodnim Mazowszu i Podlasiu do końca XV w.: kim byli, skąd i kiedy przybywali pierwsi osadnicy, jakie nadania otrzymywali i czym charakteryzowały się kolonizowane obszary. Ustalenie daty przybycia na te tereny protoplastów rodu Łapińskich, z powodu braku przekazów źródłowych, okazało się niemożliwe. Autor w przekonywujący sposób zawęził jednak ramy czasowe osiedlenia do lat 1420–1444 (nadania ziem w okolicy Łap osadnikom z Mazowsza – koniec zwierzchności książąt mazowieckich nad Podlasiem). Pierwszą osadą zasiedloną przez opisywany ród była prawdopodobnie wieś Daniłowo, na co wskazuje najstarszy znany przekaz wzmiankujący przydomek rodziny Łapa, który pochodzi z ksiąg sądowych Wizny z 1464 r. Późniejsza wieś Łapy mogła powstać w wyniku zmiany pierwotnej nazwy Daniłowo lub w wyniku wymiany nadziału ziemi na sąsiednie tereny (s. 17–18). Jest to jednak tylko hipoteza autora.

Rozdział drugi poświęcony jest procesowi powstawania nowych wsi z przedrostkiem Łapy. Najstarsze wykorzystane tu źródło wymienia osiem zaścianków. W kolejnych wiekach ich liczba zmieniała się, w wyniku dalszych podziałów ziemi zakładano nowe przysiółki, zmieniały się nazwy, część została wchłonięta przez sąsiednie wsie. Autor przybliży czytelnikowi kilkanaście wybranych osad, podając przybliżony (przypuszczalny) moment założenia, areal, stan własności gruntów, a przede wszystkim uwzględniając historię rodzin je zamieszkujących. Opis wzbogacają mapki pokazujące rozmieszczenie względem siebie poszczególnych wiosek oraz tablice genealogiczne przedstawiające protoplastów danych osad¹. W rozdziale tym znajdziemy także zestawienie nazw dwudziestu zaścianków Łapy występujących w źródłach pochodzących z XVI–XVIII w. oraz uwagi na temat przynależności parafialnej i administracyjnej poszczególnych osad.

Kolejna, najobszerniejsza część monografii, porusza zagadnienia związane z nazwiskiem, imionami i przydomkami rozrodzonego rodu Łapińskich. Drobne rycerstwo zaściankowe, zgodnie z panującą od połowy XVI w. modą, zmieniało stare

¹ Tablice przedstawiają protoplastów wsi Łapy: Lynki, Kołpaki (Wągle), Pluśniaki, Korczaki, Wity, Barwiki, Bociany, Leśniaki Goździki i Zięciuki.

nazwy rodowe dodając do nich końcówki -cki, -ski. W ten sposób z Łapy powstał Łapiński. Proces ten zachodził przede wszystkim w latach trzydziestych XVII w. (s. 60–61). Jak zaznacza Autor, zmiana taka mogła nastroić kłopotów, skoro w pobliżu swoje zaścianki mieli także Łupińscy (zaścianek Łupianka) i Lopińscy (zaścianek Łopienie). W podrozdziale *Łapińscy dziś* znajdujemy krótkie odniesienie do współczesności, zawiera on bowiem dane o rozpowszechnieniu tego nazwiska w dzisiejszej Polsce. Dalej znajdujemy spostrzeżenia dotyczące doboru imion męskich oraz powstawania i funkcjonowania przydomków szlacheckich. Zestawienie występujących w różnego rodzaju źródłach imion wskazuje na mody panujące w tym względzie wśród szlachty. Stałą popularnością cieszyli się Jan i Maciej. Szkoda, że Autor nie pokusił się o przeprowadzenie podobnych badań dla żeńskiej części rodu Łapińskich, nie mniej przecież ważnej, choć trudniejszej do zbadania ze względu na braki źródłowe². Rozważania o przydomkach funkcjonujących wśród mieszkańców Łap obracają się wokół ich pochodzenia, pierwotnego znaczenia i kolejnych rozgałęzień wraz z dalszym rozradzaniem się rodu. Jest to też wstęp do najobszerniejszej części rozdziału. Najwięcej miejsca zajmuje bowiem genealogia poszczególnych, posługujących się przydomkami linii rodziny Łapińskich na przestrzeni od XVI do XX w. Autor wymienia aż 47 gałęzi rodu, używających odrębnych przydomków. Podaje nazwy wsi, w których występowały, daty skrajne występowania w źródłach, różne formy przezwisk i współczesne przydomki starych linii. Prześledzenie ich dziejów wymagało od Łukasza Lubicz-Łapińskiego olbrzymiego nakładu pracy.

Ostatni rozdział dotyczy życia codziennego zaścianków Łapy w okresie staropolskim. Autor przybliży czytelnikowi zagadnienia dotyczące służby wojskowej, stanu majątkowego i migracji przedstawicieli rodu na wschód. Jak wiadomo, szlachta była zobowiązana do zbrojnego stawienia się na królewskie wezwanie. Postępujące rozdrobnienie rycerstwa z czasem coraz bardziej utrudniało sprostanie temu obowiązkowi. Mieszkańcy Łap mogli się też zaciągać do wojsk królewskich lub nadwornych chorągwi magnackich. Służba wojskowa, mimo ryzyka z nią związane, mogła być doskonałą drogą do wzbogacenia się, a nawet awansu społecznego. Piszący zwraca uwagę na dysproporcje między pospolitym ruszeniem z 1565 r., kiedy to z zaścianków Łapy wystawiono tylko czterech rycerzy konnych, a popisem w październiku 1567 r., na który stawilo się 74 rycerzy (s. 144–146), w większości konno. Nasuwa się tu pytanie: z czego wynika ta ogromna różnica występująca na przestrzeni zaledwie dwóch lat? Niestety, Autor nie podejmuje próby wyjaśnienia tego zagadnienia. Dalej poruszone zostają sprawy awansu społecznego związane z piastowaniem urzędów ziemskich i godności kapłańskich. W pracy znajduje się zestawienie godności ziemskich i kościelnych sprawowanych przez przedstawicieli rodu Łapińskich (s. 122–123). Na rodzinnym Podlasiu Łapińscy nie osiągnęli znaczących godności, najwyższym sprawowanym urzędem był komornik ziemski.

² Imiona żeńskie nie występują zwykle w rejestrach podatkowych i z oczywistych względów w relacjach z popisów rycerstwa, chociaż i tutaj znajdujemy wyjątki (w dołączonym jako aneks nr 2 *Popisie pospolitego ruszenia wojska litewskiego z 1567 r.* napotykamy Dorotę wdowę z Witów Matejewa). Księgi metrykalne natomiast w znacznej części nie dochowały się do naszych czasów.

Lepiej powodziło się przedstawicielom rodu osiadłym w pozostałych ziemiach Korony oraz w Wielkim Księstwie Litewskim. Z drugiej strony – rozdrobnienie gospodarstw i ubożenie właścicieli coraz mniejszych działek zmuszało drobną szlachtę zaściankową do przenikania w szeregi mieszczaństwa i chłopstwa. Ciekawą kwestią poruszoną przez Autora jest problem terytorialno-społecznego doboru rodziców chrzestnych oraz nowożeńców. Wśród chrzestnych występują krewni lub mieszczańscy surascy, brak natomiast chłopów oraz mieszkańców okolicznych wsi. Małżonkowie, początkowo pochodzący spośród okolicznych zaścianków, wraz z oddalaniem się więzów pokrewieństwa zaczęli być dobierani w obrębie rodu. W wieku XVIII możliwy już był ożenek pary pochodzącej z tej samej wsi, a w kolejnym – z osobą posiadającą wspólne nazwisko i przydomek³. Małżeństwa z przedstawicielami innych stanów były rzadkością.

Wywody autora oparte są na bogatym materiale źródłowym, rozproszonym w zbiorach polskich⁴ oraz zagranicznych: Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Mińsku (rejestr podatku podymnego z ziemi bielskiej z 1790 r.) i Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie (księgi grodzkie bielskie i brańskie, księgi ziemskie suraskie). W pracy korzystano z zachowanych do naszych czasów ksiąg grodzkich i ziemskich, rejestrów podatkowych, sprawozdań z popisów pospolitego ruszenia. W badaniach wykorzystano także niezwykle cenne, zwłaszcza dla badań genealogicznych i statystycznych, księgi metrykalne parafii w Suraziu, Uhowie, Płonce Kościelnej, Poświętnem i Sokołach. Na końcu monografii Autor zamieścił w formie aneksów ciekawe przekazy źródłowe dotyczące Łap i Łapińskich. Są to m.in. sprawozdania z popisów z lat 1528 i 1567, wypisy aktów sądu suraskiego z lat 1695–1700 oraz rejestry podatkowe łanowego (z 1577 r.), pogłównego (z 1674 r.) i podymnego (z 1775 r.).

Dzięki żmudnym i czasochłonnym badaniom otrzymaliśmy pracę interesującą i bogatą w faktografię. Jest ona cenna tym bardziej, że podejmuje temat dziejów rodu, który nie odgrywał znaczącej roli politycznej czy gospodarczej, jednego z wielu mu podobnych zamieszkujących Podlasie i Mazowsze. Twierdzenie, iż Łapińscy w swoim rozwoju nie różnili się od innych przedstawicieli szlachty zaściankowej, wydaje się być zresztą główną postawioną i dowiedzioną ostatecznie przez Autora tezą.

Łukaszowi Lubicz-Łapińskiemu udało się przedstawić zagadnienie początków i rozwoju zaścianków rodu Łapińskich rzetelnie i spójnie. W przypadkach, kiedy nie pozwalała na to wiedza źródłowa, Autor nie wyciąga daleko idących wniosków, a jedynie zaznacza możliwe hipotezy. Na podkreślenie zasługuje wreszcie i to, iż temat, przy zachowaniu rygorów warsztatu historycznego, przedstawiono w sposób ciekawy i przystępny dla czytelnika nie parającego się na co dzień historią.

Podsumowując: monografia *Łapy i ich mieszkańcy. Zaścianki Łapińskich w XV–XVIII w.* jest pozycją godną zainteresowania i stanowi istotny wkład do poznania historii osadnictwa drobnego rycerstwa mazowieckiego na Podlasiu. Jest też

³ Autor obliczył liczbę małżeństw w obrębie jednego nazwiska na 55% (przełom XIX i XX w.).

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Archiwum Państwowe w Krakowie (Zbiór Zygmunta Glogera), Biblioteka Czartoryskich, Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku.

cennym opracowaniem przybliżającym dzieje i genealogię jednego z licznych podlaskich rodów drobnoszlacheckich – Łapińskich herbu Lubicz.

Krzysztof Łukawski
Wyższa Szkoła Humanistyczna
im. A. Gieysztor w Pułtusku

Reda Griškaitė, *Mykolas Balinskis: kova dėl istorijos?*, „Eugrimas”, Vilnius 2005, 238 p.

Reda Griškaitė, *Michał Baliński: walka o Historię?*, „Eugrimas”, Vilnius 2005, s. 238.

Autorka rozprawy próbuje prześledzić nowe kierunki w litewskiej nauce historycznej w połowie XIX w. na przykładzie działalności Michała Balińskiego (1794–1864). Baliński znany jest głównie jako historiograf Wilna oraz osoba, która utrzymywała kontakty z przedstawicielami litewskiego piśmiennictwa. Ma on bogatą spuścizną naukową, jednak – zdaniem autorki – jego zasługi naukowe nie doczekały się uznania. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że autorka nie pisze kolejnego studium biograficznego o Balińskim. Biografię traktuje jako przyczynek do badań nad świadomością historyczną Balińskiego. Autorka interesuje się głównie atmosferą, jaka go otaczała, kontekstem, w jakim można zrozumieć intencje także innych historyków owych czasów i próbuje częściowo odpowiedzieć na pytanie, w jakich okolicznościach w litewskiej nauce historycznej romantyzm powoli ustępował miejsca nowemu, pozytywistycznemu myśleniu. Czyni to na podstawie rekonstrukcji polemiki, która toczyła się wówczas na łamach czasopism (głównie *Biblioteka Warszawska*) między czołowymi intelektualistami kraju: pisarzami i historykami.

Książka, zaopatrzona w ilustrowaną, ozdobną galerię ówczesnych intelektualistów, posiada streszczenia w językach polskim i angielskim oraz indeks osób.

Rimantas Miknys

Małgorzata Dajnowicz, *Orientacje polityczne ludności polskiej północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Białystok 2005, s. 354 + mapa.

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu w Białymstoku ukazała się rozprawa Małgorzaty Dajnowicz, poświęcona orientacjom politycznym ludności polskiej na północno-wschodnich obszarach Królestwa Polskiego w końcu XIX i na początku XX w. Podsumowuje ona wyniki badań Autorki nad świadomością polityczną społeczeństwa i wpływami stronnictw politycznych w guberni łomżyńskiej i suwalskiej przed I wojną światową. Przełom XIX i XX wieku charakteryzował się rozwojem nowych ruchów politycznych, ruchów masowych (w porównaniu z okresem wcze-

śniejszym), odwołujących się do interesów wielkich grup społecznych lub całego narodu. Tak więc zarówno narodowcy, jak socjaliści i ludowcy starali się pozyskać jak największe poparcie społeczeństwa.

Autorka nie miała łatwego zadania, gdyż badanie orientacji politycznych społeczeństwa w tym okresie jest bardzo utrudnione ze względu na niedostatek materiałów źródłowych, które bezpośrednio dotyczą tej problematyki (statystyki wyborcze, wyniki badania opinii publicznej). W warunkach zaboru rosyjskiego dodatkowym utrudnieniem była i ta okoliczność, że większość partii i organizacji działała konspiracyjnie. Baza źródłowa jest ponadto bardzo rozproszona. Mimo to na potrzeby pracy przeprowadzona została szeroka kwerenda w archiwach krajowych i zagranicznych (Wilno, Warszawa, Białystok, Łomża, Suwałki) oraz ważniejszych bibliotekach naukowych. Wykorzystano przede wszystkim materiały administracyjne, policyjne, akta stanu cywilnego oraz wspomnienia działaczy politycznych i społecznych. Ważnym uzupełnieniem archiwaliów okazała się ówczesna prasa, w tym periodyki lokalne (*Echa Płockie i Łomżyńskie, Tygodnik Suwalski*).

Praca ma układ chronologiczno-problemowy i składa się z sześciu rozdziałów, z których trzy pierwsze dotyczą analizy społeczeństwa północno-wschodniej części Królestwa, uwarunkowań świadomości narodowo-politycznej i stosunków z sąsiedziami innych narodowości, natomiast trzy kolejne dotyczą właściwej aktywności politycznej i jej przejawów od powstania styczniowego po I wojnę światową. Układ taki jest uzasadniony, gdyż przed badaniem orientacji politycznych niezbędne jest bliższe poznanie społeczeństwa i warunków jego egzystencji.

W rozdziale pierwszym Autorka analizuje więc liczbę i rozmieszczenie ludności, jej strukturę narodowościową i społeczno-zawodową. Na terenie guberni łomżyńskiej i suwalskiej mieszkało w 1913 r. około 1300 tys. ludności. Jej liczba powoli wzrastała, ale tempo wzrostu było dużo mniejsze niż w innych, bardziej uprzemysłowionych regionach kraju. Ludność miejska stanowiła tylko nieco ponad 10% ogółu ludności. Sporo problemów przysparza określenie struktury narodowościowej mieszkańców. Nie zawsze odpowiadała ona podziałom wyznaniowym. Ponadto na terenie obu guberni (zwłaszcza łomżyńskiej) stacjonowały liczne oddziały wojskowe, co niekiedy deformuje statystyki i proporcje podziałów narodowościowych w miastach (s. 37). Także precyzyjne odtworzenie struktury społeczno-zawodowej nie było łatwe, gdyż w materiałach statystycznych posługiwano się często mało klarowną stratyfikacją stanową. Z ważniejszych warstw społeczeństwa zamieszkującego północno-wschodnie obszary Kongresówki Autorka wyróżnia inteligencję miejską i wiejską, drobnomieszczanstwo, proletariat, drobną szlachtę i chłopów. Zdecydowana większość ludności pracowała oczywiście w rolnictwie. Dla Łomżyńskiego charakterystyczny był duży odsetek drobnej szlachty, która stanowiła tam ponad 35% posiadaczy ziemi. Struktura społeczno-zawodowa determinowała w dużym stopniu wpływy ugrupowań politycznych na tym obszarze.

Uwarunkowania świadomości narodowo-politycznej omówiono szczegółowo w rozdziale drugim. Autorka analizuje przy tym ruchliwość społeczną i terytorialną ludności (analiza metryk ślubów z 6 wybranych parafii wiejskich i 4 miejskich), politykę zaborcy i jej wyniki, rozwój oświaty oraz działalność różnego rodzaju organizacji i stowarzyszeń. Polityka rusyfikacji kulturowej zakończyła się niepowodzeniem a działania władz i obecność Rosjan uaktywniały i wzmacniały postawy

antycarskie. Istotną rolę odegrały przy tym towarzystwa społeczno-kulturalne i gospodarcze, które były szkołą dla lokalnych liderów, działaczy społecznych i politycznych.

W północno-wschodniej części Królestwa zamieszkiwali nie tylko Polacy, ale też Litwini, Żydzi, w mniejszym odsetku Niemcy i przedstawiciele innych narodowości. Wzajemne relacje i stosunki z ludnością polską wpływały także na warunki działania stronnictw politycznych. Wzrost napięć w stosunkach polsko-żydowskich Autorka wiąże z napływem na te tereny tzw. Litwaków, którzy zachwiali dotychczasowym modelem współpracy między obu narodami. Obszary konfliktów wykorzystywali zwłaszcza narodowi demokraci, podkreślający nadrzędność polskiego interesu narodowego.

Do początków XX w. aktywność polityczna na tych terenach była dość słaba. Aktywniejsi (i pierwsi) na niwie działalności społeczno-politycznej byli narodowcy. Ich inicjatywy oświatowe i gospodarcze przygotowały grunt pod późniejsze wpływy polityczne. Na początku XX stulecia Towarzystwo Oświaty Narodowej w Łomżyńskiem liczyło około 100 kół i tysiąc członków. Działacze narodowi z Łomżyńskiego (np. Jan Harusewicz, Kazimierz i Jan Lutosławscy) liczyli się i na szczeblu ogólnokrajowym. Wpływy socjalistów były dużo słabsze, ograniczone do pewnych kręgów młodzieży gimnazjalnej i robotniczej.

Ogromne ożywienie społeczno-polityczne przyniosła dopiero wojna z Japonią i rewolucja w Rosji. W latach 1905–1907 uaktywniły się wszystkie główne nurty polityczne, nastąpiła krystalizacja poglądów młodzieży i środowisk robotniczych. Obóz narodowy wykorzystał to do propagowania hasła autonomii Królestwa, polonizacji administracji i szkolnictwa. Wyrazem tego były strajki szkolne oraz uchwały gminne o wprowadzeniu języka polskiego do szkół, urzędów gminnych i sądów. Miała miejsce niespotykana dotąd aktywizacja polityczna społeczeństwa. W Łomżyńskiem dominującą pozycję zyskał obóz narodowy, wyrazem jej był m.in. wybór Jana Harusewicza do Dumy Państwowej. Na Suwalszczyźnie wpływy Narodowej Demokracji nie były już tak silne, krzyżowały się z wpływami ugrupowań lewicowych i liberalnych.

Forsowanie orientacji antyniemieckiej (a więc zarazem i prorosyjskiej) przez Romana Dmowskiego spowodowało kryzys wewnętrzny i dekompozycję obozu narodowego. Odeszły ugrupowania młodzieżowe, robotnicze i chłopskie, które głównego wroga widziały w państwie carów. Jednak na prowincji – jak słusznie ocenia Autorka – te spory ideowe i rozłamy nie odegrały większej roli i nie zachwiały dominującej pozycji Narodowej Demokracji w tej części Kongresówki. Także rozwijający się ruch zaraniarski nie stanowił dla narodowców poważnej konkurencji.

Na orientacje polityczne społeczeństwa wpływał ogólny poziom gospodarczy regionu i widoczne zapóźnienie cywilizacyjne obu guberni. Wydaje się, że różnice polityczne między Suwalszczyzną a Łomżyńskiem także mają swe źródło w nieco odmiennej strukturze społeczno-narodowej oraz zróżnicowanym poziomie rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego. Autorka słusznie podkreśla wiodącą rolę inteligencji (w tym duchowieństwa katolickiego) w aktywizacji politycznej społeczeństwa. Może budzić jednak zdziwienie, że nie wyodrębniła ziemiaństwa jako osobnej grupy społecznej a włączyła je do inteligencji. Wpływy polityczne oraz pozycja społeczna i ekonomiczna ziemiaństwa upoważniały do poświęcenia mu nieco więcej

uwagi. Pewne wątpliwości mogą budzić też konstatacje Autorki na temat emigracji do Brazylii (pierwsza „gorączka” brazylijska objęła głównie powiaty graniczące z Prusami i tylko w niewielkim stopniu ludność miejską). Należało je zresztą oprzeć na dostępnej, nowszej literaturze przedmiotu.

Ogólnie jednak należy zgodzić się z głównymi tezami Autorki. Praca Małgorzaty Dajnowicz przynosi nowe, niekiedy wręcz podstawowe ustalenia na temat warunków rozwoju życia politycznego w północno-wschodniej części Królestwa Polskiego. Porządkuje i wzbogaca naszą wiedzę na temat społeczeństwa i orientacji politycznych ludności polskiej, określa zasięg wpływów poszczególnych stronnictw na tym obszarze. Wypada tylko żałować, że Autorka ograniczyła swoje badania do ludności polskiej. Powinny być one kontynuowane i rozszerzone na pozostałe grupy narodowościowe, zamieszkujące tę część Królestwa.

Na podkreślenie zasługuje staranne opracowanie edytorskie i szata graficzna książki. Została ona wydana w twardej oprawie, z kolorowymi diagramami i załączoną mapą, obejmującą gubernię łomżyńską i suwalską Królestwa.

Jan Snopko

Uniwersytet w Białymstoku

Egidijus Motieka, *Didysis Vilniaus Seimas, Lietuvos istorijos institutas, Vilnius 2005, p. 367.*

Egidijus Motieka, *Wielki Sejm Litewski, Instytut Historii Litwy, Vilnius 2005, s. 367.*

Książka poświęcona jest stułetniej rocznicy Zjazdu Litewskiego w Wilnie (nazywanego w historiografii litewskiej Wielkim Sejmem Wileńskim), który odbył się w dniach 4–5 grudnia 1905 r. Wybrany obiekt badania wydaje się ważny z kilku powodów: jest znaczącą granicą w historii odrodzenia Litwinów, apogeum rewolucji narodowej lat 1905–1906, formułowaniem żądań politycznych narodu litewskiego. Zadeklarowanie wówczas przez przedstawicieli całego narodu dążenia do autonomii Litwy w jej granicach etnograficznych oznaczało ukształtowanie się nowej wspólnoty etnopolitycznej, gotowej do samodzielnego decydowania o swym losie. Toteż zapoczątkowany za czasów „Auśry” nowy model nowoczesnego narodu przeszedł ze sfery myśli politycznej do realnych deklaracji politycznych. Wielki Sejm Wileński skonkretyzował cele polityczne i określał minimum żądań etnopolitycznych: autonomia litewska, która wtedy rozumiana była jako etap przejściowy do całkowitej niezależności.

Autor monografii przedstawia doskonałą analizę wydarzeń lat 1905–1906 na Litwie, starając się zarazem wyjaśnić specyficzne cechy polityki Rosji „na kresach imperium” i pokazać metody niejednokrotnie stosowane później przez spadkobierców państwa rosyjskiego – Rosję Sowiecką i Związek Sowiecki w stosunkach między państwowymi z Litwą, jak też w sławetnej narodowościowej polityce wewnętrznej.

Autor próbuje ustalić, czym różnił się Wielki Sejm Wileński od rewolucji narodowej oraz ogólnego procesu rewolucyjnego 1905 r. Najpierw wskazuje na to,

że rewolucja narodowa stanowiła część ogólnego ruchu rewolucyjnego na Litwie, a jednocześnie była całkowicie samodzielnym zjawiskiem, wywodzącym się z litewskiego ruchu narodowego oraz posiadającym własne odrębne cele. Toteż rewolucja 1905 r. była splotem różnych ruchów, a rewolucja narodowa – ukierunkowanym ruchem całego społeczeństwa litewskiego, zorientowanym na odrodzenie państwowości Litwy na podstawie etnicznych cech litewskich. Zdaniem Motieki, podstawowym zadaniem narodowego ruchu rewolucyjnego było skonsolidowanie społeczeństwa litewskiego w celu wywalczenia autonomii Litwy (s. 261). Podkreśla on, że przedstawicielem tego ruchu była ukształtowana litewska struktura polityczna, reprezentowana przez partie polityczne i w ogóle inteligencję litewską, a jego bazą społeczną – chłopstwo litewskie. Według autora, Wielki Sejm Wileński był już częścią rewolucji narodowej, stanowił jej apogeum. A organizowanie Sejmu miało na celu ustalenie możliwości litewskiego ruchu narodowego w okresie rewolucji narodowej (s. 260–262). Autor analizuje powstanie idei zjazdu litewskiego w Wilnie, szczegółowo opisuje działalność litewskich polityków w trakcie jego organizacji oraz charakteryzuje ideowe oblicze nurtów i stronnictw litewskich. Przy tym okazuje się, że łączyło je żądanie autonomii Litwy, a dzieliła preferowana taktyka wywalczenia tej autonomii. Autor monografii przedstawia uchwały Sejmu i omawia ich znaczenie na różnych płaszczyznach (s. 181–184). Pisząc o znaczeniu Sejmu dla społeczeństwa litewskiego, autor wyodrębnia dwa podstawowe zagadnienia: 1) bezpośredni wpływ Sejmu na sytuację kulturalną i polityczną Litwy, 2) wpływ Sejmu na polityczno-obywatelskie, a zarazem państwowe dążenia narodu litewskiego. Jego zdaniem, dzięki Sejmowi i związanym z nim wydarzeniom rewolucji narodowej została zdobyta autonomia kulturalna na Litwie: „Na ogół władza rosyjska w latach 1905–1906 zniosła wiele ograniczeń w sferze kultury” (s. 262). Wnioskując Motieka ukazuje, że ważniejsze jednak było to, że Sejm był pierwszym realnym krokiem politycznym w kształtowaniu zasad odrodzenia państwowości Litwy. Według niego, nakreślony został kierunek strategiczny odrodzenia państwa litewskiego na podstawie etnicznych cech litewskich (nowoczesnego narodu litewskiego) na etnograficznym terytorium Litwy ze stolicą w Wilnie (s. 270). Zarazem autor zwraca uwagę na to, że w Sejmie nie były poruszane sprawy dziedzictwa państwowego. Jego zdaniem, ten problem wśród działaczy litewskiego ruchu narodowego musiał wcześniej czy później się wyłonić, bo naród nie mogący się opierać na tradycjach państwowych mógł tylko pretendować do autonomii kulturalnej, a w najlepszym przypadku – do autonomii politycznej. Dlatego autor w końcu opracowania zauważa, że dalsze formułowanie dążeń politycznych narodu litewskiego uzależnione było od dojrzałości politycznej i kulturalnej, uświadomienia i przejęcia dziedzictwa historycznego WKŁ, a także od sytuacji geopolitycznej (s. 272–273).

Autor wykorzystał bardzo bogatą literaturę, źródła archiwalne oraz prasę i dokumenty drukowane. W rozprawie zamieszczone są najważniejsze dokumenty, co bardzo wzbogaca książkę. Można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, iż praca ma charakter nowatorski. Jest kierowana nie tylko do historyków zajmujących się kwestią kształtowania się nowoczesnych narodów, ale także do szerszego grona czytelników, zwłaszcza do polityków.

Rimantas Miknys

Joanna Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 447.

Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (ZCZW) był instytucją powołaną do administrowania terenami byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, zajętymi przez polskie wojska wiosną i latem 1919 r. W zamierzeniach Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, obszar ten miał wejść w skład przyszłej federacji, obejmującej Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę. Z tego powodu ziem wyswobodzonych od władzy bolszewickiej nie wcielano bezpośrednio do Polski. Na czele ZCZW stanął Ludwik Kolankowski, wkrótce zastąpiony przez Jerzego Osmałowskiego. Od kwietnia 1919 r. siedzibą centrali Zarządu stało się Wilno. Stworzono własne struktury administracyjne, dążono do rozbudowy szkolnictwa i życia społecznego. Kres istnieniu ZCZW przyniosła ofensywa bolszewicka 1920 r.

Książka Joanny Gierowskiej-Kałuża jest pierwszą, tak obszerną (33 arkusze wydawnicze), próbą opisanego całokształtu działalności ZCZW. Praca została podzielona na dziewięć rozdziałów. W pierwszym szeroko przedstawiono międzynarodowy kontekst wydarzeń, przeanalizowano również sytuację Polski i Litwy w okresie odzyskiwania przez oba państwa niepodległości w 1918 r. W drugim rozdziale ukazano proces organizacji ZCZW, w trzecim przedstawiono kadre urzędniczą. Czwarty rozdział przynosi analizę stosunków między Naczelnym Dowództwem Wojsk Polskich a ZCZW. W piątym – zwrócono uwagę na stanowisko polskiego Sejmu Ustawodawczego wobec ziem podległych Zarządowi. W szóstym rozdziale Autorka przedstawiła problem recepcji programu federacyjnego wśród ludności polskiej, litewskiej i białoruskiej; w siódmym zajęła się organizacją szkolnictwa. Ósmy rozdział poświęcono analizie programu ZCZW w odniesieniu do ziem Litwy i Białorusi. Ostatni, dziewiąty, przynosi opis sytuacji w Okręgu Wołyńskim, odłączonym od ZCZW na początku 1920 r. Praca została zaopatrzona w indeks osobowy, mapy, aneksy z dokumentami, ilustracje oraz streszczenie w języku angielskim.

Niewątpliwą zaletą omawianej pracy jest wykorzystanie imponująco rozległego materiału źródłowego, na który złożyły się przede wszystkim archiwalia przechowywane w zbiorach polskich i litewskich. W wyniku drobiazgowej kwerendy Autorka dotarła do unikalnych, rzadko lub nigdy do tej pory nie wykorzystywanych, dokumentów i relacji. Słusznie oparła się przy tym pokusie, aby oprzeć pracę na publikowanych i niepublikowanych wspomnieniach, które ze względu na subiektywny charakter mogły w tym wypadku stanowić jedynie materiał pomocniczy.

W pracy przy opisie sytuacji na ziemiach Litwy historycznej w 1918 r. Autorka wyeksponowała rolę niemieckich okupantów. Postępowali oni zgodnie z zasadą *divide et impera*, co w praktyce sprowadzało się do wspierania ruchu litewskiego i białoruskiego przeciwko Polakom. Jednak – zdaniem J. Gierowskiej-Kałuża – oparcie się działaczy niepolskich ruchów narodowych na Niemcach należy ocenić jako krótkowzroczne, na dłuższą metę wręcz samobójcze, gdyż osłabienie czynnika polskiego pozbawiało region jedynej siły zdolnej przeciwstawić się ekspansji niemieckiej i rosyjskiej. Kierowane niewłaściwie pojętym interesem narodowym

elity litewskie i białoruskie w tym wypadku całkowicie zdawały się na inicjatywę niemiecką. Niemcy zaś, zainteresowani ustanowieniem w tej części Europy własnej strefy interesów, dbali przede wszystkim o podsyćanie partykularnych ambicji narodowych, a co za tym idzie destrukcję wszelkich prób stworzenia silnego, ponadnarodowego organizmu politycznego, który w naturalny sposób byłby oparty o najsilniejszą Polskę. Okupanci – twierdzi Autorka – zrobili zatem wszystko, aby nie dopuścić do zwycięstwa idei federacyjnej. Wydarzenia z przełomu 1918 i 1919 r. dobitnie wykazały, iż Niemcy osiągnęli zamierzony cel: na skutek działania wrogiej siły między litewskimi Polakami, Litwinami i Białorusinami wyrósł mur wrogości.

Opisując sytuację ziem litewsko-białoruskich w ostatnich miesiącach okupacji niemieckiej w 1918 r., Autorka ukazała stan prawnego, administracyjnego i gospodarczego chaosu. Zwróciła przy tym uwagę na rolę Niemców w generowaniu atmosfery wzajemnej nieufności między narodowościami zamieszkującymi ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Według spostrzeżeń Autorki, taki stan rzeczy był wynikiem celowych działań Niemców, zainteresowanych osłabianiem czynnika polskiego wobec nieuchronnego końca wojny i powstania polskiego państwa. W pracy zwrócono jednak uwagę, że problem statusu byłego Wielkiego Księstwa oraz szeroko pojęta polityka wschodnia wywoływały spory wśród warszawskich polityków znacznie wcześniej, nim na porządku dziennym pojawiła się kwestia przynależności państwowej ziem litewsko-białoruskich. Jednym z kluczowych zagadnień powodujących konflikt była sprawa podległości prawnej „kresów wschodnich”. U zarania niepodległości toczył się fundamentalny spór między zwolennikami podporządkowania wszystkiego MSW, a zwolennikami ulokowania tych spraw przy MSZ. Z grubsza ujmując, konflikt odzwierciedlał podział wśród polskich elit politycznych na zwolenników inkorporacji i wyznawców idei federacyjnej. Joanna Gierowska-Kałuża na podstawie nowych źródeł po raz kolejny wykazała, że znakomita większość polskiego społeczeństwa oraz klasy politycznej podzielała zapatrywania inkorporacyjne w stosunku do ziem Litwy i Białorusi. W przypadku Białorusi istotne znaczenie miał dodatkowo czynnik ekonomiczny: pewna część polskiego społeczeństwa traktowała ten obszar w kategoriach parakolonialnych, obiecując sobie szybkie powetowanie strat materialnych z okresu wojny i okupacji.

Autorka zarysowała szerokie tło polityczne i społeczne powstania ZCZW, drobiazgowo zrekonstruowała działalność struktur administracyjnych. Wykazała się dużym krytycyzmem wobec poczynań aparatu administracyjnego, dostrzegając i uwypuklając ujemne cechy jego postawy wobec niepolskiej ludności. Słusznie zwróciła uwagę, iż karygodne zachowanie polskich urzędników cywilnych i wojska miało destrukcyjny wpływ na recepcję idei federacyjnej, która legła u podstaw ZCZW.

Idea federacyjna miała również wielu czynnych przeciwników w aparacie aparatu urzędniczym, w Towarzystwie Straży Kresowej, poszczególnych ministerstwach, Sejmie Ustawodawczym i szerzej – w całym polskim społeczeństwie. Niechętną postawę wobec programu zawartego w odezwie *Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, zajęli reprezentanci czołowych stronnictw politycznych. Przeciwno działaniom federacyjnym zdecydowanie występowały właściwie wszystkie siły polityczne, nie tylko Związek Ludowo Narodowy (narodowcy), ale w praktyce

nawet socjaliści i lewica ruchu ludowego. Zwolennicy koncepcji inkorporacyjnej znajdowali się nawet w kadrze ZCZW. Według ocen Autorki, wszyscy przeciwnicy Piłsudskiego wykazali się wyjątkową krótkowzrocznością, ignorancją i partyjnym partykularyzmem. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, czyli instytucja która miała wcielić w życie w życie program federacyjny, w zasadzie element po elemencie rozmontowywała ideę marszałka. Wyjątkowo nieudolnym realizatorem programu Piłsudskiego, był komisarz Jerzy Osmałowski, który mimo to cieszył się jego zaufaniem.

Również zdecydowana większość polskiej opinii publicznej nie rozumiała i nie chciała zaakceptować wizji proponowanej przez Piłsudskiego. Podobną postawę, choć z innych powodów, zajęły elity litewskie i białoruskie. Autorka książki dowiodła zatem – być może nie zawsze zgodnie z pierwotnym zamierzeniem – iż koncepcja federacyjna w latach 1918–1920 miała charakter politycznej utopii.

Prawdziwym grabarzem idei, zwłaszcza na ziemiach etnicznie białoruskich, okazała się polska armia, w 1919 r. prowadząca tam wyjątkowo nieprzyjazną politykę wobec miejscowej ludności. W sensie formalnym ZCZW podlegał Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego, które wbrew woli Piłsudskiego, dążyło jednak do ograniczenia kompetencji Wilna. Naczelnik Państwa dążył do zachowania większej niezależności Zarządu wbrew stanowisku Sztabu Głównego i większości generalicji. Jak wykazała Joanna Gierowska-Kałuża, od wiosny 1919 r. wojsko w zasadzie stało się narzędziem polskiej „realpolitik” na wschodzie, w praktyce występowało zatem przeciwko koncepcjom Piłsudskiego. Autorka jest zdania, iż większość działań podejmowano jednak wbrew intencjom Piłsudskiego, czasami wręcz sabotując jego polecenia. Naczelnik Państwa nie miał bowiem władzy dyktatorskiej, musiał liczyć się z opinią i decyzjami nie tylko własnych generałów, ale przede wszystkim nieprzyjaznego mu Sejmu Ustawodawczego.

Organizacja szkolnictwa była jednym z priorytetów ZCZW. Gierowska-Kałuża podkreśla, iż polscy urzędnicy dołożyli wszelkich starań, aby na terenie administrowanym przez Zarząd w szkołach język nauczania wybierano zgodnie z wolą ludności. Wielu żydowskich i białoruskich mieszkańców chciało jednak kontynuować naukę w języku rosyjskim. Z tego powodu, wbrew narodowym interesom polskim i białoruskim, urzędnicy uruchamiali placówki rosyjskojęzyczne. Autorka pracy uznaje za nieuzasadnione wszelkie pretensje działaczy białoruskich o upośledzenie szkolnictwa białoruskojęzycznego. Jak stwierdziła, miejscowy białoruski lud pozostawał narodowo nieuświadomiony, natomiast trudno było mieć pretensje do Polaków, iż nie chcieli działać wbrew własnemu interesowi i finansowo wspierać powstawania szkolnictwa białoruskiego (s. 218). Natomiast wszędzie, gdzie było to możliwe, ZCZW wspierał aspiracje białoruskie, nawet jeżeli wywoływało to protesty Polaków. Działacze białoruscy czasami dopuszczali się jednak nadużyć finansowych. Pozyskane środki przeznaczali na realizację wąsko pojętego interesu własnej grupy narodowej, niż wprowadzaniem w życie idei zgodnego współżycia między narodami w ramach programu federacyjnego.

Kluczową rolę w jego realizacji mieli jednak odegrać Litwini. Autorka pracy podkreśla, iż Litewska Rada Państwowa, tzw. Taryba, była tworem niemieckim, z tego powodu niemożliwa wydawała się współpraca między Litwinami i litewskimi Polakami. Znakomita większość Polaków mieszkających na Litwie pragnęła połą-

czenia jej z Polską. Również Józef Piłsudski był przekonany, że tylko takie rozwiązanie zapewni realizację zarówno polskich, jak i litewskich interesów narodowych. Temu miała służyć wileńska odezwa z kwietnia 1919 r., w której zapowiedziano możliwość nieskrępowanego wypowiedzenia się mieszkańców Litwy w sprawie przyszłości kraju. Jednak „polityka specjalna Niemiec” doprowadziła do umocnienia wśród Litwinów w Kownie grupy niechętniej idei połączenia z Polską. „Główne niebezpieczeństwo (...) niesłusznie widzieli oni w państwie polskim”. Litwini spozstrzegali tylko jeden narodowy cel – własną państwowość i zupełnie nie liczyli się z „jej geopolitycznymi ograniczeniami” (s. 177). Samodzielna Litwa budowana była w oparciu o Niemców, zainteresowanych utrzymaniem pomostu do Rosji na wschodzie. Takie państwo było skazane na niemiecki lub rosyjski protektorat, co stwarzało śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski. Niemcy były gotowe niemal na wszystko, aby nie dopuścić do polsko-litewskiego przymierza. Autorka przychyliła się do konstatacji, iż w określonej sytuacji jedynym rozsądnym rozwiązaniem wydawało się zatem wymuszenie polskiego protektoratu nad Litwą. Jednak najkorzystniejszy dla obu krajów byłby przecież dobrowolny akces Litwy do federacji. Rozwiązanie wydawało się tym bardziej naturalne – twierdzi J. Gierowska-Kałuża – iż Taryba nie miała oparcia w społeczeństwie. Większość Litwinów była przychylna idei odnowienia związku z Polską. Należało zatem oprzeć się na zwolennikach federacji w Kownie, doprowadzić do utworzenia nowego rządu i korzystnych dla obu stron zmian wzew polityce. W tym celu w sierpniu 1919 r. zorganizowano w Kownie próbę przewrotu. Jednak jak sugeruje Autorka, „powstanie sierpniowe” nie powiodło się prawdopodobnie na skutek sabotażu osób niechętnych idei federacyjnej, wywodzących się z kręgów polskiej prawicy narodowej. Wiele wskazuje na to, że zwolennicy inkorporacji dążyli do wywołania w Kownie fali antypolskich represji, co w ostateczności miało zmusić Piłsudskiego do zbrojnej interwencji i zajęcia całego kraju. Niechętny takiemu rozwiązaniu Naczelnik Państwa oparł się jednak takim sugestiom, tym samym ratując litewską państwowość. Podobnie uczynił później we wrześniu 1920 r., w czasie bitwy przeciw bolszewikom nad Niemnem, kiedy wbrew sugestiom gen. Tadeusza Rozwadowskiego nie zdecydował o ataku prawym skrzydłem polskich wojsk, co nieuchronnie doprowadziłoby do wkroczenia na Litwę. Według Joanny Gierowskiej-Kałuża, z punktu widzenia strategii politycznej i wojskowej, zaniechanie interwencji na Litwie w sierpniu 1919 r. było działaniem niekorzystnym dla Polski, świadczyło jednak o czystości intencji Marszałka.

Omawiana praca w gruncie rzeczy jest opowieścią o przyczynach klęski idei federacyjnej forsowanej przez Józefa Piłsudskiego w 1919 r. W swej analizie Autorka wyszła z założenia, iż koncepcja federacyjna była optymalnym rozwiązaniem w ówczesnych warunkach międzynarodowych. Piłsudski odegrał rolę wizjonera politycznego, niedocenionego, gdyż proponował rozwiązanie zbyt nowoczesne i dalekowszyczące jak na tamte czasy. W zasadzie nikt nie rozumiał i nie popierał marszałka. Ani większość Polaków, ani tym bardziej Litwini i Białorusini nie rozumieli jego intencji, kierowani partykularyzmem nie byli w stanie pojąć, iż jedynie porozumienie i federacja w odpowiedni sposób zabezpieczą interesy wszystkich narodów. Elity wszystkich tych narodowości w gruncie rzeczy działały wbrew racji stanu własnych społeczeństw. Wobec takiej postawy, Marszałek, osamotniony, otoczony

ludźmi o małych sercach, ale przekonany o słuszności swych poglądów, postanowił poczekać, aż „jedni zmadrzeją [to o Litwinach – K.B.], drudzy skryształizują swoje poczucie narodowe [o Białorusinach], jeszcze inni dojrzejają społecznie [o Polakach], a wszyscy razem spostrzegą swój żywotny interes w budowie państwa federacyjnego” (s. 377). Joanna Gierowska-Kałuża nie ukrywa, iż w pełni identyfikuje się z takimi poglądami.

Krzysztof Buchowski
Uniwersytet w Białymstoku
Instytut Historii

Beata Kolarz, *Ustrój Litwy Środkowej w latach 1920–1922*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2004, s. 217.

Jednym z efektów przemian politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w ostatnim dziesięcioleciu XX w. stało się szersze udostępnienie archiwów, z czego skwapliwie skorzystali zainteresowani badacze, głównie historycy. Pośród zagadnień, które dzięki temu stają się coraz lepiej poznane, są dzieje trudnych stosunków polsko-litewskich w pierwszej połowie XX w. Mimo iż powstało już na ten temat wiele opracowań, zwłaszcza o charakterze syntetycznym, to pewne szczegółowe kwestie wymagają dalszych poszukiwań. Takim problemem jest między innymi historia tzw. Litwy Środkowej.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Wileńszczyzna znalazła się w rękach bolszewików, którzy następnie przekazali ją Litwie. Młoda Republika Litewska uznawała Wilno za swą stolicę, mimo iż większość mieszkańców miasta i regionu stanowili Polacy i Żydzi. W październiku 1920 r. generał Lucjan Żeligowski, wykonując rozkaz Józefa Piłsudskiego, „zbuntował się” i zbrojnie zajął cały sporny obszar, na którym powołał do życia quasi-państwo pod nazwą Litwa Środkowa. Zakładano, iż Republika Litewska nie wyrzeknie się Wilna i właśnie dlatego będzie zmuszona szukać jakiejś formy kompromisu z jego polskimi mieszkańcami. Stworzenie Litwy Środkowej miało ostatecznie nakłonić Litwinów do negocjacji oraz odnowienia federacyjnego związku z Polską. Jednak litewskie władze w Kownie nie zamierzały uznać tego tworu, natomiast za jedyne partnera do rozmów uznawały Warszawę, a jako niezbędny warunek jakichkolwiek negocjacji żądały bezwarunkowego zwrotu Wilna. Mediacja Ligi Narodów w sporze polsko-litewskim w 1921 r. również nie przyniosła żadnych zasadniczych rozstrzygnięć. Wobec niepowodzenia planów federacyjnych, w początkach 1922 r. przeprowadzono w Litwie Środkowej wybory do tzw. Sejmu Wileńskiego, który uchwalił przyłączenie kraju do Polski, co decyzją polskiego Sejmu Ustawodawczego nastąpiło w kwietniu tego samego roku.

Litwa Środkowa nie była faktycznie państwem suwerennym, posiadała jednak cały szereg atrybutów niezależności, między innymi elementy odrębnego porządku prawnego oraz własne struktury administracyjne. Właśnie te kwestie stały się przedmiotem zainteresowania Beaty Kolarz, autorki książki pt. *Ustrój Litwy Środ-*

kowej w latach 1920–1922. Jak Autorka wielokrotnie podkreśla, celem opracowania jest przedstawienie wyłącznie podstaw prawno-ustrojowych Litwy Środkowej, stąd brak analizy meandrów konfliktu polsko-litewskiego czy szerszego przedstawienia genezy i politycznego tła akcji generała Żeligowskiego. Praca została podzielona na siedem rozdziałów. W pierwszym skrótowo zaprezentowano zagadnienia prawne dotyczące statusu ziem litewskich w pierwszych dziesięcioleciach XX w. oraz problemy towarzyszące powstawaniu i funkcjonowaniu Litwy Środkowej. W kolejnych przedstawiono strukturę i kompetencje Sejmu Wileńskiego, działalność organów administracyjnych, korpus urzędniczy, władze wojskowe, samorząd terytorialny oraz organizację wymiaru sprawiedliwości. Do pracy dołączono materiał ilustracyjny w postaci reprodukcji odezów i dekretów, plakatów propagandowych. Podstawę źródłową stanowią dokumenty archiwalne administracji Litwy Środkowej przechowywane w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie oraz wydane drukiem „Dzienniki Urzędowe Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej”, w mniejszym zakresie archiwalia z zespołów przechowywanych w warszawskim Archiwum Akt Nowych.

W literaturze przedmiotu, jak do tej pory, brakowało poważniejszej analizy czy choćby tylko prezentacji zagadnień prawno-ustrojowych Litwy Środkowej. Beata Kolarz stara się przynajmniej częściowo wypełnić tę lukę. Autorka dotarła do ciągle jeszcze zbyt rzadko wykorzystywanych materiałów archiwalnych i aktów normatywnych. Rezultatem poważnego trudu badawczego jest gruntowny i szczegółowy opis struktury oraz mechanizmów funkcjonowania wszystkich szczebli organów władzy. W publikacji zobrazowano nie tylko konstrukcję, ale przytoczono zarazem skład osobowy poszczególnych organów administracji szczebli centralnych i terenowych. Dokładnie zaprezentowano kalendarz wyborczy, skład i efekty działalności prawodawczej Sejmu Wileńskiego. Autorka słusznie zwróciła uwagę na w istocie nieokreślony, niejasny charakter pozycji generała Lucjana Żeligowskiego w systemie prawnym Litwy Środkowej. Dużą wartość ma przedstawienie mechanizmów biurokratycznych, dokonane na podstawie „Dzienników Urzędowych Tymczasowej Komisji Rządzącej”. Bardzo szczegółowe informacje otrzymujemy na temat struktury administracji cywilnej, wojskowej, samorządu i sądownictwa (jak wspomniano – włącznie z personaliami, ale również opisem kompetencji, zaszerogowaniem, umundurowaniem i uposażeniem urzędników, zakresem świadczeń socjalnych i zasadami postępowania dyscyplinarnego oraz systemem awansów, nagród i odznaczeń). Oczywiście i niepodważalną zaletą pracy jest zatem wprowadzenie wielu nowych źródeł do obiegu naukowego.

Niestety, w książce zabrakło pogłębionej analizy omawianych zagadnień z perspektywy historyka państwa i prawa. Nadal zatem wydaje się konieczne opracowanie poważnego studium poświęconego funkcjonowaniu ustroju Litwy Środkowej, z uwzględnieniem szerszego tła geopolitycznego, historycznego, a zwłaszcza aspektów prawnych ówczesnych relacji polsko-litewskich. Zgodnie z zapowiedziami Autorki, niezaspokojone pozostały także oczekiwania badaczy dziejów idei, historii politycznej i społeczno-gospodarczej. W tym sensie wydaje się, iż temat pracy został zinterpretowany minimalistycznie, a zakres dociekań potraktowany bardzo wąsko. W efekcie otrzymaliśmy raczej interesujący przyczynek niż pełne opracowanie zagadnienia.

W pierwszym rozdziale Autorka podkreśliła, iż w dotychczasowej literaturze problematyką Litwy Środkowej zajmowali się nieliczni badacze i to najczęściej w opracowaniach poświęconych szerszej rozumianym stosunkom polsko-litewskim. Informacje bibliograficzne są jednak wyraźnie niepełne, a zestaw prac poświęconych Litwie Środkowej można uzupełnić w znaczącym stopniu. Przede wszystkim zwraca uwagę niewykorzystanie książki Zenona Krajewskiego z 1996 r.¹ Niezależnie od oceny wartości merytorycznej tej pracy, mimo iż jej autor nie wykorzystał wszystkich dostępnych źródeł, monografia Krajewskiego w krajowej literaturze stanowi pierwszą obszerniejszą próbę opisaną całości dziejów Litwy Środkowej, dlatego znajomość jego badań wydaje się niezbędna. Podobnie jak w przypadku powstałych na emigracji artykułów Wacława Jędrzejewicza² i Kazimierza Okulicza³. Wiele cennych informacji dostarcza także praca Krzysztofa Grygajtisa poświęcona polskim koncepcjom federacyjnym, obszernie traktująca sprawę Litwy Środkowej⁴. Warto powołać się na książkę Jana Jurkiewicza o polskiej myśli politycznej na ziemiach litewsko-białoruskich⁵ oraz napisaną przez Dariusza Szpopera i Andrzeja Bieleckiego biografię Aleksandra Meysztowicza, ostatniego prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej⁶. Wśród materiału źródłowego zabrakło również dokumentów Meysztowicza (obecnie w Archiwum Akt Nowych w Warszawie), dziurysza Michała Kossakowskiego (przechowywanego w Archiwum PAN w Warszawie) oraz bardzo interesujących projektów ustroju Litwy Środkowej i Litwy z lat 1921–1922, pióra Stanisława Mackiewicza oraz Wacława Studnickiego⁷. Wiele cennych informacji dostarczają również ówczesne czasopisma warszawskie i wileńskie (np. „Wschód Polski”, „Wyzwolenie”, „Robotnik”, „Gazeta Krajowa”, „Gazeta Wileńska”, „Dziennik Wileński”, „Głos Wileński”, „Głos Narodu”, „Gazeta Warszawska”), w których szeroko komentowano sprawę statusu Litwy Środkowej.

Nie można uzasadnić także braku znajomości literatury litewskiej, która, wbrew przekonaniu Autorki omawianej pracy (s. 10), w poważny sposób uzupełnia wiedzę na temat wielu aspektów dziejów Litwy Środkowej. Przykładowo: warto sięgnąć po starsze książki Reginy Žepkaitė, Petrasa Miškinisa czy Stasysa Vanseviciusa⁸,

¹ Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*, Lublin 1996.

² W. Jędrzejewicz, *Litwa Środkowa i jej życie wewnętrzne 1920–1922*, „Niepodległość” (New York – London) 1983, nr 16.

³ K. Okulicz, *Ostatni akt dramatu Józefa Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1966, nr 9.

⁴ K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX wieku*, Częstochowa 2001, zwłaszcza ss. 271–394.

⁵ J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*, Poznań 1983.

⁶ D. Szpopera, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001.

⁷ S. Mackiewicz, *Statut Litwy Środkowej*, Wilno 1922; tenże, *Ustrój Litwy i jej stosunek do Polski (projekt)*, Wilno 1921; W. Studnicki, *Ziemia wileńska, jej stan gospodarczy i pożądany statut*, Wilno 1922.

⁸ R. Žepkaitė, *Diplomatija imperializmo tarnyboje. Lietuvos ir Lenkijos santykiai 1919–1939*, Vilnius 1980; tenże, *Lietuva tarptautines politikos labirintuose (1918–1922 m.)*, Vilnius 1973; zob. także prace w całości poświęconą problematyce prawno-ustrojowej: P. Miškinis, *Vilniaus krašto valdymas ir teismai buržuazinės Lenkijos valdymo metais (1919–1922 m.)* [w:] *Buržuazijos diktatūros Lietuvoje valstybiniai teisiniai aspektai*, Vilnius 1976; S. Vansevicius, *Teisinis režimas Vilniaus krašte 1920–1939 metais*, Vilnius 1973.

nawet jeżeli polscy badacze nie zgadzają się z prezentowaną tam interpretacją dziejów stosunków polsko-litewskich. Z późniejszych prac należy wspomnieć choćby tylko o rosyjskojęzycznym artykule Walerego Iwanowa⁹, a także cenionej w Polsce monografii Česlovasa Laurinavičiusa poświęconej układowi litewsko-sowieckiemu z 12 lipca 1920 r.¹⁰ Listę uzupełnień tylko literatury polskiej i litewskiej można w tym wypadku zwielokrotnić. Beata Kolarz, często powołując się na opracowania Piotra Łossowskiego, ani razu nie informuje o imieniu tego autora, natomiast kilkakrotnie powtarza (np. s. 10, 12, 217) błędny tytuł jednej z jego najważniejszych książek w brzmieniu *Stosunki polsko-litewskie 1918–1920*. W rzeczywistości tytuł brzmi: *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918–1920* (Warszawa 1966).

Pod piórem historyka państwa i prawa dziwi nagminne używanie nazwy Litwa Kowieńska na określenie międzywojennego państwa litewskiego. Jego oficjalna nazwa brzmiała Republika Litewska. Państwem kowieńskim albo Litwą Kowieńską określono w międzywojennej Polsce narodowe państwo litewskie, które powstało po pierwszej wojnie światowej, a stolicę umieściło w Kownie. Polska opinia publiczna odmawiała wówczas Litwie prawa do kontynuowania tradycji historycznego wielonarodowego Wielkiego Księstwa Litewskiego z głównym ośrodkiem w Wilnie. Poprzez używanie nazwy Litwa Kowieńska podkreślano kadłubowy, niepełny charakter nowego państwa, które tylko po odnowieniu państwowej unii z Polską mogłoby powrócić do pochopnie odrzuconej spuścizny dziejowej. Analogicznie – w ówczesnej propagandzie litewskiej terytorium Wileńszczyzny nazywano terytorium wschodniej Litwy okupowanym przez Polskę (Litwą okupowaną). Termin Litwa Kowieńska zakorzenił się przede wszystkim w międzywojennej polskiej publicystyce, w żadnej mierze nie powinien być jednak akceptowany we współczesnych polskich opracowaniach naukowych, podobnie jak określenie „Litwa okupowana” nie powinno występować w literaturze litewskiej.

W książce Beaty Kolarz z nieporozumień terminologicznych powstają czasami przypadki kuriozalne, jak na przykład w zdaniu odnoszącym się do sytuacji z przełomu 1919 i 1920 r., kiedy to „podział Litwy na Kowieńską i Litewską stanowił źródło ustawicznych zdrażeń” (s. 19). Potknięcie tego typu jest w pracy więcej. Przykładowo po wypowiedzeniu traktatu brzeskiego Rosja Sowiecka „realizując koncepcję przeniesienia rewolucji do Europy, rozpoczęła ofensywę na wschodzie” (s. 14–15), czy też w 1919 r. akcja Polskiej Organizacji Wojskowej „nie powiodła się tak w kwestii powstania w Sejmie, jak i w sprawie próby przewrotu w Kownie”. W przypadku owego tajemniczego „powstania w Sejmie” Autorka prawdopodobnie miała na myśli antylitewskie powstanie w Sejnach, zorganizowane siłami POW w sierpniu 1919 r. W innym miejscu powiat sejneński został przemianowany na sejnański (s. 36), rzeka Biebrza na Biedrzę (s. 28), miejscowość Sztabin na Sztubin (s. 20), a niemiecka nazwa Kłajpedy – Memel na Hemel (s. 29).

⁹ Б. Б. Иванов, *Границы и народонаселение Срединной Литвы*, „Lietuvos TSR Mokslų Akademijos Darbai. A serija” 1988, t. 3.

¹⁰ Č. Laurinavičius, *Lietuvos-Sovietų Rusijos taikos sutartis*, Vilnius 1992.

Językowych lapsusów oraz literówek (występujących niemal wyłącznie w nazwach własnych) można było uniknąć dzięki staranniejszej korekcie autorskiej. Jednakże zupełnym nieporozumieniem jest zaliczenie Józefa Albina Herbaczewskiego (J. A. Herbačiauskasa) do grona litewskich nacjonalistów (s. 18, przyp. 23). Opinię taką Autorka formułuje na podstawie jednego cytatu pochodzącego z broszury pt. *Litwa a Polska. Rozważania na czasie*, wydanej w Wilnie w 1921 r. Herbaczewski był postacią niezwykle barwną, dobrze znaną w kręgu krakowskiej cyganerii artystycznej przełomu XIX i XX w. W latach 1911–1924 pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim jako lektor języka litewskiego, próbował sił jako krytyk literacki, dramaturg i publicysta. Pisał w języku litewskim i polskim. W tekstach publicystycznych przede wszystkim dał się poznać jako gorący orędownik polsko-litewskiego pojednania. Broniąc praw Litwinów do emancypacji kulturalnej i narodowej postulował jednocześnie, aby rozwój ich narodowych aspiracji nie odbywał się na drodze walki z polskością. Według Herbaczewskiego, jedyną możliwością pogodzenia litewkości i polskości na Litwie mogło być utworzenie wspólnego państwa – wieloetnicznej Rzeczypospolitej, szanującej odrębność tworzących ją narodów. W 1919 r., kiedy odradzały się niepodległe: Litwa i Polska, krakowskim oryginałem zainteresował się Leon Wasilewski, najbliższy współpracownik Józefa Piłsudskiego, z jego ramienia główny realizator polskich planów federacyjnych wobec Litwy. Na zlecenie Wasilewskiego Herbaczewski wyjechał do Kowna z misją, której celem było nakłonienie litewskich działaczy narodowych do kompromisu i odnowienia unii z Polską. Niesdoszły dyplomata nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei. Pod wpływem litewskich argumentów uznał, że federacja w momencie niebywałego rozwoju polskiego i litewskiego nacjonalizmu oznaczałaby dla Litwy – słabszego partnera – kolonizację kulturalną i polityczną. Swoje ówczesne przemyślenia przedstawił w broszurze, na którą powołuje się Autorka recenzowanej książki. Z tego samego tekstu Herbaczewskiego pochodzi jego opinia o starciu nacjonalizmów: „Najwstrętniejszą rzeczą jest to, że ta hołota [tj. nacjonałiści polscy i litewscy – K.B.] żąda ode mnie niktzemności – jeżeli naprawdę jesteś Litwinem, zohydź Polskę! Jeżeli jesteś przyjacielem Polski, razem z nami spiskuj przeciwko Litwie, zohydź własną ojczyznę! Zapłacimy za to hojnie!”¹¹.

Swoje opinie na temat polityki polskiego państwa wobec mniejszości narodowych na początku lat dwudziestych Herbaczewski przyplacił wszczęciem przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego przez władze UJ. Niechciany w Krakowie, w 1924 r. pisarz przeniósł się do Kowna, gdzie objął katedrę języka i kultury polskiej na tamtejszym uniwersytecie. Konsekwentnie jednak nie przestawał orędownać na rzecz polsko-litewskiego pojednania, co w określonej sytuacji także w ojczystym kraju nie przysporzyło mu przyjaciół. W 1933 r., po licznych atakach nieprzychylnych mu litewskich nacjonalistów, Herbaczewski ponownie przyjechał do Polski i osiadł na stałe w Warszawie. W cyklu artykułów opublikowanych w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1934 roku tłumaczył swą decyzję sprzeciwem wobec narastania antypolskich nastrojów w ojczyźnie. Jak pisał: „Jestem przekonany, że absurdem

¹¹ J. A. Herbaczewski, *Litwa a Polska. Rozważania na czasie*, Wilno 1921, s. 5.

jest gruntowanie niepodległego bytu Litwy na nienawiści w ogóle (w szczególności wobec Polski) i to moje przekonanie mam odwagę głosić (...) narażając nawet mój autorytet Litwina na szwank szowinistyczną pychę wzdętych moich kochanych rodaków!...”¹². Zapomniany i opuszczony, ostatnie lata spędził w niedostatku. W Warszawie przeżył okupację, po upadku powstania został ewakuowany do Krakowa, gdzie w grudniu 1944 roku zmarł w przytułku dla starców.

O życiowych wyborach Herbaczewskiego, jego roli w stosunkach polsko-litewskich i poglądach politycznych pisali na przykład Piotr Lossowski i Juliusz Bardach w pracach, na które Beata Kolarz często powołuje się w swojej książce. W ostatnich latach ukazało się wiele publikacji, w których przypominano sylwetkę oraz poglądy krakowsko-kowieńsko-warszawskiego cygana i mistyka. Tym bardziej niezrozumiała wydaje się opinia Autorki, określająca jako litewskiego nacjonalistę tego – że posłużyć się słowami Juliusza Bardacha – „Litwina, który Polskę uważał za swoją drugą ojczyznę”¹³.

Recenzowana praca nie budzi poważniejszych zastrzeżeń w części, w której Autorka skupiła się wyłącznie na przedstawianiu „systemu organów władzy i instytucji służących realizacji idei państwa” (s. 11). Jednakże książka nie zawiera tak potrzebnej analizy funkcjonowania ustroju w praktyce. Pominięto milczeniem udział tzw. krajowców wileńskich w powstawaniu formuły państwowej Litwy Środkowej oraz ich rolę w pierwszych miesiącach istnienia tego organizmu. Nie zwrócono uwagi na rolę, jaką na prawno-państwowy kształt Litwy Środkowej wywarli personalnie Aleksander Prystor, Władysław Raczkiewicz – delegat polskiego rządu w Wilnie, a także Michał Kossakowski – szefa Biura do Spraw Litwy przy polskim MSZ, Aleksander Meysztowicz, Witold Abramowicz i Leon Bobicki. Wreszcie w pierwszym rozdziale, w którym usiłowano przedstawić genezę sporu polsko-litewskiego i utworzenia Litwy Środkowej, znalazło się wiele wniosków sformułowanych zbyt pochopnie i pośpiesznie. Konieczne wydaje się daleko idące uzupełnienie literatury naukowej bezpośrednio dotyczącej tematu pracy. Niezbędne jest także sporządzenie indeksu osobowego. Na koniec pozostaje zatem wyrazić nadzieję, iż Autorka tej interesującej, bo w swej kategorii właściwie pionierskiej, publikacji zauważy i przemyśli niedociągnięcia oraz usunie je przy okazji drugiego wydania.

Krzysztof Buchowski
Instytut Historii
Uniwersytet w Białymstoku

¹² J. A. Herbaczewski, *Koniec Legendy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1934, nr 1.

¹³ J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 230; por. P. Lossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 83–84; por. także: V. Sirutavičius, *O „żym Litwinie” Józefie Albinie Herbaczewskim* [w:] „Lituano-Slavica Posnaniensia” 2001, t. 8; R. Jurkowski, „Jestem Ci ja i będę Litwinem zrodzonym na miarę improwizacji Adama Mickiewicza”. *Polsko-litewskie dylematy Józefa Albina Herbaczewskiego (1904–1939)* [w:] *Polska i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 1, Gdańsk 2000; por. zbiór referatów wygłoszonych podczas konferencji poświęconej pamięci Herbaczewskiego: np. G. Lemanaitė, *Józef Albin Herbaczewski w Krakowie*, V. Berenis, *Józef Albin Herbaczewski i wizja syntezy kultury polsko-litewskiej* [w:] *Litwa. Dzieje, naród, kultura*, Kraków 1998; por. S. Sierotwiński, *Biogram J. A. Herbaczewskiego* w PSB, t. IX, s. 432–433.

Ладысеў У. Ф. Паміж Усходам і Захадам: Станаўленне дзяржаўнасці і тэрытарыяльнай цэласнасці Беларусі (1917–1939 гг.). – Мн.: БДУ, 2003. – 307 с.

У апошні перыяд на Беларусі сталі з’яўляцца даследаванні па айчынным гісторыі, якія можна было б дыферэнцаваць па двух умоўных накірунках. Першы з іх – нацыянальна-дэмакратычнага кшталту. Другі – савецкага, але ўжо трохі мадыфікаванага. Першы характарызуецца абстрагаванасцю ад традыцый савецкай гістарычнай школы (і нярэдка па гэтай прычыне трапляе ў своеасаблівую залежнасць ад яе), сваёй скіраванасцю на еўрапейскія дэмакратычныя прынцыпы даследаванняў. Другі ж наадварот – знаходзіцца ў моцным палоне савецкай ідэалагічнай традыцыі і вылучаецца велічэзнай залежнасцю (можна сказаць – наркатычнай) ад савецкай спадчыны гістарычных даследаванняў¹. Увогуле, улічваючы палітычныя працэсы на Беларусі і вакол яе, улічваючы той шлях, які краіна праходзіць, было б дзіўным, каб у яе гістарычнай навуцы, у многім залежнай ад палітыкі, не складалася такой сітуацыі.

Сумесную працу У. Ладысева і П. Брыгадзіна (абазначаным зразумела, што ў асноўным першага, чым другога) пра станаўленне дзяржаўнасці і тэрытарыяльнай цэласнасці Беларусі ў 1917–1939 гг., як ні дзіўна, нельга дыферэнцаваць адназначна. Але гэта не значыць, што яна пазбегла ўплываў сённяшняга дня і стала палітычна нейтральнай. Яе амбівалентнасць заключаецца ў імкненні знайсці кансенсус для гісторыкаў абедзвюх акрэсленых вышэй тэндэнцый, прайсці паміж Сцылаю і Харыбдай. І гэтае свядомае ці не свядомае імкненне, дарэчы, не стасуецца з прынцыпамі навуковасці і толькі шкодзіць ім, што знайшло адбітак у наогул цікавым і вартым увагі даследаванні. Прычым атрымліваецца трохі парадаксальна: «кансенсусныя» хібы не могуць задаволіць патрабаванні ні першай, ні другой з вылучаных тэндэнцый (для першай аўтары не дагаворваюць таго, што маглі б сказаць, а для другой – яны ўжо казалі «няправільна», хоць і не дагаварылі). Аўтары, прадбачылі такую сітуацыю і наперад апраўдваюцца, што, маўляў, «прапанаваная праца не можа адказаць на ўсе складаныя пытанні... З некаторымі сюжэтамі, аўтарскімі заключэннямі нехта не зможа пагадзіцца. Таму ў кнізе ў якасці дадатка прыведзены дакументы, многія з якіх уводзяцца ў навуковае абарачэнне ўпершыню, на іх аснове можна зрабіць уласную выснову» – (с. 4). Дык, можа, і не чытаць гэтай кнігі, а абысціся яе выкарыстаннем як крыніцы? Да гэтага ж і падштурхоўваюць аўтары! Але кніга існуе і, як той казаў, адмахнуцца ад гэтага факта немагчыма.

¹ Гл. таксама на гэтую тэму квазінавуковы (насамрэч публіцыстычны) артыкул П. Петрыкава, які выступіў супраць «фальсіфікатаров советской историографии»: Петриков П. Т. Основные направления историографии Беларуси конца XX – начала XXI веков // Сучасныя праблемы гістарыяграфіі гісторыі. Матэрыялы Рэспубліканскай навукова-практычнай канферэнцыі 28 лістапада 2003 года. Мінск, 2003. Частка 2. С. 499–508. Штопраўда, калі паглядзець на праблему ўважлівей, выяўляецца больш шырокі дэферэнцыйны спектр сярод беларускіх гісторыкаў і гістарыяграфіі (у чым, дарэчы, пераконвае і ўзятая для разгляду праца). Аднак у ладзеным выпадку гаворка пра погляд праз прызму палярнасці, няхай сабе і палітычнай, а значыць, некарэктнай для навукі.

Структурна праца складаецца з караценькага “Ўступу”, пяці лагічна абумоўленых раздзелаў, “Заклучэння”; у канцы прыводзяцца крыніцы і літатура, а таксама біяграфічныя даведкі найбольш значных у ракурсе тэмы асобаў (іх назбіралася за 40); асаблівую каштоўнасць сапраўды ўяўляюць 40 дакументальных дадаткаў. А вось вартасць “Этнаграфічнай карты Беларусі” Я. Карскага 1903 г. нівеліруецца яе кепскай якасцю.

Хібы тэрміналагічна-метадычнага характару пачынаюць сустракацца з першых старонак кнігі. Напрыклад, сцверджанне, што на пачатку XX ст. “у прывычным аспекце (Беларусь – А. Т.) не мела нават мізэрных рыс этнічнай адзінкі” (с. 5). Так, адміністрацыйна беларускія землі не былі нейкім чынам акрэслены паводле этнічных прыкмет. Але менавіта этнічныя рысы дазвалялі даследчыкам (таму ж Я. Карскаму) выдзяляць на мапах Усходняй Еўропы беларускі рэгіён як этнічную адзінку. Аморфнай і без кантэксту амбівалентнай з’яўляецца і дэфініцыя “нярускія народы” (с. 6, 11, 31). Можна падумаць, што да іх адносяцца і беларусы з украінцамі, кроў якіх генеалагічна на шмат больш руская, чым у выазятчаных маскоўцаў/расейцаў.

У першым раздзеле гаворыцца пра фарміраванне і эвалюцыю спектру сілаў беларускага нацыянальнага руху ад лютага да кастрычніка 1917 г. у агульнарасійскім кантэксце з акцэнтам на палітычны партыі бальшавікоў і У. Леніна (лагічна: яны ж потым перамаглі). Не абмінаюцца ўвагай палітыка двайныя стандарты з боку бальшавікоў у адносінах да нацыянальна-вызваленчага руху беларусаў, якім адмаўлялася ў прадэклараваным У. Леніным праве на самавызначэнне (с. 29–31), але, паводле В. Кнорына – аднаго з кіраўнікоў кампартыі Беларусі, у 1917 г. “з беларускім пытаннем у першым перыядзе яго існавання наша партыя (бальшавікоў – А. Т.) не справілася” (с. 31). З беларускім рухам бальшавікі наогул не хацелі лічыцца, імкнучыся не выпусціць з Расійскай імперыі Польшчу². У. Ленін адкрыта заяўляў (яшчэ 29 красавіка 1917 г.): “Конечно, теперь насиле царит над Польшей, но чтобы польские националисты рассчитывали на освобождение ее Россией – это измена Интернационалу”³. Але, як спраўна паказана аўтарамі, нацыянальны рух на Беларусі ўбіраўся ў сілу, якая выявілася неўзабаве. Прынцыповай заўвагай стасоўна структуры першага раздзела бачыцца адсутнасць нейкай прэамбулы, якая ўвяла б у курс справы чытача. Варта было б, канечне,

² Думаецца, каб бальшавікам такі ход удаўся, Беларусь, страціўшы статус заходняга фарпоста Расіі, нават фармальна не ўяўляла б вялікай цікавасці ў кантэксце нацыянальнай палітыкі бальшавікоў. Каб краіны суседзяў, у тым ліку і перш за ўсё Польшча, не здолелі замацаваць сваю дзяржаўнасць, наўрад ці бальшавікоў турбавала б і надалей пытанне пра беларускую дзяржаўнасць. Як лічыць у сваім публіцыстычным эсе Сакрат Яновіч, “перамога Тухачэўскага з Дзяржынскім пад Варшаваю ў 1920 г. працягнула б польскае бездзяржаўе (з канца XVIII ст.), нягледзячы на ўтварэнне Польскай ССР ад Шлёнска да Бярэзіны, з Беларускай АССР на працягу Менскай губерні. Быў такі план, выраблены ў Беластоку. Палікам Ленін аддаваў пасля і Менск, але яны не захцелі, расшыфраваўшы бальшавіцкую задуму накарміць “польскага гусака” меншасцямі да такога ступені, што скончыўся б з абжорства...” (Яновіч С. Беларусь заўтра // АРСНЕ-Пачатак, 2004, № 2. С. 73.). Але мы забеглі трохі наперад.

³ Ленин В. И. Полное собрание сочинений. Т. 31. М.: Государственное издательство политической литературы, 1974. С. 433.

змясціць пэўную характарыстыку “прэлюдыі” развіцця беларускіх нацыянальных рухаў, бо атрымліваецца, што невядома, адкуль яны «вынырнулі». Тым больш, што яна (характарыстыка) ўжо была адносна прыстойна распрацавана калектывам, у склад якога ўваходзілі і гэтыя аўтары⁴, і гэта дало б чытачу зразумець, з якімі набыткамі палітычныя рухі Беларусі падыйшлі да пертурбацый 1917 г.

Падаецца не зусім дакладнай і аморфнай назва другога раздзела – “Працэс фарміравання дзяржаўнасці Беларусі пасля кастрычніцкіх падзей у Петраградзе” (NB: у адрозненне ад звяржэння царызму захоп улады бальшавікамі рэвалюцыяй не названы!): насамрэч разглядаецца перыяд да сярэдзіны 1919 г. Несумненна вартасць гэтага раздзела бачыцца ў пераканаўчым паказе шырыні і глыбіні разгортвання беларускага нацыянальнага руху, які стаў пад канец 1917 г. сапраўды народным і прывёў да склікання I Усебеларускага з’езда, які выявіў, што незалежніцкія тэндэнцыі беларусаў не сягаюць далей аўтаноміі ў складзе Расіі. Ды і гэта, як палічылі бальшавікі, было ўжо занадта – і, напіўшыся, разагналі дэмакратычны сход. Такім чынам, паказана, што “ворагамі беларусчыны” (Янка Купала) з’яўляюцца найперш дэнацыяналізаваныя расейскія камуністы. Аднак зрабіць адпаведную выснову ў аўтараў, відаць, не хапіла грамадзянскай мужнасці, таму што ўсталяванне савецкай улады з гэтай прычыны патрэбна было б лічыць не проста недэмакратычным, але і прызнаць захопніцкую гвалтоўнасць бальшавікоў, паставіўшы іх у адзін шэраг акупантаў з войскам польскім. Далейшае развіццё падзей – станаўленне і дзейнасць БНР – асвятляецца змястоўна і канструктыўна, але не без рэверансаў традыцыям савецкай гістарыяграфіі: так, маўляў, «адзіным рэальным гарантам сацыяльных заваёў працоўных выступала ў той час Савецкая Расія» (с. 77–78). Дарэчы, У. Леніным аддзяленне ад Расіі дапускалася, але, як патрэбна зразумець, толькі фармальна: “Мы за *автономию для всех частей, мы за право отделения (а не за отделение всех!)* (...) В общем, мы против отделения. Но мы стоим за право на отделение. (...) *Ничего, абсолютно ничего кроме права на отделение здесь нет и быть не должно*”⁵. Такая вось імперыялістычная амбівалентнасць. А незалежніцкія тэндэнцыі, праяўленыя нацыянальнай элітай беларусаў у 1918 г., мелі аніж не меншыя падставы, чым польскія. Тым больш, што “пасля Кастрычніцкай рэвалюцыі 29 жніўня 1918 г. савецкі ўрад прыняў падпісаны У. І. Леніным дэкрэт аб адказе ад дагавораў і актаў, заключаных урадам былой Расійскай імперыі аб падзеле Рэчы Паспалітай”⁶. А гэта значыць, расійская інкарпарацыя беларускіх зя-

⁴ Гісторыя Беларусі. У 2 ч. Ч. 2. XIX–XX стагоддзі: Курс лекцый / П. І. Брыгadzін, У. Ф. Ладысеў, П. І. Зялінскі і інш. Мн.: РІВШ БДУ, 2002. С. 244–250.

⁵ Ленин В. И. Полное собрание сочинений. Т. 48. М.: Государственное издательство политической литературы, 1975. С. 233–236.

⁶ Гісторыя Беларусі: Падруч. У 2 ч. Ч. 2. Люты 1917 г. – 2002 г. / Я. К. Новік, Г. С. Марцупуль, Э. А. Забродскі і інш.; Пад рэд. Я. К. Новіка, Г. С. Марцуды. Мн.: Выш. шк., 2003. С. 254. Дарэчы, дзіўна было знайсці такую інфармацыю менавіта ў гэтым падручніку – апалагетыкі савецкай гістарыяграфіі: на фоне згаданага дэкрэта ж праяўляецца імперыялістычнае фарысейства бальшавіцкага кіраўніцтва.

мель, якія з'яўляліся ядром ВКЛ, de jure ліквідоўвалася, а за іх насельніцтвам прызнавалася права на самавызначэнне – калі яны адмовіліся б ад ранейшага дзяржаўнага status quo ў выглядзе ВКЛ. Аўтары фактычна прызнаюць, што без БНР не адбылося б абвешчэння Савецкай Беларусі, бо “пытанне аб праве беларускай нацыі на самавызначэнне было пастаўлена ў плоскасць практычнай рэалізацыі” (с. 88), што не магло ўжо быць праігнаравана бальшавікамі.

Аднак, як слухна паказвае трэці раздзел “Беларуская дзяржаўнасць на савецкай аснове”, да фактара БНР пры стварэнні беларускай савецкай рэспублікі дадаваліся прычыны “ваенна-палітычнага характару” (с. 97), бо насамрэч Маскве не хацелася б даваць беларусам хоць бы намінальную суверэннасць. Беларуская тэрыторыя, фактычна, як *res nullius*⁷, стала картай, з дапамогай якой вырашаліся пытанні больш маштабныя. Раздзел пераканаўча адлюстроўвае, што дзяржаўнае афармленне Беларусі ні ў якім разе не з'яўлялася мэтай для бальшавікоў (ды і іх праціўнікаў); мала таго, што ступень улады для беларускага народа і яго нацыянальнай эліты мінімізавалася, дык і тэрыторыю Беларусі рэзальні ўздоўж і паперак. Праўда, тут жа аўтары ўжываюць стасоўна чарговага прыходу Чырвонай Арміі такую дэфініцыю, як “вызваленне” (с. 128), хоць “вызваліцелі” паводле гэтага раздзела выглядаюць шчыра несімпаатычна. Кідаецца ў вочы адсутнасць нават згадкі пра Слуцкі збройны чын 1920 г., без якога працэс, што закончыўся Рыгай у сакавіку 1921 г., выглядае недастаткова асветленым і страчвае пэўную долю каштоўнасці з гледзішча беларусацэнтральных пазіцый. У той жа час упамінаюцца вайсковыя фарміраванні Булак-Булахавіча, аднак яго дзеянні інтэрпрэтуюцца як інспіраванне палітыкі Пілсудскага (с. 138–139).

А вось раздзел чацвёрты пры даследаванні працэсаў, якія за Саветамі былі “ахрышчаны” ўзбуйненнем, аперае больш карэктным тэрмінам – “вяртанне ўсходніх этнічных беларускіх зямель” (с. 147). Аднак гісторыю гэтага вяртання аўтары канструююць хоць і аб'ектыўна, ды ўсё ж няпоўна. Са свайго боку хацелася б дадаць наступную інтэрпрэтацыю, якая пераплятаецца з рэпрэзентаванай аўтарамі.

Намінальная суверэннасць рэспублікі дазволіла ўжо адпачаткова казаць пра яе уніфікацыйнае для беларускіх тэрыторый значэнне; і ў пацверджанне Масква пасля знікнення актуальнасці ССРБ як буфернай зоны ад капіталістычнага атачэння правяла два так званыя ўзбуйненні рэспублікі, хоць у канцы 1920 г. бальшавікі зусім не збіраліся “ўзбуйняць” Беларусь з-за адсутнасці сэнсу⁸ (народны камісарыят замежных спраў РСФСР, як паведамляецца ў яго цыдулцы ад 6 лістапада 1920 г., лічыў “нежаданым далучэнне да Беларусі якіх бы там ні было частак Віцебскай або Магілёўскай губерняў”⁹). Але неўзабаве

⁷ Рэч без уладальніка, нічыя (лац.).

⁸ Głogowska H. Białoruś 1914–1929. Kultura pod presją polityki. Białystok. 1996. S. 76. (Паводле: Нацыянальны архіў Рэспублікі Беларусь (далей – НАРБ), ф. 4, воп. 1, спр. 40, арк. 27).

⁹ Цыт. па: Грышкewіч А. Гісторыя геапалітыкі Беларусі // Спадчына, 1994, № 4. С. 55. Яшчэ раней, на пачатку 1919 г., г. зн. адразу па першым абвешчэнні Савецкай Беларусі, У. Ленін адзначаў, што рэспубліка буферная і патрэбна толькі таму, што мяжуе з іншымі краінамі, а што тычыцца ўсходніх яе губерняў (Смаленскай, Віцебскай і Магілёўскай), то іх можна выключыць са складу рэспублікі, бо яны не мяжуюць з іншымі краінамі (Па-

той сэнс з'явіўся: такі ход Савецкую Беларусь рабіў большай і па тэрыторыі, і па насельніцтву за заходнебеларускія землі ў складзе Польшчы¹⁰, – не далаць жа было большую частку да меншай¹¹. Дарэчы, чаму тыя працэсы далучэння беларускіх этнічных тэрыторый да беларускай рэспублікі называюцца (пра)савецкімі гісторыкамі ўзбуйненнем? Бышчам далучаліся да Беларусі нейкія “левыя” тэрыторыі, а не тыя, з каторых Беларусь як краіна (не блытаць з дзяржавай) складаецца. Да таго ж дэфініцыя “ўзбуйненне” выяўляе яго сутнасць: Крэмль рабіў падачку, ССРБ была ўжо інтэгравана ў Імперыю, а далучэнне ўчарашніх “расійскіх” тэрыторый тую інтэграцыю рабіла шчыльнейшай, да таго ж тое “ўзбуйненне” распачатую карэнізацыю і беларусізацыю тагачасна асуджала на правал: “Менталітэт мясцовых жыхароў (далучаных у 1920-х гг. да БССР рэгіёнаў – А. Т.) тут яшчэ ў большай ступені, чым у насельніцтва астатняй тэрыторыі Беларусі, быў набліжаны да металітэту рускага народа”¹². У любым выпадку вызначэнне тых працэсаў як “ўзбуйненне” робіць “падкоп” пад карэктнасць дэфініцыі “аб'яднанне” 1939 г. і наадварот.

Платонов Р., Сташкевич Н. Тернистый путь к свободе // Неман, 1992, № 10. С. 155). Усё ж пры першым абвешчэнні Савецкай Беларусі 1 студзеня 1919 г. пэўны час (літаральна пару тыдняў) ёй былі адвалі амаль усю беларускую этнічную тэрыторыю, а гэта пяць губерній. Ды сітуацыя змянілася пры пагрозе адарвання Беларусі ад Савецкай Расіі: каб пагроза не вісела над пяццю губернямі, спярша пакінулі толькі дзве з іх (гл. падрабязней адпаведныя дакументы: с. 276–282), а ў другі раз выдзелілі адно шэсць паветаў (гэтым разам планавалася 18 паветаў, але 2/3 з іх пасля Рыгі апынуліся ў складзе Рэчы Паспалітай: Мірановіч Я. Найноўшая гісторыя Беларусі / Я. Мірановіч; Навук. рэд. А. Краўцэвіч. СПб.: Неўскі прасцяг, 2003. С. 48), хоць у «Дэкларацыі пра абвешчэнне незалежнасці ССРБ» ад 31 ліпеня 1920 г. чорным па беламу было напісана, што межы рэспублікі з Савецкай Расіяй і Украінай вызначаюцца «вольным выражэннем беларускага народа на павятовых і губернскіх з'ездах Саветаў у поўнай згодзе з урадам РСФСР і ССРУ» (с. 285). Нехта ў таго народа пытаў!

¹⁰ Напачатку Савецкая Беларусь займала плошчу ў 52,4 тысячы км². Прадстаўнікі БНР ацэньвалі беларускія тэрыторыі, якія апынуліся пад акупацыяй камуністычнай Расіі, у больш за 206 тысяч км² (Архівы Беларускай Народнай Рэспублікі. Т. 1. Кн. 2. Вільня – Нью-Ёрк – Менск – Прага: Беларускі інстытут навукі і мастацтва Таварыства беларускага пісьменства, 1998. С. 1220). У 1939 г. напярэдадні вераснёўскіх падзей БССР ахоплівала 125,9 тысяч км² (С. 200).

¹¹ Як было сказана ў пункце 3-м сакрэтнага дакумента “В комісію політбюро ЦК ВКП(б) по вопросу о расширении границ БССР”, “основной решающий аргумент за расширение границ БССР – в ближайшее время – определяется политикой Польши”: меліся звесткі, што Пілсудскі збіраўся правесці шэраг рэформаў адносна нацыянальных меншасцяў, у тым ліку беларусаў (с. 296). Дарэчы, на Украіне такой праблемы не існавала: яе “ядро” разам з Кіевам знаходзілася ў складзе Саюза, на распалавіненай Беларусі ж з Мекаю (Вільняю) і Медынаю (Менскам) Саветам трэ было ўзмацняць “свой” беларускі (“гравітацыйны” – Томаш Стрыек) цэнтр, надаваць яму кансалідуючае значэнне, якое за тым каб нельга было падвергнуць сумневу. Думаецца, што пасля няўдалай спробы агрэсіі прыкладна такім самым медалам планавалася ўключыць у склад СССР Фінляндыю, далучыўшы яе да Карэла-Фінскай ССР, якую стварылі 31 сакавіка 1940 г., – аб'яднаць нібыта кроўных братоў аднаго народа, адна палова якога “стагнала пад капіталістычным гнётам”, другая – будавала светлую будучыню. У 1956 г., пасля смерці Сталіна і асуджэння культуры асобы, ідэя таго аб'яднання, відаць, канчаткова знікла – і Карэла-Фінская ССР была пераўтворана ў Карэльскую Аўтаномную ССР (НВ без Фінскай!).

¹² Касцюк М. Бальшавіцкая сістэма ўлады на Беларусі. Мн.: ВП “Экаперспектыва”, 2000. С. 40.

Такім чынам, мы падыйшлі да разгляду апошняга, пятага раздзелу – пра аб'яднанне заходняй часткі Беларусі з усходняй. Назва ж яго – «На завяршаючым этапе кансалідацыі беларускай нацыі» – падаецца крайне няўдалай: як справядліва адзначаюць многія гісторыкі, працэс кансалідацыі і дзяржаўнае фармаванне беларусаў далёка не завершаны і працягваецца; дый спыняцца на 1939 г. было тым больш некарэктна ў такім даследаванні, бо наперадзе Беларусь чакаў шэраг пертурбацый стасоўна дзяржаўнасці і тэрытарыяльнай цэласнасці, распачатых менавіта ў верасні 1939 г.

Сам жа раздзел складаецца з двух параграфаў, першы з якіх рэпрэзентуе стан беларускага пытання ў II рэчы Паспалітай, а другі падае чарговую інтэрпрэтацыю вераснёўскіх падзей. У цэлым яна з'яўляецца крокам наперад для «афіцыйнай» беларускай гістарыяграфіі і адлюстроўвае гвалтоўнасць аб'яднання. Аднак аўтары ў пошуках спакойнейшага фарватэру (рыхтык паміж Сцылаю і Харыбдай) дапускаюць прынцыповыя хібы. Напрыклад, яны не рашыліся на прызнанне недэмакратычнымі выбараў на далучанай тэрыторыі (ці не цень гэта сённяшняга дня?). Затым фраза пра тое, што «фарміраванне калгасна-саўгаснай сістэмы» «не знайшло водгуку ў заходнебеларускім сялянстве» (с. 202). А водгук жа быў – адмоўны. У разоў два перабольшана лічба бюджэтных расходаў на асвету ў 1940 г. для заходніх абласцей БССР, што пазначылі аўтары (с. 203)¹³. Еtc. І нават у высновы пранікла голая рыторыка, навукова не падмацаваная: маўляў, «далучэнне заходнебеларускіх зямель да БССР адпавядала інтарэсам большасці насельніцтва краю» (с. 204). Хоць многія факты, у прыватнасці, пасляваеннае перасяленне беларусаў у Беларусь (ізноў перадзеленую бальшавікамі), а палякаў у Польшчу, паказалі сапраўдныя адносіны насельніцтва да савецкай улады. Яе ўжо не прызнавалі сваёй, хоць да 1939 г. многія і чакалі Саветаў. Пры магчымасці ж сяляне імкнуліся ў асноўным застацца па заходні бок мяжы, нягледзячы, што і там існавалі праблемы экзістэнцыйнага характару (напрыклад, нацыянальная нецярпімасць, бандытызм). І наадварот, значная частка кансерватыўных па вобразу жыцця сялян, якія лічыліся палякамі і апынуліся на далучаемай да БССР тэрыторыі, старалася ўцячы ад калгасаў, непамерных падаткаў, хамскае ўлады, што несла нэндзу, паўсядзённы неспакой, рэпрэсіі¹⁴. А такіх было б значна больш, ды бальшавіцкія рэпрэсіі 1939–1941 гг. і бязлітасная савецка-германская вайна істотна зменшылі іх колькасць (акрамя яе ахвяр, маюцца на ўвазе тысячы мігрантаў на захад, якія ў 1944 г. уцякалі ад бальшавіцкай улады – тэма, амаль нераспрацаваная ў гістарычнай навуцы).

Аўтары пачалі аналіз падзей 1939 г. з большага з нейтральных назваў, тэрмінаў, аднак, стараючыся апраўдаць нейкую абстрактную з гледзішча гуманізму і хрысціянскай аксіялогіі «гістарычную справядлівасць», урэшце скон-

¹³ Гл. для параўнання афіцыйны дзяржаўны дакумент тагачася: Дзяржаўны бюджэт Беларускай ССР на 1940 год. Мн., 1940. С. 70, 207.

¹⁴ Гл., напрыклад: Вялікі А. На раздарожжы. Беларусы Беласточчыны ў час перасялення ў БССР (1944–1946) // *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, 2002, Z. 18. S. 146–166; Mironowicz E. Przesiedlenia ludności z Białorusi do Polski i z Polski do Białorusi w latach 1944–1946 // *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, 2003, Z. 19. S. 183–195.

чылі маркіраваннем вераснёўскіх падзей вызваленнем (с. 200)¹⁵. Аб'яднаннем жа Беларусі ў 1939 г. распачыналася другая сусветная вайна. Хіба ж можна лічыць прагрэсіўнай з'явай для краіны падзею (ці яе пачатак), у ходзе якой загінула некалькі мільёнаў (!) жыхароў той краіны? 1939-ы для II Рэчы Паспалітай стаў тым самым, што і 1921-ы для Беларусі. Гэтай тоеснасці, на жаль, як правіла, не разумеюць ні палякі, ні расейцы, ні самі беларусы.

Кароткае заключэнне таксама не пазбегла канстатацыі аргіогі «факта», «што менавіта РСФСР дапамагла беларускай нацыі стварыць сваю нацыянальную дзяржаўнасць» (с. 206), хоць аналіз многіх параграфаў і асабліва дакументаў сведчыць пра адваротную ролю «старэйшага брата».

Як, у тым ліку, і філолаг, пры рэцэнзаванні не мог не звярнуць увагі на мову, якой напісана праца. Яна відавочна зрусіфікавана. Прычым сярод гісторыкаў умоўна прасавецкага накірунку назіраецца ўпартае тэндэнцыя такім чынам «удасканалваць» беларускую мову. І справа тут зусім не ў адсутнасці пісьменных рэдактараў у беларускай мове, а хутчэй (магчыма) у спробе выдаць жаданае за сапраўднае (маецца на ўвазе і мова, і рэдактары). Цікава яшчэ і тое, што аўтары ведаюць, як называлася паўночная сталіца Расіі ў час першай сусветнай вайны (Петраградом), а як да 1938 г. называлася па-беларуску цяперашняя сталіца Беларусі – нібыта не, па-савецку называючы яе Мінскам (хоць у дакументах прысутнічае і Менск).

Падзеі вакол 1917 г. у беларускай гістарыяграфіі за мінулы тузін гадоў атрымалі пільнейшую ўвагу, і апэнкі наблізіліся да аб'ектыўных, што адлюстравалася ў гэтай працы: па-навуковаму спакойна, без эмоцый паказана жорсткая пазіцыя бальшавікоў да беларускага нацыянальнага руху, брутальныя дзеянні супраць яго. А вось падзеі 1939 г. сярод беларускіх гісторыкаў маюць самы шырокі дыяпазон інтэрпрэтацый, але ўвогуле ягоны дыскурс бяднейшы, таму і да расстаноўкі тут кропак над і яшчэ далёка. І гэта таксама тычыцца дадзенай працы.

Графімчык А.

Grzegorz Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004, s. 836.

Monografia Grzegorza Zackiewicza, absolwenta historii Uniwersytetu w Białymstoku i Szkoły Nauk Społecznych przy Polskiej Akademii Nauk, jest jego pracą doktorską napisaną pod kierunkiem dr. hab. Daniela Grinberga i obronioną w 2002 r. na Uniwersytecie w Białymstoku. Badania prowadzone były przez autora w ramach grantu przyznanego przez Komitet Badań Naukowych. Ich celem była rekonstrukcja

¹⁵ Падрабязней пра 17 верасня 1939 г. і падзеі, якія папярэднічалі гэтай даце, гл.: Графімчык А. Аб'яднанне Беларусі 17 верасня 1939 г. // *Białoruskie Zeszyty Historyczne*. Białystok, 2004. № 21. С. 199–206; альбо лепей яго ж: <http://mail.tut.by/Redirect/www.radzima.org/pub/artukul.php?sn=5>

procesu formowania się polskiej myśli politycznej w odniesieniu do systemu radzieckiego oraz definicja jego uwarunkowań. Badał więc wpływ nań „(...) zakorzenionych w świadomości społecznej fobii i resentymentów, bazy źródłowej, z jakiej korzystano, znaczenia aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce i Europie, kwestii ideologicznego oddziaływania bolszewickich eksperymentów na środowiska polityczne II RP, czy wreszcie skali zapożyczeń z koncepcji interpretacyjnych formułowanych za granicą (...)” (s. 14–15). W tym celu sięgnął nie tylko do piśmiennictwa głównych twórców myśli politycznej czy partyjnych liderów, ale i osób z „drugiego szeregu”: intelektualistów, naukowców niez zaangażowanych politycznie bądź często zmieniających „barwy klubowe”. Konsekwencją takiego podejścia jest imponująca baza źródłowa książki. Oprócz typowych świadectw myśli politycznej, takich jak deklaracje ideowe, manifesty, programy czy odezwy, znajdujemy tu również dzieła literackie, a także naukowe, poświęcone zagadnieniom gospodarczym, prawnoustrojowym, filozoficznym, psychologii społecznej, a nawet militariom itp. Podstawę badań stanowiły materiały drukowane. Ograniczone i wybiórcze sięganie do źródeł archiwalnych autor wyjaśnia przede wszystkim ich ogromną ilością, a także faktem, że w porównaniu z materiałami drukowanymi, niewiele one wnoszą do tematu. Wśród nie badanych dotąd źródeł archiwalnych, znalazły się zespoły Ligi Antybolszewickiej oraz Instytutu Naukowego Badania Komunizmu przechowywane w AAN w Warszawie.

Praca składa się z pięciu zasadniczych części ułożonych chronologicznie: „Rosja i bolszewizm w polskiej myśli politycznej do roku 1918”, „Czas wojny 1918–1921”, „Drogi i bezdroża NEP-u (1921–1929)”, „Okres wielkich przeobrażeń (1929–1935)”, „Imperium Stalina (1935–1939)”. Poprzedza je wstęp, kończy podsumowanie. Przyjęcie takiego podziału książki, w którym poszczególne cezury wynikają wprost i odnoszą się bezpośrednio do historii Rosji Radzieckiej, zdaje się z góry narzucać odpowiedź na pytanie o determinanty kształtujące polską myśl „sowieologiczną”. Czy rzeczywiście jednak wydarzenia wewnętrzne w Rosji były decydujące dla polskiego postrzegania rodzącego się państwa komunistycznego? Dowodziłoby to wielkiej dojrzałości tejże myśli i bagatelizowało wpływ na nią wspomnianych wyżej „fobii i resentymentów” oraz wydarzeń związanych ze stosunkami między obydwoma państwami. Jednak wnioski autora, zawarte w zakończeniu książki są odmienne. Jak pisze: „Spośród wydarzeń z okresu dwudziestolecia, które w zasadniczy sposób rzutowały na odniesienia opiniotwórczych środowisk II RP do państwa radzieckiego – jako bardzo istotne i trwałe uznać należy przede wszystkim skutki doświadczenia roku 1920, w mniejszym już stopniu głębokiej depresji ekonomicznej na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX stulecia, a także załamywania się demokracji zarówno w kontekście realiów Polski po roku 1926, jak i w skali ogólnoeuropejskiej, zwłaszcza po dojściu do władzy Hitlera. Inne ważne daty to rok 1932 – podpisanie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji i rok 1935 – obrady VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej zakończone proklamowaniem przez Komintern nowej strategii działania” (s. 772).

Każda z czterech części pracy (poza częścią wprowadzającą) podzielona jest na rozdziały, omawiające stosunek poszczególnych nurtów myśli politycznej w II RP do Rosji Radzieckiej. Identyczne niemal w każdej części tytuły tych rozdziałów prowadzą się do ogólnych formuł, określających poszczególne środowiska poli-

tyczne II RP: piłsudczyków, obozu narodowego, konserwatystów, środowisk katolickich, narodowego ruchu związkowego, liberałów, ludowców, socjalistów i komunistów. Ponadto w każdej części znajdują się pojedyncze rozdziały „problemowe”, odnoszące się do bardziej szczegółowych zagadnień, wymykających się ramowemu schematowi przyjętemu przez autora. W części drugiej pojawia się np. rozdział zatytułowany „Propaganda obronna w decydującej fazie wojny polsko-radzieckiej latem 1920 roku”, a w części IV i V identycznie zatytułowane rozdziały „Sowieologiczne ośrodki badawcze finansowane przez obóz sanacji”. Sprawia to wrażenie, jakby klucz przyjęty przez autora w celu uporządkowania dzieła nie był najważniejszy.

Pojawia się więc pytanie, czy wobec tak określonego tematu badawczego, punktem wyjścia do poszczególnych części książki nie powinny być najważniejsze wydarzenia związane ze stosunkami polsko-radzieckimi? Czy nie należałoby przyjąć problemowego układu pracy? Jak wynika ze wstępu, autor rozważał tę kwestię, uznał jednak, że przyjęta przez niego konstrukcja pracy „choć być może momentami wzbudzająca kontrowersje, w najpełniejszy sposób pozwala przedstawić nie tylko różnorodność formułowanych w II RP koncepcji, ale także ich dynamiczny charakter, ściśle związany z przeobrażeniami zachodzącymi na polskiej, radzieckiej i zachodnioeuropejskiej scenie politycznej” (s. 18).

Odpowiedź na pytanie co było istotniejsze dla głównego tematu pracy, pozostawiam Czytelnikom. W mojej opinii, układ problemowy rozprawy, powiązany z wydarzeniami polityki wewnętrznej i zagranicznej II RP, byłby z jednej strony bardziej „elastyczny”, z drugiej zaś lepiej ukazywałby ewolucję polskich poglądów na Rosję Radziecką. Zasygnalizowana tu schematyczność struktury książki – mimo pewnych mankamentów – zachowuje jednak walor porządkujący tę skomplikowaną materię.

Podsumowując należy stwierdzić, że mankamenty konstrukcyjne, wynikające być może z faktu, że dzieło jest jednocześnie rozprawą doktorską Grzegorza Zackiewicza, mogą prowokować do dyskusji. Bezdyskusyjna jest natomiast ogromna erudycja i wiedza autora, dzięki którym jego książka niewątpliwie wypełnia znaczącą lukę, jaka istniała w XX-wiecznej historiografii polskiej.

Tomasz Danilecki

Jarosław Wołkonowski, *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2004, s. 463.

Autor podjął próbę opisanego złożonych stosunków polsko-żydowskich na obszarze, gdzie nie tylko od stuleci obie społeczności egzystowały obok siebie, ale także tworzyły własne ośrodki kultury. Wraz z kształtowaniem się od 1919 r. polskich struktur administracyjnych relacje nabrały nowego znaczenia i charakteru.

Książka „Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939” składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym przedstawiono dane o ludno-

ści żydowskiej na Wileńszczyźnie w ujęciu statystycznym oraz omówiono znaczenie Wilna jako jednego z najważniejszych ośrodków kultury żydowskiej. W rozdziale drugim stosunki polsko-żydowskie ukazane zostały na tle przemian polityczno-społecznych zachodzących w latach 1919–1922. Tworzące się kolejno struktury państwowo-administracyjne (Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, zęby administracji bolszewickiej, litewskiej, struktury państwowe Litwy Środkowej) nie sprzyjały budowaniu wzajemnych, spokojnych relacji. Na tym okresie zaciążyły też, z jednej strony, zarzuty wysuwane przez stronę polską w stosunku do społeczności żydowskiej o jej probolszewickie sympatie, a z drugiej – oskarżenia o wywoływanie przez armię polską ekscesów antyżydowskich. W rozdziale trzecim autor podjął próbę opisaną budowy „wileńskiego modelu współistnienia polsko-żydowskiego” po formalnym włączeniu Wileńszczyzny w skład państwa polskiego. Jego kontynuacją jest kolejny, czwarty rozdział zatytułowany „Korygowanie wileńskiego modelu współistnienia polsko-żydowskiego w latach 1927–1935”. W rozdziale piątym opisane zostało narastanie napięć w stosunkach polsko-żydowskich po śmierci Piłsudskiego i stopniowa radykalizacja polityki władz sanacyjnych. Ostatni rozdział dotyczy okresu działań wojennych, lat okupacji sowieckiej, litewskiej oraz zagłady społeczności żydowskiej po 1941 r. Ta część pracy, wykraczająca poza ramy chronologiczne narysowane w tytule (1919–1939), ma charakter bardzo ogólnikowy i wydaje się, że bardziej zasadne byłoby przeniesienie rozważań tam zawartych (w okrojonej formie) do zakończenia pracy.

Zasadniczą bazę źródłową opracowania stanowią zbiory zdeponowane w Centralnym Litewskim Archiwum Państwowym w Wilnie. Wypada w tym miejscu zaznaczyć, iż autor dokonał tam bardzo szczegółowej kwerendy, czego odbicie znajdujemy w książce. W olbrzymim bowiem stopniu opisanie stosunków polsko-żydowskich dokonane zostało z perspektywy materiałów międzywojennej polskiej administracji rządowej i samorządowej, przechowywanych w archiwum wileńskim. Obok wykorzystania zasobów zgromadzonych w Wilnie (także Biblioteka Akademii Nauk Republiki Litwy), autor omawianego opracowania przeprowadził kwerendy w Warszawie (Archiwum Akt Nowych, Archiwum Wschodnie przy Ośrodku KARTA, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego), Londynie (Instytut Polski i Muzeum im. W. Sikorskiego, Studium Polski Podziemnej), Mińsku (Narodowe Archiwum Republiki Białoruś) i Nowym Jorku (Instytut Józefa Piłsudskiego, Archiwum Żydowskiego Instytutu Naukowego YIVO).

Zakres przeprowadzonej kwerendy jest imponujący i powinien wzbudzić podziw, gdyby nie fakt, iż autor książki, zadając sobie trud wyprawy do Londynu czy Nowego Jorku, całkowicie pominął kluczowe obok archiwum w Wilnie zasoby znajdujące się w Archiwum Państwowym w Mołodecznie, gdzie przechowywane są materiały z lat 1919–1939, dotyczące tej części przedwojennego województwa wileńskiego, która w 1939 r. weszła w skład Białoruskiej Republiki Sowieckiej. W tym miejscu wymienić można tylko kilka najważniejszych zespołów z liczącego 45507 jednostek archiwalnych (j.a.) zasobu dotyczącego lat 1919–1939: Urząd Wojewódzki Wileński – 66449 j.a., Starostwo Powiatowe Dziśnieńskie w Głębokiem – 2532 j.a., Starostwo Powiatowe Brasławskie – 2350 j.a., Starostwo Powiatowe Oszmiańskie – 1665 j.a., Starostwo Powiatowe Wilejskie – 1190 j.a.). Doprawdy trudno jest racjonalnie wyjaśnić to „przeoczenie”.

Kilka zastrzeżeń zgłosić można również do doboru samej tematyki zagadnień uwzględnionych na łamach prezentowanej publikacji. Pominęte zostało omówienie działalności partii żydowskich i stosunku do nich władz polskich, który różnił się od taktyki realizowanej np. w przypadku mniejszości białoruskiej czy litewskiej. W potocznym odczuciu Żydów traktowano jako swoistego rodzaju gości, co prawda nieco zasiedziały, jednak nie mających praw przysługujących domownikowi.

Bardziej dokładnego omówienia wymaga druga połowa lat trzydziestych. Sytuacja na ziemiach kresowych była o tyle trudniejsza, iż można było mówić tam o splocie różnego rodzaju konfliktów z udziałem społeczności żydowskiej: nie tylko polsko-żydowskim, ale również białorusko-żydowskim czy litewsko-żydowskim. Ważnie pomiędzy poszczególnymi nacjami (polsko-białoruskie, polsko-litewskie czy białorusko-litewskie) wcale nie osłabiała niechęć do ludności żydowskiej, która zazwyczaj odbierana była jako grupa napływowa, dodatkowo przyczyniająca się do powstawania poważnych napięć społecznych. Warto jednak dodać, iż pomimo narastających z coraz większą siłą napięć na tle antysemitycznym, żydowskie organizacje społeczno-polityczne w ocenie władz rządowych nie zagrażały bezpieczeństwu wewnętrznemu na kresach (w przeciwieństwie do likwidowanych organizacji białoruskich czy litewskich). Kwestia mniejszości żydowskiej na ziemiach północno-wschodnich traktowana była jako część składowa większego problemu, z jakim miało do czynienia państwo polskie. Planowano go rozwiązać w ramach przygotowywanego ogólnokrajowego planu, którego ważnym elementem była emigracja.

Niewątpliwie podstawową zaletą omawianej publikacji jest bardzo staranne opracowanie archiwaliów znajdujących się w zasobie Centralnego Litewskiego Archiwum Państwowym w Wilnie. Brakuje natomiast pełniejszego opisanie stosunków polsko-litewskich na Wileńszczyźnie z uwzględnieniem całości spraw polskich jak i wybranych aspektów międzynarodowych. Niemniej jednak publikacja godna jest polecenia. Pokazuje ona również ogrom pracy, jaki stoi przed badaczami ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Omawiana tu książka Jarosława Wołkowskiego powinna być inspiracją do dalszych pogłębionych badań nad różnymi aspektami życia polityczno-społeczno-gospodarczego tych ziem.

Wojciech Śleszyński
(IH UwB)

Andrzej Gąsiorowski, *Polski ruch sportowy w Republice Litewskiej 1919–1940*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2001, s. 337.

Do mety Wilią znaczonej. Sport polski na Litwie: historia i teraźniejszość, red. Henryk Mażul, Wydawnictwo Polskie w Wilnie, Wilno 2005, s. 215.

Pierwsza książka ma charakter solidnej monografii zaopatrzonej w bogaty aparat naukowy, bibliografię, wykaz skrótów, indeks nazwisk, aneks (zawierający kserokopie różnych dokumentów, a także wykaz władz Polskiego Klubu Sportowego

„Sparta” oraz wyniki ważniejszych meczów zespołów tego klubu w różnych dyscyplinach), a nawet ponad dwadzieścia zdjęć.

Na polskim życiu sportowym w Litwie w okresie międzywojennym silne negatywne piętno odcisnęła polityka. Polski ruch sportowy, według intencji jego organizatorów, miał przede wszystkim służyć integracji Polaków i utrwalaniu ich świadomości narodowej. Dlatego ciężko odczuwano fakt, że w całym okresie międzywojennym oficjalnie ani jeden polski sportowiec z Litwy nie mógł odwiedzić swojego ojczystego kraju. Szczególnie boleśnie przyjęto odmówienie zgody na wyjazd na I polonijne igrzyska sportowe, które odbyły się w Warszawie w 1934 r.

Najtrudniejszy okres nastąpił jednak w 1937 r., kiedy to podjęto próbę wykluczenia polskich drużyn z życia sportowego Litwy. W styczniu tego roku w Kownie 16 klubów litewskich i 2 żydowskie poinformowały Zarząd Polskiego Klubu Sportowego „Sparta”, że zrywają z nim wszelkie kontakty. Jako ciekawostkę podam, że kontaktów takich nie zerwali reprezentanci mniejszości niemieckiej. Te działania powodowały podejmowanie retorsji wobec litewskich organizacji sportowych w państwie polskim. Zupełnie inny problem to reprezentowanie Litwy w różnych dyscyplinach przez sportowców pochodzenia polskiego. Jako przykład trzeba wymienić przede wszystkim kolarza Włodzimierza Jankowskiego, który był w reprezentacji Litwy na olimpiadzie w Amsterdamie w 1928 r.

Druga książka składa się z dwóch części: pierwszą stanowią referaty wygłoszone na seminarium poświęconym historii sportu polskiego na Litwie, które odbyło się w 1998 r., drugą – zbiór artykułów Henryka Mażula poświęconych polskimi sportowcom, działaczom i trenerom na Litwie, opublikowanych w tamtejszej prasie („Czerwony Sztandar”, „Kurier Wileński”, „Tygodnik Wileńszczyzny”, „Magazyn Wileński”, „Nasza Gazeta”) w przeciągu ostatnich kilkunastu lat.

Spśród dziewięciu referatów aż cztery dotyczą sportu polskiego na Litwie Kowieńskiej, trzy – na Wileńszczyźnie do 1939 r., a dwa – okresu powojennego. Jeśli chodzi o ten ostatni okres, to naprawdę rewelacyjne informacje zawarte są dopiero w przedrukowywanych artykułach Henryka Mażula. Z lat międzywojennych warto odnotować chociaż jeden ciekawy fakt: kapelanem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wilnie, które powstało w 1905 r., a odnowione zostało w 1991 r., w latach trzydziestych był ks. Aleksander Mościcki, późniejszy biskup łomżyński.

Bezsporne jest też, że największe sukcesy w sporcie Polacy litewscy odnieśli w okresie radzieckim. Wymienię tylko nazwiska – symbole: Anna Kostecka-Ambroziewicz – rekordzistka świata w biegu na 400 m przez płotki (1983 r.) i Waldemar Nowicki – kapitan reprezentacji ZSRR w piłce ręcznej, która zdobyła złoty medal na olimpiadzie w Seulu (1988 r.).

Warto też przypomnieć postać Jana Gadowicza – trenera Vilmy Bardauskiene, która ustanowiła rekord świata w skoku w dal, jako pierwsza kobieta przekraczając odległość siedmiu metrów.

Na podstawie publikowanych artykułów można by wymienić wielu dalszych Polaków z Litwy, medalistów mistrzostw świata, Europy i ZSRR. Z jednej strony autorzy podkreślają, że tamtejsi Polacy nie mieli wówczas swoich klubów sportowych i stowarzyszeń, z drugiej trzeba stwierdzić, że tylko polskie kluby nie byłyby w stanie zapewnić im dojścia do mistrzostwa. Te kluby spełniają inną rolę, ale mistrzowie – Polacy mogą spowodować napływ wielu nowych adeptów.

Ze znakomitych artykułów Henryka Mażula trzeba przywołać jeszcze postać pochodzącego spod Solecznik Michała Sienkiewicza – jednego z organizatorów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wilnie i klubu sportowego „Polonia”, który na olimpiadzie w Moskwie w 1980 r. był jednym z sędziów konkursu skoku o tyczce. Przypomnę, że złoty medal w tym konkursie zdobył dla Polski jego krajan – Władysław Kozakiewicz z Solecznik. Sienkiewicz oszczędnie komentuje „gest Kozakiewicza”, a mógłby przecież przytoczyć komentarze sędziów, rozmowy w hotelu czy odgłosy na Wileńszczyźnie.

Anonsowane książki dostarczają historykom wielu materiałów do przemyśleń nie tylko na temat roli sportu w życiu polskiej mniejszości na Litwie.

Jan Jerzy Milewski

Michał Gnatowski, *Polacy – Sowietci – Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, t. 1, *Studia*, Łomża 2005, s. 248; t. 2, *Dokumenty radzieckie*, Łomża 2004, s. 300.

Są to dwa pierwsze tomy z planowanej czterotomowej serii (w tomie trzecim mają znaleźć się dokumenty i relacje polskie, a w czwartym – relacje żydowskie). Obydwa tomy mają podobną szatę graficzną. Na okładkach znajdują się miniaturki flag ZSRR, Polski i Izraela. Dwie pierwsze mają symbolizować Sowietów i Polaków, tylko dłaczego trzecia ma symbolizować Żydów z regionu łomżyńskiego? Na to pytanie trudno jest znaleźć rozsądną odpowiedź. Wypada tylko wyrazić nadzieję, że to przykre nieporozumienie nie będzie kontynuowane na okładkach kolejnych tomów.

Michał Gnatowski jest już autorem kilku książek i wielu obszernych artykułów dotyczących okupacji sowieckiej w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941, nie do uniknięcia są więc różne powtórzenia zarówno w tomie zawierającym jego przemyślenia, jak i w przypadku publikowanych źródeł. Niewątpliwie jest on też historykiem, który zna najlepiej źródła wytworzone w tym okresie przez władze sowieckie różnych szczebli w obwodzie białostockim. Nie można jednak zgodzić się z tezą autora, że pogromy z lata 1941 r. były podsumowaniem stosunków wcześniejszych, zwłaszcza nabrzmiałych w latach 1939–1941 (s. 13, 201).

Zupełnie niezrozumiale i zaskakująco brzmi komentarz autora w zakończeniu pierwszego tomu, kiedy podsumowując lata okupacji sowieckiej (bo tak należy rozumieć zwrot: „w latach 1939–1941”) pisze on: „Z jednej strony demonstrowano powszechne przywiązanie do tradycji i wiary, lecz z drugiej – wybiórczo traktowano zasady dekalogu, potęgowała się mściwość i pamiętliwość wobec innych, co nie pasuje – przyznać należy – do postaw ludzi naprawdę wierzących, i nijak się ma do chrześcijańskiego miłosierdzia i ducha przebaczenia” (s. 201). I dalej, narzekając na brak reakcji ze strony autorytetów, krytykuje Kościół. „który też w tych kwestiach w sposób dostateczny nie reagował z różnych powodów” (s. 201). O co chodzi autorowi? Czy Kościół jego zdaniem powinien wzywać do podporządkowywania się we wszystkim okupantowi i nadstawiania „drugiego policzka”, czy też – odwrotnie – powinien wezwać do totalnego oporu?

Czy jest w ogóle sens wprowadzania kategorii „wiary”, „ludzi wierzących” przy ocenie tak jednoznacznych moralnie sytuacji, gdy ocenie podlegają osoby ukształtowane w tym samym środowisku i w kręgu tych samych wartości?

W tomie drugim zamieszczone są 54 dokumenty, z których aż 43 zostało wytworzonych w r. 1940, przy pięciu zaznaczono, że były już publikowane, ale jak warto zauważyć, dotyczy to tylko dokumentów, które drukowano poza zbiorami redagowanymi przez Michała Gnatowskiego. Ponadto w tomie zamieszczono 18 dokumentów w formie kserokopii – te nie są numerowane i nie są opracowane. Autor nie wyjaśnia powodów takiego zabiegu, być może miały pełnić rolę ilustracji, ale z tego punktu widzenia nie są atrakcyjne.

Źródła są lepiej opracowane niż w poprzednich publikacjach Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, choć fragmenty „Noty wydawniczej” (w spisie treści „Noty edytorskiej”) budzą rozbawienie, np.: „Dlatego pozostawiono w dokumentach niezgodne z rzeczywistością określenia i oceny, m.in. takie jak *bandy*, *była Polska*, *faszystowskie partie i organizacje polskie*, *kontrrewolucyjny element* itp. (...). W treść publikowanych dokumentów redakcja nie ingerowała”. Oddychamy z ulgą. Natomiast poprawiono występujące błędy w pisowni nazw geograficznych, a w przypisach błędy dotyczące faktów, organizacji i osób.

Ta sztuka, niestety, nie udała się do końca. Usterki widać już w indeksach nazwisk i miejscowości, w które zostały zaopatrzone obydwie tomy. Mamy więc w tomie drugim Jana Turlejskiego w dwóch wersjach: Turlejski (s. 209) i Tarlejski (s. 206), a ks. Radwańskiego jako Rydwańskiego (s. 92). Rejon moniecki sąsiaduje w indeksie nadal z rejonem „mońkowskim”, a są też rejony „łogiszewski”, „porzeczski”, „mężyńska” rada wiejska. Niewątpliwie korekta jest najsłabszą stroną obydwu tomów. Dzięki niej, a w zasadzie jej brakowi, dowiadujemy się, że Niemcy weszli na te ziemie „latem 1940 r.”! (t. 1, s. 201), a ostatni dokument zamieszczony w t. 2 powstał 20 maja 1949 r. (t. 2, s. 11). Szkoda, że wydawnictwo pożałowało pieniędzy na solidną korektę, bo to rzutuje na ocenę potrzebnej i interesującej pracy.

Jan Jerzy Milewski

Współczesne prace doktorskie (kandydackie) białoruskich historyków na temat ZWZ-AK i struktur poakowskich

Problematyka dotycząca działalności polskiego podziemia podczas drugiej wojny światowej już od dłuższego czasu wywołuje zainteresowanie polskich, a ostatnio także białoruskich historyków. W ostatnich latach została podjęta na Białorusi w kilku pracach doktorskich (kandydackich).

W 1998 r. obroniona została dysertacja Witalija Barabasza „Polacy w walce antyfaszystowskiej na terytorium Białorusi (1941–1944)”¹. Interesujące nas zagadnienie autor podejmuje w ramach trzeciego rozdziału „Udział Polaków Białorusi

¹ Барабаш В. В. Поляки в антифашистской борьбе на территории Беларуси (1941–1944 гг.) Дис. канд. ист. наук: Мн. 1998.

w walce przeciw niemiecko-faszystowskiemu zaborcom”. Drugi paragraf tego rozdziału nosi tytuł „Działalność polskiego ruchu oporu na obszarach Białorusi w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”. Opisano w nim udział Polaków w szeregach AK i innych polskich organizacjach narodowych. Warto zauważyć, że w pracy Barabasza można znaleźć mniej znane informacje o strukturze organizacyjnej, w tym wykaz oddziałów, opis przygotowań kadr wojskowych ZWZ-AK (autor podkreślił, że w związku z planem powstania sprawa ta miała wielkie znaczenie). W pracy pokazano i inne kierunki działalności polskiego podziemia: sądownictwo, wywiad, kontrwywiad, działalność polityczną. Badacz podkreśla, że polskie podziemie walczyło od samego początku hitlerowskiej okupacji, podczas gdy inni białoruscy badacze podtrzymują nadal tezę o wyczekującym stanowisku struktur ZWZ-AK.

W dysertacji Igora Wałachanowicza „Antyradzieckie podziemie na terytorium Białorusi w latach 1944–1953”² przedmiotem badań jest działalność na ziemiach białoruskich po wojnie różnych antysowieckich organizacji podziemnych, partii i uzbrojonych grup. W wyniku kompletnego badania różnych źródeł, głównie dokumentów archiwalnych Archiwum KGB RB i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w pracy została poddana analizie organizacja i program działania podziemia antysowieckiego. Długie istnienie podziemnych struktur antysowieckich autor tłumaczy ich trwałością, dobrą konspiracją oraz używaniem rozmaitych środków i metod walki. Według Wałachanowicza, po czerwcu 1944 r. na ziemiach Białorusi było około 14 tys. członków oddziałów AK, wchodzących w skład okręgów AK: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego (tylko Inspektorat Grodno). Zdaniem autora, w okresie od lata 1944 do jesieni 1945 r. główne siły tych okręgów zostały rozbite przez organy bezpieczeństwa i spraw wewnętrznych. W wyniku następnego przegrupowania podziemia, w następujących obwodach: wołkowyskim, grodzieńskim, indurkim, szczuczyńskim i lidzkim jego struktury zachowały się do 1949 r.

Problemy utworzenia i działania polskiego podziemia na ziemiach białoruskich w latach 1939–1941 za przedmiot badania obrał Stanisław Silwanowicz w rozprawie pt. „Antysowieckie podziemie na zachodnich obszarach Białorusi (jesień 1939 – czerwiec 1941)”³. Praca została wykonana w ramach wspólnego programu badawczego historyków Uniwersytetu Państwowego w Grodnie i Uniwersytetu w Białymstoku w 2000 r. Zestawiając stanowisko poszczególnych sił politycznych, mniejszości narodowych i różnych grup społecznych, autor szczegółowo przedstawił przyczyny utworzenia podziemia antysowieckiego, proces jego rozwoju, kierunki działalności, formy i zasięg. Silwanowicz jako pierwszy w białoruskiej historiografii dokonał kompletnej analizy socjalno-ekonomicznych i politycznych przyczyn formowania się antysowieckiego podziemia, jak też opisał działania bojowe na obszarach „Zachodniej Białorusi” we wrześniu 1939 r. Silwanowicz przedstawił prace organizacyjne, konspiracyjny system łączności, sabotaż, dywersję, działania propagandowe, gromadzenie uzbrojenia (zbieranie broni i amunicji, materiałów wojennych i sanitarnych),

² Валаханович И. А. Антисоветское подполье на территории Беларуси в 1944–1953 гг.: организационная структура, программно-уставные положения и основные этапы деятельности: Дис. канд. ист. наук: Мн. 1999.

³ Сильванович С. А. Антисоветское подполье в Западных областях Беларуси (осень 1939 – июнь 1941 гг.): Дис. канд. ист. наук: Мн. 2000.

wywiad i kontrwywiad, walkę partyzancką; osiągnięcia i słabości w realizacji poszczególnych kierunków działania polskiego podziemia w latach 1939–1941.

Autor zaznaczył, że silny splot wszystkich czynników sprzyjał kształtowaniu się oporu antysowieckiego. W konkluzji doszedł do wniosku, iż pomimo efektywnej pracy NKWD, zlikwidować polskiego podziemia się nie udało, chociaż – z drugiej strony – proces tworzenia jego struktur (koncentrowały się w ramach ZWZ) jeszcze się nie skończył.

Działalności polskiego podziemia po drugiej wojnie światowej na terenie BSRR poświęcona jest praca Natalii Rybak pt. „Działalność AK i postakowskich formacji w Zachodniej Białorusi w latach 1944–1954”⁴. Autorka udowadnia, że Armia Krajowa i formacje postakowskie to była jedna struktura w rozwoju polskiego podziemia na Białorusi, proponuje też swoją periodyzację. Warto dodać, że w pracy wykorzystano materiały z Archiwum Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego Obwodu Grodzieńskiego, do których nie mają dostępu polscy badacze.

Głównie historiografii poświęcona jest dysertacja Siergieja Sitkiewicza. „Polskie podziemie na terytorium Białorusi (1939–1954). Historiograficzne problemy”⁵. Jest to pierwsza kompleksowa praca, gdzie poddaje się gruntownej analizie ojczystą i polską historiografię. Autor zaznacza, iż od drugiej połowy lat czterdziestych do końca lat osiemdziesiątych ten problem, ze względu na sytuację polityczną, nie był przedmiotem badań naukowych. W ciągu ostatnich kilkunastu lat powstało dużo prac na ten temat. Z historiografii białoruskiej autor analizuje monografie W. Jermałowicza, S. Żumara, E. Siemaszko, a także prezentowane wyżej dysertacje Barabasza, Wałachanowicza, Rybak i Silwanowicza. Z publikacji polskich autorów omawia m.in. prace Czesława Hołuba, Zbigniewa Gwozdka, Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego, Jarosława Wołkonowskiego i Piotra Niwińskiego. Sitkiewicz pisze, że w monografiach historyków białoruskich podejmowano głównie wątek wydarzeń wojskowych, a brakowało im opisu sytuacji politycznej i działalności propagandowej itp. Warto zauważyć, że autor nie zgadza się z twierdzeniem polskich historyków o jednoznacznej winie Związku Sowieckiego za prowadzenie w latach 1943–1944 sowiecko-polskiej wojny partyzanckiej; zaznacza też, że polskie badania podziemia na ziemiach białoruskich charakteryzują się „warszawocentryzmem”.

Ważnym etapem w badaniu tego tematu były też międzynarodowe konferencje białoruskich i polskich historyków: w Grodnie w 1994 r. („AK na terenie Zachodniej Białorusi czerwiec 1941 – lipiec 1944) i w Mińsku w 1996 r. („AK: wojenne, polityczne i prawne aspekty działalności na Białorusi”).

Kontakty białoruskich i polskich historyków – pomimo często rozbieżnych ocen – tworzą sprzyjającą atmosferę dla dalszych badań.

Paweł Maciusz
Mińsk

⁴ Рыбак Н. А. Деятельность Армии Крайовой и постаковских формирований в Западной Беларуси в 1944–1954 гг.: Дис. канд. ист. наук: Мн. 2001.

⁵ Ситкевич С. А. Польское подполье на территории Беларуси (1939–1954 гг.). Историко-графическая проблемы: Дис. канд. ист. наук: Мн. 2002.

***Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie. Tradycja i współczesność*, red. Antoni Kuczyński i Małgorzata Michalska, Wrocław 2004, s. 454.**

Z opóźnieniem ukazał się obszerny tom pokonferencyjny: „Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie”. Nie dotarł on z pewnością do wszystkich zainteresowanych tą tematyką, a szkoda, bo zawiera teksty interesujące, zachęcające do dyskusji i zarazem porządkujące niektóre przynajmniej pojęcia oraz weryfikujące obiegowe oceny.

Nie sposób omówić wszystkie zamieszczone w tym tomie artykuły, wskazać więc na niektóre. Inaugurujący tekst wyszedł spod pióra Jana Trynkowskiego i omawia zachowania polskich zesłańców wobec ludów autochtonicznych Zabajkła. Następne artykuły dotyczą polskich „organizacji ratowniczych” w Rosji i latach 1915–1918 (Mariusz Korzeniowski) i wspólnoty parafialnej w Nowonikołajewsku w latach 1902–1918 (Tatiana Nadziejuk). Antoni Kuczyński odniósł się do odradzania polskiej diaspory w Tomsku. Jeden z sędziwych rozmówców profesora powiedział: „Myśmy tę polskość jednak w sercu trzymali nawet wtedy, gdy rozstrzeliwano naszych bliskich lub zsyłano do łagrów, skąd nie wrócili”. Według spisu ludności z 1989 r. w obwodzie tomskim mieszkały 1732 osoby pochodzenia polskiego, ale w rzeczywistości ta liczba jest większa. W 1990 r. w Tomsku powstało Centrum Kultury Polskiej „Dom Polski”, a pięć lat później podjęło działalność Polskie Centrum Narodowe „Orzeł Biały”; w 2003 r. obie organizacje połączyły się w Narodowo-Kulturalną Autonomię Polaków Ziemi Tomskiej. Daleko od ziem rodzinnych ojców i dziadków prowadzone są: kursy języka polskiego, Szkoła Letnia Języka Polskiego i Kultury „Bliżej Ojczyzny”, konkurs – festiwal młodych wykonawców muzyki polskiej oraz działają zespoły śpiewaczo-taneczne „Łowiczanka” i „Dzwoneczki”. „Dzisiejsza polska diaspora w Tomsku ma świadomość swoich korzeni z Macierzą. Sięgając do przeszłości wydobywa z niej różne fakty świadczące o związkach polsko-tomskich i w umiejętny sposób w oparciu o nie kreuje odradzanie się narodowej tożsamości”.

Z kolei o. Franciszek Rosiński przedstawił misje franciszkańskie na Sachalinie. W 1906 r. pojawili się tu pierwsi zakonnicy tej reguły, a w 1930 r. również i bernardyni. Pod koniec II wojny światowej, kiedy Sachalin Południowy zajęły wojska radzieckie, żyło tam około pół tysiąca katolików, w tym już tylko 50 Polaków. Wiosną 1948 r. wysiedlono czterech polskich misjonarzy, zaś kościoły zamieniono na bibliotekę, izbę porodową i kinoteatr. W 1999 r. jednak znów pojawił się na Sachalinie polski ksiądz Jarosław Wiśniewski, odnowiono z pomocą misjonarzy z Korei Południowej dwie parafie. Po franciszkanach powstały wspomnienia, np. choinek z papierowymi ozdobami czy kolęd śpiewanych głównie po japońsku. Jak pisze o. Rosiński, praca zakonników „miała głęboki sens: służyła ewangelizacji, pomagała tamtejszym, nieraz ciężko doświadczonym wiernym zachować wiarę, tradycję i kulturę ojców”. Zbliżała też różne narodowości: Japończyków, Polaków, Koreańczyków, Niemców, Rosjan, Ukraińców i innych. Natomiast o. Włodzimierz Siek przeanalizował tożsamość Polaków we wspólnotach z Błagowieszczeńską i Władywostoku. W okresie carskim docierali tam z Polski zesłańcy oraz więźniowie, poborowi wcieleni do wojska, rodacy szukający lepszych zarob-

ków. Od 1931 r. nie było wśród nich już księdza katolickiego, modlono się skrycie w domach. Także w latach powojennych przyznanie się do polskości oraz wiary katolickiej powodowało ogromne trudności. Jednak od 1993 r. we Władystoku istnieje Centrum Kultury Polskiej „Gmina”, są znów na Dalekim Wschodzie parafie. „Już samo pojmowanie polskości jest bardzo różnorodne. Dla kogoś będzie to wierność mowie ojczystej, dla kogoś innego zachowywanie określonych tradycji religijnych czy rodzinnych. Jeszcze inny człowiek tożsamość narodową będzie pojmował jako *czucie się* Polakiem. Niezależnie od ujęcia pojęcia *tożsamość narodowa* należy stwierdzić, że następuje proces odrodzenia polskości i powrót do ojczystych tradycji”.

W Kijowie już w XII w. założono misję katolicką, a przed I wojną światową Polacy na całej Kijowszczyźnie uchodzili za społeczność bogatszą od innych. Władza radziecka utworzyła tu tzw. marchlewski obwód polski, zlikwidowany przez NKWD w latach 1938–1939. „Religijne przekonania Polaków służyły im częstokroć za jedyne oparcie w warunkach surowych represji stalinowskich” (Henryk Stroński). W 1989 r. określono liczbę Polaków w Kijowie na 10,4 tys., ci jednak w dwóch trzecich za język ojczysty uznawali ukraiński, a większość z nich (59%) zaliczona została do robotników. Ludmiła Tomiłowicz przypuszcza, że „mimo starań co do odrodzenia polskości na Ukrainie, Polaków od 1989 roku nadal tu ubywa”. Czy ta sytuacja zmieni się po „pomarańczowej rewolucji”?

Kilka artykułów dotyczy Polaków na ziemiach białoruskich. Według Dariusza Tarasiuka, w okresie carskim można było być jednocześnie Polakiem i Białorusinem („gente Ruthenus, natione Polonus”). W 1905 r. powstały na tych terenach polskie stowarzyszenia i okazało się, że rusyfikacja osłabiła bardzo mocno tamtejsze polskie ziemiaństwo, ale utrzymały swój prestiż polski język i polska kultura. „Określenie Polak mogło być używane w wielu znaczeniach: politycznym – oznaczało mieszkańców byłej Rzeczypospolitej, kulturowym i etniczno-językowym...”. Natomiast w okresie sowieckim wśród chłopstwa na wschodniej Białorusi polszczyzna „była używana głównie w sferze religijnej”. Paradoks polegał na tym, że w czasie „eksperymentu narodowościowego” do 1935 r. język polski zaczął się kojarzyć chłopom „z działaczami partyjnymi i aktywnym nawołującym do kołchozów”, co powodowało, że obrońcy swych gospodarstw odwracali się od rodzimego języka (Iryda Grek-Pabisowa).

Fenomenem kresowym pozostawała „mowa prosta” („język prosty”), używana jeszcze sporadycznie i obecnie we wschodniej Białostocczyźnie, a tak charakterystyczna przed wojną dla Polesia (zajął się tym zjawiskiem w omawianym tomie Koji Morita). Kilka artykułów dotyczy innych problemów językowych na terenach Kresów II Rzeczypospolitej (Helena Giebień pisze o języku używanym w liturgii rzymskokatolickiej w parafiach pow. lidzkiego; Irena Czerniak o świadomości językowej księży na Grodzieńszczyźnie). Działacze Związku Polaków na Białorusi w 1992 r. uznali, że „prawo wyboru języka należy wyłącznie do wiernych, a nie do osób z zewnątrz. Powyższe zasady powinny być respektowane przez Kościół i państwo, zainteresowane osoby i instytucje”. Tymczasem dochodzi do konfliktów lokalnych na tle wprowadzania do liturgii języka białoruskiego. Jeszcze większe emocje pojawiają się na tle językowym na Litwie. Iwona Kabzińska zasygnalizowała prawdopodobieństwo osłabnięcia, a może i zaniku stereotypu Polaka-katolika.

W tym kontekście „walka między różnymi Kościołami jest nie tylko walką o dusze, miejsca kultu, dobra materialne. Przynosi ona również zmiany kulturowe obejmujące nie tylko sferę religijności – jej pojmowania i przeżywania – ale też wiele innych zachowań”.

Kilku autorów podjęło problem świadomości narodowej Polaków na Białorusi i Ukrainie. Ks. Roman Dzwonkowski do czynników pozytywnych w tym względzie zaliczył: zwarte osadnictwo polskie, instytucje polskie (zwłaszcza oświatowe i kulturalne), prasę, programy radiowe i telewizyjne, kontakty i współpracę z Macierzą, silne wspólnoty katolickie. Czynniki negatywne to: niski stan pamięci historycznej, trudności ekonomiczne, słaby poziom wykształcenia, zmniejszenie roli rodzin, odchodzenie od języka polskiego w życiu publicznym, a miejscami i religijnym. Nadal kościoły i parafie są „najważniejszymi ze względów motywacyjnych i mającymi najszerszy zasięg społeczny instytucjami zapewniającymi kontakt z językiem polskim w najbardziej znaczącej dla ludności polskiej dziedzinie”. Wyróżniają się w tym względzie dawne zaścianki szlacheckie, ale i tu „odrębność środowiska zanika wraz z odchodzeniem starszego pokolenia, młodsze nie kultywuje tradycji, często o niej zapomina”. (Paweł Masłowski).

Dawne Kresy II RP to mozaika regionów i postaw. Anna Engelking za najbardziej typowe uznała rozumienie na pograniczu białorusko-litewskim słowa „Polak” w zbitkach: Katoliki – polaki (zatem nie „ruskie”, prawosławne), Polacy – kresowcy (silny związek emocjonalny z przeszłością), Polaki nieakuratne („drewniane” – nie mówiące już po polsku). Prof. Elżbieta Smułkowa na całej Białorusi dostrzeża też trzy grupy, które określiła jako: Polacy o wyraźnej świadomości narodowej; Polacy podający się już za Białorusinów, ale podkreślający swe polskie pochodzenie; Polacy katolicy, bez jakichkolwiek innych wyróżników narodowych. Padły i takie oto określenia: Białoruś – polskość ograniczona; Litwa – polskość zagrożona; Syberia – polskość sentymentalna. Mirosław Sobiecki powrócił do kwestii tożsamości kulturowej Polaków na Białorusi, omówiono także wysiłki w tej mierze czynione przez Polską Macierz Szkolną na Białorusi (Irena Czerniak, Włodzimierz Ławszuk).

Są w prezentowanej publikacji przemyślenia z północnej Bukowiny, gdzie poczucie narodowe zachowali polscy górale (Helena Krasowska, Eugeniusz Kłosek), z Wileńszczyzny (o manierze przeżywania polskości – Krystyna Kossakowska-Jarosz), z Krasławia na Łotwie (rodzina Grzybowskiich połączyła, zdaniem Małgorzaty Ostrowskiej, miłość do „wielkiej” i „małej” ojczyzny), o polskiej diasporze w post-sowieckim Uzbekistanie (do 7,5 tys.? – Ewa A. Jagiełło) i w Kazachstanie („nasza działalność na rzecz Polaków w Kazachstanie, przy znacznym nakładzie sił i środków nie wpłynęła w sposób znaczący na autentyczny rozwój polskiej kultury i pełne odrodzenie świadomości narodowej” – Marek Gawęcki; w 1989 r. była to niemal 60-tysięczna społeczność).

Odnotować warto także artykuły o prasie polskiej na Łotwie (Beata Biesadowska) i o kombatantach na Litwie (mój tekst), różnorodnych stowarzyszeniach na Ukrainie (Lidia Kościuk-Kulgawczyk), w tym uczonych polskich (Zofia Stawska), szkolnictwie polskim w obwodzie lwowskim (Aleksandra Lubonewicz), nauczycielach polskich kierowanych do pracy na Wschodzie (Krystyna Staroń), polskich grobach na cmentarzu w Kiszyniowie (Regina Bogucka-Lebiedź), sporze wokół

Cmentarza Orląt Lwowskich (Grzegorz Tokarz), warunkach życia w Polsce i problemach adaptacyjnych repatriantów z byłego ZSRR (Marek Gawęcki).

Wymieniłem skrupulatnie zestaw autorski, by dać satysfakcję młodym badaczom i wskazać na uznane już autorytety naukowe. Jak to zwykle bywa w takich wydawnictwach, „rozrzut” tematyczny jest znaczny, a i poziom merytoryczny różny, od doraźnych refleksji do starannie zaprezentowanych małych syntez. Szkoda, że w niewielkim tylko stopniu starły się na łamach tomu opinie autorów polskich (nie chodzi tylko o narodowość, ale także o punkt widzenia) z białoruskimi, litewskimi, rosyjskimi, ukraińskimi. I tak jednak trzeba z uznaniem powitać ukazanie się tej publikacji jako zbiorowego wysiłku pracowników Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej oraz Ośrodka Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego, a także osób współpracujących. Swą cegiełkę dołożyło także Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Adam Dobroński

Zenowiusz Ponarski, *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancewicza, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Lublin 2004, s. 198.*

Na początku 2005 r. minęła setna rocznica urodzin Pranasa Ancevičiusa, który choć przyszedł na świat w rodzinie chłopskiej na Żmudzi, stał się w pewnym okresie znaną postacią na styku stosunków polsko-litewskich. Znaną, a potem na wiele lat zapomnianą. W Polsce przypomniał go w zasadzie Instytut Badań Europy Środkowo-Wschodniej publikując w 2000 r. jego książkę „Stalinowska koncepcja państwa” – efekt pracy przed wojną w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie.

Pranas Ancevičius, w Polsce znany jako Franciszek Ancewicz, Litwin, trochę Polak, to nie tylko sowietolog, ale i dziennikarz, a w ciągu ostatnich dwudziestu lat swojego życia w Kanadzie – także robotnik. Od najmłodszych lat socjalista, współpracował także z PPS i socjaldemokratami kanadyjskimi. W 1927 r. stał się na Litwie ofiarą represji politycznych i przez Rygę wyjechał do Polski. Złośliwi dodawali, że w nowych spodniach pożyczonych od kolegi socjaldemokraty. Próbował studiować w Wiedniu i Krakowie, ale ostatecznie wylądował w Wilnie: studiował w Uniwersytecie Stefana Batorego, a potem został asystentem w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej. Napisał prace doktorską pt. „Stalinowska koncepcja państwa na tle ewolucji ustrojowej ZSRS”.

Na mocy decyzji wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego został 1 I 1939 r. wydalony z Wilna. Osiadł na krótko w Warszawie, gdzie współpracował z „Kurierem Warszawskim” i „Polityką”. Po rozpoczęciu przez Niemcy wojny powrócił na Litwę. Z tego okresu pochodzi, publikowany na łamach organu ludowców „Lietuvos Žinios”, cykl jego wywiadów z przedstawicielami różnych środowisk nie tylko litewskich, ale także polskich, białoruskich, żydowskich i innych. Wywiady te dobrze służyły układaniu wzajemnie korzystnych relacji.

Potem wyjechał do Niemiec (zajmował się dziennikarstwem) i znowu powrócił na Litwę (pracował w sądownictwie), by po kilkuletnim pobycie w Niemczech ostatecznie w 1948 r. wyjechać do Kanady.

W Kanadzie pracował jako robotnik, ale nie zrezygnował z działalności publicystycznej. Pisywał głównie na łamach „Naujienos” – dziennika litewskiego wydawanego w USA. Na wyróżnienie zasługuje cykl artykułów z 1960 r. pt. „Historia bez upiększeń”, z którego czasami wynikały gorzkie wnioski. Tak było, gdy wspominał antypolsko nastawionego szefa administracji litewskiej w okręgu wileńskim przed włączeniem Litwy do ZSRR: „Minister Bizauskas szczególnie podkreślał, że posiada duże osobiste zaufanie Stalina. Stalin okazał to demonstracyjnie, dając mu dwie butelki wina kaukaskiego...”. Bizauskas został aresztowany przez NKWD, a po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej rozstrzelany na Białorusi razem z wieloma Polakami, którym wcześniej utrudniał życie. Ancewicz spowodował też polemikę z prof. Mykolasem Biržisko – twórcą Związku Wyzwolenia Wilna, znanym z tego, że w jego tłumaczeniu na jęz. litewski z „Pana Tadeusza” usunięto wszystkie słowa dotyczące Polski. Czasami też podawał wiadomości anegdotyczne, jak np. na temat marzeń żony prezydenta Smetony o małżeństwie ich syna z córką Józefa Piłsudskiego.

16 kwietnia 1964 r. Franciszek Ancewicz popełnił samobójstwo. Wokół tej barwnej postaci do dziś pozostaje wiele wątpliwości. Jedni nazywali go „polakomanem”, inni „propagandystą Goebbelsa”, a Czesław Miłosz pisał o nim „Draugas” („Przyjaciel”). Autor biografii, a w zasadzie „zbioru impresji biograficznych”, nie ukrywa tych wątpliwości. Dla ich wyjaśnienia potrzebne są jednak dogłębne studia archiwalne.

Jan Jerzy Milewski

**«Восточноевропейские исследования» –
новый международный журнал по социальным и гуманитарным
наукам**

В 2005 г. в Москве вышли в свет два первых номера нового академического журнала «Восточноевропейские исследования». Издание появилось благодаря российско-словацкой инициативе и настойчивости главного редактора журнала доктора исторических наук, ведущего научного сотрудника Института славяноведения Российской академии наук Н. В. Коровицкой и соредатора профессора философского факультета словацкого Университета св. Кирилла и Мефодия в Трнаве Л. Махачека. Авторы проекта поставили цель восстановить утраченные связи России со странами Центральной и Юго-Восточной Европы и объединить усилия историков, филологов, социологов, антропологов этого региона в изучении специфики восточноевропейской «культурной матрицы».

Идея вызвала интерес и была поддержана академическим сообществом «восточноевропейского пространства», которое, по замыслу издателей, объеди-

няет постсоциалистические государства Центральной, Юго-Восточной Европы и славянские государства СНГ. В проект включились исследовательские институты, аналитические центры, университеты, ведущие журналы стран региона. В международную редколлегия журнала вошли известные ученые России (В. А. Тишков, М. К. Горшков), Польши (Х. Доманьский), Беларуси (А. Н. Данилов), Венгрии (И. Ковач), Болгарии (И. Марчева), Чехии (М. Ту-чек).

Цель нового ежеквартального издания – знакомить читателя с новейшими теоретическими воззрениями и эмпирическими исследованиями ученых региона, освещать историческое, социальное, этнокультурное многообразие «восточноевропейского пути развития» после Второй мировой войны. При этом журнал фокусирует внимание на изучении двух системных трансформаций середины и конца XX века, проблеме выбора путей и стратегий развития народами региона. Междисциплинарный, межкультурный и межрегиональный характер журнала создает широкое поле для научного сотрудничества гуманитарной интеллигенции стран Центральной и Восточной Европы, возможности для преодоления политизации исторического знания и устранения идеологических стереотипов, характерных для 1980–1990-х гг.

Успешный старт журналу обеспечили социологи. Безусловно, опыт, накопленный социологической наукой, особенно польской, чешской, словацкой и венгерской, позволяет доминировать этой отрасли научного знания в опубликованных материалах. Среди авторов первого номера журнала шесть главных редакторов академических социологических журналов – российского (Ж. Т. Тощенко), белорусского (А. Н. Данилов), польского (Я. Муха), словацкого (Р. Клобуцкий), чешского (М. Сковайса), венгерского (И. Ковач). Статьи, представленные в первом номере журнала посвящены либерально-демократической трансформации конца XX – начала XXI веков. Они раскрывают процесс перехода от социализма к капитализму, судьбы основных групп общества в период межформационных и межцивилизационных сдвигов разных стран.

Особенный интерес для польских читателей может представлять статья российского социолога Е. Н. Даниловой «Россияне и поляки в зеркале этнических и гражданских идентификаций». Опираясь на эмпирические данные автор показывает, что современные россияне гораздо сильнее выражают идентичность с государством. Причем 60% респондентов продолжают ассоциировать себя с «советским человеком», то есть с бывшим светским государством, хотя заметна тенденция вытеснения советской идентичности российской (с. 151). Напротив, у поляков более сильным является чувство принадлежности к этническому сообществу, чем к государству. Автор объясняет данное расхождение историческими причинами. Отсутствие самостоятельного государства в XIX веке, ключевом периоде для формирования современных наций, обусловило определяющее значение этнокультурной составляющей национальной идентичности поляков, базирующейся на нации, традиции и ценностях веры. Социалистическое прошлое не вытеснило традиции и не изменило идентичности поляка, а объединение с Евросоюзом стимулировало идею национального государства в сознании поляков. В свою очередь доминирование идентифика-

ций гражданского комплекса у россиян, объединяющих понятия страны, отчизны, великого государства определил исторический след многонационального имперского и советского прошлого. Драматизм утраты великого государства и не соответствующий ему образ нынешней России способствуют сохранению общегражданской идентификации россиян.

В многонациональном составе авторов второго номера журнала представлены историки и философы, уделено внимание историческому перелому рубежа 1940–1950-х гг. Вместе с тем пробуждение интереса у участия в деятельности журнала «Восточноевропейские исследования» у представителей иных, кроме социологии, наук дело будущего.

Согласно решению пражского заседания членов редколлегии (декабрь 2005 г.) развитию «Восточноевропейских исследований», помимо издания журнала, будет способствовать создание в Москве на базе Президиума РАН Международного координирующего центра, а также организация совместных конференций.

Оксана Петровская

Брестский государственный университет

*
* * *

Гарбачова В. В. Удзельнікі паўстання 1830–1831 гг. на Беларусі. Біябібліяграфічны слоўнік. – Мінск: БДУ, 2004. – 400 с.

Вольга Гарбачова працягвае даследаванне гісторыі паўстання 1830–1831 гг. на беларускіх землях. Услед за манаграфіяй *Паўстанне 1830–31 гг. на Беларусі* (Мінск: БДУ, 2001, 186 с.) выйшаў з друку біябібліяграфічны слоўнік удзельнікаў паўстання. Усяго прадстаўлена 2300 персаналій. Біяграфічныя артыкулы складаюцца з чатырох частак. Першая ўтрымлівае агульныя звесткі, у прыватнасці, даты нараджэння і смерці, саслоўную прыналежнасць і маёмасны стан, месца нараджэння, месца жыхарства, імёны бацькоў, узровень адукацыі, сферу прафесійнай дзейнасці. Другая – палкам прысвечана ўдзелу ў паўстанні (час далучэння да паўстання, форма ўдзелу, вайсковыя званні, дзейнасць у вайсковых фармаваннях, узнагароды, час пераходу мяжы Польшчы або вяртання на месца жыхарства). Трэцяя прысвечана перыяду жыцця пасля падаўлення паўстання. Тут згадваецца час і форма пакарання, месца яго адбывання, эміграцыя, месца смерці і пахавання. Апошняя інфармацыйная частка ўтрымлівае біябібліяграфічны матэрыял, а менавіта, уласныя творы, беларускія, расейскія, а таксама лацінамоўныя архіўныя і друкаваныя крыніцы.

Слоўнік Вольгі Гарбачовай у вялікай ступені пераадолюе стэрэатып тэрытарыяльнай абмежаванасці паўстання ў Беларусі, нешматлікасці і ананімнасці пераважнай большасці ягоных удзельнікаў.

Алесь Смалянчук

Гісторыя Беларусі. – Т. 4. Беларусь у складзе Расійскай імперыі (канец XVIII – пачатак XX ст.) / М. Біч, В. Яноўская, С. Рудовіч і інш. – Мінск: Экаперспектыва, 2005. – 519 с.

Выйшаў з друку чацвёрты том шасцітомнай “Гісторыі Беларусі”, прысвечаны перыяду знаходжання беларускіх земляў у складзе Расейскай імперыі (канец XVIII – пачатак XX ст.). Тэксты рыхтаваліся супрацоўнікамі Інстытуту гісторыі Нацыянальнай Акадэміі навук Беларусі. Прычым падрыхтоўка тома распачалася яшчэ ў 90-я гг. XX ст., і кіраваў працай прафесар Міхась Біч.

Том складаецца з трох раздзелаў. Першы з іх ахоплівае канец XVIII – сярэдзіну XIX ст. Аўтары (А. Кіштываў, Я. Насытка, А. Філатава, М. Сакалова, В. Панюціч, С. Кузняева, У. Філякоў) засяродзілі ўвагу на саслоўнай, нацыянальнай і канфесійнай палітыцы царызму на захопленых беларускіх землях, прааналізавалі дэмаграфічныя працэсы, сацыяльна-эканамічнае развіццё, грамадска-палітычны рух. Асобны параграф прысвечаны падзеям франка-расейскай вайны 1812 г. У другім раздзеле (60–90-я гг. XIX ст.) паказаны зрухі ў развіцці прамысловасці і сельскай гаспадаркі пасля адмены прыгону ў 1861 г. Аналізуецца пачатак фармавання грамадскай супольнасці. Асвятляецца гісторыя паўстання 1863 г. і развіццё грамадскага руху. Шмат месца адведзена аналізу культурных працэсаў. Аўтарамі другога раздзелу з’яўляліся М. Біч, В. Панюціч, А. Кіштываў, Я. Насытка, У. Філякоў, М. Сакалова). Апошні раздзел быў прысвечаны даследаванню суадносін паміж рэфармісцкімі і рэвалюцыйнымі шляхамі пераўтварэння беларускага грамадства на пачатку XX ст. Значная ўвага адведзена гісторыі беларускага нацыянальна-палітычнага і культурнага руху, барацьбе за аднаўленне беларускай дзяржаўнасці, асаблівасцям нацыятворчых працэсаў (аўтары – М. Біч, В. Панюціч, А. Ціхаміраў, Я. Насытка, А. Кіштываў, В. Яноўская, У. Філякоў, С. Рудовіч).

Супрацоўнікі Інстытуту гісторыі ў пэўным сэнсе падсумавалі напрацоўкі беларускай гістарыяграфіі 90-х XX ст. Матэрыялы тома могуць стаць добрым падмуркам для наватарскіх даследаванняў гісторыі “расейскага” стагоддзя ў беларускай мінуўшчыне.

Застаецца дадаць, што на сённяшні дзень з запланаваных шасці тамоў “Гісторыі Беларусі” выйшлі з друку тры – 1, 3 і 4. Том, прысвечаны гісторыі Вялікага княства Літоўскага, усё яшчэ рыхтуецца да друку.

Алесь Смалянчук

К’яры Бернгард. Штодзённасць за лініяй фронту. Акупацыя, калабарацыя і супраціў у Беларусі (1941–1944). – Мінск, 2005. – 390 с.

Кніга вядомага нямецкага гісторыка прысвечана штодзённаму жыццю насельніцтва ў акупаванай Беларусі. Аўтар, абаліраючыся на матэрыялы розных устаноў нямецкай акупацыйнай улады, дакументы беларускіх органаў улады

і савецкія судовыя справы, паспрабаваў ахапіць амаль усе бакі штодзённага жыцця. Пра панарамнасць падыходу сведчаць назвы некаторых раздзелаў кнігі – “Адміністрацыя і яе функцыянеры: немцы ў Генеральным камісарыяце Беларутэніі”, “Калабарацыя, беларускі нацыяналізм і самакіраванне”, “Улада і гвалт: паліцыянты як злачынцы і ахвяра”, “Скрадзенае дзяцінства”. Асобныя раздзелы прысвечаны палякам (“Палякі ў Беларутэніі”) і яўрэям (“Вынішчэнне беларускіх габрэяў”). У выніку аўтарам створана карціна акупаванай Беларусі, рэаліі жыцця якой немагчыма апісваць толькі чорным або белым колерамі.

Сам Бернгард К’яры ў *Прадмове да беларускага выдання* заявіў, што паспрабаваў даследаваць разбуральнае ўздзеянне вайны на беларускае грамадства. Ён жа параўнаў беларускае грамадства з людзьмі на плячце, якіх магутная плынь несла ўсё далей ад выратавальнага берага. Плыт пры гэтым разбураўся, а кожны з “пасажыраў” ратаваў сябе. Адныя чапляліся за бяргенні плыта, іншыя кідаліся ў ваду, каб даплыць да берага, некаторыя спіхвалі з плыта сваіх таварышаў па няшчасці ды інш. (с. 22) У гэтай запамінальнай аўтарскай алегорыі не хапае толькі людзей, якія ратавалі іншых. Зрэшты аўтар не прэтэндуе на ісціну ў “апошняй інстанцыі”. Ён прапануе дыскусію.

Кніга Б. К’яры вельмі хутка знікла з паліцаў кнігарняў, але чытальніцкі інтарэс цалкам не быў задаволены. Магчыма праца нямецкага гісторыка прычыніцца да сур’ёзнай дыскусіі сярод беларускіх даследчыкаў. Хоць марна чакаць, што гэтая дыскусія будзе публічнай і адкрытай. Ва ўмовах насаджэння дзяржаўнымі ўладамі рэспублікі новага варыянту постсавецкай “дырэктаўнай гістарыяграфіі” па праблемах II сусветнай вайны, наўрад ці будзе існаваць рэальная магчымасць публічнага абмеркавання тэзісаў згаданай кнігі.

Алесь Смалянчук

Лебедзева В. Пуцявінамі змагання і пакутаў. Палута Бадунова. – Мінск: Тэхналогія, 2004. – 71 с.

Папулярны біяграфічны нарыс жыцця і дзейнасці аднаго з лідэраў беларускага нацыянальнага руху 20-х гг., сябра Рады БНР Палуты Бадуновой стаўся чарговай кнігай серыі “Нашы славетныя землякі”, заснаванай яшчэ ў 1988 г. Дзякуючы выдавецтву “Тэхналогія” (галоўны рэдактар серыі Зміцер Санько), якое працягвае гэтую серыю, беларуская гістарычная навука папоўнілася біяграфіяй яшчэ аднаго слыннага дзеяча айчыннай гісторыі.

Аўтарам нарыса з’яўляецца вядомая гомельская даследчыца Валянціна Лебедзева. Яе кніга стала вынікам шматгадовых архіўных пошукаў у Беларусі і Украіне. Самаадданая і часта самаахвярная аўтарская праца дазволі-

ла аднавіць маладаследаваня старонкі беларускага руху 20–30-х гг. XX ст. У першую чаргу, гэта старонкі гісторыі Беларускай партыі эсэраў (БПСР) і яе лідэраў. Побач з галоўным героям кнігі ўзнікаюць постаці Тамаша Грыта, Язэпа Мамонькі, Вацлава Ластоўскага ды інш. Характарызуючы палітычную дзейнасць Палуты Бадуновай, В. Лебедзева, як справядліва заўважыў аўтар прадмовы У. Ляхоўскі, цалкам развясла стэрэатыпнае ўяўленне пра сваю гераіню як пра “жалезную лэдзі” беларускага руху, паказала драму жанчыны, якая так і не знайшла шчасця ў асабістым жыцці.

Кніга В. Лебедзевай з’яўляецца значным унёскам у беларускую гістарыяграфію і помнікам жанчыне, якая невыпадкова стала сімвалам непераможнасці беларускага духу.

Алесь Смалянчук

Терешкович П.В. Этническая история Беларуси XIX – начала XX в. в контексте Центрально-Восточной Европы. – Минск: БГУ, 2004. – 233 с.

Упершыню ў беларускай гістарыяграфіі зроблена спроба зразумець асаблівасці этнічнай гісторыі беларусаў на фоне аналагічных працэсаў у Цэнтральна-Усходняй Еўропе. Параўнанне нацыятворчага шляху беларусаў з іншымі народамі гэтага еўрапейскага рэгіёну дазволіла Паўлу Церашковічу прааналізаваць максімальна поўны “набор” найбольш істотных фактараў развіцця нацыянальнага руху. Між іншым гэта рынкавая актыўнасць, урбанізацыя, сацыяльная мабільнасць, узровень пісьменнасці, этналінгвістычная і канфесійная адметнасць, гістарычная свядомасць ды інш.

Варта таксама адзначыць ужыванне аўтарам тэрміна “Цэнтральна-Усходняя Еўропа”, досыць распаўсюджанага ў англа-амерыканскай і польскай гістарыяграфічных традыцыях, але наватарскага для беларускай.

Манаграфія складаецца з пяці раздзелаў – *Гістарыяграфія і крыніцы; Тэарэтычныя аспекты вывучэння нацыянальных працэсаў; Этнічная гісторыя Беларусі і фарміраванне нацыянальных супольнасцяў у Цэнтральна-Усходняй Еўропе (1810 – пачатак 1860 гг.); Этнічная гісторыя народаў Цэнтральна-Усходняй Еўропы (1860–1890-я гг.). Параўнальны аналіз; Гістарычны лёс народаў Цэнтральна-Усходняй Еўропы на пачатку XX ст.*

Даследаванне Паўла Церашковіча значна паглыбляе разуменне працэсу кансалідацыі беларускай нацыі ў XIX і пачатку XX ст. і робіць больш відачнымі яго спецыфічныя рысы.

Алесь Смалянчук

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Daniel Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*, Wydawnictwo „Neriton”, Warszawa 2005, s. 332.

Krzysztof Buchowski, *Szkice polsko-litewskie czyli o niełatwym sąsiedztwie w pierwszej połowie XX wieku*, Wydawnictwo GKADO, Toruń 2005, s. 217.

Ks. Tadeusz Krahel, *Doświadczeni zniewoleniem. Duchowni archidiecezji wileńskiej represjonowani w latach okupacji sowieckiej (1939–1941)*, wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku, Białystok 2005, s. 211.

Krzysztof Lachowski, *Figurant. Dokumenty Służby Bezpieczeństwa. Sprawa operacyjnego rozpracowania 25 723 – kryptonim „Ptak” – „teczka” z lat 1979–1982*, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku, Białystok 2005, s. 168.

Antoni Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2005, s. 390 + mapy.

Eugeniusz Mironowicz, Sierhiej Tokć, Ryszard Radzik, *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2005, s. 171.

Obława augustowska (lipiec 1945 r.), red. J. J. Milewski, A. Pyżewska, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku, Białystok 2005, s. 111.

Józef Pawluczyk, *Cierniowa droga do wolności. Wspomnienia żołnierza AK z okresu okupacji niemieckiej, sowieckiej i z czasów PRL-u*, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku, Białystok, 2005, s. 247.

Początki „Solidarności” w północno-wschodniej Polsce (1980–1981), red. T. Daniłeczki, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku, Białystok 2005, s. 183.

Stosunki polsko-białoruskie w województwie białostockim w latach 1939–1956, red. J. J. Milewski, A. Pyżewska, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2005, s. 151.

Wojciech Śleszyński, *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Białymstoku, Białystok 2005, s. 182.

Oprac. A. Pyżewska

KRONIKA NAUKOWA

DRUGA KONFERENCJA NAUKOWA „EUROPA A ROSJA. KONFLIKTY – WSPÓLPRACA – OPINIE” MRAĞOWO, 4–5 MAJA 2004 R.

Konferencja odbyła się w hotelu „Mazuria”, malowniczo położonym nad jeziorem Czoz w Mrągowie. Jej organizatorem była Elbląska Uczelnia Humanistyczno-Ekonomiczna oraz Mrągowskie Koło Polskiego Towarzystwa Historycznego. W roli współorganizatora i kierownika naukowego konferencji wystąpił prof. dr hab. Jan Sobczak (dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w latach 2001–2002, obecnie pracownik Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej), a wspierał go dr Jan Gancewski (pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UW-M oraz przewodniczący Mrągowskiego Koła PTH). Funkcję sekretarza sprawował mgr Tomasz Gajownik z UW-M. Tegoroczna konferencja miała charakter interdyscyplinarny, referaty na niej wygłoszone dotyczyły nie tylko problematyki historii Rosji i historycznych relacji pomiędzy Rosją a Europą, ale także kwestii religijnych i kulturalnych. Na dwa dni zaplanowano 32 referaty i komunikaty. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał rektor Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej prof. dr Zdzisław Dubiella. Słowo wstępne wygłosił prof. Jan Sobczak, który za główny cel obrad postawił naukową analizę wybranych obszarów historycznych relacji pomiędzy Europą a Rosją. Mowy powitalne wygłosili: dr hab. Aleksy Kuzniecowa z Państwowego Uniwersytetu Kaliningadzkiego, dr hab. Norbert Kasperek – prof. UW-M, prodziekan do spraw naukowych Wydziału Humanistycznego UW-M, prof. dr hab. Walenty Piłat z Instytutu Słowiańszczyzny Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a także dr Andrzej Korytko – prezes olsztyńskiego oddziału PTH.

Przedpołudniowej części obrad plenarnych przewodniczył prof. dr hab. Józef Borzyszkowski – prorektor EUH-E. Jako pierwszy wystąpił z referatem prof. dr hab. Andrzej Skrzypek z Uniwersytetu Warszawskiego, który poruszył problem możliwości rozwoju demokracji typu anglosaskiego we współczesnej Rosji. Dokonał on porównania współczesnej demokracji Stanów Zjednoczonych i Rosji dowodząc, że pewne rozwiązania prawno-ustrojowe rosyjskie są bardziej demokratyczne od amerykańskich (wybory prezydenckie, wielopartyjność), a mimo to brak w historii Rosji etapu rewolucji burżuazyjnej, brak tradycji parlamentarnych i okrojona władza ustawodawcza parlamentu rosyjskiego uniemożliwiają funkcjonowanie modelu demokracji zachodnioeuropejskiej.

Następnie prof. dr hab. Jurij Kostiaszow z Uniwersytetu Kaliningradzkiego omówił kwestie Prus Wschodnich w kontekście stosunków niemiecko-radzieckich.

Po przerwie obrady rozpoczęła sekcja druga („Związek Radziecki i Rosja współczesna a demokratyczna Europa”). Pierwszym referentem był doc. dr hab. Michał Zacharias (Instytut Historii PAN, Akademia Pedagogiczna w Bydgoszczy), który w swoim referacie dokonał charakterystyki stosunków sowiecko-jugosłowiańskich w latach 1948–1956. Przedstawił on poglądy Josifa Tito, przywódcy Związku Komunistów Jugosłowiańskich, na możliwości rozwoju socjalizmu w Europie.

Kolejnym prelegentem był prof. Miron Kusak z Uniwersytetu Gdańskiego. Jego wystąpienie dotyczyło geopolitycznych uwarunkowań polityki Rosji w Europie. W wystąpieniu została ponownie poruszona sprawa systemu demokratycznego w Rosji, który napotyka liczne bariery; tradycje centralistyczne i oligarchiczną strukturę ekonomiczną. USA, będące wzorem dla Rosji jako wysoko rozwinięty podmiot polityczny, lansują politykę stabilizacji. Kierunek polityki Rosji nie jest wyrazisty. Umocnia ona swoją pozycję na terenie byłego ZSRR i „uczy się” demokracji, jednocześnie zdając sobie sprawę z jej zagrożeń.

Przewodniczącym obrad sekcji pierwszej został prof. dr hab. Leszek Jaśkiewicz (Uniwersytet Warszawski), a pierwszy referat wygłosił prof. Walenty Piłat. Poddał on analizie najnowsze dzieła dramaturgów rosyjskich, nakreślające obraz nowego Rosjanina. Przybliżył uczestnikom konferencji sylwetki współczesnych rosyjskich dramaturgów i bohaterów przez nich kreowanych, którzy w różny sposób przeżywają transformację ustrojową, a ich postawy (od bezkrytycznego zachłyśnięcia się zachodem poprzez zagubienie w nowych realiach, po ludzi dotkniętych sowiezizmem, tęskniących do dawnego ustroju, lecz dostrzegających już jego złe strony) są odzwierciedleniem postaw dzisiejszych Rosjan.

Następnie wystąpił prof. dr hab. Gienadij Krietynin z Uniwersytetu Kaliningradzkiego, który omówił sprawę kształtowania się stosunków narodowościowych w obwodzie kaliningradzkim w latach 1945–2002. Przedstawił on kwestię zmian polityki rosyjskiej wobec mniejszości narodowych i ich konsekwencje. Kolejny referent dr hab. Selim Chazbijewicz (prof. UW-M) przedstawił problem środowisk emigracji politycznej rosyjskich muzułmanów w Europie i Polsce w latach 1914–1921.

Treścią wystąpienia prof. dr hab. Edwarda Mierzwy z filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim były tendencje rozwojowe historiografii europejskiej w XVI–XVIII w. i ich wpływ na historiografię rosyjską. Dokonując przeglądu piarstwa historycznego i politycznego w Rosji, autor wskazywał elementy zaczerpnięte z historiografii europejskiej oraz te, które są specyficzne dla historiografii rosyjskiej i wynikają z różnic cywilizacyjnych, kulturowych i światopoglądowych Rosji.

Ostatnim referentem pierwszego dnia konferencji był dr hab. Andrzej Topij (profesor UW-M), który w sposób syntetyczny przedstawił obraz kształtowania się stosunków Cesarstwa Rosyjskiego ze Stolicą Apostolską za pontyfikatu Piusa IX i Leona XIII. Pierwszy dzień konferencji zamknęła krótka dyskusja.

Dzień kolejny rozpoczął się prelekcją dr. Jana Gancewskiego, dotyczącą historii i współczesności Mrągowa. Następnie obradowano w dwóch sekcjach. Przewodniczącym sekcji pierwszej został prof. dr hab. Edward Mierzwa, który jako pierwszemu udzielił głosu prof. dr hab. Leszkowi Jaśkiewiczowi (Uniwersytet Warszaw-

ski). Tematem jego wystąpienia była analiza stosunku generał-gubernatorów Josifa Hurki i Aleksandra Imeretyńskiego do polskiej arystokracji. W swoim wystąpieniu próbował odpowiedzieć na pytanie, czy „era Imeretyńskiego” była odchyleniem od restrykcyjnego systemu Hurki, czy też jego kontynuacją?

Doc. dr Aleksiej Kuzniecowa przedstawił rozwój prawodawstwa wyborczego do Dumy Państwowej w Rosji w latach 1905–1916, dokonując równocześnie zestawienia z ordynacjami wyborczymi do parlamentów europejskich. Kolejnym referentem był dr hab. Norbert Kasperek (prof. UW-M), który swoje wystąpienie poświęcił problemowi stosunku Polaków do Rosji po upadku powstania listopadowego. Zdaniem prelegenta, mieszkańcy Królestwa Polskiego przyjęli postawę wyczekującą, lecz z pewnością nie spodziewali się aż tak strasznej zemsty ze strony cara Mikołaja I.

Dr Roman Jurkowski (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UW-M) zabrał głos w kwestii frakcji autonomistów w rosyjskiej I i II Dumie Państwowej, zestawiając ich działalność z taktyką mniejszości narodowych w ciałach ustawodawczych ówczesnej Europy. Następnie dr Janusz Budziński (Akademia Świętokrzyska w Kielcach – filia w Piotrkowie Trybunalskim) omówił stosunek konserwatystów i liberałów do kwestii sojuszu francusko-rosyjskiego w latach 1907–1914 oraz jego rolę w opinii publicznej. Jako ostatni w obradach sekcji pierwszej zabrał głos mgr Roman Płoński (Białystok), który w duchu antropologii historycznej dokonał porównania XIX-wiecznego rytu koronacyjnego w Rosji, Europie i na świecie. Wskazał na fenomen koronacji rosyjskich carów, polegający na kontynuacji bycia nośnikiem idei Cesarstwa Wschodniorzymskiego.

Obradom sekcji drugiej drugiego dnia konferencji przewodniczył prof. dr hab. Gienadij Krietynin. Pierwszym prelegentem był dr hab. Zbigniew Anculewicz. W swoim referacie przedstawił obraz rosyjskiej polityki zagranicznej po ataku na WTC w Nowym Jorku w opinii redaktorów i współpracowników dziennika „Rzeczpospolita”. Z uwagi na ograniczenia czasowe, przedstawił tylko zarys polityki rosyjskiej, odsyłając w kwestii szczegółów do materiałów pokonferencyjnych.

Następnie głos zabrał dr Dariusz Radziwiłłowicz (UW-M), który wygłosił referat pt. „Oddziały wojskowe polskie i wojska interwencyjne państw Ententy we Wschodniej Rosji i na Syberii w latach 1918–1921” (współautorem był dr Wiesław Bolesław Łach z UW-M). Profesor Krietynin przyznał, że temat podjęty w referacie nie jest w Rosji bliżej znany.

Dr Paweł Olszewski (Akademia Świętokrzyska w Kielcach – filia w Piotrkowie Trybunalskim) przedstawił komunikat „Republiki zakaukaskie a Rosja bolszewicka i Armia Ochotnicza w latach 1918–1921”. Również z komunikatem wystąpił mgr Paweł Michalik (Ełk). Wystąpienie dotyczyło postawy państw Ententy wobec Rządu Południa Rosji w 1920 r. i było niejako kontynuacją tematyki podejmowanej przez dr Radziwiłłowicza. Prof. Piotr Wiczorkiewicz, który niespodziewanie uświetnił swoim przybyciem drugi dzień konferencji (jego wystąpienie planowane było na dzień poprzedni) zabrał głos w kwestii postawy Józefa Stalina wobec niemieckiego zagrożenia w latach 1939–1946.

Po przerwie przewodnictwo w obradach objął kierownik naukowy konferencji – prof. Jan Sobczak. Dr Witold Gieszczyński wystąpił z referatem „Gwałty i grabieże sowieckie w Okręgu Mazurskim w latach 1945–1946”. Ostatnim referentem tego-

rocznej sesji „Europa a Rosja” był mgr Tomasz Gajownik, który przedstawił zarys problematyki współpracy wywiadów litewskiego, czechosłowackiego i niemieckiego w odniesieniu do państwa polskiego w latach dwudziestych XX w.

Na zakończenie prof. Jan Sobczak podziękował wszystkim prelegentom i słuchaczom za udział w konferencji i wyraził nadzieję na zorganizowanie kolejnych sesji naukowych z cyklu „Rosja a Europa” (pierwsza, z której materiały opublikowano w 2003 r., odbyła się w listopadzie 2001 r.).

Maria Korybut Marciniak
Olsztyn

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA

Z OKAZJI 85. ROCZNICY ZWOŁANIA LITEWSKIEGO SEJMU USTAWODAWCZEGO:
PIERWSZE KROKI DEMOKRACJI W REPUBLICIE LITEWSKIEJ
UNIwersytet Witolda Wielkiego w Kownie, 19 MAJA 2005 R.

Pierwsze demokratyczne wybory w Republice Litewskiej odbyły się w kwietniu 1920 r. Młode państwo wówczas dopiero budowało zręby niepodległości po pierwszej wojnie światowej. Wybory były potwierdzeniem aspiracji Litwy do suwerenności. Potwierdzały również wybór demokracji parlamentarnej jako porządku ustrojowego państwa. Stanowiły kamień milowy w dziejach dwudziestowiecznej republiki. Obradujący w Kownie Sejm Ustawodawczy uchwalił fundamentalne ustawy określające przyszłość Litwy: konstytucję i ustawę o reformie rolnej. Wybory do Sejmów ordynaryjnych odbywały się następnie w 1922, 1923 i 1926 r. Litewska demokracja przetrwała zaledwie do grudnia 1926 r., kiedy w konsekwencji zamachu stanu władza dostała się w ręce reżimu autorytarnego. Krótki eksperyment przypadł na trudne czasy narastania napięć społecznych oraz konfliktu z Polską o Wilno.

Z okazji 85. rocznicy wyborów do Sejmu Ustawodawczego Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie (UWW), przy współpracy Sejmu Republiki, zorganizował jednodniową, międzynarodową konferencję naukową poświęconą początkom litewskiej demokracji. Obrady otworzyli wiceprzewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas i przewodniczący Senatu uczelni profesor Egidijus Aleksandravičius.

Pierwszy referat wygłosił dr Walery Jewarowski, reprezentujący Białoruską Akademię Nauk. Jego wystąpienie traktowało o miejscu dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego w białoruskim ruchu politycznym w pierwszej ćwierci XX w. Kolejne referaty bezpośrednio wiązały się z historią Sejmu Ustawodawczego. Dr Danutė Stakeliūnaitė (UWW) mówiła o frakcji ludowej oraz kulisach jej przejścia do opozycji wobec rządu. Gintaras Mirtulevičius (Uniwersytet Wileński) swoje wystąpienie poświęcił wkładowi socjaldemokratów w budowę ładu politycznego kraju. Krzysztof Buchowski (Uniwersytet w Białymstoku) opisał dzieje polskiej frakcji poselskiej, zakończone wycofaniem się z prac Sejmu w proteście przeciwko poturbowaniu jednego z deputowanych. Dr Algimantas Kasparavičius (Instytut Historii Litwy) w bardzo interesującym wystąpieniu przedstawił zbiór refleksji na temat

szeroko rozumianej kultury politycznej Litwy w okresie 1920–1926. Według tego autora, litewskie elity cechowały się dosyć słabym przygotowaniem państwowotwórczym i wąskimi horyzontami politycznymi, co w nieuchronny sposób doprowadziło do kryzysu i zamachu stanu. Kolejne osoby poruszyły zagadnienia udziału kobiet w międzywojennych parlamentach Litwy (dr Virginija Jurėnienė z Uniwersytetu Wileńskiego) i Łotwy (Ineta Lipša z Uniwersytetu Łotewskiego w Rydze). Ostatni referat, wygłoszony przez dr. Linasa Saldukasa (UWW), traktował o emigracyjnych losach (tj. po 1940 r.) byłych deputowanych do Sejmu Ustawodawczego. Obrady zakończyły się ożywioną dyskusją.

Krzysztof Buchowski

OBCHODY 50. ROCZNICY ŚMIERCI ARCYBISKUPA ROMUALDA JAŁBRZYKOWSKIEGO.
KONFERENCJA NAUKOWA „MIĘDZY WILNEM A BIAŁYMSTOKIEM”
BIAŁYSTOK, 14–15 CZERWCA 2005 R.

W 2005 r. minęło 50 lat od śmierci ostatniego metropolity wileńskiego okresu Drugiej Rzeczypospolitej, pasterza archidiecezji wileńskiej, więźnia totalitarnych systemów – sowieckiego i hitlerowskiego, wygnańca z Wilna i twórcy struktur kościelnych na terenach obecnej archidiecezji białostockiej – abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Uroczyste obchody jubileuszu jego śmierci zostały zorganizowane z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej (Oddział w Białymstoku), Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, Katedry Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku i Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku i odbyły się pod honorowym patronatem abp. Wojciecha Ziemby, metropolity białostockiego, w dniach 14–15 czerwca 2005 r. w gmachu AWSD w Białymstoku. Wypełniły je uroczystości *stricte* religijne (nieszpory żałobne i Msza św.), konferencja naukowa, wystawy i wieczór wspomnień.

Obchody rozpoczęły się 14 czerwca o godz. 19.00 nieszporami żałobnymi w kaplicy AWSD z udziałem duchownych, alumnów, sióstr zakonnych i zaproszonych gości. Modlitwie przewodniczył abp Stanisław Szymecki. W krótkiej, acz treściwej homilii Arcybiskup Senior przedstawił postać abp. Jałbrzykowskiego, scharakteryzował jego sylwetkę duchową akcentując jego patriotyzm, zaangażowanie duszpasterskie i zdolności organizacyjne, które owocują po dzień dzisiejszy.

Bezpośrednio po nieszporach rozpoczął się wieczór wspomnień. Zgromadzeni w Auli Świętego Kazimierza w AWSD uczestnicy spotkania mieli rzadką możliwość usłyszeć z ust starszych, pamiętających Arcybiskupa i jego czasy duchownych, autentyczne, niezwykle interesujące i wartościowe pod względem źródłowym relacje o charakterze świadectw przeplatanych ciekawymi wątkami osobistymi. Spotkaniu przewodniczył ks. Tadeusz Krahel, wykładowca historii Kościoła w AWSD w Białymstoku. Okres okupacji, ucieczkę z transportu do Niemiec, swą drogę do kapłaństwa i pierwsze lata pracy w charakterze wikariusza w warunkach reżimu stalinowskiego wspominał ks. prof. Jan Pryszmont. Ciekawą, barwnym językiem

snutą relację doprowadził on do momentu repatriacji, wspominając jeszcze krótko pierwsze lata pracy w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Kończąc, podzielił się ze słuchaczami dwiema informacjami, niezwykle wartościowymi pod względem faktograficznym. W 1985 r. ks. prof. Pryszmont, bawiąc w USA, spotkał tam bp. Wincentego Bryzgisa, biskupa pomocniczego z Kowna, który udzielił mu w 1943 r. święceń kapłańskich. Od niego pozyskał nie notowaną dotąd w historiografii informację, iż po aresztowaniu abp. Jałbrzykowskiego otrzymał on nominację na administratora apostolskiego archidiecezji wileńskiej. Nie przyjął jej jednak tłumacząc, iż zbyt słabo zna język polski. Drugi wątek związany jest także z osobą bp. Bryzgisa. W okresie internowania abp. Jałbrzykowskiego zaistniało niebezpieczeństwo wywiezienia go do Niemiec i osadzenia w jednym z obozów koncentracyjnych. Według relacji ks. prof. Pryszmonta, powołującego się na osobistą rozmowę z bp. Bryzgisem, miał on w imieniu episkopatu litewskiego zwrócić się do niemieckich władz okupacyjnych z prośbą o pozostawienie Arcybiskupa w Mariampolu. „Deportacja Jałbrzykowskiego narobiłaby niepotrzebnie dużo szumu wokół całej sprawy, a przecież i tak macie go w ręku” – miał argumentować swą prośbę ustami bp. Bryzgisa episkopat litewski. Piękną polszczyzną i przy dużym zaangażowaniu emocjonalnym o swoich wrażeniach z kontaktów z Arcybiskupem opowiadał ks. dr Stanisław Piotrowski, wykładowca AWSD. Podkreślił dużą elokwencję Jałbrzykowskiego i znajomość języków obcych, zwłaszcza hebrajskiego, co pozwalało mu nawiązywać kontakty z przedstawicielami gmin żydowskich podczas wizytacji duszpasterskich. Z dużą swobodą odpowiadał po hebrajsku na słowa powitania delegacji żydowskich. Ks. Piotrowski wskazał też na troskę Arcybiskupa o formację alumnów seminarium duchownego w Białymstoku, która przejawiała się m.in. poprzez niezapowiedziane wizyty i obecność na wykładach. Z woli Arcypasterza musiały one odbywać się obowiązkowo w języku łacińskim – zaznaczył ks. Profesor, dodając, iż „Ekscelencja bezwzględnie tego wymagał od profesorów, a na egzaminach także od alumnów”. „Lepiej się krótko palić, niż długo kopać” – mawiał Arcybiskup podczas wykładów z teologii pastoralnej, co przypomniał, zwracając się do zgromadzonych na sali studentów, ówczesny alumn Piotrowski. Przybycie Arcybiskupa do Białegostoku, jego powitanie, działalność duszpasterska i kontakty z seminarium duchownym były przedmiotem wspomnień wykładowcy AWSD ks. Zygmunta Lewickiego, niezwykle ciekawych i przekazanych nadzwyczaj barwnym językiem i z dużą dozą humoru. Ks. Wacław Chilmon całe swoje kapłańskie życie poświęcił pracy duszpasterskiej. Owa działalność, wymagająca częstych kontaktów z ordynariuszem, była osnową jego pogodnej refleksji. Dziękując mówcom za życzliwość i przekazane treści, a obecnym za ich wysłuchanie, spotkanie zakończył prowadzący je ks. Krahel.

Drugi dzień obchodów jubileuszowych rozpoczął się od prezentacji dwóch wystaw. Aktu ich otwarcia dokonał rektor AWSD ks. dr Wojciech Łazewski. Wystawy: planszową, usytuowaną w Auli Świętego Kazimierza i muzealno-archiwalną w Sali Pamięci AWSD zaprezentowali twórcy ich scenariuszy: ks. dr Adam Szot, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku i mgr Ewa Rogalewska z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Ks. Szot przedstawił krótko postać abp. Jałbrzykowskiego i wskazał na jego związki z Białymstokiem. Mgr Rogalewska omówiła pokrótce proces powstawania

wystaw, ich treść i ideę przewodnią. Zasadniczy trzon wystawy planszowej stanowiły reprodukcje fotografii, dokumentów i akt dotyczących Arcybiskupa, od domu rodzinnego poczynając przez jego drogę do kapłaństwa, pracę duszpasterską aż po posługę biskupią w Sejnach, Łomży, Wilnie i Białymstoku. Stała ekspozycja stanowiła pamiątki po Arcybiskupie, głównie szaty i inne używane przezeń utensylia liturgiczne. Wystawę dopełniały niezwykle cenne pod względem źródłowym rękopisy Jałbrzykowskiego i albumy z fotografiami. Wystawa planszowa została również zaprezentowana w formie katalogowego albumu pt. „Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski metropolita wileński (1876–1955)”, opracowanego i wydane go przez Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego i IPN w Białymstoku. Publikację słowem wprowadzenia okraślił abp Wojciech Ziemia, metropolita białostocki, zaś wstępem opatrzył ks. Adam Szot.

Wystawy towarzyszyły konferencji naukowej, którą otworzył abp Wojciech Ziemia. Wśród słuchaczy byli duchowni i siostry zakonne z terenu archidiecezji i spoza jej granic, alumni AWSD, przedstawiciele organizacji, urzędów, władz miejskich i samorządowych miasta i regionu, jak też ludzie nauki reprezentujący wyższe uczelnie. Sesji przedpołudniowej przewodniczył prof. Cezary Kukło. Pierwszy referat pt. „Państwo wobec Kościoła katolickiego na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej (obrzędek łaciński i bizantyjsko-słowiański)” wygłosił dr Wojciech Śleszyński (Instytut Historii UwB). Okres tzw. sejneński w życiorysie abp. Jałbrzykowskiego był tematem referatu dr. Algimantasa Katiliusa z Instytutu Historii Litwy w Wilnie. Stwierdził on, iż wśród historyków litewskich dominują zdecydowanie negatywne oceny działalności Jałbrzykowskiego jako profesora i rektora seminarium duchownego w Sejnach. Dr Katilius w swej ostrożnej i wysoce wyważonej analizie podał powody takiego stanu rzeczy. Stwierdził, iż Jałbrzykowskiemu zarzuca się, że z biegiem lat zaczął przyjmować do seminarium coraz więcej Polaków, podczas gdy dla Litwinów było tam coraz mniej miejsca. Mówca nie omieszkał jednak zauważyć, że Arcybiskup w dwudziestoleciu międzywojennym, jako ordynariusz wileński, pozwalał na używanie języków litewskiego i białoruskiego w liturgii oraz bronił księży wspierających dążenia do emancypacji mniejszości narodowych na kresach północno-wschodnich przed represyjną polityką władz polskich.

Ks. dr Tadeusz Kasabuła (Katedra Teologii Katolickiej UwB) w referacie „Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski 1926–1939” przedstawił dokonania ordynariusza wileńskiego w dziele organizacji Kościoła lokalnego w warunkach odrodzonego państwa polskiego. Osiągnięcia Arcybiskupa na tym polu, jego gorliwość, ofiarność, patriotyzm i nadzwyczajna pracowitość utrwaliły w historiografii polskiej funkcjonujący do dziś jego świetlany, nieomal nieskazitelny obraz – stwierdził prelegent – jednakże nie wolno zapominać, iż na tak kreślonym wizerunku dostrzec należy również i dość wyraźne rysy. Arcybiskup nie zawsze potrafił oddzielić dywersyjną, antypolską działalność liderów ugrupowań mniejszości narodowych od autentycznych i zrozumiałych dążeń narodowości białoruskiej i litewskiej, przeciwstawiających się, bądź co bądź, polonizacyjnej polityce władz państwowych i pragnących zachować własną tożsamość. Nie przysparza też Pasterzowi blasku i fakt, iż unikał wizytacji parafii tzw. „litewskich”, pozostawiając ten obowiązek biskupowi pomocniczemu Kazimierzowi Michalkiewiczowi, jak i to, że wizytacje duszpasterskie odbywał w niebywałym pośpiechu, nierzadko po dwie i trzy placów-

ki dziennie, siłą rzeczy widząc i oceniając jedynie zewnętrzną fasadę, spreparowaną na okoliczność wizyty Arcybiskupa – zauważył ks. Kasabała.

„Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w trudnych latach wojny i okupacji” to tytuł niezwykle bogatego w treść referatu ks. dr. Tadeusza Kraheła (AWS w Białymstoku). Stosując się do nałożonego reżimu czasowego, prelegent w dużym skrócie nakreślił postawę Arcybiskupa wobec okupantów sowieckiego i hitlerowskiego oraz w stosunku do administracji litewskiej na Wileńszczyźnie. Podkreślił jego troskę o utrzymanie ciągłości zarządu archidiecezją poprzez udzielenie jeszcze w 1939 r. pełnomocnictw dziekanom na wypadek odcięcia ich od stolicy archidiecezji. Po zajęciu przez Niemców terenów Białorusi abp Jałbrzykowski otrzymał uprawnienia administratora diecezji mińskiej i mohylewskiej. Z chwilą internowania przez Niemców w marcu 1942 r., kontakt arcybiskupa z podległymi jego jurysdykcji jednostkami administracji kościelnej i wiernymi był nikły. Archidiecezją zarządzał, z woli Stolicy Apostolskiej, bp Mieczysław Reinys. Wkrótce po zwolnieniu z miejsca odosobnienia w Mariampolu w sierpniu 1944 r. abp Jałbrzykowski został w styczniu 1945 r. powtórnie aresztowany i ostatecznie osadzony w więzieniu na Łukiszkach. W tym miejscu ks. Krahel zwrócił uwagę na nieznaną dotąd w historiografii fakt interwencji dziekana białostockiego, ks. Aleksandra Chodyki, u wojewody białostockiego Jerzego Sztachelskiego w sprawie zwolnienia Arcybiskupa. Sprawa oparła się o Moskwę. Na ile interwencja ta była skuteczna – trudno powiedzieć; faktem jest, iż wkrótce potem Arcybiskup został zwolniony i w lipcu 1945 r. otrzymał nakaz wyjazdu do Polski. Przybył do Białegostoku, który obrał sobie na tymczasową siedzibę w przekonaniu o tymczasowości swego wygnania i rychłym powrocie do Wilna.

Po półtoragodzinnej przerwie rozpoczęto obrady sesji popołudniowej, której przewodniczył bp Edward Ozorowski, kierownik Katedry Teologii Katolickiej UwB. W referacie pt. „Polityka władz wobec Kościoła katolickiego w Polsce 1945–1956” dr hab. Jan Żaryn (IPN Warszawa) w skrócie przedstawił kolejne trzy etapy represyjnej polityki władz wobec instytucji kościelnych i wiernych. Lata 1945–1947 nazwał okresem „mijania się Kościoła i państwa”. To czas likwidacji opozycji skupionej wokół przedwojennych partii politycznych. Przedział czasu od jesieni 1947 r. do roku 1953 to okres restrykcji państwa wobec katolickich organizacji młodzieżowych i związków wyznaniowych, intensywnej laicyzacji wszelkich dziedzin życia publicznego, aresztowań duchownych i zaangażowanych w życie publiczne katolików świeckich, zakończonych uwięzieniem prymasa Wyszyńskiego. Lata 1953–1955 to „okres milczenia” Kościoła i dalszych represji. Wydarzenia z października 1956 r. i związane z tym zwolnienie Prymasa otworzyło nowy etap w stosunkach państwo – Kościół.

Tworzenie przez abp. Jałbrzykowskiego struktur kościelnych na okrojonym terytorium archidiecezji wileńskiej z tymczasową stolicą w Białymstoku, organizowanie tu duszpasterstwa, odnowa życia religijnego i kształtowanie postaw moralnych społeczeństwa były treścią referatu autorstwa ks. dr. Adama Szota (Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku) pt. „Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski na białostockiej ziemi 1945–1955”. Prelegent zwrócił m.in. uwagę na rolę, jaką odgrywał metropolita wileński w Episkopacie Polski. Jego zdaniem, była ona znacząca do tego stopnia, że brano pod uwagę jego kandydaturę na następcę prymasa Hłonda, o czym miała świadczyć niczym innym nie tłumaczona jego wizyta w Białymsto-

ku na kilka miesięcy przed śmiercią. Referat pt. „Władza i aparat bezpieczeństwa wobec arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego 1945–1955” wygłosił dr Krzysztof Sychowicz (IPN Białystok). Przytoczył on cały szereg faktów świadczących o stałej, trwającej przez cały okres pobytu Arcybiskupa w Białymstoku, jego inwigilacji przez UB oraz o próbach pozyskania w jego otoczeniu ludzi gotowych ewentualnie podjąć współpracę z aparatem bezpieczeństwa. Sam Jałbrzykowski postrzegany był przez tajne służby jako człowiek niezłomny, co do którego nie można było mieć nadziei na jakąkolwiek współpracę czy kompromis – stwierdził prelegent.

Po krótkiej dyskusji i kilku uzupełnieniach do prezentowanych treści konferencję podsumowali ks. bp prof. Edward Ozorowski i prof. Cezary Kukło. Obok podziękowań autorom referatów za strawę intelektualną „wysokiej jakości” (opinia prof. Kukło), a obecnym za przybycie i wytrwałość, wskazano na konieczność podejmowania badań nad najnowszymi dziejami państwa, narodu i Kościoła w Polsce. Wiele bowiem spraw wymaga ciągle nowych analiz, interpretacji i reinterpretacji. Wszystko po to, by rozliczyć się z przeszłością, dać świadectwo prawdzie i w ten sposób położyć fundament dla kreowania teraźniejszości i kształtowania przyszłości.

Ostatnim akordem jubileuszowych obchodów 50. rocznicy śmierci abp. Romualda Jałbrzykowskiego była Msza św. celebrowana przez abp. Wojciecha Ziembę, metropolitę białostockiego, w katedrze białostockiej o godz. 18.00. W kazaniu Ks. Arcybiskup, doceniając rolę swego poprzednika w dziejach Kościoła katolickiego na Białostocczyźnie, stwierdził, iż „bez jego postawy pasterskiej, odwagi, wysiłku przy organizacji Kościoła białostockiego od samych podstaw, nie byłoby tego Kościoła takiego, jakim jest dzisiaj”.

Ks. Tadeusz Kasabała

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
„KULTURA I TOŻSAMOŚĆ NARODOWA W NOWEJ UNII EUROPEJSKIEJ”
(„SOUTINE DIENAS”)
VILNIUS, 30 CZERWCA – 1 LIPCA 2005 R.

Organizatorem konferencji było Stowarzyszenie Artystów Malarzy Litewskich, a konkretnie kierownik projektu „Dni Soutine” – Aleksandras Vozbinas. „Dni Soutine” odbywają się corocznie od 1998 r., ale od czasu do czasu w swoim programie mają konferencje naukowe, które są uzupełnieniem pleneru malarskiego. Przez ten okres stały się one ważnym wydarzeniem dla wielu artystów i naukowców, którzy w czasie projektu odbywają dyskusje oraz prowadzą wspólną pracę twórczą i wymianę poglądów.

Temat ostatniej konferencji był podyktowany nowymi geopolitycznymi wyzwaniami i zmieniającymi się realiami politycznymi. Szczególnie interesująca jest reakcja litewskich i polskich naukowców na zmieniającą się sytuację na obszarze postkomunistycznym. Organizatorzy zwrócili uwagę na to, że dziś w Europie odradza się i staje się coraz popularniejsza idea regionalizmu. Zauważono też tendencję

do postrzegania Europy na podstawie nie tyle narodowej, ile regionalnej. Nowe regiony powstają nie w pustej przestrzeni, ale na płaszczyźnie historycznie ukształtowanych tradycji. To określiło cel konferencji: przegląd podobieństw niedawnej przeszłości i teraźniejszości, próba prognozy możliwych zmian i perspektyw. Konferencję naukową wspierał program PHARE 2002 (współpraca w regionie Morza Bałtyckiego), a uczestniczyli w niej historycy, politycy i kulturoznawcy z Litwy i Polski.

Diana Rakauskaitė (Vilnius) w swoim referacie „Historyczne aspekty wielokulturowości Wilna. Dusza miasta” zauważyła, że wspólne doświadczenia historyczne narodów Europy Północno-Wschodniej, tradycje wielokulturowości i historyczna przestrzeń Wielkiego Księstwa Litewskiego to specyficzny fenomen regionu. W jego przestrzeni historycznej krzyżowały się rozmaite wpływy religijne, kulturowe i etniczne. Tutaj właśnie u podstaw tradycji Litwinów, Polaków, Białorusinów, Rosjan i Żydów utworzyła się swoista przestrzeń kulturowa. Ten region dał światu niejedną znakomitość. Trudno by było utożsamić je z jakimkolwiek krajem bądź miastem, ponieważ źródło ich niepowtarzalności kryje się w tradycjach kilku narodów. Jedną z takich osób jest Chaim Soutine, któremu jest poświęcony projekt międzynarodowy „Dni Soutine”: Żyd, urodzony na Białorusi, który mieszkał i studiował w Wilnie, a z czasem zyskał sławę we Francji i w całym świecie. Człowiek ten jest wcieleniem uniwersalizmu europejskiego. Powinien zostać, a może już jest symbolem wspólnoty kulturowej kilku narodów: Żydów, Litwinów, Białorusinów i Polaków. Według Rakauskaitė, jednym z najważniejszych przykładów takiej wspólnoty regionu północno-wschodniego jest Wilno, miasto współistnienia różnych narodowości. Ukształtowane na podstawie tradycji wielu narodów, otwarte na różne kultury i wpływy, stało się niezwykłym fenomenem, mającym specyficzną duszę. Podsumowując swój referat, autorka konstatowała, że po wstąpieniu Litwy w 2004 r. do Unii Europejskiej szczególnie ważne jest to, by traktować Wilno jako centrum kulturalne o znaczeniu europejskim. Odbudowując jakże zróżnicowane dziedzictwo kulturowe miasta, stosownym będzie przypomnienie jego synów o światowej randze. Dlatego projekt międzynarodowy „Dni Soutine 2005” świadczy nie tylko o nowo ukształtowanej tradycji kulturalnej, ale i o otwartości Litwy, o poziomie dojrzałości obywatelskiej oraz atrakcyjności naszej kultury.

Dr Rimantas Miknys (Vilnius) w referacie „Wielokulturowość Wilna, kultura pamięci a problem tożsamości narodowej współczesnego Litwina” dokonał analizy problemu tożsamości litewskiej i jej kontekstu. Według autora, najważniejszym elementem kultury historycznej jest pamięć lub świadomość historyczna, ukazująca oddziaływanie historii i nauki na dziedzictwo historyczne; tożsamość historyczna ma decydujący wpływ na kultywowanie tradycji, zachowanie historycznych symboli, pomników, pamięci o ważnych rocznicach, na obchody świąt narodowych bądź państwowych. Z drugiej strony wskazał on, że tożsamość historyczna wpływa również na kondycję społeczeństwa i jego zachowania polityczne. W zakończeniu stwierdził, że analizując problemy kształtowania się nowej tożsamości litewskiej należy wziąć pod uwagę nie tylko fakty współistnienia wielokulturowości i wielonarodowości Wilna, ale i wspólnymi siłami, przy pomocy ludzi nauki, sztuki i wspólnot religijnych współczesnego Wilna rozpocząć dyskusję o nowych symbolach, z którymi chcemy się utożsamiać i utrwalić je w ważnych miejscach Wilna.

Dr Jan Snopko (Białystok) omówił zagadnienie pt. „Czy ruch sokoli mógł być słowiańskim systemem wychowania fizycznego w Europie na przełomie XIX i XX wieku”. W tym okresie wśród narodów słowiańskich rozpowszechniły się towarzystwa gimnastyczne o nazwie „Sokół”, a ruch sokoli uznawano nawet za słowiański system wychowania fizycznego. Najsilniejszy był „Sokół” na terenie Czech i na ziemiach polskich. Dla wszystkich tych systemów wychowania fizycznego podobna była nadbudowa ideologiczna – odwoływanie się do tradycji narodowych, patriotyzmu czy nawet nacjonalizmu. Badacz ten stwierdził, że mimo usiłowań działaczy czeskich, jedności ruchu sokolego nie udało się jednak osiągnąć. Decydujący wpływ na taki stan rzeczy miały kwestie polityczne, zwłaszcza odmienna postawa wobec Rosji i stan stosunków polsko-czeskich. Cele polityczne narodów słowiańskich, poza wspólnym dla wszystkich dążeniem do niepodległości, były jednak różne. Inaczej wybierano drogi do niepodległości i sojuszników na tej drodze.

Dr Jan Jerzy Milewski (Białystok) w referacie pt. „Na gruzach Rzeczypospolitej Obojga Narodów – zbliżamy się czy oddalamy? Rola historii” podkreślił, że powstanie Rzeczypospolitej – wspólnego państwa Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, a także mieszkających wśród nich Żydów, o wieki wyprzedziło utworzenie Unii Europejskiej. Jej dorobkiem był i akt tolerancji religijnej przyjęty przez konfederację warszawską w 1573 r., i pierwsza konstytucja w Europie – konstytucja 3 maja 1791 r. Po upadku Rzeczypospolitej nastąpiło z jednej strony zawłaszczenie jej tradycji przez Polaków, z drugiej – krytyka ze strony dawnych partnerów, wynikająca z przyjęcia punktu widzenia przeciwnika (Rosji) lub w celu budowania własnej narodowej odrębności. Jednak w ostatnich kilkunastu latach Rzeczpospolita Obojga – czy raczej Wielu – Narodów odzyskuje sławę także poza Polską i staje się przedmiotem dumy jej wszystkich spadkobierców – narodów, które ją tworzyły. Dobrze pisze się o wspólnej przeszłości i wybacza wzajemne krzywdy z XX w. Trwa odtwarzanie starych więzi i tradycji, choć ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów przecinają na nowo i inaczej granice Unii Europejskiej. Podsumowując swoje rozważania, Milewski postawił pytanie: Czy w nowej sytuacji duma z osiągnięć przodków, świadomość wspólnej wielkości, przyczyni się do kulturalnego zbliżenia narodów dawnej Rzeczypospolitej, umocnienia ich tożsamości i zapobiegnie roztopieniu się w europejskiej masie?

Politolog dr Mantas Adomenas (Vilnius) w swoim wystąpieniu pt. „Globalizacja, emigracja i eurointegracja: litewska tożsamość na rozdrożu” zauważył, że wszystkie sygnalizowane procesy zaczęły się dopiero po wyzwoleniu się Litwy spod władzy Związku Radzieckiego. Autor referatu stwierdził, że towarzyszy im dwuznaczność, a nierzadko faktyczny ich efekt jest przeciwny temu, jakiego można było się spodziewać.

Eurointegracja: z jednej strony, Litwini są bez wątplenia za tym, aby pójść w stronę Europy, ale z drugiej – nie ma chęci do dążenia bycia Europejczykami, spojrzenia w stronę europejskiej politycznej bądź cywilizacyjnej przestrzeni i działania na tej płaszczyźnie. Od Europy natomiast oczekuje się tylko korzyści ekonomicznych, a politycznie i kulturowo Litwa jednak ciągle pozostaje zwrócona na Wschód.

Globalizacja: Litwa bardzo szybko stała się polem oddziaływania procesów globalnych, gospodarczych i kulturowych, ale Litwini jeszcze nie zauważyli stwarza-

nych przez nią możliwości. Tendencja do „globalizowania się” części społeczeństwa (zrzeczenie się lokalnych bądź narodowych wartości) rodzi przeciwstawny proces – mentalność izolacjonistyczną.

Emigracja: jeśli niekontrolowane procesy grożą erozją struktur socjalnych i tożsamości kulturowej, „znaczeniowe centrum”, które pozostaje na Litwie, wskazuje na to, iż może właśnie tutaj kształtuje się nowa tożsamość, która zamieni monolityczny ideał narodu, który traci swoje znaczenie w tradycyjnym sensie ujęty w terytorialnych granicach i etnicznych ziemiach. Podsumowując autor wystąpienia zauważył, że wpływ tych procesów na tożsamość litewską jeszcze nie jest zbadany.

Drugi politolog – dr Lauras Bielinis (Vilnius) – omówił sposoby działania polityki w epoce kultury masowej. Podkreślił, iż dziś bardzo często zasada polityczna bądź ideologia jest tylko ułamkiem procesu politycznego, a czasem w ogóle zanika. Jego zdaniem, we współczesnej polityce na pierwszym miejscu jest atrakcyjność komunikacyjna. To znaczy, że dla partii politycznych ważne jest stworzenie swojego kodu komunikacyjnego, marki i systemu znaków, a także wychowanie „użytkownika” – sprzymierzeńca.

Tożsamość artystyczną przedstawiciele malarstwa omówił w swoim referacie kulturoznawca Jacek Gołębiowski (Siedlce). Próbował on ustalić, jakie czynniki mają wpływ na tożsamość artystyczną i w jaki sposób jest ona kształtowana. Rozpatrywał oddziaływanie różnych czynników, takich jak narodowość, wyznanie religijne, płeć czy orientacja seksualna. W referacie opisywał on wpływ cech osobowościowych, takich jak skłonność do dominacji, poczucie odpowiedzialności, poczucie wolności, dążenie do sławy itp.

Virginijus Savukynas (Vilnius) w referacie „Czy Europa pomoże odnaleźć Litwinom swoją tożsamość?” przedstawił analizę wciąż rosnącego zainteresowania wielokulturowym dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. Zauważyli to nie tylko historycy. Autor skonstatował, iż rośnie liczba publicystów, którzy piszą o WKL jako o nowej przestrzeni oddziaływania kulturalnego Republiki Litewskiej. Inaczej mówiąc, określaną jest nowy region, który odpowiadałby terytorialnie WKL / Rzeczypospolitej. W referacie wskazywano na to, iż poszukiwanie takich regionów jest związane z procesem globalizacji (rozszerzeniem UE).

Gość z Instytutu Sztuki w Warszawie – Krzysztof Stanisławski wygłosił bardzo obszerny i rzeczowy referat na temat: „Nowi dawni, czyli jak artyści mogą przeżyć okres schyłku sztuki oraz jak ich sztuka może zachować narodową tożsamość w epoce globalizacji, także w ramach Unii Europejskiej”. Stanisławski zauważył, iż z powodu pozostawania za żelazną kurtyną, a więc w izolacji, przez pół wieku nasz (polski i litewski) akces do sztuki europejskiej był zwykle opóźniony o kilka – kilkanaście lat. Jego zdaniem, ta pogoń za Zachodem trwa właściwie do dziś. Wciąż w tyle, wciąż wtórni, chyba że artysta zdecyduje się na stały pobyt za granicą, wtedy może znaleźć się w głównym nurcie (jak np. Roman Opałka). Ostatnie lata, zwłaszcza po wejściu Polski i Litwy do Unii Europejskiej, pozwalają nam zapomnieć o tym dystansie, zwłaszcza że pojawiło się najmłodsze pokolenie twórców, które przebojem zdobyło krajowy rynek i od razu rozpoczęło ekspansję międzynarodową. Bez zahamowań i obciążeń: ich nie dotyczy opóźnienie, niczego nie muszą nadrabiać. Autor referatu nie zgadza się jednak, gdy krytycy mówią, że sztuka

polska czy litewska narodziła się wraz z uzyskaniem niepodległości i że starsi artyści się nie liczą. Przy tego typu myśleniu popełnia się jeden niewybaczalny błąd, wynikający z fałszywego założenia, że sztuka może odnieść sukces międzynarodowy, jeśli będzie uniwersalna i zrozumiała dla każdego. Tak więc artysta, dodał autor referatu, najczęściej młody, mówi tym samym językiem w Pekinie, Paryżu, Warszawie i Wilnie. To taka międzynarodówka artystyczna, prowadząca jednak nieodmiennie ku jednemu – homogenizacji sztuki. Jeśli to cena za dotrzymanie kroku najnowszym tendencjom, to jest ona – zdaniem Krzysztofa Stanisławskiego – zbyt wygórowana.

Podczas podsumowania konferencji kierownik projektu „Dni Soutine” Aleksandras Vozbinas konstatował: „Już dzisiaj można powiedzieć, iż przedstawiciele różnych zawodów zauważają analogiczne albo podobne procesy, które dzieją się zarówno w kulturze, jak i w polityce. Większość naukowców stwierdza fakt aktywnego przenikania „pop” elementów do polityki, mass-mediów i kultury. Konferencja naukowa „Kultura i problemy tożsamości narodowej w nowej Unii Europejskiej” świadczy nie tylko o nowo kształtowanej tradycji kulturalnej – dialogu kultur – ale i o przychylności naszego państwa, poziomie dojrzałości obywatelskiej, również atrakcyjności kultury. Myślę, że jest to przedsięwzięcie ważne w życiu kulturalnym i politycznym Litwy, zwłaszcza w dobie umacniania się tendencji do integracji europejskiej i niewątpliwie przyczyni się do tworzenia lepszego wizerunku nie tylko Wilna, ale i całej Litwy”. Można dodać, że impreza ta stwarza kolejną płaszczyznę do rozwijania dialogu litewsko-polskiego, dlatego powinna być kontynuowana.

Rimantas Miknys

SESJA NAUKOWA
„OBLAWA AUGUSTOWSKA – LIPIEC 1945 R.”
AUGUSTÓW, 16 LIPCA 2005 R.

W lipcu 2005 r. minęła 60. rocznica obławy augustowskiej – największej zbrodni, jaką popełniono na obywatelach polskich już po zakończeniu II wojny światowej. W wyniku tej akcji około 600 mieszkańców północno-wschodniej Polski zaginęło, a ich losy do dzisiaj nie są znane. Okrągła rocznica tego wydarzenia była pretekstem do zorganizowania przez IPN dwudniowych uroczystości, w które bardzo aktywnie zaangażowały się także władze samorządowe.

Jednym z punktów obchodów była sesja poświęcona obławie. Sala, w której się odbywała, z trudem pomieściła wszystkich przybyłych. Wysłuchali sześciu referatów. Piotr Łapiński przedstawił zarys dziejów podziemia niepodległościowego w powiecie augustowskim i suwalskim do lata 1944 r., zaś Danuta i Zbigniew Kaszlejowie kontynuowali ten temat, omawiając dzieje podziemia do jesieni 1954 r.

Referat dotyczący samej obławy – jej przyczyn i przebiegu – wygłosił Mariusz Filipowicz. Zwrócił uwagę na trudność w ustaleniu dat dziennych przeprowadzenia akcji, gdyż te figurujące w dokumentach są dość rozbieżne, wiadomo tylko, że był to lipiec 1945 r. Zaskakuje liczba żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD, którzy brali udział w obławie – wg danych UB, było ich aż 45 tysięcy, przy czym operowali oni także w przyległych powiatach litewskich. Obławę przeprowadzono przede wszystkim siłami wojsk sowieckich, które nie uzgadniały posunięć ze stroną polską. Jednak szefostwo UB w Suwałkach zostało poinformowane wcześniej o planowanej obławie. Zgodnie z planami, akcja miała trwać 4–5 dni. Uczestniczyły w niej m.in. jednostki radzieckie 1 Frontu Białoruskiego, oddziały 62 dywizji strzeleckiej Wojsk Wewnętrznych NKWD i kompania Wojska Polskiego z 1 Pułku Praskiego. Działania w terenie koordynowali doradcy sowieccy z poszczególnych PUBP. Na czas trwania obławy w Augustowie i powiecie augustowskim wprowadzono stan wyjątkowy, ograniczając swobodę poruszania się po tym terenie. Jak wynika wprost z materiałów UB, obława była skutkiem działalności polskiego podziemia, czyli żołnierzy AK-AKO, wymierzonej przeciwko wojskom sowieckim. Akcja miała na celu likwidację polskich organizacji niepodległościowych, choć wśród zaginionych znalazło się wiele osób niezwiązanych z podziemiem.

Tadeusz Radziwonowicz omówił postawę władz lokalnych wobec przeprowadzonej akcji. Z jednej strony, władze powiatowe i wojewódzkie prowadziły działania propagandowe, które miały zademonstrować pozytywny stosunek do Armii Czerwonej. Wszelkie podejmowane działania nie przynosiły jednak efektów, ludność traktowała żołnierzy sowieckich wrogo, co odnotowywali starostowie. Natomiast, jak mówił prelegent, przeprowadzenie obławy stworzyło możliwość odbudowy i wzmocnienia pracy administracji terenowej: uruchamiano posterunki policji, odbudowywano PPR, powoływano zarządy gminne itp. – wskutek rozbicia podziemia niepodległościowego nic nie stało już na przeszkodzie zaprowadzaniu nowych porządków. Z drugiej strony – władze gminne zaczęły upominać się o swoich mieszkańców.

Jan Jerzy Milewski przypomniał wieloletnie poszukiwania zaginionych. Ich rodziny do dziś wspominają, jak przez całe lata bezskutecznie próbowały uzyskać choćby skrawki wiadomości o swoich bliskich, jak interweniowano u najwyższych władz państwowych w tej sprawie, słano listy itp. Za każdym razem udzielano im wymijających odpowiedzi. Każda informacja o znalezieniu nieznanego grobu, które mogłyby być miejscem pochówku zaginionych, budziła na nowo nadzieję na wyjaśnienie tej sprawy. Największe emocje towarzyszyły odkryciu w 1987 r. masowych mogił w okolicach Gib. Mimo iż po raz kolejny trop ten okazał się fałszywy, to pociągnął za sobą kolejne działania: w sierpniu tego samego roku utworzono Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Jego członkowie odwiedzili ponad 100 miejscowości, przeprowadzili kilkaset rozmów, zbierali dokumentację, w końcu sporządzili listę zaginionych. W 1991 r. z ich inicjatywy na wzgórzu w Gibach stanął krzyż upamiętniający ofiary obławy.

Ubiegłoroczne obchody rocznicy obławy augustowskiej po raz pierwszy zorganizowano z takim rozmachem, a liczba osób uczestniczących w kolejnych punktach uroczystości wymownie świadczy o tym, jak bardzo żywa jest w tamtym regio-

nie pamięć o zaginionych i jak pilne jest pełne zbadanie i wyjaśnienie wszelkich kwestii dotyczących tego wydarzenia, a przede wszystkim – odnalezienie miejsca, gdzie spoczywają ciała blisko 600 zatrzymanych osób. Dziś już tylko na tym właśnie zależy rodzinom. Możliwości, jakimi dysponują historycy, zostały już wyczerpane, wydaje się, że w chwili obecnej tylko oficjalne wystąpienie najwyższych władz państwowych do strony rosyjskiej z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu tej kwestii mogłoby przynieść efekty. Tymczasem nigdy nie zwrócono się do władz ZSRR czy Rosji z takim żądaniem. Mimo iż na konferencji w Augustowie obecni byli przedstawiciele zarówno prezydenta RP, jak i rządu, nikt z nich nie zabrał głosu. Czyżby tragedia sprzed 60 lat była aż tak mało istotna, aby spróbować podjąć ten wysiłek?

Anna Pyżewska

MIĘDZYKRAJOWE SEMINARIUM
„PAMIĘĆ O II WOJNIE ŚWIATOWEJ W POLSCE, NA BIAŁORUSI I LITWIE”
GRODNO, 3 WRZEŚNIA 2005 R.

Obchodzona w 2005 roku okrągła, 60. rocznica zakończenia II wojny światowej była okazją do zorganizowania w Grodnie międzynarodowego seminarium poświęconego pamięci o latach 1939–1945 w Polsce, na Litwie i Białorusi. Seminarium, organizowane przez Białoruskie Towarzystwo Historyczne w Grodnie, wsparła Fundacja Edukacja dla Demokracji. W spotkaniu uczestniczyli nauczyciele historii z Grodna i rejonu grodzieńskiego, pracownicy naukowcy wyższych uczelni w Grodnie i Wilnie (dr Rimantas Miknys – wicedyrektor Instytutu Historii Litwy i dr Arunas Bubnys – jeden z referentów) oraz przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Historycznego w Białymstoku (referenci: dr Jan Jerzy Milewski i Anna Pyżewska). Seminarium poprowadził prof. Aleksander Krawcewicz – prezes Białoruskiego Towarzystwa Historycznego.

Dr Arunas Bubnys wystąpił z referatem „Bilans udziału Litwinów w drugiej wojnie światowej”. Zwrócił uwagę na to, że choć Litwa nie uczestniczyła w wojnie jako państwo, to stała się jej ofiarą – poniosła ogromne straty ludnościowe, dotknęły ją zmiany terytorialne, zaś tysiące Litwinów walczyły za obce im interesy innych państw. Koniec wojny przyniósł Litwie utratę niepodległości, gdyż została wchłonięta przez ZSRR, tak samo jak Łotwa i Estonia. Te trzy państwa były jedynymi w całej Europie, dla których rok 1945 oznaczał utratę nawet formalnej państwowości.

Autor referatu zwrócił też uwagę na to, że – paradoksalnie – straty ludnościowe Litwy do lata roku 1944 były mniejsze niż późniejsze, będące skutkiem masowych represji prowadzonych przez Sowieców wobec społeczeństwa litewskiego. Już od jesieni 1944 r. Litwini prowadzili walkę partyzancką przeciwko nowemu porządkowi zaprowadzanemu przez ZSRR. Od początku 1945 r. aż do roku 1953 trwały

deportacje: w sumie odbyło się ich 35, największe w maju 1948 r., w marcu 1949 r. oraz w październiku 1951 r. – w głąb ZSRR wywieziono wówczas 80 procent ogółu zesłanych.

Prof. Aleksander Smalianczuk mówił o wizerunku partyzanta w pamięci ludności Smoleńszczyzny. Prowadzone przez niego badania dowiodły, że w pamięci społeczeństwa nie istnieje jednoznacznie pozytywny obraz partyzanta. Ludzie wyróżniali partyzantów „swoich” i „cudzych”. Ci pierwsi to byli mieszkańcy danej wsi czy najbliższej okolicy, znani im, którzy z różnych powodów poszli do partyzantki. „Cudzy” – to partyzanci rekrutujący się spośród czerwonoarmistów – i dywersanci, i żołnierze rozbitych oddziałów, którzy zawieruszyli się na terenach znajdujących się pod okupacją niemiecką. Partyzanci „cudzy” byli lepiej uzbrojeni niż „swoi” i mieli wojskowe umundurowanie. Badani pamiętali też, że „cudzy” walczyli za ojczyznę, podczas gdy partyzanci „swoi” traktowani byli często dość lekceważąco, jako kryjący się w lesie „głupki”.

W pamięci ludzi zachował się także wizerunek partyzantów „sprawiedliwych” i „bandytów”, przy czym ten podział uzależniony był od stosunku partyzantów do okolicznej ludności. „Sprawiedliwi” traktowali ludzi życzliwie, prosili o żywność, nie odbierali jej siłą, podczas gdy „bandyci” – odwrotnie.

Wśród innych wątków poruszonych przez prof. Smalianczuka była też kwestia tego, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa. Badania prowadzone przez niego na pograniczu białorusko-rosyjskim wykazały, że w powszechnej świadomości początek II wojny światowej to czerwiec 1941 r. Z kolei mieszkańcy pogranicza białorusko-polskiego wskazywali na wrzesień 1939 r.

Referent zwrócił także uwagę na inne ciekawe zjawisko: otóż w drugiej połowie lat 90. historiografia białoruska zaczęła odchodzić od używania terminu „wielka wojna ojczyźniana” na rzecz określeń „wojna sowiecko-niemiecka” czy po prostu „II wojna światowa”. W zasadzie nie powinno to budzić żadnych wątpliwości – dla Białorusinów II wojna nie była wojną ojczyźnianą, Białorusini nie walczyli o swoją ojczyznę. W ostatnim czasie jednak ów porzucony termin powrócił – i uczniowie, i studenci muszą obowiązkowo uczestniczyć w kursie dotyczącym właśnie wojny ojczyźnianej. Po latach względnej swobody badań historycznych państwo białoruskie uczyniło więc wielki krok wstecz. Dlatego właśnie – konkludował autor referatu – warto pytać o pamięć ludzi.

Dr Jan Jerzy Milewski mówił o pamięci społeczeństwa polskiego o II wojnie światowej. Zauważył, że naszą pamięć i stosunek do II wojny wyraźnie dzieli rok 1989. Przed tą datą istniały dwa zupełnie odmienne nurty: pamięć oficjalnie obowiązująca, na której strażą stała cenzura, oraz ta płynąca z przekazów rodzinnych, często stojąca w opozycji do wersji państwowej. W PRL pamięć o II wojnie zdominowała wszelkie inne okresy historyczne, była obecna w rozmowach prywatnych, a społeczeństwo generalnie uznawało ją za okres, z którego może być dumnym. Jednocześnie warto zauważyć, że mimo starań historiografii o wymazanie z obiegu pewnych problemów (zbrodnia katyńska, deportacje na wschód itp.), to nawet te tzw. „białe plamy” społeczeństwu były niezłe znane.

Po roku 1989 podjęto próbę pogodzenia owych różnych rodzajów pamięci. Nowe wydarzenia sprawiły jednak, że II wojna światowa została zepchnięta na dalsze miejsca w hierarchii wydarzeń uznanych przez społeczeństwo za najważniejsze

(w 1999 r. napad Niemiec na Polskę znalazł się na trzecim miejscu, ale już badania dotyczące wydarzeń, z których Polacy mogą być dumni, wypadły gorzej: tylko 8 proc. ankietowanych wskazało wygraną II wojny światowej, zaś 4 proc. – samą wojnę i bohaterstwo Polaków).

Anna Pyżewska skupiła się na zagadnieniu dotyczącym polskiej pamięci o Holocaustu. W powszechnej świadomości polskiego społeczeństwa funkcjonuje wiedza o tym, że druga wojna światowa przyniosła śmierć milionów Żydów, ale już bardziej szczegółowe kwestie są znane znacznie gorzej. Np. sondaż przeprowadzony przez Centrum Badania Opinii Społecznej w 2005 r., tuż po obchodach 60. rocznicy wyzwolenia obozu w Oświęcimiu, wykazał, że nazwa „Oświęcim” ankietowanym kojarzy się raczej z miejscem męczeństwa narodu polskiego (tak odpowiedziało 37% badanych), nie zaś – z miejscem zagłady Żydów (17% odpowiedzi). Przyczyną takiego stanu jest przede wszystkim niewłaściwa, pobieżna edukacja – dopiero w ostatnich latach kwestia zagłady ludności żydowskiej zaczęła pojawiać się w szkolnych podręcznikach (choć nie wszystkich) jako oddzielny temat, nie zaś dodatek do innych. Podsumowując można stwierdzić, że w świadomości polskiego społeczeństwa zagadnienie Holocaustu jest wciąż obecne, jakkolwiek niekiedy w sposób dość powierzchowny.

Seminarium zakończyła ożywiona dyskusja. Uczestników spotkania zaskoczyły m. in. wyniki badań historyków litewskich – ponieważ wymiana myśli i nowych ustaleń między stroną białoruską a litewską jest słaba, a nauczyciele nie mają dostępu do najnowszej literatury, wzajemne kontakty niemal nie istnieją. Referat dr. Bubnysa dla wielu osób obecnych na seminarium stanowił zupełnie nowe spojrzenie na wojnę i okres tuż po roku 1945. Ale i wystąpienie prof. Smalianczuka z Grodna stanowiło nową jakość. Uczestnicy seminarium pytali o formę prowadzonych przez niego badań, zastanawiając się, czy można próbować „ująć”, „zmierzyć” ludzką pamięć. Żywo komentowane były również wyniki pracy prof. Smalianczuka dotyczące wizerunku partyzanta w zbiorowej pamięci.

Co do wystąpień polskich – nauczyciele obecni na seminarium zwrócili uwagę, że na Białorusi do tej pory nie prowadzono badań wyodrębniających problematykę zagłady Żydów. Czymś nowym było więc dla nich zarówno odkrycie, że w Polsce takie badania prowadzi się już od pewnego czasu, jak i wyniki tych prac.

Seminarium, a zwłaszcza towarzysząca mu dyskusja uświadomiły wszystkim uczestnikom spotkania, jak bardzo potrzebne są tego typu wzajemne kontakty, zwłaszcza dla nauczycieli. Truizmem jest stwierdzenie, że ważne jest poznawanie innych punktów widzenia, także narodowych, i że warto podpatrywać pracę historyków z innych krajów, poznawać wyniki badań, porównywać je z tym, co się dzieje gdzie indziej, dyskutować itp. Dlatego też należy mieć nadzieję, że nie zabraknie okazji do kolejnych podobnych spotkań.

Materiały z seminarium są publikowane w najnowszym numerze „Gistarycznego Almanachu”, czasopisma wydawanego w Grodnie przez Białoruskie Towarzystwo Historyczne.

Anna Pyżewska

MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM NAUKOWE
„POLSKA – LITWA”

UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, 13–14 PAŹDZIERNIKA 2005 R.

Od wielu już lat kwitnie współpraca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z Uniwersytetem Witolda Wielkiego w Kownie. Jej owocem są m.in. cykliczne, interdyscyplinarne konferencje poświęcone szeroko rozumianym stosunkom polsko-litewskim. Wśród uczestników pałeczkę pierwszeństwa dźwierzą oczywiście historycy i przedstawiciele nauk politycznych, jednak coraz szerzej reprezentowani są także przedstawiciele innych specjalności.

W 2005 r. kolejna konferencja zorganizowana została w Toruniu. Po otwarciu obrad, podczas sesji plenarnej pierwszy referat wygłosił etnolog, prof. Romualdas Apanavičius z Kowna, który mówił o polskich wpływach w litewskiej muzyce ludowej. Wystąpienie historyka, prof. Stanisława Alexandrowicza (Toruń) było poświęcone roli mecenatu magnackiego w rozwoju kartografii Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XVIII w. Doc. Rimantas Miknys (Wilno) przedstawił poglądy najnowszej historiografii litewskiej na temat stosunków narodowościowych na Litwie w końcu XIX i początkach XX w. Mówca zwrócił uwagę na przewartościowania, jakie w ostatnich latach dokonują się w interpretacji wielu zagadnień, traktowanych dotąd niemal jako dogmaty. Z kolei prof. Antanas Kulakauskas z Wilna snuł rozważania o tym, czy po pierwszej wojnie światowej istniała możliwość odtworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zdaniem prelegenta, podzielanym w dyskusji przez większość zebranych, w określonych okolicznościach takiej możliwości już nie było. Na temat możliwości mobilizacyjnych międzywojennej Litwy mówił prof. Waldemar Rezmer (Toruń). Krzysztof Buchowski (Białystok) wygłosił referat o wzajemnych polsko-litewskich stereotypach funkcjonujących przez stulecia. Po przerwie obrady odbywały się w dwóch sekcjach: etnologicznej i historycznej. Etnologowie zajmowali się m.in. litewskimi tradycjami świątecznymi, przenikaniem się polskiej i litewskiej kultury w praktykach modlitewnych i pieśniach ludowych, wizerunkiem Polaka w litewskim folklorze, tradycjami litewskimi w polskiej kuchni itp. W sekcji historycznej doc. Vladas Sirutavičius przedstawił poglądy najnowszej historiografii litewskiej na relacje litewsko-żydowskie w XX w. Kolejny referat, wygłoszony przez prof. Jana Tęgowskiego (Białystok), został poświęcony rodzinnym kontaktom litewsko-mazowieckim w XIV i XV w. Natomiast prof. Jūratė Kiaupienė (Wilno) zastanawiała się nad pojęciem tzw. przestrzeni jagiellońskiej i genezą narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Trzej prelegenci, dr Jonas Drungilas (Wilno), mgr Władysław Berkowski (Lublin) i dr Agnius Urbanavičius (Wilno), przedstawili różne aspekty dziejów Litwy od XVI do końca XVIII w., np. genezę pierwszych pokoleń szlachty polskiego pochodzenia na Żmudzi, miejsce Wołynia w systemie celnym Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz losy wileńskich mieszczan pochodzących z Prus Królewskich. Dr Rustis Kamuntavičius (Kowno) mówił o wizerunku statusu Litwy w ramach Rzeczypospolitej w oczach kronikarzy francuskich i włoskich, natomiast prof. Zigmantas Kiaupa (Kowno) o zakresie pojęć „Litwa” i „Ruś” w XVIII w. Do ostatniego wystąpienia nawiązywał także referat dr Ramunė Šmigelskytė-Stukienė, zatytułowany „*Wielkie Księstwo*” i „*Prowincja*

Litewska” w *piśmiennictwie politycznym okresu rozbiorów*. Autorka ukazywała, jak w świadomości dziewiętnastowiecznych Polaków ziemie litewskie coraz bardziej utożsamiane były z narodowym dziedzictwem polskości.

Drugiego dnia konferencji jako pierwszy zabrał głos dr Andrzej Pukszo (Kowno), omawiając postawy ziemiaństwa na Litwie w okresie przemian politycznych lat 1914–1920. Dwa kolejne wystąpienia dotyczyły pogranicza historii i badań historyczno-literackich. Doc. Asija Kovtun (Kowno) rozwinęła interpretację poszukiwań antropologicznych w utworach Czesława Miłosza, a dr Vaida Kamuntavičienė (Kowno) opisała sytuację rodzinnej parafii Miłosza w Opitołokach nad Niewiażą w pierwszej połowie XX w. Dr Dorota Michaluk (Toruń) mówiła na temat projektów granicy państwowej litewsko-białoruskiej w propozycjach działaczy białoruskich w latach 1918–1919, zaś mgr Jarosław Centek (Toruń) poświęcił referat ewakuacji niemieckich wojsk z Litwy po pierwszej wojnie światowej. Doc. Pranas Janauskas (Toruń) przedstawił sytuację Polaków w samorządzie Kowna w latach 1918–1940. Kolejne wystąpienia prezentowały badania prowadzone przez historyków wojskowości: dr Aleksander Smoliński (Toruń) uzasadniał, dlaczego 10 pułk ułanów miał w nazwie określenie „Litewskich”, dr Wiesław Łach (Olsztyn) rekonstruował zajmowanie pasa neutralnego między Litwą a Polską w 1923 r., mgr Tomasz Gajownik (Olsztyn) ukazał rywalizację wywiadowczą Polski i Litwy w latach 1921–1939, natomiast dr Jonas Vaicenonis (Kowno) omówił nieznaną w Polsce raport litewskiego attaché w Niemczech, pułkownika Kazysa Griniusa, na temat jego pobytu na ziemiach polskich w pierwszych dniach września 1939 r. Profesorowie Wanda K. Roman i Maciej Szczurowski (Piotrków Trybunalski) przedstawili postawy litewskiego społeczeństwa wobec polskich żołnierzy internowanych na Litwie w latach 1939–1940 oraz problem rozpoznania polskiej konspiracji przez ówczesne litewskie służby bezpieczeństwa. Dr Irena Miklaszewicz (Kowno) zaprezentowała interesujące dokumenty poświęcone ocenie roli Jana Pawła II zawartej w materiałach archiwalnych KGB w Wilnie. W ostatnim wystąpieniu mgr Olesia Teterska (Toruń) przybliżyła zagadnienia współpracy regionalnej Polski, Litwy i Obwodu Kaliningradzkiego w latach 1991–2005. Obrady zostały zwieńczone długotrwałą dyskusją. Według zapewnień władz Instytutu Historii i Archiwistyki oraz Instytutu Stosunków Międzynarodowych UMK, materiały z tej interesującej sesji wkrótce ukażą się drukiem.

Krzysztof Buchowski

KONFERENCJA NAUKOWA
„POLACY W EUROPIE WSCHODNIEJ”
OLSZTYN, 22 LISTOPADA 2005 R.

15-lecie istnienia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” było pretekstem do zorganizowania przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie i Oddział Warmińsko-Mazurski „Wspólnoty Polskiej” konferencji naukowej poświęconej sytuacji Polaków w Europie Wschodniej. Nie było to przypadkowe,

gdyż Polacy w tym regionie są przedmiotem specjalnej troski Stowarzyszenia i wymagają też szczególnej pomocy.

Konferencję otworzył referat prorektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a jednocześnie dyrektora Ośrodka Badań Naukowych, prof. dr hab. Stanisława Achremczyka pt. „Kresy w świadomości Polaków”. Bez doprecyzowywania w tytule wiadomo, że chodziło o Kresy Wschodnie, bo tak funkcjonują one świadomości obywateli naszego państwa. Obecność mitu Kresów w pamięci historycznej Polaków zajmuje ważne miejsce, tym ważniejsze w Olsztynie zamieszkałym w dużym stopniu przez ludność o korzeniach kresowych. Przykładem może być i sam autor referatu, którego rodzina pochodzi z linii Curzona. Dwa referaty dotyczyły kwestii bardziej szczegółowych: Polaków w obwodzie kaliningradzkim (mgr Tadeusz Baryła) i w Petersburgu (prof. dr hab. Zoja Jaroszewicz-Piersławcew).

Zasadnicze znaczenie miały referaty poświęcone Polakom na Białorusi, Litwie i Ukrainie. Według ocen samej „Wspólnoty Polskiej”, w tych krajach znajduje się następująca liczba Polaków: Ukraina – ok. 1 mln, Białoruś – 950 tys., Litwa – 325 tys. Wydaje się, że są to liczby znacznie zawyżone i raczej mogą one oznaczać ilość osób pochodzenia polskiego, a nie aktualnie uznających się za Polaków.

W każdym z tych krajów sytuacja Polaków i organizacji polskich jest inna, ale we wszystkich są też podobne problemy. Egzemplifikacją jednego z nich był kolejny referent prof. dr hab. Henryk Stroński (referat pt. „Polacy na Ukrainie”) – wykształcony Polak z Ukrainy, który zarabia pieniądze w Polsce. Polacy w tych krajach borykają się nie tylko z problemami ekonomicznymi, ale i z niedostatkami demokracji (lub zupełnym jej brakiem, jak na Białorusi), tendencjami nacjonalistycznymi itp.

Prof. dr hab. Mieczysław Jackiewicz, były polski konsul w Wilnie, optymistycznie ocenił położenie Polaków na Litwie. Dane, z których wynika, że Polacy są tam najgorzej wykształconą grupą narodowościową (po Cyganach), uznał za nieprawdziwe, choć oparte są na wynikach powszechnego spisu ludności z 2001 r. Tymczasem, jak wykazał spis, na każdy tysiąc mieszkańców poszczególnych narodowości wyższe wykształcenie posiadało: 385 Żydów, 203 Ukraińców, 159 Rosjan, 128 Litwinów, 112 Białorusinów i tylko 63 Polaków.

Na Białorusi, jak wynika ze spisu powszechnego z 1999 r., mieszkało prawie 400 tys. Polaków. Natomiast niedawny prezes Związku Polaków na Białorusi dr Tadeusz Kruczkowski ocenił ich liczbę na 1,5–2 mln. Jest to szacunek wyraźnie zawyżony i przypomina postawę działaczy mniejszości białoruskiej w Polsce. Działaczom mniejszościowym na ogół trudno jest przyjąć do wiadomości efekty procesów asymilacyjnych, choć oczywiście zastanawiają się nad ich przyczynami i próbują przeciwdziałać. Wyniki spisów powszechnych są obciążone w pewnym stopniu konsekwencjami różnych nadużyć i błędów, są jednak chyba bliższe stanu rzeczywistego niż liczby podawane przez zainteresowanych działaczy. Ale, jeśli nawet przyjrzymy się oficjalnym wynikom ostatniego spisu powszechnego ludności na Białorusi, to wielu niezorientowanych może on wprawić w zdumienie: jedna czwarta ludności w obwodzie grodzieńskim zadeklarowała narodowość polską, a w niektórych rejonach Polacy stanowią większość mieszkańców (w lidzkim – 53 proc., szczuczyńskim – 55 proc., a werenowskim – aż 92 proc.).

Tym bardziej dramatyczne konsekwencje przynosi dążenie władz białoruskich do podporządkowania sobie Związku Polaków. Z drugiej strony ma to swoje dobre konsekwencje dla przyszłości – Polacy w kraju i na Białorusi zrozumieli lepiej sytuację białoruskiej opozycji demokratycznej i zbliżyli się do niej. W dyskusji podjęto m.in. kwestię własności obiektów wybudowanych za pieniądze rządu polskiego na Białorusi dla tamtejszych Polaków, a obecnie przejętych przez narzucone im władze.

Jan Jerzy Milewski

МІЖНАРОДНАЯ КАНФЕРЭНЦЫЯ
 “DIDYSIS VILNIAUS SEIMAS (1905): IŠTAKOS, RAIDA IR PASEKMĖS”
 (“ВЯЛІКІ ЛІТОЎСКІ СЕЙМ (1905): ВЫТОКІ, РАЗВІЦЦЁ І НАСТУПСТВЫ”).
 ВІЛЬНЯ, 5–6 СНЕЖНЯ 2005 Г.

На пачатку снежня 2005 г. у Вільне адбылася канферэнцыя, прысвечаная 100-годдзю Вялікага Віленскага сойму. Сойм адыграў значную ролю ў кансалідацыі літоўскага нацыянальнага руху. Менавіта ён вызначыў у якасці першаарговай мэты дасягненне палітычнай аўтаноміі Літвы ў яе этнічных межах з соймам у Вільне. Паводле літоўскіх даследчыкаў, рашэнні сойму трэба разглядаць як завяршэнне працэсу фармавання літоўскай нацыі.

Канферэнцыя, якая адбылася ў будынку сойму Літвы, стала часткай мерапрыемстваў з нагоды гэтай гістарычнай падзеі. Апроч літоўскіх гісторыкаў з Інстытуту гісторыі АН Літвы (Рымантас Мікныс, Эдмундас Рымша, Дарюс Сталюнас) і Віленскага педагагічнага ўніверсітэту (Альдона Гайгалатэ, Айвас Рагаўскас, Міндаўгас Тамашайціс) ды інш. у навуковых абрадах удзельнічалі Іахім Таўбер (Гамбургскі ўніверсітэт), Раман Юркоўскі (Вармінска-Мазурскі ўніверсітэт у Ольштыне), Эрык Екабсанс (Рыжскі ўніверсітэт) і Алесь Смалянчук (Беларускі інстытут правазнаўства).

Пасля прывітальнай прамовы Старшыні сойму Артураса Паўлаўскаса з рэфератам, прысвечаным праблеме нацыянальнай салідарнасці літоўцаў у перыяд рэвалюцыі 1905–1907 гг. выступіў вядомы літоўскі даследчык Антанас Тыла. Ён падкрэсліў, што падчас рэвалюцыі або “нацыянальнага паўстання ў Літве” ў 1905 г. нацыянальная салідарнасць літоўцаў кампенсавала адсутнасць адзінага кіруючага органа. Гісторык параўнаў яе з салідарнасцю італьянцаў і немцаў у перыяд аб’яднання гэтых дзяржаў, з салідарнасцю паўстанцаў 1863 г. Рэферат А. Тылы быў пэўным падсумаваннем даследаванняў літоўскіх гісторыкаў. Гедымінас Ігунас працягнуў гэтую тэму разважаннімі пра “літоўскую рэвалюцыю 1905 г.” Нямецкі гісторык Іахім Таўбер засяродзіў увагу на значэнні рашэнняў Віленскага сойму. Паводле даследчыка, менавіта ў гэты час Літва пачала ператварацца ў суб’ект міжнароднага права. Хоць дэлегаты сойму абмежаваліся патрабаваннем аўтаноміі,

але на самой справе літоўскі нацыянальны рух выйшаў на шлях незалежнасці і ўтварэння нацыянальнай дзяржавы.

Рэферат Рымантаса Мікныса быў прысвечаны абмеркаванню літоўскімі палітыкамі пачатку ХХ ст. праблемы тэрытарыяльных межаў літоўскай аўтаноміі. Гісторык ахарактарызаваў пазіцыі розных палітычных сіл літоўскага руху і згадаў пра віленскія польска-літоўска-беларуска-жыдоўскія з'езды прыхільнікаў аўтаноміі. Альдона Гайгалатэ распавядала пра стаўленне нацыянальна свядомай часткі літоўскага каталіцкага духавенства да аграрнай праблемы. Эдмундас Рымша спыніўся на гісторыі літоўскай сімволікі ў ХІХ – пачатку ХХ ст. Цікавасць выклікаў выступ латышскага даследчыка Э. Екабсана, прысвечаны ўдзелу літоўцаў з Латвіі ў працы Вялікага сойму. Пры гэтым закраналіся многія старонкі гісторыі літоўскай дыяспары ў Латвіі.

На другі дзень канферэнцыі яе ўдзельнікі і госці, сярод якіх пераважалі студэнты Віленскага педагагічнага ўніверсітэту, заслухалі рэфераты Алеся Смаленчука (“Польскі грамадска-палітычны рух на беларускіх і літоўскіх землях напярэдадні і ў перыяд рэвалюцыі 1905–1907 гг.”), Рамана Юркоўскага (“Вялікі Віленскі сойм у польскай перыёдыцы”), Бірутэ Буткевічэне (“Вялікі Віленскі сойм у літоўскай перыёдыцы”), Міндаўгаса Тамашайціса (“Вялікі Віленскі сойм у міжваеннай Літве”), Дарюса Сталюнаса (“Рэвалюцыя 1905 г. у савецкай гістарыяграфіі і ідэалагема “дружбы народаў”) ды інш. Варта адзначыць рэферат Рамана Юркоўскага. Гісторык грунтоўна прааналізаваў ацэнкі рашэнняў Сойму ў польскім перыядычным друку. Фактычна, ён паказаў стаўленне да літоўскага нацыянальнага руху з боку розных палітычных сіл польскага руху.

Айвас Рагаўскас, як кіраўнік аднаго з паседжанняў, адзначыў “геніяльнасць” рашэнняў Вялікага сойму, які адмовіўся ад спробаў аднаўлення дзяржаўнасці ў межах былога Вялікага Княства Літоўскага. Апошнія ён апаніў як палітычнае самазабойства для этнічнай Літвы. У гэтых ацэнках выразна адчуваецца мадэрнізацыя гісторыі і спроба зразумець мінулае у катэгорыях Еўропы канца ХХ – пачатку ХХІ ст. Аднак тыя літоўскія палітыкі (С. Кайрыс. Ю. Шаўліс ды інш.), якія сто гадоў таму падтрымалі канцэпцыю краёўцаў зусім не былі “палітычнымі самазабойцамі”. Гістарычная Літва мела свае доўгія выразныя традыцыі нацыянальнай талерантнасці, якія і спрабавалі выкарыстаць краёўцы. Па меншай меры, гэтая праблема падаецца цікавай і вартай абмеркавання. Таксама, дарэчы, як і праблема польска-літоўскіх і беларуска-літоўскіх адносінаў у перыяд рэвалюцыі. На жаль, абмеркавання гэтых важных для гістарыяграфій Літвы, Польшчы і Беларусі пытанняў на канферэнцыі не было. Засталося непрыемнае ўражанне быццам арганізатары канферэнцыі (старшыня Арганізацыйнага камітэту др Айвас Рагаўскас) не мелі НАВУКОВАЙ зацікаўленасці ў яе правядзенні, а кіраваліся нейкімі фармальнымі матывамі.

Наогул, трэба адзначыць не задавальняючы ўзровень працы Арганізацыйнага камітэту. Практычна ўсе замежныя ўдзельнікі канферэнцыі мелі праблемы з атрыманнем праграмы і інфармацыі пра канферэнцыю. Напрыклад, беларускі ўдзельнік літаральна ў самую апошнюю хвіліну здолеў атрымаць

літоўскую візу. Падчас самой канферэнцыі старшыня Арганізацыйнага камітэту зачасную проста ігнараваў тыя праблемы, якія ўзніклі ў замежных гасцей па віне камітэту.

Тым не менш навуковыя абрады і тыя сустрэчы, якія мелі месца па-за сценамі канферэнцыйнай залы, яшчэ раз паказалі важнасць дыялогу прадстаўнікоў розных гістарыяграфічных школ краін Цэнтральна-Усходняй Еўропы, асабліва па праблемам развіцця нацыянальных рухаў і этнапалітычнай гісторыі.

Алеся Смаленчук

PROFESOR WOJCIECH WRZESIŃSKI
– HONOROWY OBYWATEL OLSZTYNA

W listopadzie 2005 r. jeden z najznakomitszych współczesnych historyków polskich prof. Wojciech Wrzesiński powiększył grono Honorowych Obywateli Olsztyna. Jak podkreślił na uroczystości prezydent miasta Czesław Jerzy Małkowski: *Wspaniale jest splanować dług wobec osób tworzących historię miasta. Zaś uhonorowany profesor dodał: Olsztyn, po Toruniu i Wrocławiu, jest dla mnie trzecią ojczyzną. Mimo że w Olsztynie przebywałem tylko 10 lat, to nadal jestem emocjonalnie związany z tym miastem.*

Wojciech Wrzesiński urodził się 6 października 1934 r. w Krzywosądz. Dzieciństwo skrócone przez wybuchłą wojnę i lata okupacji spędził na rodzinnych Kujawach, głównie w Radziejowie. Rodzina Wrzesińskich po 1945 r. osiadła w Aleksandrowie Kujawskim. Tu też młody Wojciech kończy znakomite gimnazjum Ojców Salezjanów. Po maturze w 1951 r. Wrzesiński znalazł się na studiach historycznych w pobliskim Toruniu. Na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika razem z nim kształcili się z nim znani dziś profesorowie-historycy: Jacek Staszewski – prezes PTH; Sławomir Kalembka – późniejszy rektor UMK; Bohdan Ryszewski – znakomity archiwista. Zaś wśród nauczycieli wystarczy wymienić: Ludwika Kolankowskiego, Karola Górskiego, Mariana Gumowskiego, Stanisława Hoszowskiego, Bronisława Włodarskiego, Bronisława Pawłowskiego. Promotorem pracy magisterskiej o ruchu robotniczym w Solcu Kujawskim ukończonej w 1955 r. był prof. Witold Łukasiewicz (uczeń Marcelego Handelsmana). Na seminarium Łuksiewiczza powstała też rozprawa doktorska.

Wrzesiński z nakazem pracy w 1955 r. pojawił się w Olsztynie, był przekonany że na trzy miesiące. Został w mieście nad Łyną 10 lat. Olsztyn nie posiadał wówczas placówek naukowych prowadzących badania nie tylko nad przeszłością ziem zachodnich i północnych ale nad ich współczesnym obrazem. Z taką inicjatywą wyszedł Wojciech Wrzesiński kierownik działu akt Polski Ludowej w Wojewódzkim Archiwum Państwowym. W *Głosie Olsztyńskim* z 26 listopada 1960 roku pisał on: *Wcześniej lub później musi chyba w Olsztynie dojść do reaktywowania, a właściwie stworzenia na zupełnie nowych podstawach Instytutu Warmińsko-Ma-*

zurskiego... o profilu nie tylko historycznym. Był to początek drogi doprowadzającej do powstania Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Od chwili gdy Ośrodek został jednostką badawczo-rozwojową pracami Rady Naukowej zaczął kierować Wojciech Wrzesiński.

W 1965 r. już doktor Wojciech Wrzesiński przeniósł się do Wrocławia. Na Uniwersytecie Wrocławskim sprawował niemal wszystkie funkcje – od kierownictwa Zakładu Historii Najnowszej, kilkakrotnie dyrektora Instytutu Historycznego, później dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, prorektora, wreszcie, w latach 1990–1994, rektora. Tu zaangażowany był w Pierwszą Solidarność, co przyniosło mu odebranie kierownictwa Zakładu Historii Najnowszej.

Z Olsztynem i tutejszym środowiskiem pozostał w stałym kontakcie. Pierwsza monografia, opublikowana przez poznański Instytut Zachodni w 1963 r., *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939* przyniosła mu szerokie uznanie, opublikowana w 1970 r. rozprawa habilitacyjna *Polski ruch narodowy w Niemczech (1922–1939)* ugruntowała pozycję młodego badacza. Z „olsztyńskim” okresem związane były prace poświęcone plebiscytom na Warmii i Mazurach oraz na Powiślu, o szkolnictwie polskim na Warmii i Mazurach, o „Gazecie Olsztyńskiej”, o Warmii i Mazurach w polskiej myśli historycznej. Wśród kilkudziesięciu uczniów prof. Wojciecha Wrzesińskiego są m.in. związani z Olsztynem profesoria: Bohdan Kozięłło-Poklewska, Bohdan Łukaszewicz, Robert Traba. Niżej podpisane prof. Wrzesiński oceniał w swoich recenzjach.

W Olsztynie w 1996 r. podczas Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Wojciech Wrzesiński został wybrany prezesem tego szacownego Towarzystwa.

Jego aktywność naukowa (przeszło 800 publikacji), doktoraty *honoris causa* Uniwersytetu w Opolu i Akademii Pedagogicznej w Krakowie, liczne nagrody, odznaczenia, członkostwo rad naukowych towarzystw i czasopism naukowych budzi uznanie. Stale w ruchu, wszechobecny, aktywny...

Norbert Kasperek
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

JUBILEUSZ 70-LECIA URODZIN DRA JANA TRYNKOWSKIEGO

Z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin doktora Jana Trynkowskiego 8 grudnia 2005 r., w sali Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, odbyło się uroczyste spotkanie koleżanek i kolegów dostojnego Jubilata zorganizowane przez władze Instytutu Historii i Oddziału PTH w Białymstoku. W odróżnieniu od większości tego typu uroczystości, nierzadko pełnych naciągane go patosu, jego organizatorzy zaproponowali inną formułę honorującą niedawnego Kolegę z pracy, a mianowicie Jego wystąpienie naukowe. Zgromadzonym tłumnie słuchaczom, w tym licznie przybyłym studentom zarówno dawnym, którzy za jego sprawą niekiedy nawet „po trzykroć” poznawali tajniki studiowania historii

starożytnej, jak i obecnym, których ściągnęła legenda znakomitego wykładowcy, dr Trynkowski przedstawił referat „O. Elizeusz Głębocki – od mistyfikacji do mitu”. W mistrzowsko opracowanym i wygłoszonym referacie, nagrodzonym huraganem braw, autor przedstawił sylwetkę kapłana, który w drugiej połowie XVIII w. ze składanym drewnianym ołtarzem miał rzekomo przemierzać bezkresy carskiej Syberii, niosąc pierwszym polskim zesłańcom politycznym pociechę duchową i nadzieję wolnej ojczyzny. Jednakże główny bohater – jak dowiódł referent – w rzeczywistości nigdy nie istniał, lecz był produktem świadomej i zamierzonej mistyfikacji, mającej na celu w trudnych latach pogłębiającego się uzależnienia od Petersburga propagowanie postaw patriotycznych, jak i świętości religijnej.

Referat, jak można było się tego spodziewać po jego autorze, wywołał ożywioną i wielowątkową dyskusję, która stała się zarazem dobrą okazją do przypomnienia wielu różnorodnych pól aktywności naukowo-badawczej Jubilata. Mówili o niej w swoich wystąpieniach profesorowie Uniwersytetu w Białymstoku, m.in.: Adam Dobroński – przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Historii, Jan Tęgowski – aktualny dyrektor IH, Cezary Kukło – prezes białostockiego Oddziału PTH.

Warto w tym miejscu chociaż w największym skrócie przedstawić sylwetkę dra J. Trynkowskiego, który przez blisko 30 lat współtworzył białostockie środowisko historyków. Urodzony w Wilnie, po wojnie wraz z rodzicami przeniósł się do Warszawy, w której zdał maturę. Podjął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, uczęszczając na seminarium z historii starożytnej prof. Izy Biezuńskiej-Małowist, która uważała go zdolnego ucznia. Ścisłe sprecyzowane zainteresowania badawcze, w połączeniu z pasją i umiejętnościami warsztatowymi wyniesionymi z seminarium, zaowocowały po obronie magisterium w 1960 r. zatrudnieniem w charakterze asystenta w macierzystym Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1968 r. z przerwami, a od 1982 r. stale aż do chwili przejścia na emeryturę w 2000 r. związał się z białostocką Filią UW, a później z Uniwersytetem w Białymstoku.

Zainteresowania badawcze J. Trynkowskiego przez wiele lat koncentrowały się na dziejach społeczno-gospodarczych i politycznych cesarstwa rzymskiego, ze szczególnym uwzględnieniem prowincji naddunajskich i historii Daków. Jest on także autorem pierwszego polskiego podręcznika epigrafiki łacińskiej (Warszawa 1979) i współautorem *Vademecum historia starożytnej Grecji i Rzymu*, pod red. Ewy Wipszyckiej.

Długoletnie związki z Białymstokiem, można by rzec, zaowocowały dwoma kolejnymi nurtami aktywności pisarskiej Trynkowskiego. Jeszcze w latach 80., początkowo z Andrzejem Woltanowskim, a następnie już całkowicie samodzielnie, zaczął coraz odważniej penetrować zupełnie inną epokę i obszary eksploracji naukowej, a mianowicie XIX stulecie. Głównym przedmiotem nowych studiów i poszukiwań archiwalnych w Irkucku, Kamieńcu Podolskim, Wilnie, Grodnie i Mińsku, stały się polskie zesłania syberyjskie, w tym również białostoczan. W miarę jak zagłębiał się w badania źródłowe, coraz wyraźniej przekonywał się, jak wdzięcznym, ale i ważnym poznawczo mogą być zagadnienia życia codziennego i prywatnego polskich katorżników, prawie nierozpoznane przez dotychczasową historiografię. Dodajmy, że sporym powodzeniem i zainteresowaniem cieszyło się prowadzone przez niego seminarium magisterskie z tej właśnie problematyki.

Nie sposób w końcu nie wspomnieć też o zasługach Trynkowskiego w zakresie badań nad dziejami szkolnictwa na Podlasiu. Za jego sprawą poznaliśmy barwną, ale i aktywną na wielu różnych polach, w tym walki o tożsamość narodową, społeczność uczniów, absolwentów i nauczycieli Białostockiego Gimnazjum w trudnych latach zaborów (*GIMNAZJUM. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802–1915*, Białystok 2002). Jednemu z jego przedwojennych wychowanków – Michałowi Goławskiemu, niestrudzonemu działaczowi oświatowemu na emigracji, poświęcił kolejną książkę, napisaną wspólnie ze Zbigniewem Romaniukiem (*Życie dla polskiej oświaty. Michał Goławski (1904–1974)*, Białystok 2004).

Praca naukowa i dydaktyczna – czy to w Warszawie, czy też w Białymstoku – nie wyczerpywała aktywności Trynkowskiego. Jest on bowiem typem działacza społecznego w najlepszym, najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Przez wiele lat był aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, a po 13 grudnia 1981 r. jednym z twórców podziemnego ZNP. W latach 1986–1988 zakładał i redagował pismo ZNP – „Nowy Ton”.

Z kolei władze województwa białostockiego, doceniając zasługi dra J. Trynkowskiego dla regionu na niwie dydaktycznej i naukowej, w 30-lecie studiów historycznych w Białymstoku (1998) przyznały mu Srebrną Odznakę „Zasłużony Białostoczyczyń”.

Wyraźnie wzruszony Jubilat, odbierając książkowy upominek od zebranych, przypomniał postać swojej niezwykle wymagającej Mistrzyni, która ukształtowała go jako zawodowego badacza historii. Wrócił również wspomnieniami do niezapomnianej atmosfery panującej w Instytucie Historii (i tam na Świerkowej, i tutaj przy Placu Uniwersyteckim) do końca minionego stulecia. Atmosfery pełnej wzajemnego szacunku i szczerego koleżeństwa, którą – jak sam zauważył – w równym stopniu tworzyli zarówno dojeżdżający z Warszawy, jak i miejscowi. Dodajmy, że owa niepowtarzalna atmosfera z całą pewnością powróciła na grudniowe spotkanie i utrzymywała się jeszcze długo w nocy w podziemiach białostockiej „Dyspensy”...

Cezary Kukło

Змест 11 тома
„Гістарычнага альманаха”

Матэрыялы семінару
Другая сусветная вайна ў калектыўнай памяці
беларусаў, літоўцаў, палякаў
(Гародня, 3 верасня 2005 г.)

Прадмова аргкамітэту і рэдакцыі

Смалянчук Алесь (Гародня)

Вобраз партызана ў памяці жыгараў Слонімскага раёну

Бубныс Арунас (Вільня)

Баланс удзелу літоўцаў у Другой сусветнай вайне

Мілеўскі Ян Ежы (Беласток)

Памяць польскага грамадства пра Другую сусветную вайну

Пыжэўска Ганна (Беласток)

Памяць палякаў пра Галакаўст

Дыскусія

АРТЫКУЛЫ

Гімжаўскас Эдмундас (Вільня)

Беларускі фактар утварэння сучаснай літоўскай дзяржавы (1915–1917)

Раманава Ірына (Менск)

“Рабочы ўжо ўсімі фібрамі свайго існавання зразумеў, што ўсялякая ўлада... вораг рабочага класа”...

Сліж Наталля (Гародня)

Сямейныя адносіны і шлюбныя стратэгіі Саламярэцкіх у 16 – першай палове 17 ст.

Зялецка Віалета (Торунь)

Адносіны вернікаў усходніх абрадаў у Рэчы Паспалітай да смерці, пахавання і вечнага жыцця ў святле тэстаментаў 16–18 ст.

Крывашэй Дзмітры (Менск)

Архіўныя крыніцы па гісторыі нацыянальна-культурнага развіцця нацыянальных супольнасцей Беларусі ў час акупацыі (1941–1944)

Грыбоўскі Юры (Менск)

Беларусы ў цывільных лагерах для польскіх грамадзянаў на тэрыторыі Сярэдняга Усходу і ў Паўднёва-ўсходняй Афрыцы (1942–1948 г.)

Вольга Гарбачова (Менск)

Дзейнасць Таварыства літоўскага і рускіх земляў у межах Вялікай эміграцыі ў Францыі

Крых Ганна (Омск)

Дынаміка самаідэнтыфікацыі групы беларускіх перасяленцаў у Сібіры: паньцьрныя баяры – літва – сібіракі

Несцяровіч Юры (Менск)

Некаторыя меркаванні да распрацоўкі этнічнай гісторыі беларусаў

ДАКУМЕНТ

Скрыпскі Пётр. 3 успамінаў партызана. 1989 г. (падрухтоўка да друку А. Смалянчука)

Кніжны анонс

ЗМЕСТ

Артыкулы

Wojciech Śleszyński, <i>Паліцыя Сярэдняй Літвы</i>	5
Mariusz Filipowicz, Edyta Sawicka, <i>Савецкія злачынствы ў адносінах да абаронцаў Гародні</i>	11
Rimantas Miknys, <i>Мігал Ромер пра польска-літоўскія адносіны ў 1939–1945 г.</i>	29
Алесь Смалянчук, <i>“Мы Вас ніколі не забудзем...” Нататкі з экспедыцыі ў былы маёнтак Куцічы Марыі Магдалены Радзівіл</i>	39

Аўтарэфераты

Валянціна Швайко, <i>Дзейнасць рускіх арганізацый у Польшчы па захаванню рускай культуры ў 1921–1939 г.</i>	49
---	----

Дыскусія

<i>Другая сусветная вайна ў калектыўнай памяці палякаў, беларусаў і літоўцаў.</i>	61
---	----

Рэцэнзіі і запіскі	79
---------------------------	----

Навуковая хроніка	127
--------------------------	-----

TURINYS

Straipsniai

Wojciech Śleszyński, <i>„Vidurio Lietuvos” policija</i>	5
Mariusz Filipowicz, Edyta Sawicka, <i>Sovietų nusikaltimai prieš Gardino gynėjus</i>	11
Rimantas Miknys, <i>Mykolas Römeris apie lietuvių-lenkų santykius 1939–1945 metais</i>	29
Aleš Smalanczuk, <i>“Mes Jūsų niekada nepamiršime...” Pastabos iš ekspedicijos į buvusį Marijos Magdalenos Radvilienės dvarą</i>	39

Autoreferatai

Walentyna Sz wajko, <i>Rusų organizacijų veikla Lenkijoje puoselėjant rusų kultūrą 1921–1939 metais</i>	49
---	----

Diskusija

<i>Antras pasaulinis karas lenkų, baltarusių ir lietuvių kolektyvinėje atmintyje</i>	61
--	----

Recenzijos ir anotacijos	79
---------------------------------	----

Mokslinio gyvenimo kronika	127
-----------------------------------	-----

CONTENTS

Articles

- Wojciech Śleszyński, *The police of Central Lithuania* 5
- Mariusz Filipowicz, Edyta Sawicka, *Soviet crimes on the defenders of Grodno* 11
- Rimantas Miknys, *Michał Römer on Polish-Lithuanian relations in the years 1939–1945* 29
- Aleś Smalanczuk, *“My vas nikoli nie zabudziem...” Notes from an expedition to Maria Magdalene Radziwiłł's former estate* 39

Autoreports

- Walentyna Sz wajko, *The activity of Russian organisations in Poland to preserve Russian culture in 1921–1939* 49

Discussion

- World War II in the collective memory of Poles, Belarusians and Lithuanians* 61

- Reviews and notes** 79

- Scientific Chronicle** 127